

Elżbieta Wojnarowska

OKULARNICA

Powieść dla młodzieży

Redaktorzy: Jerzy J. FAŁARA, Małgorzata SKOWRONEK

Projekt graficzny: Sylwia TULIK

Korekta: Władysław WOJTOWICZ

Łamanie: Agata MOŚCICKA

Fotografia na okładce: Jacek WRZESIŃSKI Druk: Geokart-Internarional Sp. z o.o.,
Rzeszów

Copyright by Elżbieta Wojnarowska, 2007 ISBN 83-89891-41-7

W tekście wykorzystano fragmenty dramatu Wiliama Szekspira pt.

"Hamlet" w przekładzie Józefa Paszkowskiego.

odkarpacki Instytut Książki i Marketingu

35-064 Rynek 8, I piętro / fax 17) 862 03 84 e-mail: redakcja@instytutksiazki-
rzeszow.pl

, www.instytutksiazki.rzeszow.pl

I. KAŚKA

Moja twarz jest brzydka.

Moje mieszkanie jest brzydkie.

" Moje życie jest brzydkie.

Napisałam toną kartkę i podarłam.

Jestem brzydka- fakt.

Mieszkam koszmarnie drugi fakt.

Życie mam beznadziejne fakt trzeci.

Z faktami nie da się zbroić.

Nie można ich podrzeć, jak kartki.

Są. I tyle.

Można oczywiście wydrzeć sobie włosy z głowy z rozpaczy lub w napadzie
furii, tylko co to zmieni?

Nie zmieni się napewno moja twarz.

Za długi nos - trzebaby przyciąć żyłką.

Lubpodciąć sobie żyły.

Żeby uwolnić się od życia w biednym, paskudnym mieszkaniu.

"Biedna i paskudna" - myślało mnie znajomi.

Sąsiedzi.

Koleżanki.

Koledzy.

Przede wszystkim koledzy.

Okulary na wielkim nosie.

To ja.

Ohyda.

Podobno Bóg stworzył nas na swoje podobieństwo.

Jeżeli wyglądam jak On, to Mu nie zazdrozczę.

Pewnie też nie przepada za swoim widokiem w lustrze.

Po co więc stwarza takie koszmaki?

Skoropodobno wszystko może?

Skoro może, poco ta brzydota, beznadziejai żyłki?

Czuję się podle.

Życ mi się nie chce.

Czy to Muchodziło?

I podobno jest wiosna.

Podobno.

Za oknem, jakna moimnosie - paskudztwo.

Nawet przyroda zakleszczyła się w paskudnym nastroju.

Pluchy i brakperspektyw.

Nie myśleć ponuro.

Niebiadolić.

Wziąć się w garść.

Myśleć pozytywnie.

Odchudzać się nie ma co.

Chudościakurat miniebrak.

Niestety na nadmiar apetytu, jakna nadmiardobrego humoru, nie mogę narzekać.

Co odbija się namojej wadze.

Cowidać nawetpo włożeniu ultraluźnej sukienki.

Szczapa.

W okularach.

Myśleć optymistycznie.

Szczupła.

Z nostalgiczno-ironicznym spojrzeniem spoza szkieł.

Tak brzmi znacznie lepiej.

Zażaleniado Pana Boga nie wycofuję.

Narozrabiał.

To niezbity fakt.

A ty się teraz martw, człowieku, jak się z tym uporać.

To znaczyz własnym wyglądem.

I ten człowiek - to oczywiście ja.

Alenie mam siłnasmartwienia w taką pluchę.

Pluchai depresja?

Stanowczo za wiele.

Ponad moje siły.

Co za dużo, to niezdrowo.

Nabawię się zgagi i całkiem przestanę jeść.

Prawiewcale już nie jem.

Anoreksja czeka mnie jak nic.

I psycholog.

Ze strachu łapię się za kawałek bułki i zaczynam żuć.

Żeby pobudzić sok żołądka.

Aby zechciał się wydzielać.

Życie nie ma sensu.

Bo czym jest?

Żuciem bułki o suchym pysku w czasie pluchy za oknem.

To ma być wiosna.

I młodość.

Koń by się uśmieł.

Koń ma przynajmniej na łbie grzywę.

A to, co rośnie na mojej głowie, trudno nawet nazwać szczecina, a dopiero włosami.

Wyobrażam sobie pokłady litości wyzwalane w przechodniach na mój widok.

Włosy.

Stercząca druta.

Jak góle przewodów elektrycznych.

Tylko takie skojarzenie może im przyjść na myśl.

Przewody elektryczne zaplecione w zgryźliwy warkoczek.

Ze wstążeczką na końcu, jak na ironię.

Ironiczno-nostalgiczna.

Celnie ujęte.

Gdybytylko ktoś docenił walory mojej inteligencji,

od razu poczułabym się lepiej.

Garść byłaby zbędna.

I żyletki.

Nawet plucha za oknem podzwaniałaby uroczo.

Nie ma jak pompa - powiedział starygóral, siadając podfontanną.

Jestem jak pompa marząca o byciu fontanną".

Kaśka westchnęła.

Zniechęcona zamknęła zeszyt.

Sama nie wiedziała, po co wypisuje te bazgroły.

Nie miała ochoty na pisanie pamiętnika.

Zresztą to nawet nie był dziennik.

Nie wymieniła ani jednej rzeczy, którą robiła wczoraj.

Niczego.

Żadnych konkretów.

Zadziwiający brak szczegółów.

Dla kogo dziwne, dla tegodziwne.

Dla niej był to raczej "spowiednik".

Nie taki prawdziwy, raczej powiernik.

Jej umęczonej duszy - pełnej katuszy, ha, ha!

W której to duszy zachichotała z siebie samej.

Zaczynała najwyraźniej odczuwać brak zwierzeń.

To znaczycieśnych do wysłuchania pewnie by nie zabrakło.

Pierwsza mama.

Jakby ją widziała.

Przerażoną, że oto znów ma rozwiązać jakiś problem.

I to nieswój.

Nawet ze swoimi sobie nieradziła.

W ogóle z niczym sobienie radziła.

Odkąd odszedł ojciec Kaśki, pogubiła się zupełnie.

Winiła siebie za wszystko.

Nawet za swojenieudane życie.

"No i za mój wygląd pomyślała Kaśka grobowo nad którym w cichości duchaboleje.

Nacodzień udaje, żeświetnie namwe dwie, i mówi do mnie takim radosnym tonem, jakby mój widoksprawiał jej za każdym razem niespodziankę.

W co zresztą wierzę.

Tylkoczy radosną, to już bymiała poważne wątpliwości".

Kaśka zagłębiła się w czarnych myślach.

Ostatnio jedynie takinastrój był dla niej normalny.

Nawet sprawiał niejaką przyjemność.

Jakby trochę pocieszał.

Nadal myślała o matce.

Która ze strachem próbowała się jakoś umiejscowić w wpływającym bezwzględnie czasie.

Dostosować do tego, co jej zaczęło nagle dotyczyć.

Tlenieniemwłosów.

Pudrowaniem cieni pod oczami.

Poddana rozpaczliwym.

zabiegom tuszowania zmarszczek i obwisłej skóry, zapomniała, że nie ma już celu dla swoich wysiłków, nowego obiektu jeszcze jakoś nie znalazła.

Przytłoczona nieustannym lękiem to, jak poradzą.

sobie we dwie, jeżeli alimenty odojcie dotrą na czas, to znaczy, zanim minie kolejny termin płacenia rachunków żyła w nieustannym stresie.

Niczego tak się nie bała, jak płacenia rachunków.

I że zabraknie jej życia, zanim skończyje płacić.

A wciąż przychodziły.

Z elektrowni, gazowni.

Telekomunikacji Polskiej SA, ze spółdzielni mieszkaniowej.

Książeczki, książeczki, książeczki.

Nie do czytania.

Do opłacania.

Mama co miesiąc miała do zapłacenia trzy razy więcej rachunków niż dostawała pensji.

I nikogo to nie obchodziło, bo jej dochód przekraczał średnią uprawniającą do pomocy społecznej.

Zresztą pewnie spaliłaby się ze wstydu, gdyby musiała pójść po pomoc społeczną.

Na szczęście nie musiała.

Zadręczała ojca Kaśki komornikiem i jakoś udawało się im przetrwać do pierwszego.

Czy ojcu Kaśki udało się przetrwać?

To już jej nie obchodziło.

Kaśki, szczerze mówiąc, też nie.

Tak jak i jego nie obchodziło, jak on się bez niego obywają.

Ich też nie obchodziło, jak obywają się oni.

Żadnych kontaktów, prócz tych oficjalnych, przez sąd.

Cudownie zgrana rodzinka.

Bez kłótni, żadnych waśni i sporów.

Wszystkobonton.

Kaśka poczuła ukłucie w sercu.

Wiedziała, cooznacza.

Chodziło o to, do czego doszło.

Że samaprzed sobą udaje.

Żeniby nic ją to nie obchodzi.

I że do tego wszystkiego jest jeszczeżałosna.

Po prostu śmieszna.

Przytłoczona rodzinnym garbem,którego nie potrafi udźwignąć.

Miała ochotępowarczeć.

Od razuzrobiłoby się jej lżej.

Ale nawet na to nie umiała się zdobyć.

Jakbysamaprzed sobąodczuwała wstyd.

I to już było nie do zniesienia.

"Wszystko byłoby dobrze, gdybym się nie zakochała.

Ta kretyńska miłość zrujnowałam życie.

Jak to się mogło stać?

Przecieżontraktuje mnie jak powietrze.

Gorzej.

Pogardza mną.

Jestem dla

niego nikim.

Samanie wiem, czy go kocham, czy nienawidzę.

Szczególnie potym,co mi zrobił.

Po czym już nie chciało mi siężyć.

Teraz pewnie śmieje sięze mnie do łez.

Samobójczyni!

Fakt.

Koń by się uśmieł.
Nawetzabić się nie potrafię.
A co dopierozdobyćBurego.
Tegoniezdobytego przez nikogo Burego.
Którynie ma pojęcia, co znaczy zakochać się.
Jak ja mu zazdrozczę tejniewiedzy.
Że teźmnie musiało tospotkać!
Chciałabymdożyćtakiego dnia, żeby ten podły Bury był mój.
Naprawdę mój.
Żebyklęczał u moich stóp.
Wtedy ja z satysfakcją odtrąciłabymgo!
Tak! Pokazałabym mu drzwi!
I śmiałabym się, do rozpuku!
Tobyłoby szczęście!
Słodka, najslodsza jest zemsta!
Nawet myślenieo niej jest samą słodyczą.
Od razu mam lepszy nastrój.
Ale jeżelimam tegodożyć, muszężyć.
Koniec z samobójczymi planami.
Choć doprawdy sama niewiem, czy na powrót doklasyznajdęw sobie dość sił.
Może jutro.
Może.
"

Kaśka zagłędnęła do lusterka i skrzywiła się.

Nie, wcale niechciała na siebie patrzeć.
Zdjęła okulary.
Do diabła z nimi.
Najchętniejwyrzuciłaby je przez okno.

Zrobiła do siebie kilka min.

Boże.

Ohyda.

Dlaczego miny Zuzy są sexy, a jej nie?

Wściekłasię.

Jak to się robi, żeby być sexy?

A może po prostu jest się sexy albo nie?

Ona najwyraźniej nie jest.

I chyba nic na to niemożna poradzić.

Bury oczywiście jest sexy.

Co do tego nie mawajpliwości.

Kiedystoi w jego pobliżu, w Kaście trzepocze się dosłownie wszystko.

Umiera ze strachu, że Bury zobaczy, jak ona się telepie na jego widok.

Że się domyśli.

Niedoczekanie.

Teraz robi się zimna jak ryba.

I tak dla niego jest tylko zimna ryba.

Do czasu.

Podobno jak się bardzo czegoś pragnie, to się spełnia.

A Kaśka pragnie zemsty.

Ponad wszystko ona świecie.

Przyjechały do tego miasta, bo mama stwierdziła, że tu łatwiej się zgubić.

To znaczy wtopić w tłum.

Mama za wszelką.

cenę chciała zapomnieć.

Ale mama będzie zawsze bezradna, obojętnie, gdzie się znajdzie.

Kaśka wiedziała o tym doskonale, mimo to nie protestowała.

Ona także miała dość tamtej małomiasteczkowej duchoty.

Gdzie wszyscy znaliby się jakbyś konie.

To na początek byłoby nawet miłe.

Grupka sąsiadów, podwórko z grupką dzieci.

Każdy z każdym po imieniu, prawie zaglądali sobie do garnków.

Gdzie sąsiedzką pomoc zawsze można było liczyć.

Szczególnie, że były same.

Dwie kobiety, bez mężczyzny, głowy rodziny, zasługiwały na wsparcie.

Mama zawsze była młoda i ładna.

To znaczy przedtem.

Potem, coś się stało, nagle odnalazła czas.

Absolutnie nagle.

Dodzień nie umie się z tym pogodzić.

Wtedy też nie umiała.

Może z tego powodu cierpiała najbardziej.

Ale nie potrafiła już tam żyć.

Z tymi ludźmi, nagle zamienionymi we wrogów.

Jakby to jedno wydarzenie pomogło im wyzwolić z siebie ukrywaną agresję.

To był dla niej wstrząs.

Myślała, że mieszka wśród przyjaciół.

Myliła się.

Kaśka siedzi na parapecie okna z podkurczonymi pod brodę nogami i zatapia bezmyślny wzrok w pluchę za oknem.

Niewesołe myśli kołują wciąż w jej głowie, do znudzenia.

Tak, nudzi się.

Ale nawet sama przed sobą niechce się do tego przyznać.

Naskrobała parę stron "pamiętnika", po czym podarła to, co napisała i wyrzuciła do śmieci.

Po raz któryś zresztą próbowała już zaczynać pisać coś o sobie, cokolwiek, co po przeczytaniu pozwoliłoby jej potem spróbować spojrzeć na siebie z boku, z dystansem.

Nabrać jakiegoś obiektywizmu, zresztą.

nieważne czego, byle tylko oderwać się od tego bezsensownego rozmyślania całymidniami.

Niestety, kiedy wpadała w taki myślowy ciąg, niełatwo jej było wyrwać się z zakłętą kręgą ponurego nastroju.

Teraz też wciąż stały jej przed oczami tamte dni, poprzedzające ich przyjazd tutaj.

Nie te dni, nie ostatnie, te skutecznie wyrzuciła z siebie, pamięć o nich nie miała te 10
raz do niej przystępu.

Zupełnie jakby ich nie było.

Jakby niezaistniały i jakby nic się nie wydarzyło.

Totalna amnezja na własne życzenie.

Być może dojdzie w końcu do tego, że będzie w stanie bez emocji rozmyślać o tym, co się stało.

Bo przecież się stało, i temu nie mógł zaprzeczyć, tym bardziej ona sama.

Ale na razie, na razie dochodziła do tego powoli.

Cofnęła się więc w czasie wystarczająco daleko, żeby móc sobie rozmyślać spokojnie.

Bez zakłóceń natury emocjonalnej, które mogłyby ją wytrącić z tej cudem odzyskanej równowagi psychicznej.

To był teren bezpiecznej penetracji.

Natyle jednak istotnej, że Kaśka nie bez powodu zagłębiała się w analizie tamtych zdarzeń, które w konsekwencji doprowadziły do następnych.

Dotych tragicznych dla niej w skutkach.

Cały czas podświadomie trochę świadomie próbowała dociec, czym musiało do tego dojść.

Na przykład - czy koniecznie musiały wyjechać, a jeżeli już, to czy koniecznie tu, jaki błąd popełniły obie, a jaki ona sama.

W którym momencie.

I w którym można się było jeszcze cofnąć.

Kaśka także chciała stamtąd uciec.

Z tamtego miasteczka.

Z tym zgadzała się z matką.

Ich życie z dnia nadziei zamieniło się w koszmar.

Nieprzypuszczała, że można komuś zgotować życie takie piekło.

Ludzka niechęć i złość, nienawiść, brak akceptacji, o mało ich to nie zniszczyło.

Na szczęście dla mamy, miała Kaśkę.

Więc jej to nie zabiło.

Tylko zmusiło do ucieczki.

Ludzie nietolerancyjni nie są zdolni do współczucia.

Nie wybaczyli mamie, że przeżyła.

Odsunęli ją od siebie, napiętnowali, a wraz z nią Kaśkę.

Nie miały żadnych szans.

Więc kiedy po raz pierwszy matka wspomniała o wyjeździe, Kaśka nie odezwała się ani słowem.

Wiedziała, że marację.

I choć matka panicznie bała się nieznanego, to Kaśka, choć może bała się bardziej, postanowiła za nią.

I odczuła ulgę.

Mama czekała na jej decyzję, sama nie podjęłaby jej nigdy.

Była

na to zbyt słaba.

Zawsze była słaba.

Typowakobieta, szukającamęskiego ramienia.

Gdy go zabrakło, Kaśka musiała przejąć rolę.

Od tamtej pory stale ją o coś pytała, wiecznie niezdecydowana, Kaśka stała się wyrocznią od roztrząsania wszystkich jej problemów.

Nawet zmianę zasłon do kuchniuzgadniałaz córka.

Ostatecznie razem poszły do sklepu i Kaśka pomogłajej wybrać odpowiedni wzór.

Nie, nie były przyjaciółkami.

Matka owinęłasię wokół niej jak bluszcz.

Kaśkabyła jej jedyną nadzieją na normalność, na powrót do zwykłej, codziennej egzystencji.

Wbrew wszystkim i wszystkiemu.

Chybanawet wbrewprawu ciążyenia.

Wsparta nasłabszej odsiebie!

Normalność.

Kaśka też pragnęłatego najbardziej na świecie, dlategogodziła się na funkcję podpory.

13-letniadziwczynka głową rodziny.

Nikt jej nie pytał, czy daje sobie radę, czy onasama nie potrzebuje pomocy, podobnej podpory.

WięcKaśkamilczała.

Była za mała na samodzielne życie.

Matka musiałająwychować.

Żeby jej się to udało, należało jej pomóc.

Dlatego Kaśka zacisnęła zęby i zrobiła się dorosła.

Za matkę.

Ktośw tym domu musiał być dorosły.

Wypadło na Kaśkę.

Kaśka poczuła, że zdrętwiały jej nogi.

Mimoto nie poruszyła się.

- Nie śpisz?

do pokoju zaglądnęłamama.

Popatrzyłaz niepokojem na milczącą Kaśkę.

Kaśka z trudem odwróciłagłowę w jej stronę,

- Możeposzłybyśmy na spacer?

W ogóle nie wychodzisz domu w głosie mamy czuć byłoniepokój.

- Przecież leje odezwała sięwreszcie Kaśkai mama

odetchnęłaz ulgą.

- Nie lubię, kiedy tak siedzisz bez słowa - wciąż jeszcze

była pełna obaw.

- Nie martw się.

Nic mi niejest.

Trochęrozmyślam.

12

Nad czym dumasz?

- mama próbowała się uśmiechnąć.

Próbuję poskładać się na nowo.

Widzę westchnęłamama.

Ale to trudne.

Chciałabymci pomóc.

Nikt nie może mi pomóc.

Kto jak kto, alety wiesztoprzecieżnajlepiej.

A może być coś zjadła?

Może upiekłabym ci ciasto?

Ty? zdziwiła się Kaśka.

Jeśli mi pomożesz.

Nie gniewaj się, nie mam ochoty.

To może się prześpisz?

W nocy prawie nie spałaś.

Słyszałam, jak chodziłaś.

Nie jestem śpiąca.

Aleja się martwię.

Niepotrzebnie.

Nie zrobisz żadnego głupstwa?

Nie.

Przecież obiecałam.

To dobrze.

Mama ociągając się wyszła z pokoju.

Kaśka znów zapatrzyła się w pluchę za oknem.

Wciąż jeszcze nie mogła uwolnić się od przeszłości.

Mieszkały tu już pół roku, a ściślej od ośmiu miesięcy.

Czy znalazły upragniony spokój?

Mama pewnie tak.

A Kaśka?

Przyjechały przecież, aby zacząć wszystko od początku.

Dwie anonimowe kobiety, w środku anonimowego miasta.

W tłumie anonimowych ludzi.

To była dla nich szansa.

Wielkie miastowielkich szans.

Równych dla wszystkich.

Tak to sobie wyobrażały.

Takie było założenie.

Cel tej całej eskapady.

Niezupełnie to się sprawdziło.

Tam mama prowadziła zajęcia terapeutyczne dla AA.

Robiła z nimi teatr.

To znaczy w ramach resocjalizacji zajmowała ich muzyką.

Anonimowi alkoholicy.

Usiłowała wmówić im, że

13.

każdy może być artystą.

Jeżeli tylko zechce.

Ciekawe, czy w to wierzyła?

Ale w to, że ona mogła być artystką, gdyby nie zadała się z ojcem Kaśki, w to wierzyła na pewno.

Niespełniona artystka usiłowała leczyć swoje kompleksy przypomocując się do AA.

Kto z nich rzeczywiście bardziej potrzebował pomocy, ona czy jej podopieczni, to pytanie nurtowało Kaśkę przez całe dzieciństwo.

Choć do tego feralnego dnia wszystko wydawało się poukładane jak należy.

Mama była mamą, a do pomocy w domu zawsze ktoś się znalazł.

Sąsiad, który zmienił żarówkę, naprawił kran czy zreperował żelazko, ktoś z AA - kto odebrał Kaśkę z przedszkola lub przypilnował, żeby odrobiła lekcje, gdy mama miała próby wieczorem, albo sąsiadka, która zrobiła zakupy, gdy leżały obie powalone grypą.

Ich dom był przechodni, ale mama lubiła to, więc i Kaśka starała się polubić ten styl życia.

Gdy Kaśka była starsza, mama czasem zabierała ją na swoje zajęcia.

Dotychczas Kaśka nie rozumiała jej.

Dopiero gdy zobaczyła ją, jak z roziskrzonymi oczami odgrywa Ofelię czy Julię, pojęła, że scena jest sensem życia jej matki.

Dla mamy nie miało znaczenia, że partnerują jej chorzy ludzie.

Istniała tylko Sztuka.

Kaśka była dodatkiem.

Kłopotliwym.

Przymusowym.

Którą zawdzięczała ojcu Kaśki i szalonej do niego miłości w wieku lat 16.

Urodziła Kaśkę w wieku lat 17, nie mając pojęcia, co będzie dalej.

Nikt nie wiedział.

Schorowani dziadkowie kazali jej pójść do pracy.

Zresztą umarli wkrótce, pewnie ze zgryzoty.

Szkołynie skończyła, pracowała jako sprzątaczką, nienawidziła tej pracy, Kaśki, wczesnego wstawania do niemowlęcej fizycznej harówki w magazynach.

Płakała po nocach, najwcześniejszego dzieciństwa Kaśka pamięta tylko jej niekończący się płacz.

Ojciec Kaśki, również nieletni, skończył zawodówkę i nawet ożenił się matką Kaśki.

Po to, by dać im obunazwisko i bardzo szybko się rozwieść.

Jego nieustabilizowane uczucie do nich nie wytrzymało kłopotów i rozlicznych obowiązków.

W tym punktualnego przychodzenia do domu, zajmowania się dzieckiem i wierności.

14

Kiedy zniknął, szukała go przez policję, potem zaskarżyła o alimenty.

Zmieniał jednak miejsca pobytu tak często, że nie nadążała z kolejnymi pozwami.

Miesiącami nie dostawała grosza.

Komornik rozkładał bezradnie ręce.

Robił, co mógł, czasem to pomagało, a czasami nie.

Kaśka nie pamiętała ojca.

Matka podała jedyne jego, ślubne zdjęcie.

Nie pojawił się więcej w ich domu, nie uczestniczył w ich, w jej życiu.

Nie interesował go, czy jest chora, czy ma zaco wyjechać na kolonie, czy stać ją na nowe buty.

Kaśka widziała ojców innych dzieci i na początku wierzyła, że i jej ojciec się odnajdzie.

Potem przestała czekać.

Zwyciężyła głucha złość, w końcu zaakceptowała fakt, że są tylko dwie.

Sąsiadki pomagały im, nie były zazdrosne o mężów, bo mama prowadziła się nienagannie, czasem podrzucały ciasto i bardzo litowały się nad Kaśką sierotą, co sprawiało ją w kłopotanie, gdyż nigdy tak o sobie nie myślała.

Sierota.

No nie, mama jednak kochała ją na swój sposób.

Zawsze znalazła grosz na nową książkę czy zabawkę na święta.

Choć właściwie ten sposób uspokajała tylko własne sumienie, wytykające jej, że nie dość się stara, jeśli chodzi o córkę.

W głębi duszy osoba Kaśki była w jej życiu na bardzo odległym miejscu.

To jągnębiło od czasu do czasu i wówczas rekompensowała Kaśce brak nadmiaru uczucia sprawianiem jej drobnych przyjemności.

Z kuchni rozległ się nagle ogłuszający huk.

Tłuczonego szkła.

Kaśka poruszyła się niespokojnie.

Powinna pójść, sprawdzić.

Czy nic się mamie nie stało.

Zeszła wolno z parapetu.

Przez chwilę stała jak sparaliżowana, nogi miała zupełnie zeszywniałe od długiego siedzenia bez ruchu.

Zrobiła parę kroków w stronę drzwi.

Słyszała w głębi mieszkania jakiś rumor, to pewnie matka usiłowała naprawić kataklizm.

Kaśka, przewyżs.

ciężając w sobie opór przed ruszeniem się gdziekolwiek, wyrzała jednak do przedpokoju.

Panowała cisza.

Ale Kaśka znalazła taką ciszę i wiedziała, co oznacza.

Że mama sobie nie radzi.

Że jej potrzebuje.

Weszła do kuchni.

Mama klęczała przy stosiepotłuczonych talerzy.

Przerażona usiłowała zgarniać skorupydo wiadra.

Zobaczywszy Kaśkę, chlipnęła bezradnie.

- Chciałam tylko upiec ciasto.

-Wiem - Kaśka wyjęła zjej dłoni szufelkę.

- Lepiej zajmij sięwoimpalcem.

Rzeczywiście, zeskałeczonego palca mamy kapąła krew.

Włożyła palecpod kran i patrzyła, jak Kaśka sukcesywnieumieszczaresztkitalerzy w kubie na śmieci.

- W czym my teraz będziemy jeść?

- jęknęła.

- Możemy na półmiskach.

To nawet bardzo dystyngowanie- próbowała zażartować Kaśka.

Mama objęła ją.

- Kasiu, wybacz,zamiast pomóc, dokładam tylko problemów.

-Wielki mi problem, cztery talerze.

- To wszystkie, jakie mamy.

-Jużnie mamy.

Można wyrzucić.

Kaśka wstała.

Zamiotła resztki i wręczyła mamie kubel.

Dlaczego nie chcesz mną rozmawiać?

wyszeptalamama.

- Nie chcesz powiedzieć, co się stało?

Jesteś taka obca.

Zupełnie cię nie znam.

Minęło tyle dni.

Dlaczego przestałaś wychodzić z domu?

To nie może przecież tak trwać.

Kaśka obróciła się napięcie i pomaszzerowała do swojego pokoju.

Czuła wielkie znudzenie.

Nieprzespane noce zaczęły dawać o sobie znać.

Tak bardzo chciałyby zasnąć.

I nie obudzić się więcej.

Żeby nie myśleć o tym, co się dzieje.

To znaczy o tym, co się dzieje teraz.

Może dlatego, że nic się nie dzieje.

Kaśka nie mogła zrozumieć, jak mogło do tego dojść.

Jak może nie działać

16

się nic.

Zaczynała tracić grunt pod nogami.

To znaczy tracić nadzieję.

Nazmianę czegokolwiek.

Po raz drugi w życiu czuła się bezsilna.

Wiedziała, że musi się wziąć w garść.

Jak wtedy.

To były najokropniejsze dni jej życia.

Oby nigdy nie wróciły.

Tak więc sprowadziły się tutajosiem miesięcytemu.

Noi oczywiście okazało się, że mama nie była konsekwentna.

Miała wtopić się w tłum, tymczasem zamiast w wieżowcu wynajęła mieszkaniaw niedużej czynszowej kamienicy.

Zupełnie takiej samej jak tamta, skąd uciekły.

Z kilkorgiem sąsiadów, których poznanie zajęłoim zaledwie parę dni.

Kaśka czuła się winna, że nie dopilnowała tej sprawy.

Wynajęcie mieszkania mama zleciła stosownej firmie, a potem miała do Kaśki pretensje, że ich nie sprawdziła.

Tymczasem Kaśkę egzaminy wstępne do liceum i przenoszenie dokumentów do nowej szkoły absorbowwały wystarczająco.

Na nic już nie miała czasu.

Najmniej na sprawdzanie firmy.

Tak więc efektem tego stało się zamieszkanie w identycznym miejscu jak tamto.

Kaśka starała się zbagatelizować sprawę, tłumaczyła mamie, że przecież było im tam dobrze, i gdyby nie ta fatalna historia, pewnie nadal by się nimi opiekowano.

Teraz takiej opieki nie potrzebują, więc z pewnością nikt im się nie będzie z nią narzucał.

A ludzi dobrze jest znać.

Nigdy nie wiadomo, co się może zdarzyć.

I co przydać.

Argumenty Kaśki najwyraźniej trafiły mamie do przekonania, bo czasem zaakceptowała swoją nową sytuację.

Gorzej było z pracą.

Mama nie znalazła takiej, jak tamta.

Pracowała w opiece społecznej, ale dorywczo.

Czasami roznosiła paczki potrzebującym, ale napotykała różne reakcje.

Niektórzy pijani mężczyźni obrzucali ją石块iem wyzwisk.

Jakby to ona była winna, że są bez pracy i mają na utrzymaniu bezrobotną żonę i kupę dzieci.

I znów zaczęły się płacze po nocach.

Kaśkzakrywała

głowę poduszką, żeby nic nie słyszeć, Tamten płacz matki śnił się

. 17.

Kaśce zawsze, gdy miała gorączkę.

Powracał w złych snach jak najgorsza maligna, nienawidziła tych wspomnień.

Teraz zaczęło się wszystko od początku.

Owszem, Kaśka mogła pójść do niej, przytulić ją, ugłaskać, jak to bywało kiedyś.

Czasem tak robiła.

Po tym, co się tam stało w tamtym mieście, mama źle sypiała, budziła się w nocy z krzykiem i Kaśka musiała przychodzić do niej do łóżka, gdzie leżała rozdygotana, mokra od potu.

Kaśka pamięta, jak matka chwytala ją kurczowo za szyję, jakby tonęła.

Więc śpiewała mamie coś, czy raczej mruzczała coś na kształt kołysanek, których przecież nie umiała, bo w dzieciństwie niktich jej nie śpiewał.

Matka uspokajała się powoli i zasypiała ciężko.

Potem rano wstawała rozbita.

Wtedy nadal jeszcze chodziła na próby ze swoimi AA, ale coraz bardziej niechętnie, w końcu oświadczyła, że rzuca tę pracę.

Kaśka pytała, za co będą żyć, wtedy matka zaciskała wargi i szła tam znowu.

Ale Kaśka wiedziała, że to już nie potrwaługo.

Że matka nie wytrzyma kolejnych miesięcy, a wtedy Kaśka uciekniewrazz nią.

Kolejne nieprzespane noce utwierdzały je obie w przekonaniu, że nie mogą postąpić inaczej.

Nie wyobrażała sobie jednak matki robiącej cokolwiek innego niż teatr.

Niewydawała się na tyle silna, by mogła żyć bez sztuki.

Potem i Kaśka zaczęła tęsknić za tymi krótkimi chwilami euforii, które udzielały się im na kolejnych spektaklach.

Na niekończących się próbach, na poszukiwaniu tego, co w istocie dramatu było najważniejsze, na dochodzeniu do prawdy.

Kaśka niewiedziała, na ile otaczający matkę "aktorzy" mieli świadomość tego, co się dzieje naprawdę, a na ile pozostawali na zewnątrz, mimo usilnych starań mamy.

Ale matka nie przejmowała się tym, że nie rozumieją, nie rezygnowała.

Dla niej pracować sobie była wszystkim.

Wystarczyło jej, że samadochodził do zrozumienia idei sztuki, to ją fascynowało.

Reszta była dodatkiem.

Z Kaśką, włącznie.

Po tej całej historii matka straciła

18

serce do tych poszukiwań.

Straciła siły.

I sens.

Uczepiła się córki.

Choć Kaśka nadal nie była dla niej najważniejsza.

Po prostu nie miała już nikogo.

I niczego.

A Kaśka była pod ręką.

Była brzytwą, której matka się uczepiła.

- Proszę, proszę!

- Wtyczka patrzyła na Kaśkę roziskrzonymi oczami.

Kaśka do dziś pamięta to spojrzenie.

Szkoda, że tonie był wzrok Burego.

Od miesięcy robili klasowy teatr z Burym, ale dopiero kiedy Kaśka wywróciła wszystko do góry nogami, zaczęła się naprawdę odświeżać.

Wtyczka do tej pory się nie odzywała.

Bury był jej pupilkiem, jak zresztą wszystkich nauczycieli, nie była w tym względem wyjątkiem.

Więc by jej żal, że się nie sprawdza jako reżyser.

Grupie zaś było wszystko jedno.

No, bo co w końcu chodziło?

O ambicje Wtyczki?

Polonistka, owszem, niezła, ale bez przesady, żeby dla budy tak się wysilać?

Kasiu, to niezwykła koncepcja!

Kaśka oczywiście wściekła się o tę Kasię, zwłaszcza że Bury znacząco zachichotał, ale zmieniła w sobie złowrogie przekleństwo pod adresem Wtyczki i Burego, i postanowiła być ponad to.

Pamięta, jaka była wtedy opanowana.

Jak swobodnie, z jaką swadą powiadała o swojej koncepcji przedstawienia.

Rzuciła Wtyczkę na kolana, a razem z nią całą osłupiałą klasę.

I widziała, jakuś miech powoli znikał z twarzy Burego.

Na samo wspomnienie zazdrości i złości Burego poprawia się jej humor.

Szkoda, że wtedy tak się dała ponieść na tej nieszczęsnej prywatce u Agaty.

"Bury ma rację pomyślała jestem kompletną idiotką.

Pocoja o tym ciągle myślę?

Wyszłam ze szpitala tydzień temu, i nic.

Wciąż biadole, użalam się nad sobą.

Zamiast coś postanowić.

To znaczy, jeśli mam wymyślić sposób na zemstę na Bury'm".

- Kasiu!

- mama usiłowała ją zatrzymać w kuchni.

- Powinnaś coś zjeść.

Cokolwiek.

Dlaczego nic nie jesz?

- Schudłam, co?

- Kaśka popatrzyła na siebie sceptycznie.

W ogóle już nie mam biustu.

- Dobrze wiesz, że nie chodzi o biust.

Jesteś po prostu zaszczupła.

Musisz jeść.

- Sama wiem, co muszę - rzuciła Kaśka pozornie lekko.

Wrzeczywistości przyznawała matce w duchu rację.

Zaczynała wyglądać jak szczapa i coś trzeba było z tym zrobić.

Sęk w tym, że zupełnie nie miała apetytu.

I pomyślała, że najwyżej Buremu będzie się jeszcze łatwiej z niej naśmiewać.

Naprzykład może wołać za nią: "Kostucha".

O mały włos, i tak bardzo by się nie mylił.

Uśmiechnęła się do siebie z pewnym złośliwym wysiłkiem.

Mama odebrała jej uśmiech jako obietnicę i odetchnęła z ulgą.

- A jeśli chodzi o biust, zawsze sobie mogę wszczepić silikon - dodała Kaśka.

- Wystarczy jak zaczniesz jeść - skwitowała mama z wyrzutem jej wygłupy.

Kaśka pomacała się z przodu.

Był on ciekawie.

- Myślę, że nie wystarczy - powiedziała beznamiętnie, wychodząc z kuchni.

W spokoju Kaśka rzuciła sianałóżko.

Słyszała przez drzwi, jak mama wychodzi z kubłem pełnym potłuczonych talerzy.

Jednaknie próbowała jej wyręczyć.

Błądziła wzrokiem po swoich czterech kątach.

Po ścianach oklejonych nieświeżą tapetą.

Tu i ówdzie obłazącą.

Ze smutnym tekturowym abazurkiemzasłaniającymżarówkę, własnoręcznieprzez nią samą wykonanym.

Do abazuru przyczepiony był mały motyl z piór, Kaśka zapatrzyła się najego wirujące od podmuchu powietrza skrzydła.

Rzuciły refleksna szafkę zksiążkami, ale jakoś nie chciało sięjej teraz sięgać po

20

żadną zeznanych historii.

Teraz po uszy tkwiła w innej.

Tej prawdziwej, najprawdziwszej.

We własnym życiu, z którym nie umiała się uporać.

Czuła, że doszła już blisko.

Teraz zaczynały się jej dwana najgorsze wspomnienia.

Jedno było tuż, tuż.

Na wyciągnięcie ręki.

Zbliżało się.

Kaśka nie chciała się dłużej opierać.

To było pierwszego września.

Kaśka nigdy nie zapomni tej daty.

Którą ją prześladowuje.

Dlaczego najważniejsze wydarzenia jej życia związane są właśnie z tą datą?

Pierwszego września zadzwonił budzik.

Kaśka miała 13 lat, powinna była wstać i pójść na rozpoczęcie roku szkolnego.

Zaczynała naukę w gimnazjum.

Tymczasem w pokojumamy panowała cisza.

Nie wstawiała, nie krzątała się.

Poprzedniego dniamiąla premierę, Kaśka pomyślała więc, że mama zaspala.

Wstała cicho, żeby jejnie obudzić.

Umyła się razdwa, zjadła pajdęchleba, włożyła przygotowaną białą bluzkę i granatową spódniczkę.

Chciała pokazać mamie, jaka jest samodzielna, że można niąliczyć.

Weszła cicho dojej pokoju, żeby powiedzieć jej, że wychodzi i że wróci sama, a ona może spać dalej.

Leżała dziwnie zwinięta podprześcieradłem.

Jakby nagle skurczyła się do rozmiarów embriona.

Niepokojący kłębek.

Nigdy nie była taka drobna.

Ten skurcz dotarł aż do serca Kaśki.

Zamieniony w nagły lek podskoczył jej dogardła.

Stała przy drzwiach jak skamieniała.

Bała się oddychać.

Działo się coś niepojętego.

Coś, co przekraczało granice jej rozumowania.

Matka nie spała.

Nie spała pod tym dziwnym prześcieradłem, z którego wystawała jej lewa stopa z pomalowanymi na czerwono paznokciami.

Wróciła wczoraj późno z tego bankietu po premierze i od razu pomaszerowała do pokoju.

Kaśka leżała już w łóżku, tak jak sobie życzyła.

Mama nie zapaliła światła, nie chciała Kaśki budzić, a ona udawała, że śpi.

W rzeczywistości czytała pod kołdrą.

Miała małą latarkę, płakała właśnie nad lo21.

sem Julii Kapulett, gdy usłyszała zgrzyt klucza w zamku.

Sądziła, że mama zajrzy do jej pokoju, czy wszystko w porządku, zawsze tak robiła.

Tym razem pomaszrowała od razu do siebie.

Ta zmiana utartego rytuału zdziwiła Kaśkę, ale nie zaniepokoiła.

Pomyślała tylko, że mama musi być bardzo zmęczona.

No i szczęśliwa.

W wielkich emocjach.

W takich przypadkach nie trudno zapomnieć o kłopotliwej córce w sąsiednim pokoju.

Kaśka nie miała do niej żalu.

Mama była artystką.

Artystom wiele się wybacza.

Nie lubią kajdan, to im nie pozwala wznosić się wysoko, na wyżyny innym niedostępne.

Kaśka szukała tych wyżyn własną ręką.

Sądziła, że właśnie do nich dotarła.

Właśnie tego wieczoru.

Kiedy płakała nad Julią Kapulett, a mama wchodziła do mieszkania.

Kaśka była szczęśliwa.

Zrozumiała swoją matkę.

Właśnie w tamtej chwili.

Rozumiała, co czuje.

Nie miała za złe, że zapomniała o niej, o własnej córce.

Tego ranka Kaśka stała naprzeciw matki, a raczej naprzeciw tego, co powinno nią być, i czuła, że nie wytrzyma dłużej tego strachu.

Mama nie chrapała jak zwykle, nie posapywała, nie przewracała się z boku na bok.

Panowała kamienna cisza.

Na stoliku leżały puste fiołki.

Kaśka podeszła do nich na sztywnych nogach.

Potempodniosłaprześcieradło.

Trzasnęły drzwi, to mama wróciła z kubłem.

Kaśkę ogarnął dreszcz, przewróciła się gwałtownie na łóżku.

Potemrówniegwałtownie usiadła, jakby nagle wyrwana ze złego snu.

Istotniena chwilę udało się jej uciec od tego koszmaru.

Ale tylko nachwilę.

Bo już posępne myśli powróciły.

Kaśka uważała, że w dzieciństwie nie byłataka brzydka.

Że w jej przypadku bajka o tym, jak to z brzydkiego kaczątka wyrasta piękny łabędź, miała dokładnie odwrotny przebieg.

Jej nos kulfonik miał jeszcze owszem jakiś dziecięcy urok, krótko

22

obciętafryzurka i druciane okulary nadawały szczupłutkiemucałku chłopięcy wyraz.

Wtedy jeszcze nie było tak źle.

Dopiero po tej historii z matką Kaśka nagle zaczęła rosnać.

Dojrzewanie przytłoczyło ją swoim tempem.

Nos osiągnął rozmiary nieproporcjonalne do wciąż za małej głowy i twarzy.

Wzrok zepsuł się jej doreszty od ślęczenia nad książkami, z których nie potrafiła zrezygnować.

Zajęta mamą nie myślała jednak wtedy o swoim wyglądzie.

Przeciwnie, było jej wszystko jedno, jak postrzegają ją inni.

Mama zajęta leczeniem swojej chorej duszy w ogóle Kaśki nie zauważała.

Dla niej Kaśka była tyczką, podpórką, na której się wspierała nie było ważne, jak wygląda.

Więc włosy Kaśki rosły jak chciały, z niecierpliwioną brakiem pomysłu nanie, Kaśka splatała je z tyłu byle jak.

Byłenie leciały do oczu.

Pomyślała o nich dopiero, gdy zorientowała się, że na świecie istnieje Bury.

I że ona strasznie chce, żeby coś stało się z jej włosami.

Coś takiego, żeby Bury chciał ich dotknąć.

Żeby niemógł się powstrzymać.

Żeby go hipnotyzowały.

Stała w domu godzinami przed lustrem z rozpaczą i nie wiedziała, co mianowicie ma z nimi zrobić.

W głowie czuła pustkę.

Zero pomysłów.

Okazało się nagle, że teatr bardzo łatwo wymyślić, nawet wykonać.

Ale włosy?

O, to już była wyższa szkoła jazdy.

Zbyt wysoko postawiona poprzeczka.

Dlaczego matka nauczyła ją radzenia sobie ze Sztuką, a nie nauczyła, jak być kobietą?

Atrakcyjną kobietą?

Bo matka.

teraz Kaśka boleśnie zdała sobie z tego sprawę, matkanie widziała w Kaśce kobiety.

To znaczy przyszłej kobiety jakby Kaśka nie miała płci.

Tyczka.

Bezpłciowa.

No tak.

"Zakochać się.

Wydawałoby się, głupstwo.

i Tylu ludzi w świecie zakochuje się codziennie i odkochuje.

Proste.

Naturalne.

23.

Od wieków.

Od stuleci.

Nie ja pierwsza, nie ostatnia.

Tylkodlaczego tak mnie to gnębi?

Przytłacza.

Że też musiałam trafić do tej klasy.

Nie, itak bym go zobaczyła.

Na którejś z przerw, na przykład.

I też by mnie trafiło.

Myśleć oniczym innym się nieda, tylko ten przeklęty Bury mi w głowie.

Jakby mnie zaczarował.

Mag jakiś czy co, żeby tak mnie dopadło.

Naszcześnie nikt niczego nie zauważył.

Ani on zresztą też nie.

Chwała Bogu.

Dopiero by się na mnie zawziął.

A tak, mimo wszystko jestem górą".

Kaśka odetchnęła głęboko.

Przyciąganie płci.

Do tej pory nie myślała o sobie jak o "innej płci".

O tej przeciwnej nie myślała wcale.

Złe wspomnienia o ojcu skutecznie zrobiły swoje.

Kaśka nie lubiła swoich kolegów.

W ogóle mężczyzn.

Uważała ich za zło konieczne.

Wybryk Pana Boga.

Ale i za dziewczynami nie przepadała.

Zazdrościłam lekkości bycia, łatwości w nawiązywaniu kontaktów, zalotności - o, tego najbardziej.

Kaśka była sztywna jak drewno.

Zerouśmiechu, żadnej giętkości w ruchach, w słowach.

Zdawała sobie tego doskonałą sprawę, aleni chciała zachowywać się inaczej.

Wdzięczy się do dziewczyn?

Nigdy!

A do facetów?

Tym bardziej!

Flirt?

Uważała za upokarzające mizdrzyć się do bylekogo.

Skutecznie niszczyła w sobie nawet zaczątki chęci bycia po prostu miłą.

I teraz nagle okazało się, że nawet gdyby chciał zwrócić na siebie uwagę Burego, nie umiałaby.

Nie wykształciła w sobie tego, co najniezbędniejsze delikatnej, subtelnej zmysłowości.

Czuła się jak pokraka i było jej z tym źle.

Jednak za nic nieprzyznałaby się, że to jej wina.

Winiła Burego.

Że nie dał jej szansy.

Że nie dostrzegł w niej niczego interesującego.

Że nie zasłużył na jego uwagę.

Piekła ją ugodzona dożywego ambicja i tylko plany rozpaczliwej zemsty łagodziły nieco wściekłość.

I winiła cały świat, z matką na czele.

Kaśka miała żal do losu, że zbyt późno uzmysłowiła sobie, co znaczy kobiecość i to, jak bar

24

do potrafi dokuczać jej brak.

Przez pierwsze miesiące w szkole starała się o tym nie myśleć.

Teraz jednak sytuacja stała się nie dozniesienia.

Kaśka musiała zrobić z sobą remanent i doprawdy zupełnie nie wiedziała, jak się do tego zabrać.

Tego pamiętnego pierwszego września Kaśka stała przy matce, z uniesionym prześcieradłem w ręku i patrzyła na jej białą twarz.

Zwymiotowała.

Potem usiadła na krześle przy jej łóżku i patrzyła bezmyślnie przed siebie.

Mama zostawiła ją.

Odeszła.

Co się teraz z Kaśką stanie?

Czuła, jak ogarnia ją przerażenie.

Miała iść do szkoły.

Ale matka nie pomyślała, żeby jej powiedzieć, czy ma teraz iść do szkoły, czy nie.

Więc co ma zrobić?

Kaśka nie pamięta, jak dotarła do drzwi.

Podobno zapukała do sąsiadów i zemdlała.

Mama długo leżała w szpitalu.

Kaśka czekała na nią w domu.

Sama.

Nikt do niej nie zajrzał.

Nie poszła do szkoły.

W torebce matki znalazła jakieś pieniądze.

Kupiła trochę chleba.

O tym co się stało usłyszała od dzieci.

Wrzeszczały za nią na ulicy.

Córka dziwki, która uwiodła żonatego.

Córka grzesznicy, która rozbiła własny dom i usiłowała rozbić cudzy.

Córka samobójczyni i rozwódki.

"Czy mama pójdzie do piekła?"

- zastanawiała się Kaśka.

Czy ukamienująmnie wraz z nią?

" Zaszyta w kącie nie potrafiłanawet płakać.

Wiedziała, kogo mama uwiodła.

Jednego zAA.

Pamięta ten jejwzrok.

Iskrzyłnie tylko z powodu teatru.

Także z powodu tegomeżczyzny.

Kaśkabyła na jednej z prób i widziała go.

Widziałateż swoją mamę.

Która nigdyprzedtem nie uśmiechała się w taki sposób.

Była taka bezradna w tym swoim pochyleniu głowy, w sposobie, w jakim zwracała się do niego, jej głos drżał, Kaśka słyszała nieznane dotąd nuty w każdym jej słowie.

Nie rozumiała jednakwtedy, co się dzieje.

Nicnie wiedziała o miłości.

Miała

25.

dopiero 13 lat.

Tymczasem działo się coś, co nie poddawało się jej wyobraźni.

Był to świat absolutnie dla niej niedostępny.

Świat uczuć.

Ze sztuką, sobie poradziła.

Wystarczyło poczytać, żeby świat matki zaczął być dla niej przystępny.

Teraz nie panowała zupełnie nad chaosem, jaki zapanował w jej głowie.

Ten mężczyzna porzucił jej matkę.

A mama nie potrafiła bez niego żyć.

Zapadał wieczór.

Kaśka leżała w narastającej ciemności.

Nie zapalała światła.

Minął dzień.

I co?

Inic.

Co znaczy nic?

Nicto nic.

Dlaczego odczuwa smutek, zawód, skoro na nic nie czeka, nigdzie się jej nie spieszy?

Po prostu minął jeszcze jeden dzień.

Minie następny i następny.

Dni mijają i tyle.

A jednak męczyło ją uczucie goryczy.

Pomyślała, że chandra dopada ją z jakiegoś powodu.

A właściwie bez powodu.

To źle.

Boożnacza, że Kaśka nie panuje nad niczym.

Nad tym, co się z nią dzieje, co się dzieje z jej życiem.

Z życiem trudno brać się za bary, fakt.

Jednak coś powinno się robić, przynajmniej próbować.

Kaśkę ogarnęła jednak przemożna niechęć dozrobienia czegokolwiek.

Kompletny marazm.

Apatia.

Niezdolna do głupiego machnięcia ręką - tak by siebie określiła.

Dziwny to stan.

Nawet żalu brak.

Jakiegokolwiek reakcji.

Zapaść.

I nie to, żeby nie wiedziała, skąd się to wzięło.

Problem tkwi gdzie indziej.

Kaśka przestała wierzyć, by jakkolwiek podjęta przez nią próba zmieniła cokolwiek.

Przypominała w tym trochę swoją mamę z tamtego okresu, choć na szczęście niedo końca.

Kaśka była jednak silniejsza.

W przeciwieństwie do matki mimo wszystko egzystowała w miarę normalnie, wręcz zupełnie normalnie.

Wątpliwe było, by ktokolwiek patrząc z zewnątrz zorientował się, że coś jej dolega.

Może gdyby się tak dobrze przyjrzeć.

ale každy tak pędzi, stale gdzieś pędzi, zaangażowany własnymi sprawami, nie oglądając

26

się na innych.

Nie ma na to czasu.

Pęd, pęd, pędziej, bo inni mogą.

cię prześcignąć.

Ale dokąd tak pędzą, na złamanie karku, i po co, chyba nikt z nich nie wie.

Kaśka przystanąła.

I teźnie wie po co.

Naco czeka.

Wcale nie czujesz się lepsza czy mądrzejsza.

Przeciwnie.

Tak samo zagubiona.

Albo bardziej.

I bezradna.

Nic nie wie.

Nic.

To takżestało się pierwszego września.

Osiem miesięcytemu.

Wtedy po raz pierwszy Kaśka weszła do tej szkoły.

Świeżoprzyjezdna, z prowincji, nie znała nikogo.

W liceum było tłoczno i gwarno.

Uczniowie przeciskali się przez tłum, każdy gdzieś się spieszył, w sobie tylko wiadomym kierunku.

Kaśka stała bezradnie wciśnięta w kąt między szatnią a korytarzem, zdezorientowana, nie miała pojęcia dokąd pójść.

Apel miał odbyć się wauli.

To pewnie tam zdążyłoby rozbawiony tłum młodzieży, świetnie ubranej, opalonej po wakacjach, z ekscentrycznymi fryzurami i równie bez troskim śmiechem.

Kaśka czuła się jak przysłowiowa mysz, marząca, aby schować się w najbliższej mysiej norze.

Nie przystawała dotych młodych ludzi.

Była kompletnie inna.

Ze swoim małomiasteczkowym wychowaniem i prowincjonalnym wyglądem.

Z takimiż kompleksami.

Nagle zapragnęła wrócić tam, skąd przyjechała, pożałowała pochopnej decyzji o przeprowadzce.

To nie było rozważne, tak wywrócić sobie życie do góry nogami.

Jednocześnie uświadomiła sobie, że jest za późno na cokolwiek, że zmiana już się dokonała i nie ma od niej odwrotu.

Wtedy ogarnęła ją rozpacz.

Stała tak bez ruchu, dopóki nie zabrzmiał dzwonek i w korytarzach nie opustoszało.

Wtedy ruszyła przed siebie namiękimi nogami.

Nie czuła się dobrze.

Nie miała dość siły, by zmierzyć się z nową rzeczywistością.

Podjąć grę czy też walkę z tym, co ją czekało.

Coczało się w auli, dokąd chce nie chce będzie musiała wejść?

Chce tego czy nie, to nie miało teraz żadnego znaczenia.

Jeździe

27.

zmierzało w ustalonym wcześniej kierunku i to ona ten kierunekmu nadała.

I tylko ona jest za to odpowiedzialna.

Postanowiła chwilowonieumierać z nadmiaru emocji,ostatecznie to ludzie, nie ludożercy.

Nie zjedzajej.

W końcu się przyzwyczają.

Do niej.

A ona do nich.

Jakoś to będzie.

Z tym bohaterskim postanowieniemwkroczyła do auli.

Stalitam już wszyscy, zgrupowani w klasy, dyrektor wygłaszałwłaśnie przemówienie, zupełnie takie samo, jakie wygłaszano co rok w jej dawnej szkole.

Najwyraźniejwszystkieszkolne przemówieniarozpoczynające rok szkolnysą takie same, niezależnie od tego, kto i gdzie je wygłasza.

Kaśka od razu poczuła się pewniej, swojsko brzmiące słowadyra dały jej chwilowe poczucie ulgi i dodałyniejakiej pewności sobie.

Rozejrzała się dyskretnie i.

"Je.

zuuuuL.

" o mały włos,a głuchy jęk byłby wydarł się z jej piersi.

Naprzeciwko siebieurzała męski profil.

Właściwie profil 16-letni.

Blond chłopaka, z oczami pozornie utkwionymi przepisowo w dyra, jednakdyskretnie żującego klasyczną gumę do żucia.

Od czasu do czasuprzymykał swoje ocienione długimi blond rzęsami oczy nibywniemym zachwycie.

Raczej nie zachwyciało go przemówienie, wyraz błogości na jego twarzy musiaławięc wywołać żuta guma.

Przyklejonazachwyconymwzrokiem do blondasa Kaśkanie zauważyła przyglądającej się jej rudej, dopóki tanie dałajejkuksańca w bok.

- Z której klasy?

- huknęła Kaśce prosto w ucho.

- I b - wyjaśniła Kaśka.

- A która to, bosię spóźniłam?

- Właśnie tu stoisz - prychnęła.

- Nie udawaj głupszej niż jesteś.

- Po prostu miałam fart - przyznała Kaśka szczerze.

- Jesteś nowa?

domyśliła się ruda.

- Jak to?

nie zrozumiała Kaśka.

28

Okazało się, że oni wszyscy się znają.

Przeszli do liceum prosto z gimnazjum.

Kaśka była tu jedyną nową twarzą.

Dlatego od razu ją wycałała.

Jestem Zuza podała Kaśce rękę.

Kasia wypaliła Kaśka i poczuła się głupio.

Mieć na imię Kasia?

Może powinna była powiedzieć Karina?

Albo Kaja?

Niestety pomyślała o tym za późno.

Będą musieli przelknąć tę Kasię.

Chyba się nie udławia?

Na Zuzie oświadczenie Kaśki nie zrobiło większego wrażenia, więc chyba niebyłotak źle.

Grunt to być sobą.

To wymaga odwagi.

I to niemałej.

"Powinni to docenić" pomyślała.

A jeśli ktoś się obśmieje, można zawsze zmrozić go spojrzeniem, i tyle.

Trzeba mieć trochę siły woli.

I wszystko będzie dobrze.

Uzbrojona w mocne postanowienie i trzymanie się dzielnie rozglądnęła się po stojących wokół niej i Zuzy.

Blondas stał niedaleko.

Należało do ich klasy, czy już do następnej?

Trudno było wyczuć, bo wiarostłoczyła się tutaj trochę bezładnie.

Kaśka zauważyła przy tym, że nie tylko ona gapi się na boski profil młodzieńca.

Właściwie nie było panienki, która choć raz niezerknęła w jego stronę.

"Ho, ho!

- pomyślała Kaśka.

-Trudna sprawa".

Dla niej tak za trudna.

Zawysokie progina jej nogi.

Miała absolutną świadomość własnego wyglądu i wyceniła swoją szansę na zero.

Sprawiedliwie oddała go panienkom walkowerem.

Blond cudo będzie należało do którejś z nich.

Kaśka nawet nie będzie próbować.

Wszystko, tylko nie ośmieszenie.

A jednak żal.

Blondas, pierwszego września.

Pamiętna data.

Pierwszego września?

Nagle stanął jej przed oczami widok matki pod prześcieradłem.

Zrobiło się jej niedobrze.

Zuza obserwowała ją w skupieniu.

W życiu nie widział takiego cudaka.

Ta całowastała wtulona w kąt przy drzwiach

29.

auli, jakaś taka nieszczęśliwa, jakby przepraszała, że żyje.

Spóźniła się chyba celowo.

Żeby niemusiła się z nikim witać, przedstawiać czy rozmawiać.

"Głupia zdziwiła się Zuza przecieży tak to jejnie minie.

Nie lepiej mieć to już zasobą?

" Ale Kaśkanajwyraźniejodwlekała moment spotkania z klasą.

"Zakompleksiona czy co?

Może ma Aids?

Alboinne paskudztwo?

" Zuza przyglądała się Kaśce spod oka.

Stoi taka, usta wysunięte do przodu jak ryjek, ztyłu sterczy ohydny warkoczyk.

Niewyglądajednak na głupią.

Kaśka miała bowiem w oczach cośbłyszczącego i nie dokońca zrozumiałego, ale raczej budzącegosympatię.

Zuza była nią zaciekawiona.

Mimoswojej zaobszernej sukienki, która skuteczniepsuła jej figurę, Kaśka wyglądałainteresująco.

Zuza mogłaby udzielić jej paru wskazówek co doaktualnej mody, gdyby się nie obraziła, wyszłoby jej to tylko nadobre.

No, ale na takie uwagi nie od razu możnasobie pozwolić.

Trzeba najpierw zjeść beczkę soli.

Czy ta nowa będzie miała nato ochotę?

Niewiadomo.

Lepiej, żeby miała.

Klasa jest zgrana, nie będą tolerowali odmieńca.

Jeślinowa się nie zaadaptuje, zrobi się dla wszystkich niemiło.

Zuza w każdymrazie lubiła swojąklasę i postanowiła ucywilizować tego cudaka.

Zauważyła, że nowa gapi się w jedną stronę.

Nie było w tym nic dziwnego.

Wszystkie dziewczyny się tam gapiły.

Bury był przedmiotem powszechnych westchnień klasowych amantek.

Niezdobyty, przyzwyczajony do adoracji, lekceważący każdą, która do niego wzdychała i nietolerujący żadnej odpornej na emanujący z niego czar, rozpuszczony, egoista, zarozumialec.

Jednym słowem, Bury.

Zaakceptuje nową wzdychającą, nową obojętną zniechęconą.

Więc Zuza była spokojna.

Nowej niegroziła walka z klasowym Don Juanem.

Wzdychała jak inne i to było okay.

Serce Zuzy było odporne na wdzięki Burego.

Nie lubiła pyszałków.

Pewność siebie Burego irytowała ją.

Ale Bury był przy tym fajnym kolegą, miał posłuch wśród chłopaków i nie

30

był prymitywnie uparty.

Można się było z nim dogadać.

Więć dla świętego spokoju Zuza rzucała w jego stronę odczasu doczasu niewinny komplement lechzący jego próżność, żeby się Bury cieszył.

Bury oczywiście promieniał i wszyscy byli zadowoleni.

Nowanie będzie pod tym względem wyjątkiem.

Wszystkie babskie rozmowy zaczynały się i kończyły na Bury.

Takie były artefakty klasowe zwyczaje.

Ale nowa wyglądała na skrytą.

Zuza obawiała się, że taka może nie chcieć być jak inne dziewczyny.

Dla niej takie gadanie to pewnie były banialuki.

Wyglądała bowiem na odcytaną, zupełnie nie na dziewczynę skądś tam.

Może być jej trudno zaasymilować tutejsze zwyczaje.

Pewnie myśli o klasie jak o bandzie zblazowanych intelektualistów.

Zuzawyobrażała sobie, jak rozczarowana i zaskoczona będzie nowa, gdy okaże się, że średniiloraz klasy jest raczej pod kreską.

W przekonaniu Zuzy wraz znową przybyły doklasy kłopoty, jakich przedtem nie było.

I to raczej poważne.

Nowa bowiem nie była kimś, kogo można by zlekceważyć.

Ani ustawić po swojemu.

Jeżeli będzie uparta i wroga, może nastąpić w klasie rozłam.

A to nikomu nie wyjdzie na dobre.

Wziąwszy to pod uwagę Zuza postanowiła do niej zagadać.

Żeby jej dać do zrozumienia, że nie taki diabeł straszny jak gomalują i że naprawdę fajnie jest w tej klasie, trzeba tylko chcieć.

Istniała oczywiście możliwość, że nowa stanęła w auli tylko przypadkiem przy nich.

Jednak intuicja podpowiadała Zuzie, że przypadek tak pokierował krokami tej dziwacznej dziewczyny, żeby od razu napatoczyła się na właściwą osobę, to znaczy na Zużę.

Tak, by od pierwszej chwili Zuza mogła przejąć inicjatywę i nie dopuścić do konfliktu w klasie.

Jestem Zuza przedstawiła się bezceremonialnie.

Kasia odpowiedziała nowa i Zuzy o mało nie skręciło ze śmiechu.

31.

Kasia - dobre sobie.

To zabrzmiało prawie jak Matusia.

Aleniek jej tam będzie jak chce, postanowiła Zuza.

Lubi sięoryginałów.

To może się nawet spodobać.

Taka bezpretensjonalność.

Zuza miała rację.

Kaśkę przydzielono do ich klasy.

Ledwoporozmawiała z nią.

chwilkę, i nawet nie zdążyła stwierdzić, czyjest do rzeczy, czy nie, gdy Kaśka po prostu.

zasłabła!

Zuza zaprowadziła ją do bufetu, uprzedziwszy rzeczjasnakogo trzeba, cosię dzieje.

Kaśka szybko przysła do siebie poszklaneczce Coli.

Zuza zastanawiała się, czy faktycznie interesująca zieleńna twarzy Kaśki była dziełem jej autentycznej niemocy, czy też wybiegiem przed spotkaniem z klasą.

Coś za szybkoporóżowiała wtym bufecie.

Kaśka przetała szkła i gdy zdjęłaokulary, Zuza skonstatowała, że siedząca przed nią nowajest całkiem niebrzydka.

Przypominała Greczynkę.

Zauważyła odrazu jejnietypowy profil, bardzo pasujący do profilu Burego.

To odkrycie przyprawiło ją o lekkie ukłucie w sercu.

Nie chodziło przy tymo Burego, tylko o zwyczajną babską zazdrość.

Z pewnością Kaśkabyła ładniejsza od Zuzy, tylko kompletnie nie miała świadomości tego faktu.

"A niech tam rozniewała się nagleZuza w duchu.

Dlaczego właściwie mam jejpomagać?

Niech sobie wygląda jakstraszydło.

Skorojej tak pasuje.

" Zuza myślała, że Kaśka będzie się tłumaczyć, wprawdzie nieoczekiwałam rozumieńców zażenowaniaczy paśów, ale jednak choćby słówka wyjaśnienia, czemu mianowicie zmuszona była opuścić aulę w takim stanie.

Ta jednak nie bąknęła ani słowa.

Honorowa czy nazbyt ambitna?

Zuza niemogła odgadnąć.

Najwyraźniej była skryta i będzie wolała trzymać się na uboczu.

"Jasna cholera rozżłościła się Zuza nanowo.

Będę musiała ją zaraz wprowadzić do klasy i wszyscy będą przekonani, że Bóg wie, czego mi się nazwierała.

A ta milczy jak grób.

Mam być jej koleżanką, czy sobie nie życzy?

Co mam im o niej powiedzieć?

Jest fajniejszy zółta?

Dlaczego źlesię poczuła?

"

32

Zuza nie wiedziała, czy było jej żal Kaśki, czy przeciwnie, bo jakoś tak mimochodem wpędziła się w złość.

W Kaśce było coś prowokującego.

Coś co odpychało ją od innych.

Nie to, żeby się wywyższała, przeciwnie, ręce, w których trzymała szklankę Coli, drżały, więc najwyraźniej się bała, nie była pewna siebie.

Jednak nie pozwalała na żadne zbliżenie.

Schowała się do środka jak do pudełka.

Szczelnie zamknęła.

"Nie znajdzie w klasie przyjaciół stwierdziła Zuza z przykrością.

Ludzie się lubią bawić, poszaleć, na nic im taki odludek, co to ani me ani be".

Z auli rozległ się wściekły śmiech wylegającej na korytarz młodzieży.

W jednolitym hukusmiechu i głośnych pokrzykiwań niknął wszelaki zrozumiały dla ludzkich uszu język.

Wrzawa potoczyła się schodami na górę, do sal lekcyjnych, echem odbijając kroków odbijało się po ścianach.

Zuzie chyba wyrwało się westchnienie, bo Kaśka spojrzała na nią uważnie, ale oczywiście nie odezwała się ani słowem.

Zuzawstała i powiedziała, że muszą wracać do klasy.

Jeżeli oczywiście już na tyle dobrze się czuje.

Kaśka znów nie wypowiedziała słowa komentarza co do swojego samopoczucia, tylko po prostu wstała.

Jakby uznała, że Zuza lepiej wie, co powinny teraz zrobić.

Zuza doszła więc do wniosku, że dobrej to, przynajmniej nowanie będzie się wymądrzać.

Spolegliwość to dobra cecha.

Może jakoś wkleiszę w klasę.

Zuza nabrała nieconadziei.

W klasie czekała na nie wychowawczyni.

Po rozstaniu z byłą gimnazjalną wychowawczynią trochę cierpieli na awersję do kogoś nowego, ale Mojra okazała się w miarę przystępna.

Jednak gdy okazało się, że będzie jednocześnie uczyć matmy, po klasie przeleciał jęk zgrozy.

Na szczęście wejście Kaśki rozładowało nieco sytuację i emocje skupiły się na nowym klasowym nabytku.

Mojra zeszła na dalszy plan.

Pytania dotyczyły wyłącznie Wysokiej w okularach, której "zrobiło się słabo".

To znaczy słabo

według oficjalnej wersji.

Każdy chciał wiedzieć, co się zdarzyło naprawdę, a najbardziej Mojra.

Zuza zbagatelizowała sprawę, na ile to było możliwe, wiedząc z doświadczenia, że Kaśka nie pisnie słowa wyjaśnienia.

Klasa przygotowana na sensację była wyraźnie rozczarowana.

Za to Mojra odetchnęła.

Nie miała ochoty zaczynać zajęć od kłopotów.

Kaśka usiadła sama, w ostatniej ławce, rzecz jasna, z uwagą na swój wzrost.

"Wzrost modelki" pomyślała Zuza z zawiścią.

i jednocześnie z zadowoleniem, że nikt nie dostrzegł niepełnej figury pod fatalną sukienką Kaśki.

Zresztą szybko zapomnieli o Kaśce.

Zajęci pytaniami, ustaleniami, wyborami do klasowego samorządu, wygłupami Burego, który od pierwszej lekcji wziął sobie za cel usidlić wdziękiem Mojrę.

Chyba jak zwykle dało mu się i patrzył teraz po klasie z miną zwycięzcy.

Mojra rzeczywiście miękła, gdy zwracała się do niego, co wszyscy uznali za naturalne, gdyż nigdy nie było inaczej, to znaczy, gdy chodziło o pedagogiczną część żeńską.

Część męska reagowała różnie, najczęściej aby nie być posądzoną o stronniczość z powodu męskiej zawiści o urok osobisty uczenia, również dawała mu fory.

W ten sposób Bury wkraczał w licealny świat, ustawiając go sobie według reguł istniejących przedtem w gimnazjum.

Czynił to bezproblemowo, jakoś tak naturalnie, jakby cały porządek świata oparty był na łagodności i tolerancji wobec niego.

Wszyscy w klasie przyzwyczajeni byli od lat do tak ustanowionego porządku i nie tylko nikt nie miał zamiaru tego zmieniać, przeciwnie, ale przeciwnie.

Uważali, że Bury świetnie wykorzystuje swoje przyrodzone walory, to zmuszało ich do podziwu i szacunku, więc brali z niego przykład, wierząc, że w życiu liczą się każde zdolności oraz umiejętne ich zastosowanie.

Bury to umiał, więc profity należały mu się słusznie.

Na przerwę wylegli gwarnie.

Zuza miała rację, szybko zapomnieli o Kaśce, wydawała im się nieciekawa, a Bury wręcz ją zignorował.

Więskoro Bury, to inniteż.

Najwidoczniej nie było z kim gadać, skoro Bury tak stwierdził.

To autorytatywne stwierdzenie Zuzy niecorozsierzdziło, ale wkurzanie się nic bytu nie pomogło.

Przeciwnie.

Spowodowałyby konflikt.

A Zuza miała zamiar stawać przeciwko klasie z powodującej sokularnicy.

Niech sobie radzi sama, skoro taka mądra.

"Mogła zjednać mnie sobie w bufecie pomyślała Zuza.

Nie zrobiła tego.

Skoro taka harda, jej strata".

Pierwsze dni w nowej klasie były dla Kaśki katorgą.

Zupełnie nie zauważali jej obecności.

Jakby nie istniała.

Mogła siedzieć sama w tej ostatniej ławce, mogło jej nie być, nie miało to dla nich żadnego znaczenia.

Na przerwach hałasowali wspólnie, podczas gdy ona trzymała się na uboczu.

Liczyła, że ktoś do niej podejrze pierwszy, zagada, jak wtedy ta Zuza, jednak chyba mieli inne zasady zwyczajne.

Widocznie czekali na pierwszy krok z jej strony nie doczekali się, więc postanowili ją zignorować.

Na początku Kaśka liczyła, że może jednak ktoś z nich złamie te zasady, ale byli lojalni wobec siebie.

A ona, im dłużej trzymała się daleka, tym trudniej jej było, co już wiedziała na pewno, przełamać narastające ich i swoje opory i uprzedzenia.

Dni płynęły, i to czego nie zrobiła od razu, okazało się krótkim przejęciem.

Duma nie pozwalała jej poniżyć się w ich oczach poprosić o nawiązanie jakiegokolwiek kontaktu.

Onizaś wcale nie cierpieli z braku jakiegokolwiek kontaktu z nią.

Kaśka miała żal do Zuzy, że jej nie pomaga, ale z drugiej strony czuła, że Zuza ma żal do niej o ten bufet.

Rzeczywiście

35.

Kaśka wyrzucała sobie, że zachowała się jak idiotka.

Powinnabyła pogadać z Zuzą, wyjaśnić cokolwiek.

Pewnie Zuzapomyślała, że Kaśka jestpo prostu zarozumiała, nie chciała jej jednak tłumaczyć, co naprawdę zaszło.

Szkoda, że nie zagadała do Zuzytak zwyczajnie, jak to zrobiłaona.

Ale nogi tak jej wtedy dygotałyi tak szczękałyzęby!

Wciąż jeszcze nawspomnienie tamtego dnia i mamy pod prześcieradłem Kaśka dostawała gęsiej skórki.

Bała się dopytywań Zuzy, dociekań.

Zuza odrazu zobaczyłaby, że język Kaśce lata, że mówi z trudem, zapytałaby wprost, co się z Kaśką dzieje.

Więcwołała wyjść na milczka.

I to był niestety błąd.

Nie do naprawienia.

Teraz Zuza trzymała z klasą.

Kaśka przezcały ten czas biła sięz myślami, co zrobić, żebywybrnąć z honorem z tej całej sytuacji.

Obserwowała ich uważnie.

Na lekcjach i na przerwach.

Podśluchiwała ich rozmowy, niestali w końcu tak daleko od niej.

Słyszała prawie każde słowo.

Myślała intensywnie i w końcu przyszedł jej pewien pomysł dogłowy.

Mógł się udać.

Wymagał tylko delikatności i cierpliwości.

No i odrobiny odwagi.

Postanowiła zaryzykować.

Nie miałazresztą wyboru.

Aniinnego wyjścia.

Kaśka, siedząc teraz w domu, wiedziała, że musi wreszcie przemyśleć wszystko, co się stało trzy tygodnie temu.

Do tej pory wyrzucała to ze swojej pamięci.

Jednak powoli zbliżała się we wspomnieniach do tamtego zdarzenia, krok po kroku, zbliżała nieuchronnie.

I choć coraz bardziej bała się zacząć o tym myśleć, czuła, że ten moment nadchodzi, że nadejdzie, i że jest coraz bliżej niej, czy tego chce, czy nie.

Odsamego początku, od pierwszych dni w klasie, Kaśka zauważyła, jaką mają metodę nauki.

Wypracowali to jeszcze w gimnazjum.

Typowali kolejne osoby, które odrabiały matkę, reszta

36

przed lekcjami odpisywała.

W ten sposób mieli mnóstwo czasu po południami.

Również wyznaczali ściągaczy na klasówki, którzy posyłali ściągki.

Nawet więc jeśli Mojra kogoś przypalała na bieżąco, podciągali go detami z klasówki odrobionymi zadaniami domowymi.

Byli cholernie lojalni i dobrze zorganizowani.

I nic nie umieli.

Ci nieliczni, co musieli odrabiać za nich pańszczyznę z matmy, sami za to odpisywali z polaka czy języka.

A dzielili się pracą w miarę ucziwie.

Niestety osób dobrych z matmy w klasie właściwie nie było, zdarzały się więc i wpadki w postaci źle rozwiązanych zadań.

Matma była ich zmorą.

I tu dla Kaśki była szansa.

Z matmą nie miała problemów.

Nie przykładła się zbyt do nauki, bo nie chciała wychodzić na kujona, ale w przypadku matmy starała się teraz zabłysnąć.

Mojra szybko doceniła jej umiejętności, oni rzecz jasna też.

I w końcu nadszedł upragniony dzień, gdy wyznaczona osoba nie przyniosła

rozwiązanych zadań do odpisania, bo ich poprostu nieumiała zrobić.

Kaśka machnęła zeszytem nad głową.

1 natychmiast wokół niej wyrósł wianuszek chętnych.

Nie mieli wyjścia, Mojra uwielbiała sprawdzać zadania domowe.

Wyszłoto naturalnie, gromadnie odpisywali, z Burym naczele.

Kaśka stanęła skromnie z tyłu, czekając aż skończą.

Gdy zadzwieczył dzwonek na lekcję, podzucili jej zeszyt z wdzięcznością, w ten sposób kupiła ich i ich życzliwość do niej.

Zuza zadowolona dała jej kuksańca w bok.

Tak zaczęło się klasowe życie Kaśki.

Już nie stała na przerwach z boku, przystawali obok niej gadając do siebie, nie omijali jej osoby wzrokiem.

Nie zmuszali też do rozmów.

Uznali ją za dziwaczkę, co to lubi pomilczeć, zato codziennie z regularnością zegarka dostarczała im odrobioną matkę.

Była też głównym i niezastąpionym filarem klasówek
zmajcy.

Wkrótce nie potrafili się bez niej obejść.

37.

z Zużą czasem razem wracały do domu, mieszkały niedaleko siebie.

Zuza potrafiła przez całą drogę rozmawiać, to znaczy gadać sama ze sobą.

Kaśka odzywała się rzadko, za to słuchała, co zresztą Zuzie odpowiadało.

Nie znosiła gaduł, to znaczy oprócz siebie samej.

Paplała i paplała.

Obgadała wszystkich pokolei.

Wkrótce Kaśka została wprowadzona we wszystkie tajniki klasowych paczek i powiązań.

Kaśka pomyślała nawet, że do innych Zuza i ją z pewnością w ten sposób obgaduje, ale jakoś to jej nie przeszkadzało.

Zuza była bowiem sympatyczna, żywiołowa i wesoła, koleżeńska, przebywanie z nią odprężało Kaśkę.

Co z tego, że plotkowała.

Wszystkie tak robią.

O Kaśce tak nie miała co opowiadać.

Kaśka nie zwierzała się jej z niczego.

A Zuza była delikatna i nie starała się wyciągać niczego z niej na siłę.

I za to właśnie Kaśka ją

lubiała.

Nawet nie zauważyła, kiedy zapadła noc.

Kaśka stała w oknie zamysłona.

Nie zapalała światła w pokoju, żeby mama myślała, że już śpi.

Dziwny był to dzień.

Tak intensywny we wspomnieniu.

Przez ostatnie dni właściwie o niczym nie myślała.

Pozwalała czasem myślom błądzić, ale czuła, że dziś, że właśnie teraz, niewiadomo dlaczego, że zbliżasz się do tamtych chwil, do tamtych wydarzeń.

I że musi przez to przejść, jeżeli chce nadal żyć, normalnie żyć.

AKaśka nie była do końca pewna, czy
chce.

Czego właściwie chce.

Życ. Życie.

Jakie trudne słowo.

Trudne w znaczeniu.

I w realizacji.

Wspełnieniu.

Z pewnością byłaby szczęśliwa, gdyby mogła spełnić się w życiu.

Ale sama nie wiedziała, co dla niej oznacza spełnić się.

To ją najbardziej gnębiło.

Żeniewie, do czego dąży.

Widziała przed sobą różne drogi, różne możliwości, ale wszystko to było jakieś mgliste, zamazane, niepewne.

Zazdrościła tym, którzy z jaskrawą wyrazistością twierdzili bez wstydu czy cienia żenowania: chcę tego i tego, będę tym inikim innym.

Mówić

38

głośno o swoich marzeniach.

I realizować je.

To dla Kaśki byłoby największym marzeniem.

Gdyby wiedziała, oczym marzy.

A przecież jeszcze niedawno wydawało się jej, że odnalazła swój cel.

Niestety.

Zniknął nagle i nie pojawił się więcej.

Stało się tego samego dnia.

Kiedy stwierdziła, że nie chce dłużej żyć.

To było trzy tygodnie temu.

W szkole panował jak zwykle wściekły hałas nakorytarzach.

Niecierpliwym kołem otaczali Kaśkę, wyciągając zeszyt teczki.

Na widok zeszytu rozległ się głośny odgłos ulgi i zadowolenia oczekujących.

Zeszyt został sprawnie wyrwany z jej rąk.

Wszyscy gremialnie i szybko zaczęli przepisywać zadania.

Ktoś czytał na głos stojąc dalej, ci wpisywali sobie do zeszytów.

Wszystko to szło bardzo sprawnie i po chwili zeszyt został oddany właścicielce, czyli Kaśce.

To była naprawdę wyspecjalizowana organizacja pracy.

W jednej sekundzie gwar z atmosfery zagrożenia zmienił się na rozluźniony.

Igdy rozległ się dzwonek, wszyscy zupełnie spokojnie weszli do klasy.

Od jakiegoś czasu Zuza siedziała z Kaśką w ławce.

Tak było prościej.

Mojra jak zwykle zaczęła od kartkówki.

Miała hopla na punkcie kartkówek.

Więc kiedy Mojra weszła do klasy, wszyscy głośno wstali na jej powitanie i równie głośno usiedli z powrotem na miejscach.

A ona oczywiście nawet nie położyła dziennika na stole.

Proszę, wyjmujemy karteczki.

Chyba nie spodziewała się innej reakcji, jak pomruku niezadowolenia, bo nie zrobiło to na niej żadnego wrażenia.

Kartkówka, zapowiadana tydzień temu przypominała

tylko dobitnie.

Niechętnie zaczęli zaopatrywać się w kartki.

Mojra wskazała rzędy ławek:

Dzielimy się na grupy a, b.

39.

Zaczęła pisać na tablicy zadania dla obu grup.

Po chwili wszyscy udawali, że zagłębili się w pisaniu.

Mojra zaczęła przechadzać się po klasie.

Tymczasem Kaśka szybko rozwiązała zadania i przepisała je na wyciągniętych z kieszeni małych karteczkach.

Posłała jej klasę, kartki szybko zaczęły przechodzić z rąk do rąk.

Ci, którzy próbowali zrobić coś samodzielnie, sprawdzali tylko i przekazywali dalej.

W ten sposób cała klasa została przez Kaśkę sprawnie obsłużona.

Mojra wyraźnie zakatarzona siadła w końcu przy stole i zaczęła siąkać nos.

Kaśka często zastanawiała się, czy ona naprawdę niczego nie widzi, czy tylko udaje.

W każdym razie nigdy nie zwracała specjalnie uwagi na to, co się dzieje.

Jeszcze tylko 5 minut powiedziała, patrząc na zegarek.

Znow odpowiedział jej niechętny pomruk klasy.

Najwyżej 10 ustąpiła wspaniałomyślnie.

Zaczęła przeglądać coś w dzienniku, tymczasem odpisywało pełną parą.

W końcu Mojra wstała.

Kończymy, kochani.

Temu stwierdzeniu towarzyszył, jak nietrudno się domyślić, głośny pomruk niezadowolenia.

Wystarczy, że ktoś zaczął dobrze, a zaliczę - ustąpiła na dobre Mojra.

Odpowiedziało jej równie głośne westchnienie ulgi.

Mojra zaczęła zbierać kartki.

Potem zwróciła się do Marcina.

Może ty, Marcin, przeczytasz nam zadanie domowe.

Marcin wstał, otworzył wolno i poważnie zeszyt i zaczął czytać to, co odpisał na przerwie.

W ten sposób, jak co dzień, Kaśka uratowała ich skórę.

Po lekcjach jak zwykle wyszła zeszkoły sama.

Nigdy nieczekała na Zużę, ani na nikogo, jakby nie chciała narzucać swoj obecności.

Wystarczało jej, że jest tolerowana w klasie, potem mogła sobie być sama.

Jednak Zużadogoniła ją.

Kaśka szła

40

w rozpiętym swetrze narzuconym na luźną sukienkę, która skutecznie psuła jej figurę.

Zuża dziwiła się często, że taka elokwentna dziewczyna nie widzi tego.

Jak również tego, że zbyt krótko obcięte paznokcie Kaśki nadawały jej dłoniom kaczy wygląd.

Noite jej ulizane włosy.

Zuża pomyślała, że w końcu Kaśka nie jest głupia i jeżeli ona podpowie jej co nieco, to chyba się nie obrazi.

Naprawdę wyszłoby jej to na dobre.

Zuża sama nie była wielką jurody, typem przypominała raczej sportsmenkę, jednak starała się jakoś uatrakcyjnić swój wygląd.

Mysłała, że Kaśka sama zauważy, że można fajnie obciąć włosy i ułożyć je fantazyjnie na żelu a la.

beład, wystarczy tylko trochę wprawy i efekt byłby murowany.

Niestety.

No i ten sposób ubierania Kaśki.

Zużaskrzywiła się patrząc na koleżankę.

Sama swoje nazbyt okrągłe biodra wcisnęła w szalowe, obcisłe džinsy, rozpięła lekko bluzeczkę z przodu, całkiem niewinnie, ale ileż to jej dodawało uroku!

Kaśka też mogłaby się nauczyć stosować z całą świadomością i konsekwencją różnetakie babskie sztuczki, pomysłowość w tym względzie bywawszak nieograniczona.

Jakoś jednak nie w przypadku Kaśki.

Zuża widziała, że Kaśka przyglądała się jej z zazdrością.

Rzeczywiście Zużaszła lekko i sprężyście, ale przecież nawet kroku można się nauczyć.

Nikt przecież nie każe Kaśce od razu kręcić biodrami.

Rzeczywiście, Kaśka kręcąc biodrami mogłaby wywołać odwrotny do zamierzonego efekt, ponieważ po prostu nie umiała zachowywać się ten sposób, co nie znaczy, żeby nie chciała.

Zuza widziała to w jej oczach.

Czuła, że powinna zrewanżować się Kaśce za tę matnię oświecić) a cokolwiek w tej delikatnej, acz zawiłej materii.

Z matną Kaśka radziła sobie bowiem bez zarzutu, w przeciwieństwie do Zuzy, Zuza zaś biła ją na głowę, jeśli chodziło o atrybuty kobiecości.

Pomyślała więc, że nadszedł czas na wymianę doświadczeń, tym razem ze strony Zuzy.

Dogoniła więc Kaśkę i na wstępie przeciągnęła się.

Kaśka pamięta dobrzetenmoment, gdy aż otworzyła usta na widok tego, w jaki sposób należy prężyć ciało, żeby wyglądała gibkie i ponętne.

- Co tak rwiesz do przodu?

Wyhamuj!

- Zuza zadowolonaudała, że niewidzi wrażenia, jakie wywołała na Kaśce.

Kaśka zwolniła.

- Niewiem, co bym bez ciebie zrobiła.

Ratujesz mi życie zaczęła Zuza na wstępie.

Rozmowa szykowała się trudna, zwłaszcza po tejhistoriiz teatrem.

Zuza miała co dotegoabsolutną jasność, jaki codo tego, że Kaśka nie miała zamiaru niczegojej ułatwiać.

Zuzanawet zganila się w myślach, że może nie powinna odgrywaćwobecKaśki siostry miłosierdzia, skoro ona tego nie chce.

- Nie śpisz, Kasiu?

- dopokoju zaglądnęłamama.

Była zmęczona, cała w nieładzie, najwyraźniejod dawnanie sypiała, Kaśce zrobiło się jej żal.

Więc choć wołała zostaćsama, westchnęła tylko w odpowiedzi.

Mamanajwidoczniejuznała to za zgodę na jej obecność i weszła do środka.

Usiadłana łóżku przy Kaśce.

Miała podbite oczy ibladą twarz.

Kaśkaukradkiem spojrzała w okno.

Nie chciała patrzeć na matkę.

Ani poczuć wyrzutów sumienia.

Ale chybanie do końca się toudało, bo gdy mama położyła głowę na jej ramieniu,Kaśka poczuła, że narastaw niej płacz.

Jakby zaczęła pękać jakaśtama.

Która do tej pory skutecznie ją blokowała.

- Mogę uciebie zostać?

spytała mama błagalnie.

Wiele już razy w swoim życiu Kaśka słyszała to pytanie i nigdy nie potrafiła jej odmówić.

Nigdy potem, coś wtedy z matką stało.

Żeby już nigdy więcej nie stało się coś takiego.

- Jasne skwitowała, choć nie miała najmniejszej ochoty na niczyją obecność, a najmniej matki.

42

Matka udając, że niewidzkiej oporów, a może właśnie dlatego, wpakowała się do środka i z ulgą ułożyła na łóżku Kaśki.

Zwinęła znajomy kłębek, który do dziś przyprowadził Kaśkę o dreszcz.

- A ty, nie położysz się?

- spytała zasypiając.

Momentalnie zasnęła, nie doczekawszy się odpowiedzi.

Jakby sen przy córce stanął dla niej gwarancją bezpieczeństwa i był panaceum na wszystkie bolączki.

Tylko przy Kaśce potrafiła spać jak dziecko.

Nie zapytała nawet, czy nie mężczyźni Kaśki takie odwrócenie ról.

Nigdy nie pytała za wiele, jakby bała się usłyszeć coś, z czym nie będzie umiała się uporać.

Kaśka położyła się obok niej.

Było chłodno, lecz okryła się tylko kocem.

W środku czuła wciąż znajomą, niepokojącą gorączkę, która nie pozwalała jej spać.

Która zmuszała do rozmyślań.

Powracała jakby wbrew swojej woli do tamtego pamiętnego dnia, kiedy wracały razem z Zuzą ze szkoły.

Zuza nie powiedziała jej tego wprost, ale Kaśka doskonale dawała sobie sprawę z tego, że gdyby nie wtrąciła się w sprawę teatru, byłoby inaczej.

Byćmożenie doszłobydo tego wszystkiego.

Ale Kaśka kochała teatr.

Niestety.

Tak więc historia z teatremprzesądziła o tym, co się później stało.

Kaśka wróciła myślami do początku drugiego semestru.

Wtedyto Wtyczka - ichprofesorka od polaka,zwana tak odprostokątnej budowy swojego masywnego czoła,zapowiedziałaturniej teatralny w szkole.

Wszystkie klasy miały przygotowaćprzedstawienia.

I naturalnie kto został odpowiedzialny w ichklasieza to przedsięwzięcie?

Oczywiście Bury.

Wtyczka wyznaczyła go znajwiększą przyjemnością, ze względu na to, że mogła często po lekcjach pod pretekstem pytań oprzebieg próbOglądać swobodnie w jego błękitne oczęta.

43.

Ani nikogo to nie zdziwiło, ani nikt nie zamierzał z nią polemizować.

Bury był nietylko powszechnym oczkiem w głowie.

Był także ich klasowym, niekwestionowanym przywódcą, gdyż wcale nie był taki słodki, na jakiego wyglądał, potrafił ustawić wszystkich i wszystko, jak chciał.

Miał w tym spory udział status majątkowy Burego, którego nadziały tatuś-poseł, właściciel nielicznych dobrych udziałów, był tutejszym, miejscowym dobroczyńcą, sponsorem finansującym także większość akcji i imprez szkolnych.

W związku z tym kasa Burego zawsze była pełna, a że nie żałował grosza, korzystali chętnie z jego szczodrości, tym bardziej że Bury czynił to z nieklamany wdziękiem, wcale niewkradając się niczyje łaski, tylko po prostu prowadząc tak bezpretensjonalnie luzacki styl życia.

Bury wynalazł więc jakąś sztukę i organizował próby, ale szło to nieco opornie, gdyż nie byli dobrzy w te klocki.

Zabaw w teatr niewydawała się im dość ekscytująca, trzeba było odwalić pańszczyznę i tyle.

Aż pewnego dnia na próbie zjawiła się Wtyczka.

Ina domiar złego - także Kaśka.

Wtyczka przyszła z własnej inicjatywy, chciała im pomóc uporać się z zawiłą materią tekstu.

Po co przyszła Kaśka, nikt zgoła nie dociekał.

Ruszali się jak muchy w mule, tekst lecący w stronę Wtyczki przypominał chorobliwy bełkot.

Była wyraźnie zaniepokojona.

Poprosiła Burego o maszynopis, potem próbowała ustalić z nim, czy ewentualnie nie mógłby wybrać czegoś innego, bardziej ambitnego.

Wtedy wtrąciła się Kaśka.

Nikt jej o nic nie pytał.

Siedziała w kącie, to było jej wolno, ale żeby zabierać głos?

Nikt nie miał pojęcia, co się stanie, ale wszyscy zamarli pełni złych przeczuć.

No i oczywiście nie pomylili się.

Kaśka zaproponowała swoją wersję tego tekstu.

Nie trzeba niczego zmieniać przekonywała

44

- wystarczynowatorska koncepcja.

Przytoczyła przykładGoplany na Hondzie u Hanuszkiewicza.

Wytrzeszczyli oczy ze zgrozy.

No, tego to Bury jej nie daruje.

Wpakowała się na jego działkę.

Wyszedł naidiotę i nieudacznika, bez wyobraźni i polotu.

Ale Wtyczka byłazachwycona.

Wdała się z Kašką w publiczny dyskurs i wręcz nalegała, aby Bury również zachwycił się koncepcją Kaškii pozwolił utalentowanej koleżance, jakto określiła, rozwinąć skrzydła.

Bury jednak nie miał najmniejszego zamiaru pozwalać.

Na odwalanie matny, owszem, Kaškabyła akurat od tego.

Ale intelektualne rozgrywki?

Co to, to nie.

Nie będzie jakaś tam wsiooczka dyrygować Burymi mówić mu, co ma robić, a conie.

Tego jeszcze brakowało, żeby Bury miał uzyskiwać jej zgodę na prowadzone próby.

Wtyczka wyszła cała wskowronkach, a oni pozostali na polubitwy Wiedzieli doskonale, że zaczęła się wojna.

Otwarta.

Na śmierci życie.

I że będą musieli opowiedzieć się po którejś ze stron.

Kolejne dni potwierdziły ich obawy.

Bury uznał, że "Hamlet" będzie wystarczająco ambitny.

Ustalał próby nie zawiadamiając Kaški.

Kontynuował swoją grę, reżyserując według własnego uznania.

Aż znowu zjawiła się Kaška i spróbowała przereżyserować Spektakl.

Tłumaczyła im i Buremu, dlaczego to powinno być tak, jak ona mówi, a nie jak chce

Bury.

Udawali, że niczego nie rozumieją!

że jest im wszystko jedno.

Cobyło zgodne z prawdą.

Nie mieli zamiaru się wysilać, a już na pewno klócić z Burem.

Chociaż wizja Kaśki była świetna, w duchu musieli przyznać jej rację.

Miała duże doświadczenie w tej materii, umiała posługiwać się tekstem, rozumiała go i wylapywała wszystkie puenty i dwuznaczności.

Powstawał z tego groteska, trochę burleska, oczywiście rzecz nowatorska.

Nie mieli pojęcia, gdzie Kaśka

45.

się tego nauczyła, ale nikt z nich nie ośmielił się tego dociekać.

I na pewno nie przy Bury.

Który na jakiś czas zawiesił próby, mówiąc, że musi to przemyśleć jeszcze raz.

Czas płynął, a Bury myślał i myślał.

Chyba wolał, żeby klasa odpadła na starcie, niezdażywszy się przygotować, niż żeby została pokazana wersja Kaśki i odniosła sukces.

Naprawdę uważał, że dałaby mu tym po nosie.

Ta, którą pogardzał.

Bo Bury pogardzał Kaśką.

Nie lubił jej, gdyż nie wlepił w niego gał jak inne.

Bo nie była efektowna, za to zaniedbana, a on nie tolerował nieciekawych dziewczyn.

Lubił finezję, a przy tym efekciarstwo.

Preferował niebanalność, a jednocześnie akceptował seryjność.

Był nierówny i chyba zagubiony.

Nagle poczuł, że spod nogi usuwa mu się grunt z powodu jakiejś paskudy, którą ledwie tolerował.

Urażona ambicja pchała go wprost do zemsty.

Kaśka pomyślała, że Bury nie znosi jej, ponieważ opowiada mu o swoich koncepcjach teatralnych przy klasie i Wtyczce.

Postanowiła pogadać z nim sama na sam.

Po lekcjach podeszła do niego i zapytała, czy mogą porozmawiać.

Usłyszała złośliwy chichot kolegów i zobaczyła, jak twarz Burego purpurowieje ze złości.

- Jeśli chodzi ci o teatr, to lepiej spadaj - warknął.

- Chcę tylko pogadać - powtórzyła ugodowo, choć wszystko w niej kipiało z irytacji.

- W porządku.

Okay.

- Machnął plecakiem nad głowami rozbawionych kolegów.

To o co biega?

-Przyniosłam ci coś - wyciągnęła z kieszeni zwinięty w rulon papier.

- Co to takiego?

- ton miał nieufny.

- Notatki.

Zrobiłam ci taki szkic o nowatorstwie teatru Witkacego i Gombrowicza.

Będziesz mógł błysnąć.

46

- Ty?

Ty mi będziesz coś przygotowywać?

A ja niby mam mówić pod twoje dyktando?

Jak mała?

Za kogo ty się uważasz?

I za kogo mnie masz?

Myślisz, że nie stać mnie na to, żeby samemu coś zaproponować?

Wyluzuj!

Źle mnie zrozumiałeś.

zaczęła się bronić Kaśka, ale Bury już był na zakręcie.

Zbiegał ze schodów po dwastopnie i Kaśka wiedziała, że przegrała.

Zuza podziwiała Kaśkę, że potrafiła się oprzeć Buremu.

Na początku roku szkolnego, wtedy w auli, gdy zobaczyła jego spojrzenie utkwione w Burem, a potem gdy fiknęła na podłogę, pomyślała, że jest jak inne, i że to ją uratuje.

Pomyliła się.

Kaśka była silniejsza niż myślała Zuza.

Potrafiła ocenić Burego krytycznie i wyzwolić się spod jego magnetycznego wpływu.

To imponowało Zuzie.

Kaśka miała swoje zdanie, którego nie bała się wypowiedzieć i potrafiła go bronić.

Szkoda, że nikt w klasie nie potrafił tak tego docenić jak Zuza.

Mama pochrapywała, postępując.

Kaśka otuliła ją kołdrą.

Mamy czoło było spocone, ale zimne.

Jak zwykle, gdy miał ciężki sen.

Kaśka martwiła się.

Tym złym snem, i tym, że jutro nastanie kolejny dzień, a ona nie będzie wiedziała, co z sobą począć.

Że matkanie zapyta o to, ale będzie czekać i czekać, aż to jej czekanie się niedo-
zniesienia.

I że nie może przedłużać tego w nieskończoność.

Że musi podjąć jakieś decyzje, obojętne, dobre czy złe, byle tylko wreszcie coś postanowić.

"o matka zrobi to, co ona postanowi.

Zawsze tak było, zawsze Kaśka musiała o wszystkim decydować.

Sęk w tym, że teraz Kaśka nie wiedziała, czego chce.

Wolałyby, żeby to matka wzięła wreszcie choć raz sprawy w swoje ręce,
żeby powiedziała jej, co powinna zrobić.

Wolałyby sama teraz tak spać, nawet ciężko,

żeby to mama tak nad nią.

siedziała, otulającą kołdrą, i kładąc rękę na jej czole.

Nigdy tak naprawdę nie była dzieckiem, i nigdy tak bardzo jak teraz nie pragnęła nim być.

Choćby przez chwilę.

Teraz.

Tej nocy.

Tak dla niej trudnej.

Zbyt trudnej.

Kaśka wstała, pokręciła się nerwowo po pokoju.

Pozwoliła napłynąć myślom z ich nieprzewyciężoną intensywnością i atrycją.

Niech już przyjdą, niech w końcu przepłyną przez nią.

Inaczej nigdy się od nich nie uwolni.

Tak, to zdarzyło się wtedy.

Kaśka dobrze pamięta tendzień.

Gdy Zuza dogoniła ją przy wyjściu ze szkoły.

Kaśka specjalnie wyszła wcześniej, nie zaczekała na nią.

Bo słyszała, jak się umawiali.

Nawieczór.

Na kolejną prywatkę.

Wiedziała, że nie mają zamiaru jej zaprosić.

Była skonfliktowana z Burym.

Wolała sama się zmyć.

Zuza jednak wiedziała, co Kaśce siedzi na wątrobie.

Zacząła oczywiście od tego, że podziękowała jej za pomoc podczas kartkówki z matmy.

Ratujesz mi życie!

- palnęła patetycznie.

Przesada zaprotestowała Kaśka przytomnie.

Po prostu.

zaczęłabyś się uczyć.

To nie dla mnie Zuza machnęła ręką.

Dla nich też nie?

Kaśce jakoś trudno było to zrozumieć.

Zuza zaśmiała się w odpowiedzi.

Naprawdę była miła i zabawna.

Mówisz o tych matołach z klasy?

puściła do Kaśkioko.

Dla nich jesteś bezcenna, wiesz?

Wyjątkowy egzemplarz?

Fakt.

Nie znam drugiej takiej idiotki - podsumowała Kaśka.

Że cię wykorzystują?

zbagatelizowała Zuza.

Też się masz czym przejmować.

Za to dają ci spokój.

48

O tak Kaśka zaśmiała się gorzko.

Święty spokój.

Zapominają o mnie natychmiast po podpisaniu zadań.

I po wyjściu z prób.

Na wszelki wypadek.

Olej to.

Też ich olewasz?

zapytała Kaśka zjadliwie.

Zuza jednak miała ochotę obrócić wszystko w żart.

Jakby mimo wszystko zamierzała pogodzić Kaśkę z klasą.

Z Burym.

Kaśka zastanawiała się, czy Zuza sama podjęła się tej misji, czy ktoś jej w tym pomógł.

Może Rudy?

Rudy był najmniejszy w klasie, do tego rok młodszy, nim też pomiatali.

Nigdy nie liczyli się z jego zdaniem.

Bury wspaniałomyślnie nie mówił do niego Młody, tylko Rudy, choć Rudy faktycznie nie był rudy, tylko jasny blondyn.

Rudemu było przykro z powodu Kaśki.

Sam wycierpiał w tej klasie co nieco, i cierpiał nadal, solidaryzował się więc z Kaśką, raz nawet chciał mówić z nią do kina, ale mu odradziła.

Lepiej, żeby się nie narażał Buremu.

Rudy wolałby się narazić, ale Kaśka zdecydowała za niego.

Był niepokieszony.

Czyżby maczał palce w decyzji Zuzy?

Może jednak nie.

Od jakiegoś czasu Zuza siedziała z Kaśką w ławce.

Prosto wolno odpisywała, dlatego wolała mieć Kaśkę w swoim pobliżu.

Klasa to rozumiała i akceptowała.

Tym bardziej że Zuza nigdy specjalnie się nie obnosiła z jakąś szczególną sympatią wobec Kaśki ani nie darzyła jej specjalną estymą.

Za to na pewno; była bardzo zżyta z klasą.

I klasa z nią.

Ja? No coś ty!

Zuza wzruszyła ramionami w geście dumienia.

Bez mnie żaden prywatnik nie jest wart.

To Kaśka akurat wiedziała.

Zaczęła podejrzewać, że Zuza chyba rzeczywiście chce ją wciągnąć na siłę w objęcia

klasy.

Tym razem u kogo?

zapytała Kaśka, siłąc się na spokój i na pewną złośliwość.

Zrozum, nie mogę nie pójść.

Ton Zuzy był błagalny, mimo to Kaśka nie przestawała.

Tosię nazywa solidarność?

drwiła.

49.

- Wobec kogo?

- odparowała Zuza.

-Wobec ciebie czy klasy?

Kaśce zrobiło się jej żal.

Chyba naprawdę chciała dobrze.

- Może pójdziesz ze mną?

zapropozowała nagle Zuza.

- Nikt mnie nie zaprosił zaopozowała Kaśka.

-To głupcy - Zuza machnęła ręką bez troski.

- Dla nich istnieje dwa odrębne światy: jajcarzy i roboli.

Ty należysz do tego drugiego.

- A ty?

- odparowała Kaśka.

- Daj spokój.

Ja sobie dam radę.

Tynie.

Zuza miała rację.

Historia z teatrem jeszcze bardziej skomplikowała sytuację.

- To co?

Idziemy?

Mogę wpaść po ciebie Zuza przyglądała się jej uważnie.

Kaśkanie mogła odepchnąć wyciągniętej ręki.

- Nie boisz się, że cię przeze mnie oskalpują?

- zaczęła ostrożnie.

Zuza uśmiechnęła się oducha doucha.

Jej intencje były szczerze, ten uśmiech mówił sam za siebie.

- Jak będziesz tak chrząnąć dała Kaśce lekkiego kuksańca w bok to bardzo

możliwe!

Zachowuj się tak, żeby nieżałowali, że przyszedłaś.

- Bez zaproszenia.

- Kaśka jednak nie mogła się powstrzymać od obaw.

- Ależ ty jesteś namolna - skrzywiła się Zuza.

- Po prostuprzyjdź.

Zabaw się raz a dobrze.

Pokaż, naco cięstać.

Doszły właśnie do butiku.

Zuza uwielbiała oglądać ciuchy

- O Jezu, jaka kieca!

- jęknęła.

Nawystawie butiku wystawione były sukienki.

Jedna z nich, czarna w żółtekwiaty, wzbudziła jej szczeryzachwyty.

- Cudo!

- cmoknęła Zuza.

-Ale wyobrażasz mnie sobiew niej?

Z moim wielkim tyłsem?

50

Zaczęłaśmiewać się do łez.

Kaśka pierwszy raz widziała kogoś, kto podchodził takim dystansem do swojej osoby swoich niewątpliwych defektów urody.

Zuza nie miała kompleksów jak Kaśka, i zupełnie się nie przejmowała, w przeciwieństwie do niej, że coś jest nie w porządku z jej figurą.

Potrafiła wyciągnąć z siebie tyle kobiecości, że po prostu nie zauważała się u niej żadnych defektów.

Owszem, była korpulentna, ale gdyby nie powiedziała o tym tak otwarcie, Kaśka chyba by jej tak nie postrzegała.

Za to Kaśka pomyślała natychmiast o sobie, jak ona ze swoją nieszczęsną fizjonomią wyglądałaby w takiej sexy-sukience?

Jak przebrany foksterier.

Kaśka zauważyła, że Zuza przyglądającej się z ukosa i speszyła się.

Poprawiła nerwowo na nosie swoje koszmarne okulary, doskonale wiedziała, że Zuza widzi, jak oszpecają jej twarz.

Co się tak gapisz?

spytała nerwowo.

Zuza na to tylko uśmiechnęła się.

To jak?

Jesteśmy umówione?

zaćwierkała.

Trzeba przyznać, że Zuza potrafiła rozładować sytuację.

Gdzie?

spytała w końcu Kaśka.

U Agaty Zuza spojrzała na nią niepewnie.

Chcesz, żeby dostała apopleksji, jak mnie zobaczy?

- spytała Kaśka ponuro.

Choć właściwie u Agaty, czy gdzie indziej, co za różnica.

Kup jej coś podpowiedziała Zuza.

Ona uwielbia prezenty.

Będzie zachwycona.

Prezent?

No tak, że też Kaśka wcześniej o tym nie pomyślała.

Trzeba się będzie wycofać z honorem.

To niema sensu powiedziała zniechęcona.

Zuza umilkła chwilę, ale onieczy nie spytała.

Jak chcesz.

Nie to nie - powiedziała na odchodnym.

51.

Kaśka spojrzała na matkę.

Spała cicho, ztwarzą w poduszce.

Kaśkapoczuła, że siępoci.

Że robi się jej duszno.

Żenie jestwstanie przebywać z nią.

dłużej w jednym pokoju.

Wyszłacichodo łazienki.

Zamknęła się na klucz.

Wyjęła ze skrytki papierosy,zapaliła drżącymi rękami i zaciągnęła się.

Uchyliła lufcik, żebydym mógł uciekać.

Tak, dobrze pamięta, jak wróciła wtedy do domupełnaobaw, ale i nadziei.

Gdyby udało się jejwtedy pobyc z nimiratej prywatce, kto wie,może wreszcie zaakceptowaliby ją i naprawdę mogłaby się z nimi zaprzyjaźnić.

Może Bury zmiękłbyi zrobiliby wspólnie z nią świetne przedstawienie zamiastsię obrażać.

Mogło byćtak fantastycznie.

Gdybytylko chcieli.

I gdybyudało się Kaśce przekonać ich,żepotrafi być niezłym kumplem.

Musiała spróbować.

To naprawdę była szansa!

Zaczęła od sprzątaniam w domu.

To miało skłonić mamę doustępstw.

Zmyła gary, odkurzyła, siadła do lekcji.

Tak ją matkazastała.

Wróciła właśnie z pracy, ostatnio zajmowała się chorymi z ramienia PCK.

Niedużopłacili,ale dobrei to.

Tylko praca ciężka.

Chorzy są czasem trudni do zniesienia.

Trzeba mieć dużo cierpliwości, a tej mama nie miała zbyt wiele.

Męczyła się, chyba nawet bardziej niż cichorzy.

Wracała do domu, wyżęta jak przez wyżymaczkę.

Coraz trudniej się z nią rozmawiało.

Jakby miała żal do Kaśki za swoje nieudane życie.

Weszła do kuchni i położyła siatki na stole.

- Jak tak dalej pójdzie, to i komornik nie poradzi
jęknęła.

Kaśka nic nie odpowiedziała.

Jakiegokolwiek zdanie rozjątrzyłoby matkę do reszty.

- Co to, ogłuchłaś?

- matka wróciła się wprost do Kaśki.

Kaśka wstała od lekcji, podeszła do stołu i zaczęła pomagać jej rozpakować siatki.

Nie znosiła u matki tych chronicznych

psychicznych zapaści.

Ale dziś to była wyjątkowa sytuacja.

Musi wytrzymać.

Obrzydliwy dzieciórób.

Ale płacić to potem nie ma komu!

matka znów zaczęła wylewać swoje żale.

Zjesz coś?

spytała Kaśka spokojnie.

Nic go nie obchodzi, czy mamy co do garnka włożyć!

- matka siadła ciężko przystole, nawet nie zdejmując płaszcza.

Wyjechał?

domyśliła się Kaśka wreszcie.

Oficjalnie pracuje.

Adresu znowu brak.

Kaśka postawiła przed nią talerz zupy, ale ona nawet nie zaczęła jeść.

O coci chodzi?

-matka kręciła nerwowo łyżką.

- Żesama go sobie wybrałam, tak?

Nic nie mówię zaprzeczyła Kaśka.

Mężowie, dzieci, alimenty.

przedwcześnie postarzała, z chustką wciąż zawiązaną na zmierzwionych od wiatru włosach, ciągnęła dalej gorzko, jakby nie słyszała.

Kaśka usiadła przy niej i pomogła jej zdjąć płaszcz.

Miała ochotę wyrzucić ten płaszcz przez okno.

Wrzasnąć coś, cokolwiek, byleby przerwać tę monotonną litanię żalów.

Z trudem panowała się.

Nie bój się, ja się nie zakocham zapewniła matkę.

Na szczęście niewyczuła w głosie Kaśki zjadliwości.

Jestem tak zmęczona - westchnęła tylko.

Zaczęła wreszcie jeść.

Wolno i bez apetytu.

Jakby połykała gumę.

Mamo.

zaczęła Kaśka ostrożnie.

Potrzebuję trochę pieniędzy.

Pieniądze, ciągle te pieniądze jęknęła znowu, odsuwając talerz.

- Na co?

Idę na prywatkę.

Jakto?

Ty? zdziwiła się.

Co w tym dziwnego?

- zdenerwowała się Kaśka.

Nigdy nie chodziłaś na prywatki.

Ale dzisiaj idę.

Muszę kupić prezent.

Co to za ton?

teraz ona się zdenerwowała.

Pytasz czy żadasz?

Proszę.

- Kaśka czuła, że za chwilę eksploduje.

Najważniejsza jest nauka, zapomniałaś?

Przecież jestem najlepszą w klasie.

Mam same szóstki.

Ciągle tylko się uczę.

W porządku - skapitulowała matka.

- Iść możesz.

Ale tylko do dziesiątej.

A...

prezent?

spytała Kaśka nieśmiało i przerażona się.

Nie słuchasz, co mówię?

matka była nieubłagana.

Twój ojciec zalega nam od pół roku.

A jak wiesz, mamy niezapłacony czynsz.

Idź do niego, może ci da.

Kaśka zabrała od niej talerz w milczeniu.

Sytuacja była rozpaczliwa.

Mogę niejeść obiadów!

- wrzuciła z hukiem talerz do zlewu.

Czuła, że nie wytrzyma, jeszcze chwila i zacznie wrzeszczeć.

Chcesz, żeby powiedzieli, że cię morzę głodem?

wybuchła matka.

Na jedzenie to mnie jeszcze stać.

A może ja nie chcę jeść!

-wściekła się Kaśkana dobre.

Mam dość kluch, mrożonek i chleba z dżemem!

Gotuję tak, na ile wystarcza!

matkateż rozkrzyczała się na dobre.

Wcale nie!

wrzasnęła Kaśka.

Skoro matka nie chciała jej pomóc i tak na nic były wszystkie konwenanse.

Mogłabyś czasem coś upiec, nawet z byleczego, tyłkoci się niechce!

Boza dużo fatygi!

Zresztą, dla kogo masz się wysilać!

Dla mnie?

Jakbyś miała faceta, to umiałabyś mu dogodzić!

Matka wstała, nagle pobladła.

Jak śmiesz odzywać się do mnie w ten sposób!

krzyknęła z furją.

54

Ale Kaśce było już wszystko jedno.

Jestem tylko nieślubnym dzieckiem!

- wykrzyczała matce prosto w twarz.

-Kłopotem, którego nie umiałaś się pozbyć!

Trzeba się było wyskrobać!

Nie panowała zupełnie nad sobą.

Chyba od dawna nie panowała, wystarczył jeden moment i ruszyło, jak lawina.

Co tywygadujesz?

matka machała rękami, jakbychciała sięprzed nią obronić.

Nie poznaję cię!

A co?

Może nieprawda?

- Kaśka brnęła na całego.

Przestań!

matka podniosła głos o ton wyżej.

Nigdy niewidziała Kaśkiw takim stanie.

Co się z tobą dzieje?

Myślisz, żekrzykiem wymusisz na mnie ustępstwo?

Nie dostaniesz ani grosza!

Nicnie myślę -rozbeczała sięKaśka.

- Chcętylko wyglądać jakczłowiek!

Aczego ci brakuje?

Masz wszystko, co trzeba!

Mam dość starych szmat, które wciąż przynosisz!

Kaśka trzęsła się jak w febrze.

Nigdy ci to nie przeszkadzało!

Dlaczegoonagle zrobiłaś tego aferę?

Bo już nie mogę, rozumiesz?

Nie mogę!

- krzyknęłaKaśkawybiegając zkuchni.

Matka ciężko siadła przy stole.

Nigdy nie chciała być matką.

Życie jądo tego zmusiło.

I doprawdy nie miała pojęcia, jak ma to ciągnąć dalej.

Tę rolę ponadsiły.

Kaśka otworzyła szafę w swoim pokoju i zaczęła bezładnie przeglądać garderobę pod kątem ewentualnej prywatki.

Matka nie przyszła doniej.

Nawetnie zaglądnęła.

Siedziała nadal w kuchni)ak ogłuszona, zastanawiając się, po co ludzie mają dzieci.

Kaśka wybrała wreszcie jedną sukienkę i przebrała się.

W końcu i tak nikt tam nie będzie zwracał na nią uwagi.

Siądzie w kącie, na pewno będzie ciemno.

Łudziła się, że niezauważą, w czym przyszła.

55.

Chociaż Bury, ten miał dobry wzrok.

Na pewno ją wypatrzy.

Kaśka chciała, żeby ją zauważył.

Po tej ostatniej rozmowie z nim, a właściwie, po niefortunnej, nieudanej próbie rozmowy w teatrze, miała moralnego kaca.

Czuła, że źle to rozegrała i że jest jeszcze gorzej niż było.

Zupełnie źle.

Wciąż kochała Burego i odczuwała przykrość na myśl, że potraktował jej słowa niewłaściwie i zbyt osobiście.

Kaśkaniczej bardziej nie pragnęła, jak dogadać się z Burym.

Ta prywatka stwarzała szansę, że w sposób naturalny będą mogli pogadać, i może ta kolejna próba pozwoli im przejść z wrogich na bardziej zbliżone pozycje.

Towarzystwo koleżeńskie.

Kaśka nie mogła przegapić takiej okazji.

Przejrzała swoje książki, ale były zbyt zniszczone na prezent, nigdy nie były nowe, Kaśka kupowała je zagrosze na pchlim targu.

Po namyśle wzięła w końcu swoją małą maskotkę różową świnkę i przewiązała ją wstążeczką.

Wyszła z domu niezauważona.

Mieszkanie Agaty wypełniało mocno przytłumione światło, prawie ciemność, rockowa muzyka i głośne śmiechy.

Kiedy Kaśka zadzwoniła do drzwi, otworzyła sama Agata z tacą pełną kanapek w ręku.

Kiedy zobaczyła Kaśkę, uśmiech znikł z jej twarzy, miny nie miała zbyt szczęśliwej.

Wszystkiego dobrego powiedziała Kaśce wręczając jej świnkę.

Dziękuję.

Kuję wybąkała Agata, nie wiedząc, jak się zachować.

- Wchodź.

Wpuściła Kaśkę do środka.

Ta odetchnęła zulgą.

Pierwszypodejście miała za sobą.

Ostatecznie wszystko odbyło się zazgodą gospodyni.

Mieszkanie było pełne.

Niektórzy tańczyli, inni rozmawiali, palili papierosy, pili piwo lub wino, jakieś pary całowały się po kątach.

Kiedy Kaśka weszła, Agata przezornie wycofała się do kuchni.

Ogłuszona dymem, hałasem i muzyką Kaśka przysiadła na kanapie

w kącie pokoju.

Było ciasno, wszędzie ktoś siedział, na kanapie też jakaś para się do siebie migdała.

Wśród chichotów czyjaś ręka natrafiła na Kaśkę i odsunęła ją bezceremonialnie.

W tym momencie właściciel ręki zerknął w jej stronę i poznał Kaśkę.

O, jak rany!

tenor jęknął na jej widok.

Co? Kto to?

zaniepokoiła się jego partnerka.

W tym momencie i ona poznała siedzącą.

To Kaśka!

- zdumiał się jej sopranowy falset.

Cześć!

Kaśka pomachała w ich stronę.

Cześć!

odpowiedział odruchowo właściciel tenoru.

Nie zbyt trzeźwa koleżanka nie miała najwidoczniej nic przeciw obecności Kaśki przy nich, bo pociągnęła kolegę za rękę w swoją stronę.

Ten jednak zaczął się opierać.

Jemu obecność Kaśki jednak przeszkadzała.

Czekaj, bo ona.

wy stękał w stronę koleżanki.

Dajspokój!

zaśmiała się właścicielka sopranu.

Przecież to kretynka!

Mam się tu wystawiać, przytej cnotce?

- zdenerwowała się tenor.

Prześlę się - Kaśka wstała i właśnie chciała odejść, gdy do pokoju weszła Agata z kolejną tacą pełną kanapek.

Częstujcie się podeszła do kanapy.

Przez twoją przyzwoitkę Miśkowi się odechciało.

Wszystkiego.

Koleżanka, która okazała się Moniką, właścicielką blond czupryny, obrażona odsunęła tacę od siebie.

) - Wcale jej nie zapraszałam - wyjaśniła Agata zgodnie z prawdą.

Nie?

zdziwiła się Monika.

To co onatę robi?

Może niech robi kanapki?

wtrącił się kolega.

Jak się okazało, Jaś.

57.

Lepiej już pójdę - postanowiła Kaśka, chcąc wybawić ich z kłopotu.

"I pomyśleć, że ta wójtka już jutro będzie odwalać na przerwie moje zadania z matmy" dodała w duchu.

Nie, czemu?

zreflektowała się Agata.

Może.

coś sobie poczytasz?

Przyszła niezapraszana?

obraziła się Monika.

To poco ją zatrzymujesz?

Gdyby nie to, że Monika była pijana, Kaśka odpowiedziałaby jej do słuchu.

Ale nie chciała urządzać awantury napierwszej swojej prywatce.

Udanej czy nie.

Jasio wstał.

Dajcie spokój.

Mam dość.

Teraz on chciał odejść.

Monika zatrzymała go wściekła.

Mam tu może siedzieć sama?

wrzasnęła cały głos i uczepliła się jego ręki.

Widząc zamieszanie ktoś włączył światło, teraz wszyscy półprzytomnie zaczęli przyglądać się, co się dzieje.

W tym momencie zjawiała się Zuza.

Podeszła do Kaśki jak gdyby nigdy nic.

A to ty - powiedziała do niej bez zdziwienia.

Kaśka nie wiedziała, czy Zuza też sobie podpła, czy zapomniała, iż sama namawiała Kaśkę na przyjęcie do Agaty, czy też obleciała ją strach, że zapraszając Kaśkę, zepsuła innym zabawę i będzie musiała ponieść tego konsekwencje.

Agata najwyraźniej była wkurzona na Zużę.

Którąw dobrej wierze, w trosce o dobroKaśki, tudzież o dobro klasy, zabawiła się w siłę integracyjną.

Ty ją tu ściągnęłaś?

domyśliła się Agata.

Wielkie rzeczy, jakaś tam Kaśka.

Zuza wzruszyłaramionami.

Jednamniej, jedna więcej.

O to cała heca?

Czekaj, ja też cizepsuję prywatkę!

Agata odparowałarozzłoszczona.

No i wtedy włączyli się inni.

Apotem stało się to, co sięstało.

Poleciało jak burza,i już nie było odwrotu.

Klasa byłaprawie w komplecie, z wyjątkiem chyba Rudego,Kaśka jakoś nie zdążyła przyjrzećsię, kto jest a kogobrak.

Bylipo

58

paru piwach, po jakimś winku,nieco podchmielenii rozochoceni.

Po prostu bawili się,a ona zepsuła im zabawę.

Niechąco,ale jednak.

Liczyła na pomoc Zuzy,bardziej obytejjw klasowychinterwencjach.

Ale ta,przestraszona, że może skupić się na niej,wycofała się z ponoszenia dalszych konsekwencji obecności nieproszonej Kaśki.

Kaśka podejrzewała, że opróczparu piw,niektórzy musieli być na ekstazy.

Zbyt dobrze się bawili, szczególnie Bury.

Słysząc go byłodookoła.

Kiedy ktoś włączył światło, żeby sprawdzić, co się dzieje,Kaśkastala na środku pokoju, otoczona gapiami mrużącymioczy od nagłego światła iniezbyt zadowolonymi, że dla jakiejśgłupoty spowodowanejprzez niewydarzoną Kaśkę, psuje

się imudany wieczór.

Ale Bury zobaczył ją natychmiast.

Natychmiast wyczuł, co się święci.

I pomyślał, że to świetna okazja odegrać się za poniżenie, jakiego doznał w związku z niemożnością stworzenia przez niego oryginalnego teatru, i zaświadość, że znalazł się ktoś, kto chętnie przejąłby tę pałeczkę.

Bury nie zamierzał niczego oddawać.

A Kaśka, jeśli ją chce, zapłaci za to wysoką cenę.

Teraz.

Tak postanowił.

W chwili, gdy Kaśkę tu zobaczył.

Kiedy Agata rozzłościła się na dobre, rozgorzała dyskusja, czy jest się o co spierać, czy też nie.

Generalnie wzięto stronę gospodyni.

Przepraszam zdecydowała więc Kaśka skonfundowana.

- Już sobie idę.

- Przestań grywać idiotkę!

Do szalu potrafisz doprowadzić człowieka!

wkurzyła się na to Zuza, która nie znosiła bezpodstawnej uległości.

I właśnie wtedy wtrącił się Bury.

Zjawił się przy Kaśce jak na zawołanie.

Zuza niepotrzebnie ją zatrzymała.

Już by jej nie było.

I byłoby po sprawie.

Teraz Bury krążył wokół Kaśki jak sęp, a ona nie miała odwrotu.

Wszyscy czekali, co teraz będzie.

Pewnie, po co masz iść.

Pokaż tę swoją, kreację.

Rzuciłtakniby odniechceni, koleżanki zachichotały.

Dlanich zabawa zaczynała się rozkręcać.

Sukienka Kaśkirzeczywiście nie była ładna i Kaśka wyglądała w niej nieciekawie.

Buryzamierzał pokazać im, jakato niezwykła osobowość proponujeim niezwykły teatr.

Zamierzał zabawić siejej kosztem.

Kaśkamiąła dwa wyjścia.

Uciec albowytrzymać.

Ucieczkę odrzuciła natychmiast, pozbawiwszysię honoru, nie mogłaby spojrzeć sobie w oczy.

Ani im.

Musiała więc wytrzymać.

Stała jak zamurowana.

A Bury kontynuował pokaz siły.

Co za gust!

Akurat pod te okulary!

Wyciągnął rękę, chcąc ściągnąć jej okulary, ale Kaśka odsunęła się gwałtownie.

Jednak Bury nie zamierzał zrezygnować.

Daj, niech ci się przyjrzę!

zawołał podekscytowany.

Wiecie, że ona mnie rajcuje?

W życiuniewidziałemczegoś tak paskudnego!

Nastąpił głośny wybuch śmiechu.

Teraz śmiali się wszyscy, także Zuza.

Kaśka pomyślała, że lepiej byłozwiać, kiedyjeszcze byłoto możliwe.

Ale było za późno.

Gromada podchmielonych chłopaków otoczyła ją szczelnie.

Już nie mogła uciec.

Nigdzie.

Właściwie, tonigdy nie widzieliśmy jej majtek - stwierdził nagle Bury, jakby to miało znaczyć: Eureka!

Nasza okularnica na wuefie zawszećwicz w dresie!

Nawet w najgorszyupał!

Chciałbym zobaczyć jej majtki!

Może nie nosi?

zakpił jeden z chłopaków.

Tym dolał oliwy do ognia.

Poczuli się zwycięzcami.

Szczuli

zwierzyne, którą capnęli.

Kaśkę.

Trzymając ją mocno, podnieśli jej sukienkę do góry.

Kaśka

pomyślała, że prędzej umrze, niż poprosi olitość.

Burego?

Przy

wszystkich?

Nigdy.

60

- Co za majty!

- jęknął Bury w udanym zachwycie.

-Ciekawe, cóżtonasz kujon ma pod nimi?

A może tonie baba?

Tego Kaśka nie przewidziała.

Że posunie się do przemocy.

I chamstwa.

 Nie pomogło szarpanie.

Przemocą ściągnęli jej majtki.

 - Baba!

zawołał zdumiony Bury.

I pewnie dziewczica!

Trzeba by sprawdzić!

 Kaśka przeraziła się tym, co się działo i co zamierzali jej publicznie zrobić.

 Wyrywanie się nic nie dało.

W końcu zaczęła płakać.

Jednak trzymali ją zbyt mocno, by miała jakąś szansę na to, aby się wyrwać.

Po chwili kładli ją na sofie.

Dziewczyny przyglądały się temu niebardzo przytomnie.

Jakby do końca nie wierzyły w to, co się działo.

Jednak Zuza nie wytrzymała i zaczęła protestować.

Jak dla niej, granice zabawy dawno zostały przekroczone.

Mimo to próbowała obrócić wszystkow żart, jakby nie widziała żadnego dramatu.

 - Dajcie spokój.

Chcecie, żeby zemdląca?

- zaśmiała się.

Odpowiedział jej głośny śmiech chłopaków.

Najgłośniejszy Burego.

 - Nieświadomiona?

- zadrwił.

- Chętnie się tym zajmę.

Zuza przestraszyła się.

 - Bury, przestań!

Agata, zrób z nim coś!

- Ty ją tu sprowadziłaś Agatatyłko wzruszyła ramionami.

- Nie zachowujcie się jak gówniarze!

- wrzasnęła Zuza, próbując odciągnąć chłopaków od Kaśki.

- I tak miałem dość powiedział Bury.

Z taką to żadną przyjemność.

Puścili Kaśkę.

Uciekła roztrzęsiona, upokorzona, bez majtek, gubiąc po drodze buty.

- Fuj, co za paskudztwo!

Dobrze, że sobie poszła!

- usłyszała odchodnym głosem jednego ze swoich oprawców.

I głos Zuzy:

61.

- Doigracie się!

Kiedy Kaśka wybiegła z domu Agaty, właśnie z powrotem włączali muzykę i gasili światło.

Wracali do swojej zabawy.

Zuzawraz z nimi.

Kaśka wróciła do domu cichutko, na bosaka.

Mama najwidoczniej zdrzemnęła się, bo w mieszkaniu było ciemno.

Teraz Kaśka najbardziej, wręcz panicznie bała się światła.

I pytań.

Rozzochrana, rozmazana.

Żadnych pytań.

Nigdy więcej.

Weszła po ciemku do łazienki.

Tam w szafce mama trzymała domową apteczkę, pełną różnych fiolek i słoiczków.

Wyjęła, co popadło.

W swoim pokoju połknęła wszystko, co jej wpadło w rękę, nawet nie sprawdzała nazw.

Mama wreszcie pozbędzie się kłopotu, czyli jej.

Ojciec wreszcie nie będzie musiał płacić alimentów.

Bury zrobi swój spektakl.

Prywatki klasowe pozostaną niezakłócone.

Odrabianiem matmy zajmą się kolejno, jak przedtem.

Wszystko wróci do normy.

Świat wyładnie bez jednej paskudy.

Gdyby matka nie zadawała się z ojcem za młodu lub gdyby przynajmniej uważała, nie byłoby Kaśki na świecie, lepiej więc jeśli nie będzie.

Dla wszystkich lepiej.

Przed wszystkim dla Kaśki.

Miała dość.

Nie wyobrażała sobie powrotu do klasy, nazajutrz, ani kiedykolwiek.

Robienia dobrej miny do złej gry.

Udawania, że nic takiego się nie stało.

Nie wyobrażała sobie pytań matki, Zuzy, ani kogokolwiek.

Wcale nie wyobrażała sobie rozmów z nikim, a już na pewno nie z Burym.

Ani interwencji Mojryna jej przeciągającą się nieobecność w szkole.

I nawet nie próbowała sobie wyobrazić bezczelnych spojrzeń Burego, zakłopotanych koleżanek, współczującego Rudego.

Tamtego wieczoru więc Kaśka położyła się w ubraniu na łóżku.

Spróbowała zasnąć.

Ocknęła się wkrótce, jakby z omdlenia.

Lał się jej pot, w głowie jej kręciło i potwornie bolał

62

ją, brzuch.

Czuła, że się dusi.

Zwlokła się z łóżka i podczołgała do okna.

Podciągnęła się na parapet, otworzyła okno i zaczęła wymiotować.

Potem już nic nie pamiętała.

Skończył się bóle strach.

Nareszcie było jej dobrze.

Spokojnie.

I cicho.

Była noc.

Matka usłyszała, jak wiatr szarpie otwartym oknem, framugi biły o ścianę, ten trzask obudził ją.

Zaczęła nasłuchiwać, potem spojrzała na zegarek.

Coś ją zaniepokoiło.

Kiedy weszła do pokoju córki, Kaśka leżała nieprzytomna.

Kaśka uważała wtedy, że mama niepotrzebnie tam weszła.

Niepowinna była jej znaleźć.

A teraz?

Co teraz uważa?

Kaśka narazie nie chciała o tymmyśleć.

Wspomnienia przelatywały przez nią jak błyskawice.

Coraz szybciej i wyraziściej.

Ocknęła się w szpitalu pod kroplówką, podłączona do monitora.

Mama histeryzowała, pielęgniarka próbowała ją uspokoić.

Kaśka pomyślała, żeto pech.

Miałapecha.

Nie chciała żyć.

Nie chciała słyszeć, jak krzyczy jej matka.

Niczego nie chciała.

Na głowie czuła koszmarnie lodoweobręcze, w płucach lodowąkrę.

Było jejstraszenie zimno.

"Śmierć jest zawsze samotna.

Dotyczy tylko ciebie.

Nikt nie może ci pomóc.

Na oczach kładzie ci ołowiane monety.

Dławi.

Nie zna litości.

Niechce się litości.

Tylko, żeby się jużskończyło.

Nie mażadnych pragnień.

Żadnych tęsknot.

To jakWyzwolenie.

Jednocześnie udręka.

O nic nie prosisz.

Nie błagasz.

Jesteś pozbawiony sił.

W kompletnej niemocy.

Bez życia, choć jeszcze żyjący, zawieszasz w próżni.

Która jest ciemnością, jednocześnie przeraźliwym światłem zrozumienia.

Stajesz się Własnym sędzią i własnym oprawcą.

Wydajesz wyrok i wykończ.

nujesz go.

To wprawia cię w przerażenie.

Skąd nie ma ucieczki.

Żadnego zmiłowania.

Nie chodzi nawet o ból.

Tylko o utratę nadziei.

Świadomość nieodwołalności.

Beznadziei.

Końca.

Początku nieskończonej rozpacz".

Myśli Kaśki były jak jej łzy.

Kapały równo wraz zopadającymi w dół kroplami kroplówki.

Chyba jeszcze nigdy w życiu nie czuła się taka samotna i tak strasznie bezradna.

Kaśka patrzyła w sufit.

Patrzyła na sufit w swoim domu w łazience.

Jednocześnie była znowu tam.

I widziała tamten sufit.

Szpitalnej separatu.

Kiedy pielęgniarka podeszła do jej łóżka i spytała:

Kasiu, twoja mama czeka.

Chcesz nią porozmawiać?

- Kaśka wykonała lekki przeczący ruch głową.

I zamknęła oczy

Nie wiedziała, o czym ma z matką rozmawiać.

Kiedyś to ona ratowała matkę.

Z jej samotności.

Matkowi, co się wtedy czuje, więc po co pyta.

Zna to równie dobrze jak Kaśka.

Teraz Kaśka się tego dowiedziała, jakto jest, kiedy się już niczego nie chce.

Zrozumiała.

Przedtem nie mogła sobie tego nawet wyobrazić.

Usłyszała, jak matka pyta lekarza.

I jak odpowiedział jej:

Bez zmian.

I jak ona znów zaczęła płakać.

Nic w życiu tak nie zmęczyło Kaśki, jak łzy matki.

Niemogła już znieść jej płaczu.

Ona sama nawet nie umiała już płakać.

Czuła się taka zmęczona.

Jakby przeżyła dwa życia.

Swoje i jej.

Miaładość.

Zabiło ją znużenie.

Proszę się uspokoić mówił lekarz do matki.

Jest młoda, silna, powinna przetrzymać.

"O kim on mówi?

zastanawiała się Kaśka Przecież nie o mnie.

Ja umarłam.

Mnie nie ma.

Tylko dlaczego wciąż słyszę jej płacz?

"

Nadalnie chce mnie widzieć?

chlipała matka.

Musi pani być cierpliwa.

To szok.

Z pewnością minie.

64

Kaśka czuła w ustach serwatkę, kwaśny smak łez swojejmatki.

Nie chciałażnosić tego ani sekundy dłużej.

W nocy przywieźlido szpitala jakąskobietę.

Położyli jąw pokoju obok Kaśki.

Przez cały czas cośwołała.

Albo kogoś.

Kaśkabyła przerażona.

Nie mogła spać.

Przypomniała sobie,jak krzyczała jej matka.

Kiedy próbowali jąratować, też bez przerwy tak wołała.

Kaśkasiedziała wtedy pod drzwiami w szpitalui strasznie się bała.

Że ją zawoła, i że będzie musiałatam wejść.

I patrzeć na nią.

Bo mama strasznie się bała.

Jak ta kobieta teraz.

, Kaśkawołała być sama.

Czyjakolwiekobecność była dla niej męką.

Chciała umrzeć w ciszy.

Nie pozwolili jej na to.

Zakłócili jej spokój.

Zabrali jej nawet to prawo.

I nakazali żyć.

ifWbrew jejwoli.

Po co?

W imię czego?

Nie mieli takiegoprawa.

"To był Kaśki wybór.

Powinni byli go uszanować.

Nieprawda, ona też nie uszanowała kiedyś decyzji matki.

To przez Kaśkę teraz żyje i czeka, wyjąwszy rozpacz na Kaśki śmierć.

Poto ją ratowała, żeby zadać jej takie cierpienie?

"Nie myśli się o cudzym cierpieniu.

Tak jak ona nie myślała wtedy o mnie, gdy to zrobiła, ani o tym, co ja będę czuła, kiedy ją znajdzie.

Pragnienie śmierci pozbawia nas uczuć.

Potrafi być tak przemożne, że jest w stanie zagłuszyć każdy ból.

Staje się ratunkiem.

Żeby nie zwariować.

Ze strachu.

Przed zwykłym kolejnym dniem.

Przed spojrzeniem jej w oczy.

Przed roztrząsaniem, kolejnym zmaganiem.

Stajes się wytchnieniem.

Jedynym wyjściem.

Pożądanym.

Z wytęsknieniem oczekiwanym.

Po co ta kobieta obok wdarła się w moją ciszę.

Zakłóciła.

Obudziła mnie.

"

Skulona w kącie łazienki Kaśka wzdrygnęła się.

Jakby znów czuła na sobie lodowy pancerz.

Wszystko wróciło ze zdwojoną siłą

Pamięta, jak powiedzieli jej, że wkrótce zostanie wypisana do domu.

Zrozumiała, że nie ucieknie od tego.

Od powrotu, choć nie chciała nigdzie wracać.

Uwzięli się.

Żeby żyła.

Kazalina nowo wszystko roztrząsać.

Gdy ona wolałaby zapomnieć.

Kaśka bała się.

Tak bardzo się bała.

Była przerażona.

Żebędzie musiała wyjść ze szpitala.

Dokąd i po co?

Czemunie potrafiła tak krzyczeć, jak ta kobieta?

Może tak jest łatwiej?

Możemniej się cierpi?

Gdy się można krzyczeć.

Kaśka nie chciała już dłużej cierpieć.

To było nie do zniesienia.

Wystarczyło wyciągnąć kroplówkę z żyły.

To było bardzo proste.

Jeden ruch i za chwilę będzie powszystkim.

Napisała na kartce parę słów wyjaśnienia.

I ułożyła się wygodnie.

Nareszcie będzie mogła spokojnie zasnąć.

Nie było jej dane.

Drzwi separatki otworzyły się i stanęła w nich.

Zuza!

Kaśka zdrętwiała na jej widok.

Wzrok Zuzy już wędrował w stronę Kaśki.

Jeszcze chwilą znajdziecie tę nieszczęsną kartkę.

Kaśka zacisnęła wargi, zmięła kartkę w kulkę i rzuciła w stronę kosza.

W tej samej chwili Zuza zauważyła odłączoną kropłówkę.

Zrobiła takie wielkie oczy!

Aż Kaśka zaczęła się śmiać.

Co za pech!

Pech!

Znow miała pecha!

Chichotała jak szalona.

Nie był w stanie przestać się śmiać.

Zawezwana przez Zużę pielęgniarka szybko doprowadziła Kaśkę do porządku.

I wyprosiła Zużę.

Na szczęście.

Kaśka odetchnęła.

Sąsiadka Kaśki wyszła wreszcie z maligny.

Leżały teraz obie, ciche, bez ruchu, prawie bez życia.

66

Kaśka nie patrzyła nawet w jej stronę.

Jutro tak oboje pewnie wrócicie do domu, do dzieci.

Do męża.

Do waszego ułożonego życia, tylko chwilowo zakłóconego jakimś paskudnym atakiem.

Ale to nic poważnego.

Nie zrobili jej nawet zastrzyku.

Jednak nagle cicha dotąd sąsiadka zajęczała.

Raz, drugi.

znowu.

Tak się boję powiedziała.

Musiała to powiedzieć do Kaśki.

Bo w pokoju leżały tyłkone dwie.

Niechcą mnie operować!

To złyznak!

- powiedziała

Kaśka nie odpowiedziała.

Ta kobieta na pewno widziała, jak ona odłączała sobiewtedy tę kroplówkę.

Więc co jej miała odpowiedzieć?

Że Kaśce nażyciu nie zależy?

Kaśka spojrzała w jej stronę.

Kobieta patrzyła na nią.

Miała takie smutne oczy.

Zazdrośczeni wyszeptała i znów wyrwał się z niej jęk.

Czego?

nie rozumiała Kaśka.

Ale ona już nie była w stanie odpowiedzieć.

Zaczęła strasznie dyszeć, potem zsiniała natwarzy Całe jej ciało wyprężyło się i zaczęła dygotać.

Kaśka nacisnęła guzik dzwonka i po chwili przybiegła pielęgniarzka.

Popatrzyła na pacjentkę i pobiegła po lekarza.

Zrobił się ruch.

jęk kobiety przeszedł w świst a potem w jednostajny ryk.

To nie był nawet płacz, tylko coś, co nawet trudno określić.

Ja umieram, prawda?

- wyczarzała wreszcie.

-Nie chcę umrzeć!

Nie chcę!

Ratujcie mnie!

Zróbcie coś!

Chcę żyć!

Błagam!

Potem był już tylko niekończący się krzyk.

Czepiała się kurczowo rąk lekarza i pielęgniarki.

- Pani nie umrze!

powiedziała pielęgniarka i w tym mo?

nencie oddechpacjentki zatrzymał się.

Lekarz natychmiast rozpoczął reanimację, walczył rozpaczliwie, jednak na próżno.

Jego wysiłki były daremne.

67.

Kaśka obserwowała to wszystko z przerażeniem.

To byłoby jak zły sen.

Koszmar.

Horror.

Oto umierała ta, która chciała żyć.

Ona, która życie chciała, żyła.

Kobietę wywieziono na wózek.

Ona.

umarła?

zapytała Kaśka.

Tak odpowiedziała pielęgniarka.

- A..

ja? - Kaśka miała tak spierzchnięte wargi, że mówiła z trudem.

- Ty?

Powinnaś wrócić do domu.

Jeżeli chcesz, oczywiście- odpowiedziała.

Kaśka powiedziała mamie, że wraca.

Do domu.

Tylko tyle.

I aż tyle.

Mama tak strasznie się ucieszyła!

Kaśka wiedziała, co ją tak przerażało.

Że jej tyczka się złamała.

Mama nie miała się kim podpierać.

Funkcjonowała tylko w oparciu o kogoś, o inną psychikę, która zapewniała jej stabilność i równowagę.

Gdy tego zabrakło, załamała się.

Przez cały czas czekała napowrót Kaśki.

Bo to oznaczało dla niej powrót do normalności.

Do normalności.

Niczego tak się niebała, jak chwiejnego gruntu pod nogami.

Nagle przestraszyła się, że Kaśka może wcale nie jest tak silna, jak sądziła, i że sama może potrzebować pomocy, jej pomocy.

Nie czuła się do tego zdolna, ani predysponowana.

Czekała, całe życie czekała, aż okaże się, że był to w przypadku Kaśki tylko niefortunny incydent, pojedynczy, niewart funta kłaków, żadna reguła.

Fatalny zbieg okoliczności.

Jednorazowy wybryk.

I tyle.

Matka nie zamierzała przyjąć do wiadomości ostrzeżeń lekarzy, że w przypadku jej córki mogło to być coś znacznie poważniejszego, może nawet wymagającego leczenia.

Nie uwierzyła.

Nigdy, nigdy nie zaakceptowałaby Kaśki słabej.

Paniczniebała się jej słabości.

Tego, że córka może nie dojść do siebie.

Że ona, matka, będzie musiała stać się silna za nie dwie.

Odpowiedzialna.

Rozważna.

Przewidująca.

Cierpliwa.

68

Nie była do tego zdolna.

Nie czuła na to sobie dość sił.

Jednak kateryczna decyzja Kaśki o powrocie do domu umocniła w niej nadzieję na powrót do normalności.

Normalności, w jej rozumieniu.

Kaśka nie zamierzała wyprowadzać jej z błędu, który i tak wkrótce mama będzie musiała dostrzec.

Z którym będzie musiała się uporać.

Kaśka nie zamierzała jej pomagać.

Musiała przecież pomóc - sama sobie.

Albo nie pomagać.

Codotegonie była jeszcze zupełnie pewna.

 Nie to, żeby chciała powtórzyć próbę samobójczą.

Chwilowo na umieranie po raz kolejny nie miała odwagi.

Po prostu czuła się zagubiona.

W głowie miała pustkę.

Chaos.

Nie wiedziała, co dalej.

Co z nią.

Z mamą.

Jakby coś siedziało jej w piersiach dławilo.

Dopóki nie pozbędzie się tego ciężaru z krtani, nie będzie w stanie wyjść z domu.

 Bo Kaśka wreszcie wróciła do domu.

 Matka chyba rozumiała to i nie nalegała.

Na wyjścia.

Na rozmowy.

Na powrót do szkoły.

Wizyty koleżanek.

Czekała cierpliwie.

Nic innego zresztą nie mogła zrobić.

Tylko czekać.

Aż Kaśka upora się z tym, co się z nią stało, i sama ze sobą.

Wtedy ona znów będzie mogła Kaśce polegać.

Świat mamy zostanie odbudowany.

Znów będzie bezpieczny.

Pewny.

; A świat Kaśki?

Aona sama?

Na co ona czeka?

Nate pytania właśnie Kaśka usiłowała znaleźć odpowiedź, siedząc teraz w łazience i paląc papierosa jednego za drugim.

I nie mogąc zasnąć ani na chwilę.

Kaśka stanęła przed lustrem, sprawdziła, czy nożyczki są dość ostre.

Skrzywiła się z niesmakiem na widok swoich rozpuszczonych włosów.

"Jak dziewczyny to robią, do diabła, że zawsze ich włosy się kładają?"

Gdybym umiała je przyciąć.

na przykład wtakie pazurki.

ki jak u Zuzy.

Albo przynajmniej jak u Agaty, zupełnie prosto.

Chociaż te niby prosteteż są specjalnie ułożone.

W niewidocznepasemka.

Nie, nie dam rady.

Do diabła z tym.

Masz rację, Bury.

Żadnaze mnie baba.

Ale niedoczekanie.

Ja ci jeszcze pokażę".

Kaśka cierpliwie podcinała swoje włosy.

Kawałek po kawałku.

Efekt okazał się nieciekawym.

Mizerny.

Kaśka wpadła w furję.

Walnęła nożyczkami o podłogę.

Już wiedziała, że bez fachowej pomocy się nie obejdzie.

I kogo niby miałyby poprosić o pomoc?

Matkę?

Rozżalona Kaśka miała ochotę ogolić się na łyso.

"To chyba jedynesensowne wyjście pomyślała z mściwą satysfakcją.

Ogolonamiałabym przynajmniej styl.

Ekstrawagancki, nie do przyjęcia.

W szkole na pewno od razu wezwałibymnie nadywanik do dyra, ale jednak styl.

Cholera, nawet maszynki dogolenia nie maw tym domu.

W końcu nogi też przydałoby się ogolić.

Byczo być kobietą, lecz to jednak nie to.

Matkanie dba o takie drobiazgi.

Golenie?

Gdyby jej ktoś powiedział, że pod pachami też trzeba, wzruszyłaby tylko ramionami.

Natura!

Oto czemu hołduje moja matka.

Naturalność i wdzięk.

W wydaniu jej córki to się niestety nazywa -kompromitacja".

Dodrzwi łazienki zapukała mama.

Kasiu?

Co ty tam robisz tak długo?

Oczywiście zaniepokojona.

Mamo - odburknęła Kaśka - mam ci mówić, co robię w łazience?

Nie bądź niemila - przestraszyła się mama - naprawdę nie kontroluję, nie sprawdzam, tylko nie było cię tak długo.

Spałaś w moim łóżku.

Było mi ciasno.

Więc sobie posiedziałam.

W łazience?

Wnocy?

Kasiu, zlituj się.

70

Kaśka otworzyła drzwi.

W porządku skapitulowała.

Wypaliłam jednego.

Coś ty zrobiła z włosami?

wyjąkała mama, patrząc namalowniczą strzechę na głowie Kaśki.

Nie udało się, nie miałam golarki.

Cóż, UFO mogłoby się schować.

Daj, też chcę zapalić powiedziała mama i Kaśkę zamurowało.

Dlaczego się nie wkurzasz?

- zdenerwowała się.

- Powinnaś zabrać mi paczkę.

Nie mam sił przyznała się matka zboląłym głosem.

Prawdę mówiąc, jest mi wszystko jedno.

Kaśka podała jej paczkę papierosów.

Naprawdę mnie uspokajają- wybąkała Kaśka niepewnie.

Skoro tak, to je sobie zatrzymaj mama była wyraźniej nastawiona pokojowo.

Musiała naprawdę bać się o Kaśkę.

Mamo, jest noc.

Chcę iść spać.

Do swojego łóżka.

W porządku.

Ale obiecaj, że ja już będę mogła spać spokojnie.

Jasne.

Kaśka też była wykończona.

Padła na twarz ze zmęczenia i nie chciało się jej więcej rozmyślać.

Stwierdziła nawet, że Burynie jest wart zarwanej nocy.

Dobranoc powiedziała i było to nieoczekiwane dla nich obu.

Nie dała jednak tego po sobie poznać, jakby troska matki nie męczyła jej.

Jak gdyby nigdy nie takiego się nie stało.

Próba samobójcza, cóż, głupstwo, nie pierwsze, nie ostatnie.

Począpała wolno do swojego pokoju.

Po prawie dwóch tygodniach spędzonych w szpitalu, kolejny tydzień Kaśka spędziła w domu.

Jakoś nie miała chęci na powrót do szkoły.

Nawet na wyjście gdziekolwiek.

Matka warowała przy

71.

niej wiernie, ale nie nachalnie.

Pilnowała, by nikt Kaśki nie niepokoił.

Sama nie narzucała jej absolutnie niczego.

Pozwalała jej lizać swoje rany dowoli, wiedzona intuicją, że Kaśka najlepiejwie, ile potrzebuje czasu, żeby wyzdrowieć.

Tak to traktowała.

W kategoriach choroby.

Kaśka nie miała gorączki, ale wciąż była słaba.

Słabapsychicznie.

Matka czuła to psim węchem.

I jak pies dawała jej wytchnienie.

Kaśka była jej za to wdzięczna.

Że nienapastowała jej pytaniami, żądaniem wyjaśnień.

W końcu sama przez to przechodziła nie tak dawno, dobrze wiedziała, co się wtedy czuje i co najbardziej jest potrzebne.

Święty Spokój.

Czyjaś obecność.

I robiła to.

Kaśka zaczęła pisać swój niemy-dziennik, żeby pomóc sobie uporać się z tym wszystkim, co się stało.

I żeby zrozumieć siebie samą.

Co tak właściwie nią wstrząsnęło.

Teraz po tych trzech tygodniach chyba wiedziała.

Chyba.

Sądziła, że najgorszą rzeczą było ośmieszenie.

Ale niewiniła za to tylko ich.

Także siebie.

To było najdziwniejsze odkrycie tych tygodni.

I najbardziej przykre.

Rano matka weszła do pokoju Kaśki i ociągała się zwyjściem.

Jesteś zmęczona?

Chcesz coś zjeść?

Albo napić się?

pytała niespokojnie.

Była dziwnie poruszona.

Kaśkę męczył jej chroniczny niepokój.

Czuła, że mama chce zapytać ją o coś innego, tylko niema odwagi.

Kaśka postanowiła jej pomóc.

Ostatecznie i tak kiedyś musiałopaśćto pytanie.

Mamo.

- zaczęła Kaśka, a wtedy matka przestraszyła się.

Żemoże za wcześnie na pytania.

I na jakiegokolwiek odpowiedzi.

Możepośpij sobie jeszcze, odpocznij zaproponowaławięcszybko.

Czemu nie zapytasz wprost?

- Kaśka była zmęczona jej oczekiwaniem.

Wolała mieć to już zasobą.

O co?

matkazapytała prawie bez tchu.

72

Musiała bardzo bać się tej rozmowy.

Czy Kaśce było jej żal?

Niewiedziała.

Może trochę.

Możenawet teraz trochę bardziej niż kiedyś.

- O to, dlaczegoto zrobiłam.

Dlaczego nie chciałam z tobą

rozmawiać.

- Jeśli sama zechcesz, to kiedyś opowiesz.

A jeżeli nie.

- Jeżeli nie, to co?

zapytała Kaśka i matka zaniemówiła.

Więc jednak liczyła na odpowiedź.

Ona sama nigdy nie wyjaśniła Kaśce powodów swojej wtedy decyzji.

Kaśka powoli sama się wszystkiego domyśliła.

Po tym, co usłyszała na podwórku.

Dla Kaśki był to cios.

Wymierzony w nią samą.

Teraz Kaśka nie mierzyła w matkę.

A jednak, to właśnie matka najdotkliwiej to odczuła.

Nie zastanawiamy się nad innymi.

Myślimy zawsze o sobie.

Nie o tym, kto oprócz nas ucierpi.

Ból jest tak silny, że zabija rozsądek.

Rozsądek przychodzi później.

Z czasem.

Potrzeba dużo czasu.

Dużo spokoju.

Żeby móc się zastanowić.

Kaśka zrezygnowała z odpowiedzi.

Matka już nie pytała więcej.

- Upiekłam ciasto - spróbowała się wykręcić pseudonormalnością.

I błagalnie liczyła na wzajemność.

- Ty?

- zdziwiła się Kaśka.

- Zjesz kawałek?

-Jasne.

- Była tu twoja koleżanka.

Zuza - zaczęła matka ostrożnie.

Kaśka milczała, jednak matka podjęła po chwili.

- Martwi się o ciebie.

-Niepotrzebnie.

Nic mi nie jest.

Nie jest łatwo udawać.

Bagatelizować.

Kaśka odwróciła się na łóżku twarzą do ściany, żeby nie patrzeć na matkę.

I żeby onanie mogła jej widzieć.

- Ja też się martwię.

Naprawdę.

- Mama przysiadła obok Kaśki.

-Nie pomyślałaś, co stałoby się ze mną, gdybyś ty.

73.

"A ty pomyślałaś o mnie, wtedy?

" - miała ochotę wrzasnąć Kaśka.

Obiecuj, że już nigdy.

- mama pochyliła się nad nią.

Nie myślałam wtedy oniczym wykrztusiła Kaśka z trudem.

Chciała mieć to już za sobą.

Jak najszybciej.

Czyto.

przeze mnie?

zapytała w końcu matka drżąc.

Nie, nie.

To moja wina.

Tylko moja.

Nie pytam, co się stało, skoro nie chcesz mówić.

Aleboję się, tak bardzo się boję, że kiedyś mogę nie zdążyć na czas.

"Ja też się bałam pomyślała Kaśka mściwie przez całe lata.

Poczuj teraz na własnej skórze, jak to jest!

"

Nie zapewniłam matkę.

To już się nie powtórzy.

Nagle przekonałam się, jak mało cię znam.

I że nie jesteś już małą dziewczynką.

Kaśka nie odpowiedziała, więc matka kontynuowała.

Nawet nie zauważyłam, kiedy przestałyśmy być przyjaciółkami, i bardzo tego żałuję.

Czy myślisz, że znów mogłybyśmy?

Niewiem odpowiedziała Kaśka.

A raczej musiała się do odpowiedzi.

"Nigdy nie byliśmy przyjaciółkami - chciała jej to rzucić w twarz.

- Niezauważyłaś tego, że nigdy nimi nie byliśmy.

Dlatego tak mi z tobą źle.

I dlatego, że tego nie rozumiesz".

Z dziennika Kaśki:

"Przyleciały jaskółki.

Zwykle przylatują o tej porze, ale o tym nie wiedziałam.

Zająły stare gniazdo przy moim oknie.

Ucieszyłam się.

Bardzo lubię jaskółki.

Świdrują spojrzeniem w głąb pokoju, popatrują na mnie czarnymi oczami, nie całkiem spokojnie o swój los.

Jest ich więcej, wypatrzyłam kilka gniazd na kamienicy.

Przedwieczorną porą rządzą podniebne loty.

Musi je cieszyć

74

to szybowanie.

Uspokaja mnie patrzenie na ich kołujące harce.

Z zapadnięciem zmroku wracają do gniazd.

Całą gromadą.

Razem przylatują, razem kołują aż do zachodu słońca, razem udają się na spoczynek.

Wszystkie razem odlecają.

Nigdy nie są samotne.

Tylko człowiek potrafi być tak rozpaczliwie sam.

Budzą we mnie tyle tęsknoty.

Nie sądziłam dotąd, że można tęsknić nie wiedząc do czego.

Ani do kogo.

Po prostu poleciałabym za nimi.

Zamorze.

Albo choćby tylko ponad dachy, nad łąkę.

Dokądkolwiek.

Odpocząć.

Rozprostować zmęczone ciało.

Poczuć się Ikarem.

Skrzydlate marzenia.

Uwięzionej w sobie nastolatki.

Sama trzymam się tuna uwięzi.

W klatce pokoju.

Nie mając ochoty wyjść.

Nigdzie.

Ale skoropotrafię marzyć, może nie jest ze mną tak źle.

A na pewno znacznie lepiej.

Pozostał tylko smutek, osad.

W sercu.

Wmyślach.

Przelewany na papier.

Do tej pory nie znałam tego uczucia.

Jakiejś nieokreślonej melancholii.

Złość, gniew, owszem.

Bunt, najwięcej buntu.

Hamowanej niechęci.

Nigdy smutku.

Uśmiecham się na widok jaskółek.

Ciepło.

Szczerze.

Dziecięcy uśmiech.

Może nigdy nie byłam dzieckiem.

Nie dano mi.

Nie zdążyłam.

Odrazu musiałam być dorosła.

Zaradna.

Odpowiedzialna.

Przed wszystkim odpowiedzialna.

Obowiązkowa.

Pewna.

Niezastąpiona.

Jak dobrze być dzieckiem.

Tego uczucia też nie znałam.

Być bezradną, to miłe.

Wiedzieć, że świat się nie zawali, jeżeli nie zrobię tego, co trzeba.

Tylko tak po prostu poleżeć sobie.

Nie miałam pojęcia, że bezmyślne wyciszenie może przynieść tyle ożywczego spokoju.

Paradoksalnie, moja desperacja, mój czyn, przyniosły mi to, czego wcześniej nie zaznałam.

A czego tak bardzo było mi potrzebna.

Jaskółki nabłękitnym niebie.

Łagodny szum drzew.

Chłodny dotyk wiosny.

Spokój.

Dlaczego nie zauważyłam tego wcześniej.

Tego niezwykłego piękna.

Niezakłóconego zgiełkiem niespokojnej duszy.

Słyszałam, jak mama skarżyła się do Zuzy na moją apatię, depresję,

75.

załamanie, niekomunikatywność.

Nic bardziej mylnego.

Alenię wyprowadzałam ich z błędu.

Po co.

Mają swoje racje.

Moich słuchać nie będą.

Dla nich - wciąż pozostaję w szoku.

Tak długo, jak długo nie potrafię opuścić pokoju.

Dopóki więc tu pozostaję, uważają mnie za chorą.

Chodzą na palcach.

Czekają.

Ja nie czekam.

Na nic.

Jak dobrze niczego nie oczekiwać.

Cieszyć się tym, co jest.

Ćwierkającą obecnością jaskółek.

Ciszą o zmierzchu.

Życiem.

Dotąd nie rozumiałam, czym jest.

Co oznacza.

Nie znałam zachwyty.

Niepoznałam piękna.

Niedostrzegłam go.

Nigdzie.

To zbyt trudne.

Dla niewtajemniczonych, dla zmęczonych.

Utudzenie zabija wrażliwość.

Jakąkolwiek chęć prócz pragnienia wytchnienia.

Byłam zbyt zmęczona.

I nagle zobaczyłam.

Jakbym po raz pierwszy przejrzała na oczy.

Zdumiałam się.

Grą kolorów, paletą odcieni barw, doskonałością ciszy.

Tajemnicą odwiecznych przelotów ptaków.

Niestrudzonym kwitnieniem.

Dążeniem do harmonii.

Doskonałość.

Miłość.

Kiedyś przemożnie pragnęłam poznać, czym jest, co czuła moja matka.

Czym było to, co o mało jejnie zabiło.

O mało niezabiło mnie.

Miłość jest okrutna i bezwzględna.

Trzeba stale mieć się przed nią na baczności.

Strzeć siebie przed jej otchłanią.

I kochać świat.

To wystarczy.

By poczuć się szczęśliwym.

By odnaleźć w sobie dość sił, by żyć.

Po prostu - kochać ludzi, stadnie, jak jaskółki.

Nigdy pojedynczo.

Nikogo jednostkowo.

Wtedy jest się wolnym.

Można decydować.

Miłość dokogoś zniewala.

Jest absolutna.

Poraża.

Zagraża.

Nieodwzajemniona tratuje.

Na śmierć.

Jaskółki kierują się instynktem, nie uczuciem.

Są proste.

Dlatego żyją.

Szkoda, że dla ludzi wszystko jest takie skomplikowane.

Dlatego umierają.

I nawet śmierć nie przynosi im ulgi.

Bo dopiero wtedy zaczyna się odliczanie, obliczanie, rozliczanie.

76

Pokuta.

Przez całą wieczność.

I niema mowy o wytchnieniu.

Łzy. Żal.

Żałuj, żałuję.

Niekończące się cierpienie.

Odrzucenie.

Kary, kary, kary.

Już lepiej żyć.

Patrzeć na jaskółki.

Marzyć o szybowaniu.

Wystawiać twarz do słońca albo na chłodny wiatr.

Drzemać albo śnić o dalekich krajach.

Bezkresnych panoramach morza.

Muzyce spadających gwiazd.

Kiedy wypowiadasz życzenie i ono się spełnia.

Być samotnym i szczęśliwym".

Kaśka usłyszała głosy w przedpokoju.

Mama rozmawiała z kimś.

Przekonana, że to znów przyszła Zuza, Kaśka miała ochotę udawać, że śpi.

Mama rzeczywiście odradzała temu komuś widzenie się z Kaśką.

Kaśka nadstawiła uszu.

Głos wydał się jej znajomy.

Nie, to nie była Zuza.

To był głos Rudego.

Kaśka uchyliła drzwi i wyjrzała do przedpokoju.

-- Cześć powiedział Rudy nieśmiało na jej widok.

Właśnie twoja mama powiedziała mi.

że nie chcesz rozmawiać z nikim.

Już się zmywam.

Cieszę się, że już się masz lepiej.

- Zaczekaj zatrzymała go Kaśka niespodziewanie dla wszystkich i siebie samej.

- Pogadamy.

- Jasne!

rozjaśnił się Rudy natychmiast Kaśka pomyślała, że wcale nie jest taki brzydki.

- Za chwilę będę gotowa.

Pójdziemy się przejść?

- Naprawdę, Kasiu?

Wyjdiesz z domu?

- zdumiała się

i jednocześnie przestraszyła.

Na pewno tego chcesz?

- Przecież nie jestem chora.

Chętnie trochę się dotlenię.

Kaśka znikła w swoim pokoju, po chwili zjawiała się ubrana
w ciepły sweterek.

"Nie jest chyba zimno?"

- spytała Rudego.

-Mam wziąć kurtkę?"

77.

- Lepiej weź - Rudy wyszczerzył zęby w uśmiechu.

- Niebędziem musieli się spieszyć, trochę wieje.

- To na razie - Kaśka machnęła ręką do osłupiałej matki i wyszła razem z Rudym.

Byławczesna wiosna, Kaśka otuliła się szczelną kurtką.

Ostatnie tygodnie osłabiły ją wyraźnie, ale cieszyła się z wyjścia.

Rudy też się cieszył.

Ostatecznie to on był tym pierwszym, który wyciągnął Kaśkę z domu.

Czupryna świeciła mu w słońcu jak wypolerowany hełm, piegi poczerwieniały.

Przyglądał się Kaśce błyszczącymi oczami.

Kaśka była mu wdzięczna za te milczące wyrazy hołdu.

Rudy nie umiał i nie chciał ukrywać swojego doniej afektu.

Kaśka przyzwalała na adorację pogodnie, nawet z pewną przyjemnością.

Dobrze jej było zmysła, że może się podobać.

Choćby tylko Rudemu.

Nawet taka.

Jeszcze przed zmianami.

Bo zmienić Kaśka w sobie zaplanowała wiele.

Jeszcze nie wiedziała, od czego zacząć, ale bardzo potrzebowała takiego przeobrażenia.

Bury będzie musiał to zauważyć.

Jestbystry, z pewnością nie ujdzie to jego uwagi.

Taki był początek planu Kaśki.

Planu zemsty, oczywiście.

Na Burym, i

- Kiedy wracasz?

- spytał Rudy bezceremonialnie, jakby nie mógł się już doczekać widoku Kaśki w klasie.

- Spoko!

- wstrzymała jego zapał Kaśka.

-Gdzie tak wyrywasz?

- Przecież nie jesteś już chora - przekonywał Rudy.

-Ale nie zapomniałam.

Tak łatwo się nie zapomina - zripostowała Kaśka.

Rudy zamilkł.

Było mu przykro.

Za klasę.

Za Burego.

Zato, co Kaśka przeszła.

I że nie było go wtedy, aby jej pomóc.

- Musisz być ponad to powiedział po chwili.

Nie pozwól się zgnoić.

- Już to zrobili popatrzyła gdzieś w bok.

78

Nie, nie!

zaoponował.

Chcieli.

Próbowali.

Ale to od ciebie zależy, czy im się udało.

Możesz udowodnić coś wręcz przeciwnego.

Zapędzisz ich wkozi róg.

Nie spodziewają się.

Czekają na ciosi mają się nie doczekać?

- usiłowała podsumować jego wywód Kaśka.

Właśnie - cieszył się.

- Okaż im pogardę.

Bo tylko nato zasługują.

Nie daj się zniszczyć.

Niech zobaczą, że jesteś niezniszczalna.

Nie przez bylechlęstków.

Jakiś ty mądry!

zaśmiała się Kaśka.

Nie doceniają cię.

Sama na to wpadłaś?

- rozanielił się.

Owszem.

Więc wracaszdo szkoły?

Zastanowię się.

Przecież potrafisz być silna.

A ty skąd możesz otym wiedzieć?

Bo..

wybąkał inaczejby cię tu nie było.

"Dzięki, Rudy - pomyślała Kaśka - tak mi było potrzebatakich słów i takiej wiary we mnie".

Szli przez parkmilcząc.

Drzewa zaczynały kwitnąć.

Jakośwcześniej tego roku niż zwykle.

Kaśka pomyślała, żeto dobry znak.

Rudy gapił się na niąraz poraz maślanymi oczami,a Kaśka coraz intensywniej myślałao zmianie swojego wizerunku.

Czytała o tym kiedyś.

To się nazywaimage.

Wszyscy artyścitak robią.

Więc Kaśka postanowiła udowodnić sobie icałemuświatu, że będzie, nie - że jest artystką, nie byle kim.

Nie miała niestety żadnego planu, wiedziała, że nie będzie to proste.

Ale wiedziała też, że to jedyna droga, jeśli ma zdobyć i upokorzyć Burego.

Niezdobytego, znienawidzonego, ukochanego.

Burego.

Tak, Bury, trafiła kosa na kamień.

Przekonała się.

Serce drżało w niej od skrywanych emocji.

Nie, nikomu się z tym nie zdradzi.

Nawet Rudemu.

A już na pewno nie Zuzie.

Czy mamie.

To będzie jej plan.

Jej tajemnica.

Jej droga przez mękę.

Bo nie miała żadnej pewności, dokąd to ją zaprowadzi.

II. zUZA

Następnego dnia po nieszczęsnej prywatce u Agaty Kaśka nie zjawiała się w szkole.

Nikogo to nie zdziwiło, najmniej Zużę.

Jednak czuła się głupio, bo oni - kłębiąc się po korytarzu ekscytowali się wyłącznie tym, że niemają od kogo odpisać lekcji.

"Trzeba było pomyśleć o tym wczoraj" - zamierzałam powiedzieć, ale czuła, że to na nic.

Kaśce szacunku nic już nie wróci.

- Wszystko przez Zużę!

- dobiegł ją głos Agaty.

- Te jej głupie pomysły z zapraszaniem byle kogo!

- Poobraża się Kaśka parę dni i wróci - pocieszyła ją Monika.

- Nieźle ją nastraszyliście wtrąciła Zuza ze złością.

Może nie będzie chciała dawać.

- I dobrze!

- zaśmiał się Bury.

- Będzie dawała ze strachu!

- Odwalać zadania?

dodała złośliwie Agata za niego.

Odpowiedział jej wybuch śmiechu.

Oni nadal bawili się świetnie.

Kosztem Kaśki.

Zuza poczuła, że robi się jej niedobrze.

- Przetrzymamy jej humorki!

- perorował Bury.

- Od paru pałników jeszcze nieumarł.

- Przynajmniej wie, że nie może z nami zadzierać zawtórował mu Jaś.

- Sama sobie winna - uzupełniła Agata.

- Każdy prymus mawiał głowie niepo kolei.

Ani pogadać z taką, ani nic.

- Akurat ktoś chciał z nią gadać - prychnęła Zuza.

80

Chłopaki roześmiali się jak na komendę.

- Chyba, że się urznię i nie pokontaktuję, jak wczoraj - dodał któryś.

Właśnie zabrzmiał dzwonek i wszyscy chichocząc zaczęli się tłoczyć do klasy.

Dla nich zabawa trwała dalej.

I będzie trwała, dopóki Kaśka będzie w tej klasie.

Zuza pomyślała, że niczego już nie może zrobić.

Ani dla Kaśki, ani dla siebie.

Następnego dnia Kaśka znów nie zjawiała się w szkole.

Przed pierwszą lekcją, a było to matma, cała klasa wiała się niepokojem.

Nie o nią.

O siebie.

- Co ta gówniara wyprawia!

usłyszała Zuza.

Mamy iść do niej z petycją, czy jak?

To Jasio.

Skoro mówiło o petycji, najwyraźniej czuł się winny.

- Nieźle Burynarozrabiał - jęknęła Monika, zapominając o sobie.

- Ktoś mówi o mnie czy mi się przesłyszało?

- huknął Bury w odpowiedzi.

Też musiał mieć duszę na ramieniu.

Wytrzeźwieli i zdjęli ich strach, że przeholowali.

- O mało jej nie przeleciałeś!

- przypomniała Agata.

- Powinna mi dziękować, a nie obrażać się Bury postanowił zlekceważyć sytuację.

Od razu widać, że nie wie, co dobre.

Miał oczywiście siebie na myśli.

Jednak zabrzmiało to jakoś niesmacznie.

Nikt się nie roześmiał.

- Przestań błaznować!

ofuknęła go któraś, co nigdy się dotąd nie zdarzyło.

- Za chwilę klasówka z majcy.

Wiesz, co będzie?

Rzeź niewiniątek!

- Jezu, ale polecą pał!

- zawtórowała jej następna.

- Jak mnie teraz Mojra przypałuje, to siądę na półrocze, jak nic.

Starzy mnie ze skóry obedrą!

81.

Co tak pękasz?

- wściekł się Bury.

-Zjawi się okularnicai po krzyku.

Oby rzuciła Zuza powątpiewająco.

A tak w ogóle Bury zwrócił się wprost do Zuzy to co z nią?

To w końcu twoja kumpela, nie?

Powinnaś odwiedzić koleżankę.

Zapytać, jak zdrowie.

Powiedzieć, że klasa się martwi.

Nie ma mowy -powiedziała Zuza z satysfakcją.

Jak klasa każe, to Zuza idzie Bury zamierzał poklepać ją po twarzy, ale odsunęła się.

Był wściekły.

Przestał panować nad tym, co się działo, i miałego świadomość.

W dodatku tracił autorytet.

Przez kogo?

Przez jakąś tam?

Sprawa zaczynała go przerastać.

Odwal się warknęła Zuza.

Sam se idź.

Co jest?

Spanikowałaś?

ktoś przyszedł w sukurs Buremu.

Bury ma rację włączył się następny, któremu doskwierało sumienie.

Trzeba tę świruskę doprowadzić do porządku.

Zuza, grzeczna dziewczynka, pójdzie do Kasi, swojej przyjaciółki, i przekona ją, że klasa nie będzie dłużej znosić jej fochów.

- Bury znów poczuł się pewnie zaczął wydawać dyrektywy.

Jak zwykle.

Według niego wszystko powoli wracało do normy.

Sam sobie idź, jakżeś taki mądry!

postawiła się Zuzatwardo.

Mam za was świecić oczami?

Trzeba było dać jej spokój.

Mogła sobie siedzieć w kącie.

Nie byłoby teraz problemu.

Niema problemu, dziecino!

Burynie żartował.

Rozumiemy się?

Idź do tej wariatki i ustaw ją dziewczyny poparły Burego.

Jak zwykle.

Sama widzisz, co siedzieje.

Zuza nie odpowiedziała.

Onateż się wściekła.

Pomyślała jednak: Bury, Burym, ale przyznała mu rację.

Powinna pójść do Kaśki.

Nie, żeby tłumaczyć się za klasę.

Rozumiała, że Kaśka może mieć ich dość.

Zuza chciała tam pójść dla siebie samej.

82

Też czuła się winna.

Kaśka nie zasłużyła nato, co ją spotkało.

Powinna wiedzieć, że Zuza jest po jej stronie.

I że żałuje.

Zaraz po lekcjach zapukała do drzwi Kaśki.

Otworzyła jej mama.

W ten sposób Zuza dowiedziała się, co się stało.

I dlaczego Kaśki nie ma w szkole.

Następnego dnia pierwszą lekcją była biologia.

Profesor Bryczewska zwana Bryką chodziła właśnie po klasie.

Zawsze chodziła prowadząc lekcję.

Jakby miała zaparcie i potrzebowała dużo ruchu.

- Kto skomentuje teorię ewolucji?

Miała fiola na punkcie ewolucji.

Klasa oczywiście zaczęła ostentacyjnie ziewać.

- Adasiu, co powiesz nam o Linneuszu?

- Bryka uwielbiała Burego.

Bury wstał jak zwykle niechętnie.

On, w przeciwieństwie do profesorki, nie entuzjasmował się biologią.

I nie znosił, kiedy nazywano go Adasiem.

- Linneusz?

Hmmm.

- zaczął udawać, że myśli.

- Dlaczego ty, Bury, udajesz głupszego, niż jesteś?

Nazwanie Adasia Burym świadczyło o tym, że Bryka jest zła.

- Ja?

- zdumiał się Bury niewinnie.

- Myślałem, że mówimy o Linneuszu.

Klasa zaczęła chichotać.

Bury uwielbiał rozśmieszać klasę, robiąc z siebie małą.

Bryka westchnęła.

Złość szybko jej minęła.

Nie była mściwa ani zawzięta.

Niegniewała się długo, szczególnie Burego.

- Klasówki piszesz nieźle, to znaczy, że coś kołacze w twojej łepetynie podsumowała z żalem.

- Ale czasem wystarczy wywołać cię do odpowiedzi, od razu robisz z siebie barana.

- Bo ja.

tego.

jestem.

nieśmiały.

Z natury.

83.

Bury pajacował, klasa chichotała.

Bryka z rezygnacją pokazała mu, żeby siadał.

Bury usiadł w ławce, pokazując klasiekiuk uniesiony do góry.

Był zadowolony z siebie.

Jakzwykle.

W tym momencie weszła do klasy Zuza.

Spóźniła się, ale mówiąc szczerze dziwiła się, że w ogóle tam przyszła.

Że znalazła w sobie dość odwagi.

I sił.

Bez słowa ruszyła na swoje miejsce.

Bryka tym razem wkurzyła się na dobre.

- A toco znowu?

- spytała zirytowana.

- Mogłaby się chociaż przywitać.

- Dzień dobry wykrztusiła Zuza drętwo.

Zaczął chichotać, przekonani, że to kolejny wygłup.

Bryka podeszła do Zuzy.

Jej twarz ciskała gromy.

- A może ty wiesz coś o Linneuszu?

- zapytała patrząc wprost w oczy.

- O kim?

- nie zrozumiała Zuza.

W ogóle nie wiedziała, o co jest pytana i czego Bryka od niej chce.

Klasa rozchichotała się na dobre.

- Nie jestem przygotowana - wyjaśniła Zuza ciężko.

- Mam ci wpisać minus, czy od razu pałę?

ciągnęła Bryka zimno.

Zuza z trudem łapała myśli.

Miała ochotę rozplakać się.

Przecież wcale nie robiła Bryce na złość.

Popatrzyła wprost na profesorkę i spuściła oczy.

- Przepraszam powiedziała cicho.

Klasa zamilkła zdziwiona jej uległością.

Nie wyglądało to na kolejny wygłup.

Bryka też była zdziwiona.

Ale dała Zuzie spokój.

Ani minusa, ani pały.

- Cóż, w takim razie kontynuujemy lekcję znów zaczęła przechadzać się po klasie.

Agata, co wiesz o Darwinie?

- Wymyśliłmały - powiedziała Agata wstając.

84

Tym razem klasa zajęczała ze śmiechu.

- Naprawdę, trudno z wami pracować - Bryka też roześmiała się mimo woli.

Zuza nie rozumiała, jak mogą się tak śmiać.

Beztroscy.

Bezmyślni.

Bezsensowni.

Kiedy zadzwonił dzwonek kończący lekcję i gdy Bryka wyszła, otoczyli Zuzę.

Przekonani, że ma dla nich dobre wieści.

Jezu!

ryknął Bury na cały głos.

Mało się nieporyczałem, jak zaczęłaś przeproszać Brykę, że nic nieumiesz!

Śmiali się wesoło.

Wciąż się śmiali.

Zuza niemogła tegoznieść.

Odczep się!

wrzasnęła nacały głos.

To było cośnowego.

Zuza nigdy nie krzyczała.

- Coś się tak znarowiła?

- Bury zlekceważył jej wybuch.

Bryka też o mało łez nie wylała, taksie wrzusiła.

Zjeżdżaj!

Zuza walnęła w niego teczką.

Klasa ucichła.

Działo się oto coś niespodziewanego i niebyli pewni, jak zareagować.

Bury się wkurzył.

- O, mojadroga, stanowczo przesadziłaś!

Chwycił rękę Zuzy i wykręcił.

Nigdy nie używał przemocy.

Klasa oniemiała.

Co innego Kaśka, co innego Zuza!

Puszczaj!

Zuza szarpnęła się.

Przepróś nie ustępował Bury;

Za co?

udała, że nie wie, o co mu chodzi.

- Źe jesteś niegrzeczna- docisnął jej rękę, aż poczerwieniała.

Alenie pisnęła słowa.

Nigdyw życiu nie przeprosi Burego.

Może jej złamać rękę, proszę bardzo.

- Zostawją - nie wytrzymała Agata.

- Niech powie, czybyła u Kaśki.

Bury też najwyraźniej miałość tej zabawy.

Puścił rękę Zuzy.

- Podziękuj koleżance - rzucił odniechcienia.

- Gdyby niedobre serce Agaty, pożałowałabyś.

85.

Jesteście bandą łobuzów!

Zuza zaczęła trząść się jakgalareta.

Zupełnie przestała nad sobą panować.

Słyszycie, chłopcy?

To już nietylko ja?

Bury próbowałjeszcze żartować, ale nikomu jakoś nie było już do śmiechu.

Nawijaj, Zuza zaczęłktóryś.

Jak tam misja?

Kaśka.

się truła.

Powiedziała to.

W końcu imto powiedziała.

To, co wiedziała już od wczoraj.

Przez co całą noc nie mogła spać.

Przezco spóźniła się do szkoły.

Wreszcie nie bała się, że nie wykrztusitego z siebie.

Bo wykrztusiła.

Klasa była poruszona.

Nawet Bury zaniemówił.

Tego sięnie spodziewali.

Jak to?

Nieżyje?

usiłowała dociec Agata, jakby niemieściło się jej to w głowie.

Żyje, ale.

- Zuza nie miała zamiaruim tego wyjaśniać.

Nagle stałosię todla niej zbyt trudne.

No, mów!

- nalegała Agata.

To wszystko przez was!

Zuza nie wytrzymała nerwowo.

Co myśmy takiego zrobili?

jeden z chłopaków próbował zbagatelizować incydent.

Nie zgrywaj idioty!

Zuza prawie napadła na niego.

Oszalałaś?

To była heca!

Dla jaj!

bronił się drugi.

Zwykle wygłupy po pijaku!

Kto by tam chciał przelecieć Kaśkę.

Do tego publicznie i zbiorowo uzupełnił trzeci.

Wystarczy to, co było Zuza wstała.

Ordynarne chamy!

Nie macie za grosz poczucia przyzwoitości!

No, no!

wtrącił się Bury, zadowolony, że klasa wzięła jego stronę.

Uważaj, co gadasz.

Nikt nie kazał Kaśce się truć.

Chłopaki pożartowali i tyle.

Na żartach się nie zna, jej strata.

Dla was to żarty?

Zdjąć komuś majtki?

nie mogła pojąć Zuza.

Byliśmy nawalenipowtórzył Bury.

Sama się cieszyłaś.

Nie pamiętasz, kotku, jak cię to bawiło?

86

- Nie bawiło - wyjaśniła Zuzaze złością.

- Tylko nie miałam odwagi.

- Odwagi?

Bury cynicznie zwrócił się do klasy.

Czyja was do czegoś zmuszam?

Każdy w tej klasie robi, co chce.

Widocznie wszystkim odpowiada, jak jest.

- Niezupełnie powiedziała nagle Agata.

Uważam, że Zuza ma rację.

Bury objął Agatę czule, teatralnym gestem.

- I ty Brutusie, przeciwko mnie?

nachylił się do jej ucha.

Agata odsunęła go.

- To z Kaśką było przysłowiową kroplą.

Już dawno chciałam powiedzieć, że.

To znaczy, zastanawiałam się, czy.

- Ja też chciałem to powiedzieć - odezwał się nagle Rudy.

Jesteście podli i obłudni.

Wstydzę się zawas.

Głos mu się dziwnie załamał.

Stał zgięty w pół, mały i pokurczony, ale jakoś niksię nie roześmiał.

- Rozpoczynamy sąd wojenny?

- Bury skrzyżował ramiona.

Oskarżony Bury czy jeszcze ktoś?

- Nie błaznuj.

Bury - powiedziała Zuza w ciszy.

- Choćraz porozmawiaj poważnie.

- PrzecieżKaśki nikt źle nie traktował.

Dawała odwalaćlekcje, ityle.

Chłopcybyli przekonani o swojej winie.

W każdymrazie nie do tegostopnia.

Znów zaczęli swoje wygłupy.

- Pały z odpowiedzi, bardzo dobre z zadań domowychi cośtam z klasówek, zależnie od tego, ile się zdążyło odwalić.

Mojra nawet specjalnie nie pilnuje, bo to jej poprawia statystykę ironizowała Zuza.

- I oco chodzi!

Byle dobić do końca budy!

Wszyscy tak robią!

- Niektórzy się ucząpodpowiedziała Zuza.

-Jak się uczą, to im Kaśka na nic!

87.

- I tak na maturze roznoszą ściagi w bułkach.

Zresztą zawsze można wyjść do kłopa!

- A na ustnym powiesz, że ciężamurowało z emocji!

Zuza miała tego dość.

Zupełnie jakby nie rozumieli, co się stało!

Wzięła teczkę.

- Zaraz się porzygam - powiedziała.

- Wychodzę.

- Nie tak szybko - zatrzymał ją Bury.

- Sama zaczęła tę gadkę, to ją skończ.

- Chcesz wiedzieć, co z Kaśką?

- wypaliła Zuza.

- Sam doniej idź!

- Oj, za-ostro, siostrze, za-ostro!

- Bury pogroził jej palcem.

- Mów, co z nią?

zdenerwowała się Agata.

- Chyba.

przeżyje.

- wybąkała Zuza.

Nogi się pod nią ugięły.

Siadła w ławce i rozplakała się.

Agata objęła ją.

Klasa umilkła.

Tego nie przewidzieli.

Że może nieprzeżyć.

Myśleli, że zrobiła to dla picu, żeby ich pognębić, nastraszyć.

I tyle.

Że wróciskruszona, po kilku dniach.

Żew końcuwszystko wróci do normy.

Byli wstrząśnięci.

- Niezły klops!

- Bury usiłował rozładowaćatmosferę.

- Kto będzie teraz za robola od zadań?

-Przestań, bo cię trzasnę!

- nie wytrzymałaAgata.

- Ktośchce podnieść na mnie rękę?

- Bury nie zamierzałtak łatwo się poddać.

- A nieuważasz, że trzeba coś zrobić?

- wypaliła Agata.

- Ja?

- zdumiał się Bury.

-Za co?

Że będę musiał wziąćkorepety?

- Za to, że podporządkowałeś sobie całą klasę.

Agata nie zamierzała dać zawygraną.

Buryteż nie.

- Doprawdy, przeceniasz mnie Bury nietracił rezonu.

Na prywatkach, na disco, nadżemach, balangowałem sam?

Czyjak?

A na koncerciki rocka siłą was wyciągałem?

88

- W porządku, Agata, Bury ma rację - przerwała muMonika.

- Nikt z nassię nieodzywał,bo wszystkim nam tak pasowało.

- Ubaw był po pachy, każdemu pasowało.

A Kaśka była od lekcji uzupełnił Rudy.

- Nie stawiała się, więc wydawało się, że wszystko gra - któryś poparł Burego.

- Nie, nie wszystko grało - rozżaliła się Zuza.

- Nikt z was nie zaproponował, żeby chociaż poszła z wami.

- Ona i balangi?

- skrzywił się Bury - Wyobrażasz to sobie?

- Mogła bąknąć słówko, że chce - wtrącił któryś z kolegów.

- Albo przyjść.

Wyrzuciłby ją ktoś, czy jak?

- kolejny zausznik Burego.

- Proszę, proszę!

- wypaliła wreszcie Zuza.

- Dotarliśmy do sedna!

Więc właśnie przyszła.

Odważyła się przysła.

Przyznaję, że namówiłam ją.

I co?

Jak ją potraktowaliście?

Tym razem zamilkli.

Nareszcie.

- Rzygać mi się chce - powiedziała Zuzana koniec.

Ostentacyjnie wzięła teczkę i wyszła.

Następnego dnia Mojra weszła do klasy z dziwną miną.

Była jakaś kwaszona i poważna.

Inna.

Nikt chyba nie zwrócił na to uwagi, prócz Zuzy.

Klasa jak zwykle hałasowała, nie bacząc na obecność profesorki i że lekcja się już zaczęła.

- Cóż, nie będę was uciszać, skornie umiecie się przyzwoicie zachować.

Ale mam dla was wiadomość, tylko nie wiem, czy coś do was dotrze w takim hałasie.

Rozległ się syknięcie, nawołujące do wyciszenia.

- Wasza koleżanka Kasianie wróci już do naszej klasy.

Zaległ cisza.

Klasa jak na komendę zamarła w milczeniu.

Teraz słuchali słów Mojry w napięciu, jakby oczekiwali zawiadomienia o śmierci Kaśki.

89.

- Przenosi się do innej szkoły - zakończyła Mojra.

Po ławkach przebiegł wyraźny oddech ulgi.

Mojra przez

chwileczekała na jakikolwiek oddźwięk ze strony młodzieży,

jednak nie doczekała się.

Zaczynamy lekcję powiedziała sucho, jakby nagle obraziła się.

Po lekcji wszyscy zebrali się na korytarzu, jacyś nienaturalnie spokojni, zaczęli udawać, że wydorosleli.

Wiadomość zrobiła na nich wrażenie.

Nie bardzo wiedzieli, jak to skomentować.

Stali więc bez słowa, patrząc na Burego, oczekując chyba, że podejmie z nich jakąś decyzję, co mają dalej robić.

Co począć tym fantem.

Bury jednak nie miał ochoty na podejmowanie żadnych decyzji za nich, więc się wściekł.

Co się tak na mnie gapicie?

warknął.

Przecież nieumarła!

Nie rzucaj się.

Bury!

Nikt do ciebie nic nie ma któryś, o nie całkiem czystym sumieniu, próbował go udobruchać.

Ja mam!

wypaliła Zuzana cały głos

-Nie zaczynajcie od początku!

- odezwał się pojednawczo kolejny adwokat Burego.

- Lepiej zrobmy coś, bo nas z majcy Mojra ugotuje namiętko!

- wtrącił się trzeci.

-Mnie na pewno przypudłuje, jeśli nie załapię jakiejś dety.

"Oni naprawdę nie mają innych problemów, tylko jak dać sobie radę bez Kaśki?"

" - Zuza nie mogła uwierzyć w to, co słyszała.

-Mieliśmy nie zaczynać od początku - przypomniała Agata ponuro.

To o czym właściwie mamy gadać?

zapytał niewinnie następny z chłopaków.

-Nie, ja tego dłużej nie wytrzymam!

- wrzasnęła wreszcie Zuza.

90

Musimy Kaśkę przekonać, żeby wróciła!

- wyartykuowała im któraś.

Jeśli mnie macie na myśli, to z góry uprzedzam, że wysiadam z tej karuzeli!
odezwał się Bury.

Czemu nie?

naskoczyła na niego Monika.

Ty narozrabiałeś.

Zawsze miałeś ją za kretynkę.

Nie, to ona sama z siebie robiła kretynkę - zaprzeczył Bury spokojnie.

Zawsze się zastanawiałam, jak możecie tak traktować tę dziewczynę!
to głos kolejnej koleżanki.

Zgrana dotąd klasa podzieliła się na dwa obozy: damski i męski.

A czy to była dziewczyna?

-zadrwił któryś.

- Gdybyśmy zobaczyli, to bym nie był pewien.

Świnia!

jęknęła Agata.

Jak ona się ubiera!

I te jej cierpiętnicze oczy!

Istna męczennica sprawy!

poparł kolegę następny.

Jest poprostu dobra i uczciwa!

- trzęsa się Zuza zezłości.

-I zawszemogliście na niej polegać!

Bosiusiała w portki ze strachu!

- zaczęli drwić na dobre.

Już parę razy miałam ochotę dać któremuś z was pomordzie!

rozsierdziła się kolejna z dziewczyn.

Czemu tego nie zrobiłaś?

Pewnie sama siusiałaś w portki ze strachu!

inna z dziewczyn miała wyraźne pretensje nie tylko do chłopaków.

Bury zamierzał jak zwykle zrobić hecę z całej sprawy.

No nie!

skrzywił się niesmakiem.

Wygląda na to, chłopaki, że zaprowadziliśmy tu nieakceptowany reżim.

I teraz ten naród chce zrzucić jarzmo tyranii!

A żebyś wiedział!

to głos Agaty.

Sama robiłam z siebie idiotkę.

Wszyscy robili, więc wydawało się, że jest okay.

91.

- Teraz dopiero wyłazi szydło z worka, jaka to z nas zgrana paczka.

Koń bisię uśmieł podsumował Rudy.

- Jatem nie narzekałem odciął się od niegoktóryś.

- Pewnie, tomiło macać wszystkie pokolei dopiekła mu Monika.

- Żadna nie protestowała, przeciwnie zaśmiał sięna toJaś zgryźliwie.

;

- Właściwie, kto narzuciłten styl?

- Monika zaczęła goindagować.

- Narzucił?

- zdziwił się Jaś obłudnie.

-Nie zauważyłem,żeby któraś nie chciała.

- W porządku, nikt nie protestował.

Udawaliśmy wszyscy,żezabawa jest świetna.

Agata zamierzała podsumować wypowiedzi, aleBury jej przerwał.

-Udawaliśmy?

zachichotał.

-No więc, nie do końca udawaliśmy - przyznała Agata.

- Ale jakwiesz, wyszły na jaw głosy sprzeciwu.

I trzeba jewziąćpod uwagę.

- A czy ja tu rządzę?

- Buryprzeciagnął się rozkosznie.

-Ja tu tylko sprzątam.

- Agata ma rację - wtrąciła Zuza.

- Tak dłużej nie może być.

- Zuza, Agata.

Koleżanki coś nam dziwnie sporządniały

- zakpił Bury.

-I uczyłeś pewnie zaczyna zawtórowali mu chórkim chłopcy.

- Ja i tak mam już korepety - broniła się Agata.

-Mnie nie stać, kurczę blade - zaniepokoiła się Monika.

- Wpadaj do mnie, to ci będę wyluszczać - pocieszyła ją.

Agata.

- Świat się przewraca do góry nogami Bury mrugnął okiem do Moniki.

-A co z Kaśką?

-zmarzyła się na dobre Agata.

- Musi wrócić.

92

Dlaczego musi?

- Bury ostentacyjnie żuł jakieś żdźbło.

- Skoro nie chce?

Wiesz co?

Już lepiej nie mów!

odcięła mu się Monika, nie bacząc na jego oko.

O Jezu!

-Bury wypluł żdźbło.

- Zaczęły się rządy matriarchatu!

Chłopaki, czujecie bluesa?

Papierochy i wódeczkaw ką!

Bo nas panienki zaczną cigać po kiblach!

Zuza miała ochotę palnąć go w łeb albo po prostu odejść.

Ale pomyślała o Kaśce, czekającej w domu nie wiadomo na co.

To nie mogło tak dłużej trwać.

Mogę do niej iść powiedziała ignorując Burego.

Fajno, Zuza, jesteś super kumpela ucieszyły się dziewczyny.

Rudy klepnął Zużę po ramieniu.

Zuza musiała przyznać w duchu, że Rudy jest całkiem do rzeczy.

Była nawet ciekawa, co jeszcze chowa w zanadrzu, i Stwierdziła, że dobrze byłoby go poznać bliżej.

Po prostuchcę to mieć już zasobą powiedziała wolno.

Czuła się tak aż żona.

Tylko.

co mam jej od was powiedzieć?

Kiedy zadzwoniła do drzwi Kaśki, otworzyła jej mama.

Oczy miała podbite, włosy w nieładzie, zmęczona i twarz.

Czy.

mogę odwiedzić Kasię?

zapytała Zuza niepewnie.

Byłam tu już niedawno, ale wtedy nie chciała mnie widzieć.

Minęło trochę czasu.

Może więc teraz?

Mama Kaśki zajrzała do małego pokoju.

Kasiu, przyszła Zuza.

Może wejść?

Zuza nie usłyszała odpowiedzi i była pewna, że będzie musiała odejść z kwitkiem.

Ale twarz tej zmęczonej kobiety rozjaśniła się na moment.

Proszę - odsunęła się i wskazała drzwi do pokoju Kaśki.

93.

Zuza stanęła w drzwiach zakłopotana.

Niewiedziała, co począć, co powiedzieć.

Nie wiedziała, czego Kaśka mogła spodziewać się po tej wizycie, bała się jej rozczarowania.

Jej asertywności.

: Uniku.

Albo jeszcze czegoś.

Ostatni raz widziała ją w szpitalu, a wcześniej jeszcze na tej nieszczęsnej prywatce.

Gdyby nie Zuza, nie jej pomysł zwabienia tam Kaśki, nicby się nie stało.

Omamprzeżnię nie zginęła.

Zuza nie mogła tego pojąć.

Ani znieść.

Cześć - powiedziała i pomyślała, że wyszło głupio, bo Kaśka nie odpowiedziała.

Siadaj odezwała się wreszcie Kaśka, wskazując Zuzie krzesło.

Ta usiadła z wyraźną ulgą.

Kaśka stała w oknie i obserwowała jaskółki, które nad jej oknem budowały sobie gniazdo.

Wydawało się, że zupełnie nie zwraca uwagi na koleżankę.

Zuzaniemiała pojęcia, jak zacząć rozmowę.

Przyszłam, bo.

- zaczęła wreszcie.

Ale czuła się coraz bardziej niezręcznie.

Jakby obserwowała Kaśkę w wyjątkowo intymnej sytuacji.

Kaśka miała taki bezbronny wyraz twarzy małego dziecka.

Nie musisz się tłumaczyć powiedziała w końcu Kaśka prosto w okno, nie odwracając się do Zuzy.

Jednak muszę wyjaśnić Zuza pośpiesznie.

Jakoś nagle zaczęła się spieszyć.

Jakby bała się, że Kaśka

za chwilę odwróci się i wyrzuci ją za drzwi.

Zanim Zuza zdąży

cokolwiek wyjaśnić.

To..

stało się przez tę.

prywatkę?

zapytała szybko i beztchu czekała na odpowiedź.

Na potwierdzenie swojej winy.

Swojego w niej udziału.

Kaśka milczała.

Ale Zuza wiedziała, że wspomnienia zawirowały w jej głowie.

Kaśka odwróciła się i spojrzała na Zużę, jakby nie rozumiała, czego ta od niej chce.

Zuza przestraszyła się jej wzroku.

94

Wiedziała wyszeptać Zuza.

Nie była w stanie spojrzeć Kaśce w oczy.

Nie chce o tym mówić - poprosiła Kaśka.

Tak, to było właściwe określenie.

Dawniej, kiedy Kaśka nie chciała o czymś mówić, po prostu nie mówiła.

Albo złościła się i zmieniała temat.

Teraz - prosiła.

Kaśka prosiła?

To było coś nowego.

Zmieniła się.

Była zupełnie inną niż przedtem.

Zuza jeszcze nie była całkiem pewna, na czym ta zmiana polegała, ale zaniepokoiła się.

To nie była samadziwczyną, co przedtem.

Była jakaś.

słabsza.

Bez cienia przebojowości.

Wprawdzie nigdy nie była zbyt ostrą, jednak z pewnością teraz stała się po prostu kłopotliwą.

Może zawsze była taka, tylko Zuza tego nie zauważyła?

Zuza zastanawiała się, czy to, co Kaśka dotąd ukrywała tak skrzętnie, to była właśnie ta jej słabość?

A teraz jest sobą?

Dlaczego?

To nie było zbyt bezpieczne.

Będzie prowokowało innych do agresji.

Wobec Kaśki.

W świecie nie ma miejsca dla słabych.

Kaśka przepadnie, jeśli niewróci do dawnej formy.

Nie, nawet nie to.

Zginie, jeśli nie stanie się ostrzejsza, bardziej jeszcze niż była.

Rozmawialiśmy o tym w klasie, i właśnie.

Przyszła po to, zaczęła Zuza ostrożnie to znaczyć, chciała ci powiedzieć.

że nie chcemy, żebyś odeszła z naszej szkoły.

Z naszej klasy poprawiła się.

Kaśka milczała, jakby rozważała w sobie.

Jestem bardzo przykro.

Żałuję tego, co zrobili.

To gówniarze.

Dla nich to była tylko zabawa.

Wiem, że to żadne tłumaczenie.

Zuza umilkła.

Kaśka nadal stała w oknie nieporuszona.

Jakby jaskółki stały się dla niej najważniejsze na świecie.

To moja wina kontynuowała Zuza, aby w pokoju nie zapadło milczenie nie do zniesienia.

Nie powinnam cię być namawiać, żebyś tam poszła.

95.

Kaśka znów odwróciła się do Zuzy.

Miała taki wzrok, że Zuza speszyła się.

- To znaczy, oni powinni cię byli sami zaprosić.

dodała Zuza.

Ale czuła, że wciąż mówi nie taki niety, o co naprawdę chodziło.

I zaczęło ją to wyprowadzać z równowagi.

- Powinam cię była obronić.

Do diabła z tym wszystkim zakłęła w końcu Zuza z rozpaczą.

Wstała i chciała wyjść i wtedy Kaśka znów się odezwała.

Tak samo cicho i tak samo bezradnie.

- Po co mam wracać?

- zapytała Zuzę.

-1 tak nic się niezmieni.

- Mylisz się zaprzeczyła Zuza żarliwie.

Już się zmieniło.

Dużo się zmieniło.

- A potem wszystko wróci do normy.

- w głosie Kaśki zaił się coś złowrogiego.

Coś, czego Zuza nie znała.

Zuza nie wytrzymała.

Sprowokowała Kaśkę?

Rozmyślnie?

Czy z naglej obawy, że nie zmieni tego tonu, który wyraźnie ją przerażał?

- Pewnie mnie wyrzucisz z domu!

- Zuza wybuchła wreszcie.

-Ale ci powiem.

Nigdy jakoś nie miałam odwagi.

Nie chciałam cię urazić.

Ale teraz powiem ci szczerze, co o tym myślę!

Kaśce zadrżały ręce i wtedy Zuza przestała się bać.

Musiała Kaśkę wstrząsnąć.

Przez trzy tygodnie nie wyszła z domu!

Wylądowała w wariatkowie!

- To nie tylko ich wina!

Zawsze chciałam ci powiedzieć, żebyś coś zrobiła ze sobą!

Żebyś pocięła te cholerne sukienki nakawałki!

- I w czym bym chodziła?

czy Zuzie się wydawało, czy w oczach Kaśki mignął uśmiech?

- Zrobiłabyś pachtworki!

- brnęła dalej Zuza.

- To nie takie trudne.

Dziewczyny w klasie mają takie kławe pomysły!

Pomogłyby ci.

- Nigdy ich nie interesowałam Kaśka znów wróciła do swojego jaskółczego azylu za oknem.

- Nigdy nie poprosiłaś - Zuza wyrzuciła wreszcie z siebie to, co ją tak dręczyło.

Kaśka milczała długo.

- Może nie miałam odwagi?

- odpowiedziała.

Tak, to było możliwe - pomyślała Zuza.

Ta jej słabość.

Niewzięła się z powietrza.

Kaśka musiała się cholernie bać.

Zuza też nie potrafiłaby tak żyć.

Jak Kaśka.

W ciągłym lęku i stresie.

Dotego Kaśka byłatak niesamowicie dumna.

Zuza podświadomie zaczęła ją podziwiać.

I rozumieć.

- Pierwszy raz rozmawiamy po ludzku stwierdziła Zuzacicho.

Kaśka nie od razu poddała się.

- Więc mam zmienić ubranie, uczesanie, okulary też?

Tożądaniaklasy?

- Nie wygłupiaj się!

- nie wytrzymała Zuza.

-Mówię z dobregoserca!

Kaśka zaczerwieniła się.

- Przepraszam wykrztusiła Zuza.

-Wtedy nie zdjęliby mi majtek?

- podsumowała Kaśka.

Zuza była skonfundowana.

Czuła się zapędzona w kozi róg.

Trudnosię z Kaśką rozmawiało.

Ale teraz przynajmniej znów byłatą samą Kaśkąco dawniej.

Za to o wiele bardziejkontaktową.

- Przyznaję, że.

- zaczęła Zuza, ale Kaśka przerwała jej.

- Właściwie powinnam cię wyrzucić - głos Kaśki zabrzmiał ostro.

Zuza roześmiała się z przymusem.

- O!To mi się podoba.

Szkoda, że nie potrafiłaś się takOdezwać doBurego.

Od razunabrałby do ciebieszacunku.

I pomyślała, że przeholowała, bo Kaśka zbladła.

Czyżby[zauważyła wtedy w szpitalu, jak Zuza podniosłakartkę?

Te,

9697.

którą.

Kaśka chciała wyrzucić do kosza, gdy zobaczyła Zuzęw drzwiach separatki?

Oni nie są źli, tylko zieloni ciągnęła Zuza szybko, udając, że nie zauważyła jej zmieszania.

Popilisobie i zabawili się twoim kosztem.

To szczawie!

Szpanują!

Wydaje im się, że są.

przez to tacy cholernie dorośli.

Nie bronię ich, tylko chcę powiedzieć, że powinnaś się była parę razy postawić.

A tak!

Toby wszystkim wyszłona dobre.

Przede wszystkim tobie.

Nagle Kaśka zatrzasnęła się w sobie jak wpudełku.

Jakby wiek opadło z hukiem.

Oparła się bez siło parapet.

Zuzaprzestraszyła się.

Nie chciała Kaśce zrobić krzywdy.

Czuła, że niepotrzebnie nakrzyczała na nią.

Choć widziała, jaka jest słaba.

Zuzapomyślała, że zachowała się podle wobec Kaśki.

Chcąc ją poświęcić dla dobra ogółu.

Zrobić z niej ofiarę.

Żeby spłonęła na ołtarzu pogodzenia się.

Ze swoim losem.

Z całym światem.

Ale przede wszystkim z klasą.

Nikt Zuzy do tego nie upoważnił.

Nawet klasa.

Nie, ona upoważniła się sama.

W imię czego?

Żeby zaspokoić swoje egoistyczne, charyzmatyczne instynkty?

Zgoda - za wszelką cenę?

Czym kosztem?

Za jaką cenę?

Ikto miałby ją zapłacić?

Kaśka?

Zuza zaczęła się gubić w tym, co dobre, a co złe.

Nagle wszystko okazało się takie względne.

Muszę już iść - ton Zuzy dziwnie zaczął przypominać bezbronny głos Kaśki, który tak ją uderzył na początku rozmowy.

Mogę jeszcze przyjść?

Zuza poprosiła.

Tak jak Kaśka, kiedy tu Zuza weszła.

Życie jest nieprzewidywalne pomyślała Zuza.

Usiłowała zmienić Kaśkę.

Tymczasem sama się zmieniła.

Po jednej z nią.

rozmowie.

I nie żałowała tego.

Przyjdź odpowiedziała Kaśka w taki sam sposób.

Jej dziecięcy uśmiech oszołomił Zużę.

Miała ochotę rozplakać się.

Jak dziecko.

Zuzawracała do domu wolno, krok za krokiem, jakby nagle straciła wszystkie siły.

Wizyta u Kaśki wytrąciła ją z równowagi.

W głowie kłębiły jej się tysiące myśli, milion sprzecznych emocji.

Nie czuła się dobrze.

Była jakaś zagubiona.

Zupełnie jak Kaśka.

Która potrzebowała pomocy.

Ale jakiej?

Czego oczekiwała?

Zuza nie była pewna, czy da sobie radę.

Poczuła się równie bezradna jak Kaśka.

Jej stan udzielał się Zuzie.

Nie przypuszczała, że z Kaśką jest tak źle.

I że źle zacznie być też z nią samą.

Przysiadła na ławce, jakby zabrakło jej oddechu.

Musiała się zastanowić.

Przemyśleć to wszystko.

Przeanalizować od początku.

Słowo po słowie.

Każdy gest Kaśki.

Każde spojrzenie.

Codolegało tej dziewczynie?

Oprócz tego, co Zuza wiedziała na pewno?

Oprócz tego, czego nie wiedzieli inni i czego, że wie Zuza nie domyślała się sama Kaśka.

Cieężko jest żyć z cudzą tajemnicą.

Nosić ją w sobie.

Przechowywać.

Nie zdradzić.

I nic nie móc zaradzić.

Ze strachu.

Posądzenia o zdradę.

Zdrada.

Czym jest?

Kiedy nią się staje?

I kiedy nasz czyn zczyną nią być?

Nosi jej znamiona?

Zużapogubiła się w tym, co jest dobrem, co złem.

Jak się z tego wyplątać?

I jak ma pomóc Kaśce, mając strachem związane ręce.

Okazało się nagle, że sama jest słaba.

Nawet nie wiedziała, że tak bardzo.

To zdumiało ją równie bardzo, jak odkrycie słabości Kaśki.

Pomyślała, że może każdy jest w gruncie rzeczy, w głębi duszy tak samo słaby?

Niepewny.

Pełen sprzeczności i obaw?

Pełen bojaźni i niemocy?

Niektórzy potrafią nadrabiać miną.

Inni nawet nie próbują.

Dlaczego?

Czyja postawa jest lepsza?

Która właściwsza?

Myślała, że tych odważniej szych, zdecydowanych na ryzyko.

Teraz się wahała.

Skąd wzięło się w niej tyle wątpliwości?

Zawsze była tak pewna.

Kaśka wytrąciła ją z równowagi.

Z drogi, poktórej szła tak pewnie.

Niczego nie możnabyć pewnym.

Nawet, a może przede wszystkim, siebie samej.

99.

Kiedy nazajutrz Zuza weszła do szkoły, już na nią czekali.

I co, zgoda?

-zapytała z nadzieją Agata.

Zuza pokręciła głową przecząco.

Stanowczo za dużo oczekiwali.

Od niej.

OdKaśki.

Niezły klopszmartwiła się Agata.

Dla kogo klops, dla tego klops podsumował Bury.

Mógłbyś się nieodzywać?

rozzłościła się Agata.

O, pardon.

Widzę, wodzu, że zajęłaś moje miejsce Bury nie zamierzał się wycofać.

Przeście się kłócić zirytowała się któraś dziewcząt.

Co z Kasią?

zapytała następna.

Naprawdę były zmartwione.

Ze świętą okularnicą - dodał Bury niby do siebie.

Jeszcze słowo, a rozkwaszę mu szczękę zuciła niby mimochodem Agata.

Zuza miała szczerze dość.

Ich kłótni, kpin.

Cholera!

- o mało się nie rozbeczała.

-Przecież ona o mało nie umarła!

Wszyscy umilkli jak na komendę.

Nie rozumiecie?

- ciągnęła z goryczą.

-Chciała umrzeć!

Nie wiem,co bym zrobiła, gdyby umarła.

Głos się jej załamał, nie mogła nic już wykrztusić z siebie.

Agata objęła ją ze współczuciem,choćich współczucienajmniej było Zuzie potrzebne.

Opanowała sięz trudem.

Odsunęła od Agaty.

Od nich wszystkich.

Byłam uniej - powiedziała w końcu w miarę spokojnie.

Co powiedziała?

spytała Monika.

Nie wierzy, że coś się możezmienić - wyjaśniła Zuza.

Byłaźniechęcona.

Dlaczego wszyscy patrzą na mnie?

zakpił Bury.

Przestałbyś błaznować!

wściekł się Rudy.

Za groszszacunku dla upadłej władzy - zamruczał Bury.

100

"On się chyba nigdy nie zmieni" - pomyślała Zuza.

Postanowiła go zignorować.

Jest sposób, żeby się zgodziłapoddała.

Chyba nie każećciemi się z nią umawiać?

Przecież da mikosza!

- Bury nie zamierzał zrezygnować z roli idola.

Co za sposób?

- zapytał Rudy rzeczowo, udając,żeniestłszy Burego.

Zuza wyciągnęła z torby prześcieradło, na którym widniał napis zrobiony przez nią sprayem.

O rany!

-byli zaskoczeni.

Myślisz, że to przejdzie?

- spytała niepewnie Agata.

Dla takiej jak ona pewnie wystarczy - zironizował Bury.

Nieuwierz- zdenerwowała się Monika, ignorując Burego.

Chyba, że przekona się, że wy w to wierzycie powiedziała Zuza i zamilkli.

W porządku.

Wkońcu chcemy, żeby wróciła -bąknął ktoś niepewniei nareszcie uznali sprawę za załatwioną.

Poświęciłam własne prześcieradło uzupełniła Zuza.

I ja pewniemam to trzymać?

domyślił się Bury.

Patrzył nato, co się dzieje, z niedowierzaniem.

A czy to ja zdjęłam jej majtki?

Zuzapozwoliła sobienakpinę.

Klasa milczała skonsternowana, ale nikt już nie podjął tematu.

Nawet Bury.

Kaśka dziwnie się czuła po odwiedzinach Zuzy.

Hałas i zgiełk szkolny wtargnął wraz z Zużą do pokoju Kaśki, w którym schroniła się jak w bezpiecznej przystani.

Kaśka pełna była wahań i rozterek.

Decyzje przychodziły i odchodziły.

Kaśka nie umiała podjąć

101.

tej właściwej.

Wciąż odkładała ją na później.

Na kiedy?

Tego niewiedziała.

Dla niej czas się zatrzymał i mogłoby tak trwać nadal.

Przyjście Zuzy uzmysłowiło jej to, co przecież wiedziała.

Życie toczy się dalej.

Czas nie stoi w miejscu, tylko płynie.

Nic nie da chowanie głowy w piasek.

Nie można siedzieć w nieskończoność w pokoju i patrzeć na jaskółki.

Zresztą i one w końcu ulecą.

"Wszystko będzie swoim rytmem, czy tego chcę, czy nie.

Udawanie przed sobą, że jest inaczej, tego nie zmieni.

Niczego nie zmieni.

Ja muszę się zmienić.

Muszę coś postanowić.

Zrobić coś.

Tylko ja sama.

Nikt mnie w tym nie wyreczy.

Oni czekają.

I mama.

Nadają, czekają, wiem.

Nie jestem tylko pewna, czy znajdę w sobie siłę.

Żeby sprostać ich oczekiwaniom.

Choć jeszcze niedawno byłam o tym przekonana.

Ba, odgrażałam się.

Planuję zemstę na Burym.

Naiwniara.

Nie byłam już taka pewna siebie.

Czego chcę.

Czy potrafię.

Raczej wolałabym zmienić szkołę.

Zuza starała sięmnie przekonać, że to nie jest konieczne.

Dziwne, ale po rozmowie z Rudymuwierzyłamw siebie.

A teraz.

paraliż.

Zwątpienie.

Nie ufałam klasie.

Nie wierzyłam Zuzie.

Alebałam się takżenowego.

Tego, comniemoże czekać w nowym miejscu.

W nowejszkole.

Strach paraliżował mnie, przerastał.

Obezwładniał.

Rozmowa z Zuząnie doprowadziła do pojednania.

Możebyłona to zawcześnie.

A może za późno.

Sama nie wiedziałam.

Jednak miałam nadzieję, że znów mnie odwiedzi.

Potrzebowałamjej.

Zaczynała mnie wyciągaćz marazmu, w którymtkwiałam.

Wbrew pozorom.

Rudy wpędził mnie w utopię.

Zuza przeciwnie.

Podchodziła do wszystkiego trzeźwo.

Czułam, że niedam sobie rady bez jej pomocy.

Jakiegokolwiek był jej intencje, przynosiły efekt.

Zaczynałam mniej myśleć o so

bie, o swoim gniewie, bólu, o jaskółkach.

A więcej o szkole.

Konkretnie.

Namacalnie.

Rzeczywiście.

Przyzwyczajałam się powoli domyśli, że nieucieknę od odpowiedzialności.

Za siebie samą.

Dojrzywałam do niej.

Oswajałam się z nią.

Mama po wyjściu Zuzy napomknęła, że powinien odwiedzić mnie lekarz.

Nieuważałam tak.

Zamiast się zmartwić, ucieszyła się.

Stwierdziła widocznie, że nie jest ze mną tak źle.

Co do mnie, pamiętam, jak modliła się bez przerwy, wtedy, po swoim załamaniu.

Iniemogła z tego wyjść.

Bałam się podobnego uzależnienia.

Nie, żebym miała coś przeciwko modlitwie.

Czasem jest niezbędna, żeby przetrwać.

Uzyskać spokój.

Ale mnie potrzebna było zupełnie czegoś innego i coraz bardziej miałam świadomość tego, co to jest.

Potrzebowałam siebie samej.

Musiałam polubić siebie, zaakceptować, poznać.

Musiałam stać się silna.

Nie z zemsty.

Sama z siebie.

Wewnętrznie.

Zbudować w sobie fundament.

Znaleźć swoje miejsce, motywacje i cel.

Nauczyć się radości.

Jako umiejętności

I,; cieszenia się z rzeczy pozornie istotnych.

Z drobiazgów, które rychło dostrzeżenie będzie odkryciem.

Następnym etapem może być wtedy fascynacja.

Światem, możliwościami, które niesie ze sobą.

A to daje niesamowitą siłę.

Pamiętam przecież mamę, jej zauroczenie teatrem.

Jaka była wtedy wspaniała i silna.

Jak bardzo pragnęła żyć.

Krok po kroku.

Nie wszystko od razu.

Zbuduję powoli, nanowo, swoje życie.

Zacznę od początku.

Zużęcałam nadzieję.

To co najważniejsze.

Nie chcę zaczynać od zależności psychicznej, od psychologów, leków, narkotyków, miłości czy czegokolwiek.

Utrata, nawet chwilowa, z jakiegokolwiek powodu, takiej podstawy uzależnienia, skończy się dla mnie tragicznie.

Po raz kolejny.

, A drugi raz już bym tego nie zniosła.

102103.

Mama uzależniła się od mężczyzny.

Gdygo zabrakło, byłaskończona.

Znałam to więc aż za dobrze.

Ale jeszcze nieumiałam wesprzeć się na sobie.

A nie chciałam na nikim innym.

Mama wsparła się na mnie i załamała się,gdy o mało mnie nie straciła.

Tracąc mnie,straciła podstawęswojejegzystencji.

Nie chciałam żyć tak jak ona.

Jeżeli miałam żyć, a zdecydowałam przecież na tak,musiałam zrobić remont sama ze sobą.

Zbudować w sobie solidne rusztowanie samadlasiebie.

Które niezawali się z byle powodu.

Niestety, nie potrafiłam tego zrobić.

Dlatego liczyłam na Zużę.

Jej konstrukcja psychiczna była bez zarzutu.

Należało tylkowybadać, naczym to polega i jak jej się tegoudało dokonać.

Liczyłam też, że może sama mi podpowie".

Następnego dnia Zuza znów przyszła do Kaśki.

Weszła promienna, uśmiechnięta, pełnazycia i słońca.

Zapachniała lekko doskonałymi perfumami.

Kaśka miała wrażenie, że jest na pięknej górskiej łące,bo wraz z nią pojawił się w spokoju ogromny bukiet, który zaafierowana Zuza umiejscowiła bezceremonialnie w wielkim słoju na jednej z półek.

Zuza była ruda, jednak nikt niewołał nanią Ruda.

Była grubawa, jednak Kaśka nie słyszała nigdy, żeby ktoś powiedział Zuzie Gruba.

Jak ona to robiła, że była przy tym taka świeżai efektowna?

Właśnie, efektowna, nigdy efekciarska.

Miała dobry gust i umiała się nim posłużyć.

"Czy ja miałam dobry gust, nigdy nie sprawdzałam - pomyślała Kaśka.

Ubierałam się bylejak.

Byle jak czesałam.

Staraliśmy się w tłumie nie wyróżniać.

Żeby nikt nie zauważył mojej paskudnej fizjonomii.

Myszpod miotłą.

Cicha.

W ukryciu.

Może Zuza miała rację, że to był błąd?

"

104

Przed Zużą każdy czuł respekt.

Zachowywała się w taki sposób, że nikt nie pozwoliłby sobie na zlekceważenie jej.

Może Kaśka faktycznie sama wywoływała w innych negatywne reakcje w stosunku do siebie swoim zachowaniem?

Patrząc na Zużę, Kaśka jeszcze niedawno czuła zazdrość.

Teraz patrzyła na nią z przyjemnością.

Zuza wносиła do jej domu bez troskę i ład.

Uśmiechnięta i zażenowana jednocześnie, zachwytem Kaśki na widok bukietu, który wtańczyła tu z takim trudem.

Przyniosła jeszcze coś.

Wielką, papierową, pięknie lakierowaną na zielono torbę.

"Zbyt elegancką jak dla mnie" - skonstatowała Kaśka z przykrością i ciekawością jednocześnie.

Torba była jednak dla niej.

Zuza wręczyła ją Kaśce z pewną obawą, ale i z filuternym błyskiem woku.

"Co ona znowu wymyśliła?"

"Spłoszyła się Kaśka.

W torbie leżała sukienka.

Miękka, jedwabna.

Piękna.

"Zadroga jak dla mnie pomyślała Kaśka.

Zbyt ekskluzywna".

Nie mogła tego przyjąć.

Popatrzyła na Zużę z dezaprobatą.

Ta wcale się nie przejęła.

Przymierz - poradziła.

- Rozmiar powinien być dobry.

Nie mogę.

Od kogo ten prezent?

Żaden prezent prychnęła jak kotka.

Pożyczka.

Nie rozumiem wybąkała Kaśka.

Co ta Zuza wymyśliła?

W torbie było też małe pudełeczko.

Otworzyła je.

Leżaływ nim szkła kontaktowe.

Są takie jak należy!

triumfowała Zuza, zadowolona z wrażenia.

Sprawdziłam z twoją mamą.

Moja mama teżbrała w tym udział?

Kaśka miała ochotę walnąć w nią tą torbą.

Jasne ofuknęła Kaśkę.

To jest świetna babka!

Wiesz, ile ona wie o teatrze?

To akurat Kaśka wiedziała.

Czyżby mama znalazła sobienową podpórkę w postaci Zuzy?

Kaśka znalazła jednak Zuzę natyle, a ta nigdy by się na to nie zgodziła.

105.

O co więc w tym wszystkim chodzi?

Jaka.

pożyczkęZuzamana myśli?

Przecież mama nie ma pieniędzy!

Nigdy nie miała i raczej mieć nie będzie.

- Czyjto był pomysł?

- Kaśkajakoś nie wyglądała naucieszoną.

Zuza usiadła obokniej.

Zatrzepotała rzęsami w sposóbkategoryczny.

Zuza nie znosiła bezsensownych, głupich sprzeciwów.

Widocznie za taki uznała Kaśki reakcję.

- Mam dośćforsy - wzruszyła ramionami.

- Dla mnie topryszcz.

Nie mogę tego przyjąć zaczęła Kaśka, ale Zuza niepozwoliła jej skończyć.

- Daj spokój, po co teceregiele?

Wszystko obmyślałam.

Czyli, żeby nie chcieli mnie publicznie obnażać, mam sięzmienić.

To znaczy chodzić z wami na dyskoteki, rockowiska i ubierać się w modne ciuchy.

Tylko za co?

Ja nie mam szmalu, jak wy.

- Wieszdobrze, że nie wszyscy mają.

Dla tych, co chcą.

iśćz całą.

paczką, klasa robi zrzutkę.

Tobie też by się ściepli.

Niktztego nie robi problemu.

Tylko, że ty nigdy nie chciałaś.

A może ja nie lubię tych chryków?

Inie lubię zebrać?

brnęła Kaśka.

Co ta Zuza sobie wyobraża?

Kto mówi o zebrańcu?

prawie się obraziła.

Wystarczy, że robisz za nich wszystkich, nie?

A za pracę żadasz zapłaty.

Niech się zrzucają za to, zdejmują ściągę z klasówki.

Albo bierz piątkę matolowi wykładaj im lekcje.

Co ty się martwisz, skąd wezmą forszę?

Najwyżej mniej wypalą i wypiją.

Koronatę im zgłowy nie spadnie, jak raz czy dwa nie pójdą na disco.

A tobie nie spadnie, jak raz pójdziesz.

Oddasz mi dług, kupisz sobie inny, fajny ciuch, uczciwie zarobiony.

I na przykład świetne, delikatne oprawki do szkieł.

Teraz są.

takie ciutkie, plastikowe, oglądałyśmy z twoją mamą, ale nie mogłyśmy się zdecydować.

Musisz sama przymierzyć.

Mnie się podobały te na lata

106

trzydzieste, fantastyczne!

Ale twoja mama wolała takie kocie, a la Bardotka.

Też cudo.

Najlepiej sama coś wybierz, do twarzy.

Twoja mama ma naprawdę świetny gust!

"Nie wątpię" pomyślałam.

Wiedziałam już, co się stało.

Zuza znalazła dla mojej mamy Sztukę.

Ze mną w roli głównej.

A teraz mama szukała odpowiednich kostiumów i rekwizytów.

Dla mnie.

I rzeczywiście była w tym dobra.

Miała w końcu spore doświadczenie.

W ten sposób znalazła przy pomocy Zuzy cel.

Odnalazła dawną, pasję.

Którą, realizowała i siebie przy okazji.

Tą pasją stałam się ja, mój wygląd, moje samopoczucie.

A poprzez mnie zajęła się sobą.

Nie zamierzała wyjść przed Zuza i przede mną.

nową, na sfrustrowanego kołtuna-babona.

- Teraz wiem, skąd masz taką wiedzę o teatrze.

To ty powinnaś poprowadzić nasz teatr.

Nie Bury.

On nie ma o tym pojęcia paplała Zuza rozentuzjasmowana.

- Zaraz- przerwała jej Kaśka.

- Nie tak szybko.

Jakiego rzędu jest ta pożyczka?

- Spłacisz raz dwa uspokoiła ją.

Zuza.

I naprawdę możesz spokojnie zarabiać na nich.

To w końcu twoja praca.

- Okay - Kaśka zgodziła się z wahaniem.

- Mogę na to pójść.

Ale nie na teatr.

Bury mnie wykończy.

Znasz go.

Pomyśli, że chcę go wykurzyć.

Wszyscy tak pomyślą.

Nie będą.

mnie lubić.

Staną za Burym.

Kaśka zaczerwieniła się, mówiąc o Burym.

Mimowolnie.

I nieznacznie.

Ale jednak.

Zuza udała, że tego nie dostrzegła.

Odwróciła szybko wzrok.

Za szybko.

Naszczyście Kaśka nie zorientowała się.

Na razie.

Że Zuza wie.

Zuza musiała wiedzieć szybko.

- Zaraz!

wrzasnęła nagle uradowana.

To znaczy, że wracasz do klasy?

i: .107.

Nie wiem - zaczęła Kaśka ostrożnie.

- Rozważam różne opcje.

Jasne przytaknęła gorliwie.

Będzie, jak zechcesz.

Alena twoim miejscu nie przejmowałabym się tak Burym.

Kiedyś przy okazji weźmiesz go na stronę, powiesz, że masz parę pomysłów, ale nie jesteś pewna, czy dobrych, niech je oceni i ewentualnie wprowadzi w życie, jeśli uzna za interesujące.

Ty się niechcesz tym zajmować, bo nie masz doświadczenia.

Zapewniam cię, że doceni jakość tych pomysłów i z pewnymi swoimi zmianami wprowadzi je w życie.

Będzie ci wdzięczny, jeśli nikomu o tym nie nadmienisz.

Sztuczka pewno zyska aplauz i wyróżnienie.

Bury przyzna wtedy oficjalnie, że zainspirowały go twoje pomysły.

Po takim sukcesie będzie mógł wycofać się z honorem z przyszłorocznego reżyserowania, mówiąc, że przekazuje pałeczkę godnej ręki, gdyż masz pomysły nie gorsze niż jego i na pewno świetnie dasz sobie radę.

On zaś chętnie zawsze będzie ci służył pomocą.

W ten sposób obejmiesz w przyszłym roku teatr i przy pomocy twojej mamy zrobisz furorę.

A Bury będzie po twojej stronie.

Kapewu?

Zuza nie była pewna, czy się nie zagalopowała, gdyż twarz Kaśki mieniła się wszystkimi odcieniami, od nadziei do udreki.

Czemu to robisz?

spytaław końcu Zużę zmieszana.

Nie masz w tym żadnego interesu.

Tak sobie roześmiała się Zuza.

Lubię się wtrącać.

Nie masz miza złe?

Skądże - zaprzeczyła Kaśka szczerze.

Mogę sięwziąć za twoje włosy?

Zuza rzeczywiściebyłabezceremonialna.

Nie czekając na odpowiedź zaczęła rozglądać się zanożyczkami.

Zaraz - zaoponowała Kaśka.

- Co chcesz zrobić?

Siedź, patrz i ucz się!

zawołała Zuzaz triumfem.

108

Pognała pomamę Kaśki, zanim ta zdążyła zaprotestować.

I nim Kaśka zdążyła pomyśleć cokolwiek, już miała narzucony na plecy ręcznik, a Zuzamanipulując zręcznie małyminożyczkami przy asyście mamy Kaśki, wycinała na jej głowieskomplikowane pazurki.

-Jeszcze tu- podpowiadała jej podekscytowana mama.

- A tu bym zostawiła takie fantazyjne pasmo.

Będzie bardzoromantyczne.

- Dajcie spokój - jęknęła Kaśka.

-Ja i romantyczność?

- Możerzeczywiście trochęwięcej ekspresji?

- zastanowiła sięprzez moment Zuza.

Następnie rozczesła swoje dzieło i, podrzucając kosmykiw górę, udzielała Kaścefachowych rad.

- Tu popryskasz lakierem, a tu wzmocnisz żelem.

To dosłownie dwie minutyi efekt murowany.

- Wyglądasz świetnie powiedziała mama.

-Jak Mia Farrow.

Zuza mrugnęła do nieji matka wycofała się z pokoju.

"Niebyłam przekonana co do swojego wyglądu.

Z lustraspoglądała na mnie sfrustrowana dziewczyna, nieładna, za to stanowczo za poważna.

Wszystkiego było jak dla mnie stanowczo dużo.

Po raz pierwszy pomyślałam, że nienawidzę mojej matki.

Nigdy nie chciałam być jej córką.

Szczególnie teraz, gdy tak stała rozradowana, szczerząc do mnie zęby.

Nigdy nie wiedziałam, co tak naprawdę o mnie myśli.

Może w ogóle niemyśli, zostawiając innym, by to robili za nią.

Zuza spojrzała na Kaśkę ukradkiem.

Kaśka milczała zasępiona, Zuza chyba przesadziła.

Najwyraźniej podjęła za nią decyzję i nie chciała usłyszeć słowa sprzeciwu.

Zuza przestraszyła się

tego jej milczenia.

109.

To jak, zgoda?

- spytała.

-Oni żałują.

Naprawdę.

Nawet Bury dodała z pewnym naciskiem, może niepotrzebnie.

- Wiesz, Żeto osioł dodała szybko z udaną bez troską.

A jak popije, temu do reszty odbija.

Chcą przyjść cię przeprosić.

Mogą?

"Milczałam.

Sama nie wiedziałam, co odpowiedzieć.

Jak zareagują na ostrzyżoną Kaśkę wystrojoną w jedwabną suknię?

Czułam się jak na balu przebierańców.

Nie byłam pewna, czy to naprawdę ja.

I czy oni uznają tę nową- za mnie.

A co będzie, gdy już się przyzwyczają?

Gdy im spowszednieję?

Czy nie zaczną się wszystko od początku?

Lekceważenie i pogarda?

Przebieranki nic nie pomogą, jeżeli nie odnajdę sobie tego, czego mi brakuje.

Tego, co ma Zuza, i inni.

Bez czego nie pokażę się w klasie.

Bez pewności kim jestem".

Zuza zerknęła niepewnie na Kaśkę.

Ja..

też cię przepraszam powiedziała.

Za siebie.

Wtedy.

Nie wiem, co mnie napadło.

Żeci niepomogłam.

Spanikowałam.

Wstała, zrobiła dwa kroki w stronę drzwi.

Kaśka milczała, niezatrzymywała jej.

Nawetnie zapytałam, czy.

to znaczy, jak się czujesz.

- bąknęła Zuza z wyraźną przykrością.

- Tylko prawie ci morały.

Pójdę już.

Wyszła patrząc zniepokojem na Kaśkę, siedzącą bez ruchu, zamyśloną, z zieloną torbą w ręku.

Przez cały dzień mama Kaśki była ożywiona i wesoła.

Przyglądała się sobie w lustrze, układała włosy na przemian to w górę, to upinała je w najrozmaitszy sposób.

Potem stwierdziła, że rudę to świetny kolor, doskonale maskuje siwiznę i odmładza.

Zrobisz taki kolor w najbliższym czasie.

Swoją drogą paplała jaka ta młodzież dziś sympatyczna i elokwentna.

I jakżna sięna sztuce.

Potrafi kochać sztukę klasycz-

110

na, nie tylko te nowoczesne fiu bździu.

Choć przyznaję, że nowoczesny teatr alternatywny.

Kasiu, zupełnie mnie nie słuchasz!

Kaśka ocknęła się z zamyślenia.

Przymierz swoją nową sukienkę poradziła jej mama z euforią.

Żałuję, że sama niewpadłam naten pomysł.

Ale ja pewnie wybrałabym ci klasyczny kostium.

Uważam, że jest znakomita.

Doskonały krój i materiał.

Mogłabyś zagrać w niej pannę Julię.

- Tobie tylko teatr w głowie- zdenerwowała się Kaśka nadobre.

Wszędzie robisz teatr.

W domu, w życiu.

Bez przerwy kogoś udajesz.

Teraz dobrą matkę.

- No nie, chyba przesadziłaś!

- matka podskoczyła na krześle.

Inagle wstała.

Pewnie uważasz mnie za wyrodną córkę?

Kaśka zamierzała uderzyć w filozoficzny ton, ale matka nie dała się zwieść.

Obrażona wyszła, trzaskając drzwiami.

Kaśka westchnęła.

Nareszcie pozbyła się jej z pokoju.

Gdyby jeszcze udało się wykreślić ją ze swego życiorysu.

Czuła, że robi się okrutna.

Chce być okrutna.

To ją jakoś dziwnie napędza.

Ponuro, ale jednak.

A ona czuje się zmęczona.

Udręczona niepewnością.

Upora się z tym, czy nie.

Inaczej nie darady wrócić do klasy.

Emocje nie poddają się rozumowi.

Po rozmowie z Zuzą Kaśka skłonna była zaryzykować powrót, gdyby nie te komplikacje.

O których Zuza nie miała pojęcia.

Gdyby tak można było wszelkie uczucia wyprać jak brudną bieliznę.

Wyprać z siebie.

Pozostawiając tylko te bezpieczne:

przyjaźń, towarzyskość, sympatię, koleżeństwo.

To, nad czym się panuje, co nie przypiera do muru, nie dręczy.

Bo reszta prowadzi na manowce.

Donikąd.

Można się tylko pogubić.

"Uciec od miłości.

Gdyby to było możliwe.

Zawsze myślałam miłość jest piękna, romantyczna, wierna.

Niektórzy mówią.

wią, że to po prostu obsesja.

Że kochać, to nie znaczy kochać, tylko mieć obsesję - na czyimś punkcie.

Czy ja kocham, czy mam obsesję?

A moja matka?

I ten jej facet?

Ludzie potrafią wszystko zbrukać.

Sprowadzić do poziomu patologicznych instynktów.

Nie warto mówić o miłości, nie narażając się na śmiech lub co najwyżej uśmiech pobłażania.

Albo co gorzej, na zniesławienie, pomówienie, onantręctwo czy wręcz prześladowanie.

Chora wielbicielka.

Nie zniosłabym tego, gdyby ktoś tak mnie powiedział".

Kaśka wyjęła sukienkę z torby.

Przez chwilę miętoszyła ją.

w rękach.

Materia lśniła, jakby odbijała księżycowy blask.

Prawie głaskała jej palce.

Kaśka stanęła naga przed lustrem i stwierdziła, że z jej biustem nie jest tak źle.

Sukienka owinęła ją jak obłok.

Spłynęła w dół i zatrzymała się nad kostkami.

Kaśka zadrżała, jakby przeniknęła ją nieznana rozkosz.

Wrażenie było niesamowite.

Jakby ubrana była w pajęczynę.

Nadal czuła się naga.

Nie, w tymnie wyjdzie na ulicę.

Nie do klasy.

Nie przed oczyma Burego.

Nagle zrozumiała, czym jest seks, kobiecość.
I wstydziła się swojego zrozumienia.
Nie była gotowatak wyglądać.
Nieumiałaby zachowywać się stosownie do tejsukienki.
Miętko.
Z wdziękiem.
Gracją.
Iść, odrzucając włosywytł.
Nie patrząc na nic, tylko w siebie.
Z półuśmiechem, półsennie.
Jakby nie całkiem na jawie.
Z półprzymkniętymi oczamii ustami.
Często widziała nafilmach takie kobiety, czasem naulicy.
Zuza też miała w sobie tocoś.
Naturalnego i instynktownego.
Pociągającego.
Hipnotyzowały Kaśkę.
A jednocześniewpędzały w kompleksy.
Mimo to czuła, że jeśli nie przezwycięzyw sobietych oporów i zahamowań, nie
zdobędzie Burego.
A w tej sukience.
Kaśka przyjrzała się sobie krytycznie - miałaszansę.
Teoretycznie, oczywiście.

112

Spróbowała zrobić parę kroków w przód i w tył.
No, tak, wypadło żenująco.
Kręcenie biodrami - jeszcze gorzej.
Chybapełkliby ze śmiechu, a ona ze wstydu.

A co z rękami?

Jak to się

robi, te ruchy, że wyglądają, tak powłóczyście?

Jasny gwint!

- zakleła jak szewc.

Doszła do wniosku, że z rękami to może i da się coś zrobić, jeżeli ma się ręce, a nie łapy - jak ona.

Do tego buty, Boże, a co z butami?

Czuła się jak wieszak, na którym ktoś przez pomyłkę powiesił cudzą kreację.

"Nie ma nic gorszego niż nieodwzajemnione uczucie.

Nawet śmierć nie jest gorsza.

Od śmiechności, poniżenia odrzucenia.

Wyśmiania.

Staralam się nie patrzeć w jego stronę.

Moja matka patrzyła.

Na tego, którego kochała.

Dziś nawet nie próbuje patrzeć w jakąkolwiek stronę.

Za dobrze to zna.

Zbyt dobrze pamięta.

Ja też poznałam ten smak.

Goryczy.

Upokorzenia.

Wstydu. Nigdy nie patrzyłam na niego, jeśli tylko nie musiałam.

Nie w ten sposób.

Znam to spojrzenie.

Widziałam je u mojej matki.

W moich oczach nikt czegoś takiego nie zobaczy.

Nie Z całą pewnością on - nigdy.

Panuje niepodzielnie w moim sercu.

Jest moją zgryzotą.

Przykrą niespodzianką.

Gnębi.

Nie pozwala zasnąć.

Mrozi.

Doskwiera. Co takiego ma w sobie, czego nie mają inni?

Dlaczego Tak chciałabym uciec stąd.

Przez niego.

Jak najdalej.

Od niego-Odnaleźć spokój.

Sen.

Sens.

Inny, prawdziwy.

Gdyby można ?

się było wyzwolić z tego w jakikolwiek sposób.

Nie myśleć.

Nie tęsknić.

Nie rozpamiętywać.

Dopóki go nie poznałam, nie wiedziałam, że to taka męczarnia. Nawet wspomnienie widoku mojej matki pod prześcieradłem nie pomogło.

Jednospojrzenie na niego i koniec Niebyło odwrotu. 113.

Co zrobi ze swoim lekceważeniem, na widok mnie wciśniętej idiotycznie w seksowną suknię, z równie seksowną fryzurą?

Nigdy nie wyglądałam seksownie.

Nikt nigdy nie myślało mnie w tych kategoriach.

Ja także nigdy nie wierzyłam, że mogę mieć w sobie - to coś.

A jeśli Zuza się nie myli?

Jeśli mam?

Czy on to dostrzeże?

Czy raczej pięknie ze śmiechu nawidok nieudacznicy, usiłującej zrobić z siebie kretynkę?

Mam zaryzykować czy nie?

To wymaga odwagi.

I desperacji.

Nie mogę być zdesperowana.

To będzie koniec.

Wiotka, subtelna, na luzie.

Czy potrafię taka być?

Czy jestem taka?

Co będzie, gdy okaże się, że nie?

Totalna plama.

Blamaż.

Następny niewypał, do którego popchnęła mnie Zuza, jak z tą prywatką.

Mam zaufać Zuzie?

Nie.

Sobie.

Zuza nic nie pomoże.

Jeśli sama się w tym nie odnajdę.

Inaczej klapa.

Ale mam szansę.

Muszę ją wykorzystać.

Zawsze mogę potem odejść do innej szkoły.

Na to będzie czas.

Gdy się nie uda.

Więc chyba podjęłam decyzję.

Nie ostateczną.

Ale jednak decyzję.

Z duszą naramieniu.

Nie, nietak.

Taknie wolno.

Żadnego strachu.

Kwintesencją dobrego samopoczucia i pewności siebie.

Wcielenie Zuzy.

Mii Farrow.

W jedwabnej sukience.

Poruszającej się zgrabnie, zezwiewnością motyla.

Tylko, jak to się robi?

Tyczka w jedwabnej sukience nie, nie tak.

Toporna, zadziorna.

Tak, taka jestem.

Nie dziwię się, że mnie nie lubili, nieceniili.

O podobaniu się niewspomnę.

Lekkość jaskółki.

Wrodzona lekkość.

Spontaniczna.

Jak sprawdzić, czy ją posiadam?

Zuza wracała do domu przez park.

Była ciepławiosna.

Drzewa już się zieleniły, zakwitły forsycje.

Przez wilgotne od niedawna

deszczu niebo wychyło na chwilę słońce.

Szła markotna, nieomijając kałuży, rozdeptując Bogu ducha winne dżdżownice, od których zaroily się ścieżki.

Ale to nie karkołomne zadanie pogodzenia Kaśki z klasą ją dręczyło.

Tylko świadomość, że posiadała bezprawnie cudzą tajemnicę inie wiedziała, co z tym fantem począć.

W młodej trawie dostrzegła blady podbiał.

Przystanąła.

Wyjęła z kieszeni pomietą kartkę.

Zapatrzyła się w niewyraźne pismo.

To nie był list pożegnalny, jak się jej w pierwszej chwili wydawało.

Kaśka pisała to do siebie.

Jakby rodzaj spowiedzi.

Nie zamierzała się tym dzielić z nikim.

Ale też widocznie było jej zbyt ciężko.

Rozmawiała, a raczej wyznawała to, co najboleśniej - najwyraźniej sama sobie.

Przed sobą.

Czy w ten sposób można sobie ulżyć, Zuza nie wiedziała.

Nigdy nie był w takiej sytuacji.

Nawet nie pomyślała, że mogłaby nie chcieć żyć.

Życie było dla Zuzynki kończąca się śpiewną grą.

Radosnym, wciąż na nowo odkrywanym przeżyciem.

Nie mogła pojąć, że życie może dla kogoś nie być radością samą w sobie.

Choroby, kłopoty, problemy przyjmowały jak konieczną życiową zapłatę, za istnienie.

Należało ją uiszczać co jakiś czas, tak jak ciesznie.

To było oczywiste i naturalne.

Potem, można się już było zachłystywać nim do woli.

Korzystać z możliwości.

I robiła to.

Całą sobą.

Chłoneła życie przez skórę, wszystkimi porami.

Dokońca.

Ale nie do końca była to zabawa, jak w przypadku klasy.

I nie dramat, jak w przypadku Kaśki.

Zuza przyglądała się życiu. Uważnie.

Znała jego wartość, cenę i piękno.

Wszystkie odcienie piękna.

Żałowała, że Kaśka nie potrafiła tego dostrzec.

Na kartce było skreślonych tylko kilka słów.

Mimo to Zuza od razu domyśliła się, w czym rzecz.

Kaśka była zakochana.

Nietrudno było już potem, w rozmowie z nią, dostrzec inne tego symptomy.

To czerwienienie się i milknięcie Kaśki na wspomnienie Burego, jakże znamienne.

Nie dlatego, że wspomnienie nieszczęsne-

115.

go wieczoru było dla Kaśki bolesne.

Było tak bolesne, ponieważ to właśnie Bury, obiekt jej westchnień, tak ją upokorzył.

Zuza pamiętała dobrze pierwszy dzień Kaśki w szkole.

Jej wzrok na sali gimnastycznej, utkwiony obłądnie w Burym.

Była wtedy przekonana, że Kaśka oszaleje na jego punkcie, jak inna dziewczyna.
Tymczasem Kaśka nie polubiła Burego.

Trzymała się od niego z daleka.

I nawet starała okazywać mu swoją wyższość, co doprowadzało go oczywiście do szału.

Sz szczególnie gdy chodziło o teatr.

Dlatego Bury zrobił to Kaśce rozmyślnie.

Celowo ją upokorzył.

Nawet jeśli teraz pójdzie na ugodę, będzie to nieszczerze z jego strony i w każdej chwili będzie groziło kolejnym wybuchem.

Sprawabyła o tyle poważna, że Kaśka kochała Burego.

Zużę zdumiewał ten fakt.

Koleżanki, owszem, też były nim zafascynowane, wzdychały.

Ale to były emocje powierzchowne.

Uczucie Kaśki było prawdziwe.

I niestety poważne, jak ona sama.

Nie dało się tego zbagatelizować.

Zlekceważyć.

Czy zironizować.

A już na pewno, wybić jej z głowy.

Zresztą jak?

Musiałaby się przyznać przed Kaśką, że zna jej sekret.

Tego niemożesz zrobić.

Chyba, że Kaśka sama ją kiedyś wtajemniczy.

Narazie to bardzo komplikowała sytuację.

I tak już skomplikowaną.

Inie ułatwiało rozwiązania.

Zuza nie mogła pojąć, co takiego Kaśka zobaczyła w Buremu.

Bo przecież nie kochałogo za jego błękitne oczęta.

Ani zajego luzacki, często irytujący, stylbycia.

Nawet się nie lubili.

Małotego, nie znosili się.

Więc dlaczego?

Co ją tak pociągało w nim?

Zuza nigdyspecjalnienie przyglądała się Buremu.

Miałogo za pozera i ignoranta.

Tolerowała tylko jako klasowego kolegę, to wszystko.

Nie była to osoba "zduszą".

Powierzchnowy w odczuciach, płytki w rozumowaniach, leniwy,
rozpuszczony pozer, rozkapryszony egoista.

Zuza aż uśmiechnęła się do siebie samej na myśl, jak nisko oceniła obiekt westchnień
Kaśki.

116

Ale to właśnie się jej nie zgadzało.

Kaśka była niezwykle wrażliwą, mądrą, myślącą dziewczyną.

Miała klasę.

Była prawdziwą damą.

Niezwykle inteligentną i utalentowaną.

Bardzo skupioną wewnątrz, skomplikowaną!

interesującą.

Pamięta, jak na początku była o nią zazdrosna.

Kaśka, gdyby chciała, gdyby tylko potrafiła, mogłaby bez trudu oczarować nie tylko
Burego, ale i klasę.

Ba, całą szkołę.

I to nietylko część damska.

Także męską.

Jednak zupełnie niezdawała sobie z tego sprawy.

Była z kompleksioną, pozbawioną poczucia własnej wartości.

Przestraszona.

Szara mysz.

W mysiej dziurze.

Zuza stopniowo polubiła ją.

To znaczy, gdy przekonała się na dobre, że Kaśka nie zagraża jej pozycji w klasie.

Pozycji najbardziej lubianej koleżanki.

Teraz było jej przykro, że odkryła w sobie zdolność do zawiści.

Może to drzemie w każdym człowieku, pocieszała się.

Tylko trzeba umieć nad tym zapanować.

Poskromić.

Nie dać się wciągać w tak niskie instynkty.

Dlatego chciała dorównać Kaście.

Nie obniżać poprzeczki.

Nawet zacenę odkrycia tej wartości Kaśki przed klasą.

Uznała, że Kaśce się to poprostu należy.

Naprawdę była najlepsza.

Zuza chciałaby być uczciwa.

Musiała więc oddać jej honor.

Nadal jednak jedna myśl nie dawała jej spokoju.

To natrętnie powracające pytanie.

Cotaka dziewczyna jak Kaśka zobaczyła w Burym?

Co takiego, że aż nie chciała już żyć, gdy sądziła, że na zawsze straciła szansę na bycie z nim?

Marzyła o byciu z Burym?

To nie mieściło się Zuzie w głowie.

Bury.

Kim właściwie jest?

Zuza nigdy się nad tym niezastanawiała.

Teraz myśli o tym bez przerwy.

Stale ma go przed oczami.

Analizuje jego wygłupy.

Wysłuchuje się wypowiedziane przez niego bzdury.

Obserwuje jego nonszalanckie gesty, manieryczny sposób chodzenia i tanie

117.

dowcipy.

I za nic nie mogła pojąć.

Co może być oprócz tego w tym zblazowanym chłopaku.

I nie może przestać o nim myśleć.

Prawie nie spuszcza z niego oczu.

Choć nigdy przedtem tego nie robiła.

Bury zauważył oczywiście, że Zuza bez przerwy mu się przygląda.

Ale wzrok miała dziwny.

Pochmurny Bez tych iskier, jak w oczach rozkochanych pańienek.

Uważny.

Pomyślał, że wciąż może mu darować tego bólu, jaki zaserwował Kaśce, i czuł się nieswojo.

Był zły.

Ale starał się nad tym zapanować.

Nie okazywać niechęci.

Choć parę razy miał ochotę warknąć na Zuzę, żeby "zeszła z niego".

Miał dość tych jej śledzących go bez przerwy oczu, jakby chcących przyłapać go na gorącym uczynku.

Dopadających go w każdym momencie.

Wszędzie.

Nie potrafił przed nimi uciec.

Niewiedział dokąd.

Dlaczego.

I co ma ukryć.

Nie miał nic do ukrycia.

Tak przynajmniej sądził do tej pory.

Teraz czuł się jak winowajca.

Stale miał wrażenie, że jest tropiony przez policyjnego psa i że prędzej czy później

wpadnie.

W pułapkę.

Bez względu nato, czy odpokutuje winę, czynie.

Głównie ze względu naten oskarżycielski, jak mu się wydawało, wzrok, poszedł na ugodę w sprawieKaśki.

W porządku, da jejspokój.

Na hecę z prześcieradłem też sięgodził.

Zresztąbyło mu wszystko jedno.

Żeby tylko wreszcie zdjącsobie tę pętlę z szyi, któramu się zaczęła zamocno zapętleć.

Aż donienawiści.

Którą z trudem w sobie hamował.

Następnego dniaZuza weszła do klasy w innym nastroju.

Bojowym.

Jej misjamusiała się powieść.

Postanowiła zaryzykować.

Ujawnić coś.

Jakąś półprawdę.

Ćwierćprawdę.

Może niepowinna, ale czuła, że niemainnegowyjścia.

Teraz albo nigdy.

Mogła tym zaszkodzić Kaśce.

Ale mogła też pomóc.

Całanoc nie spała, wahała się, jak postąpić.

Zagładnęła do toalety chłopaków.

118

Bury stał z innymi, kurząc fajki.

- Bury!

- zawołałabezceremonialnie.

-Mam do ciebie

romans!

Zaśmiał się z głupia frant, poufale, wyrażając ironiczny aplauz i poklepując go po plecach.

Odwalcie się!

warknął Bury, zły na kolegów i na Zużę.

Idziesz czy nie?

zniecierpliwiła się Zuza.

Zgasił papierosa, wyszedł niechętnie, odprowadzany złośliwymi spojrzeniami kolegów.

Dziewczyna za nim do kibla!

No, no, tego jeszcze w tej szkole nie było!

Odbiłoci czy co?

burknął zły.

Czego chcesz?

Musimy pogadać powiedziała Zuza, starając się, by zabrzmiało to pojednawczo.

W jej głosie nie było euforii ani prowokacji, jednak poczuł się nieswojo.

Jakby od dawna spodziewał się, ba, oczekiwał tej rozmowy.

Którą nieuchronnie musiałanadejść.

Dopiero teraz poczuł, jak nie znosi Zuzy i jak bardzo nie wie, co zrobić żeby spłynąć, zanim ona zacznie cokolwiek mówić.

Chyba wszystko obgadaliśmy?

Ja się w to nie włączam - zaproponował.

- Szmata owszem.

Potrzymam.

Tyle.

Coś jeszcze?

Chodźmy stąd zaproponowała Zuza.

Nie można się
skupić w tym hałasie.

To zabrzmiało poważnie.

Jakoś zbyt serio.

I Burego zaczynała ogarniać wściekłość.

Czuł, że Zuza zaczyna nim manipulować on stoi przed nią jak nacenzurowanym i nie ma pojęcia, jak się z tego wykręcić.

Coś takiego zdarzyło mu się pierwszy raz w życiu. Żeby bał się rozmowy z dziewczyną.

Może przez ten jej świdrujący wzrok, prześwietlający go od kilku dni bez przerwy, jak promienie Roentgena.

Nie, nie stchórzy przed byle babą!

Chce gadki?

Okay.

Udał, że coś go zastanowiło w jej głosie, i dał się zaciągnąć w stronę pustego holu.

119.

Gadaj, ale raz, dwa.

I z góry uprzedzam.

-chyba trochę się bał.

Bury miał cykora?

To Zużę zdziwiło.

Daj mi słowo honoru, że wszystko zostanie międzynami przerwała mu kategorycznym żądaniem.

Buryniebył przyzwyczajony do żądań.

Więc jestjakieś "my"?

I ty oczywiście wierzysz w mojesłowo honoru?

-nie byłby sobą, gdyby nie próbowałdrwić.

Przestań się zgrywać -wpadła mu w słowo.

- Wiem,dlaczego Kaśka się truła.

Czyli nie przeze mnie?

To masz klops!

próbował ciągnąć dalej swoją maskaradę, ale nie pozwoliła mu na to.

To ty masz klops wyjaśniła cierpko.

Czytaj!

Ale jakpiśniesz komuś słówko, to popamiętasz!

Podowała mu kartkę, którą znalazła w szpitalu.

Tę, którą Kaśka chciała wyrzucić,gdy zobaczyła Zużę w drzwiach.

Buryprzeczytał iuśmiech znikł z jego twarzy.

Co to jest?

wycedził.

List pożegnalny Zuza była śmiertelnie poważna.

To jakieś bzdury!

zducerwował się Bury.

Skąd to masz?

Znalazłam przyznała się.

Niechąco.

Wiem, że niepowinnam.

Zakochała się.

Nieszczęśliwie.

Miała dość.

A potem ta historia.

Nie wytrzymała.

Serce przebite strzałą.

Kompletny idiotyzm!

bagatelizował, ale nie było mu do śmiechu.

Mam nadzieję, że tocię nie bawi?

Ale fakt, powinieneś być zadowolony.

Twoja wina okazała się nie taka znów wielka.

Nie pieprz!

nagle zrobił się zły.

Niech to jasny szlag!

zaklął.

Czego ty właściwie chcesz?

Po co mi to pokazałaś?

Boję się, że znów może to zrobić.

Znowu przez ciebie.

Nie lubisz jej.

Sprowokujesz niechąco jakimś chamstwem.

Więc masz mnie za chama.

I prosisz chama, żeby nie był chamem.

Ciekawe.

Odwrócił się tak gwałtownie, że prawie potracił ją odchodząc.

120

- Przepraszam!

- pobięła za nim.

- Odwal się odemnie!

wrzasnął.

- Tylko obiecaj.

Przystanął.

- Proszę!

- jej ton był błagalny.

Zatrzymał się na dobre.

- Pomóż mi!

Ona musi się czymś zająć!

- Zuza mówiła takszybko, że nie dała Buremu dojść do słowa.

- Przecież wiesz, że ma świetne wyczucie teatru.

Ty masz wyobraźnię, fantazję, onapomysły.

Mógłbyś sporo z niej wyciągnąć, a potem zrealizować.

Zrobiłbyś taką sztukę, że szkoła padłaby z wrażenia.

Stać cię nato.

A przy okazji ona trochę się dowartościuje i wyleczy z kompleksów.

Ostatecznie jesteś jej to winien.

Przez chwilę rozważał w sobie słowa Zuzy.

- A tak naprawdę, o coci biega?

- zapytał w końcu.

- Ona.

bardzo się stara.

zmienić.

Szuka swojego. .

tylko się nie śmieję.

wizerunku

Jest zdezorientowana.

Próbuje.

zropić coś ze sobą.

Bądź wyrozumiały.

Nie drwij z niej, nawet jeżeli będzie cię drażnić.

- Znaczy, mam udawać, że Kaśka fenomenalnie się rozwija?

-Daj jej czas.

- Czemu nie.

Prześcieradło, i czas.

Jasne.

Masz to jak w banku.

Jego głos był zimny.

I wzrok.

Ale mówił prawdę.

Jego kroki zadudniły w korytarzu.

Tym razem pozwoliłam udejsć.

Następnego dnia po lekcjach rozpoczęli koczowisko pod domem Kaśki.

Przed nimi widniał i łopotał na wietrze wielki transparent zrobiony z prześcieradła Zuzy z napisem: "Kasiu, wróć!

Kochamy cię!

" Zuza trzymała go z jednej strony, z drugiej Bury.

121.

Dookoła nich przystawali ludzie, sąsiedzi i zwykli gapie.

Komentowali zdziwieni, niektórzy się śmiali.

Biegały dzieci, miały świetną zabawę.

Tymczasem oni tkwili nieruchomo na miejscu, na swoim posterunku.

To idiotyczne.

Niezły ubaw!

- mruknął zły któryś chłopaków.

-Mam dość.

Wymyśl coś lepszego odburknęła mu któraś.

Rozpalmy ognisko!

dowcipkował Bury w napiętej sytuacji, jakby całe życie wystawał pod czyimiś oknami.

Jak piknik, topiknik.

Zmarzłem.

Nie pogardziłbym pieczonym ziemniaczkiem.

Niestety ostudziła go Agata ironicznie.

Nie zanosz się na obiadek.

A jak Kasię będziesz długo gniewać, to ani na kolacyjkę, ani nawet na śniadanko.

Siedzimy tu do skutku, zapomniałeś?

Naprawdę myślisz, że ona się na to nabierze?

Chyba żemacie ją za idiotkę.

Nie nabierze się.

Ale będzie miała pretekst, by udawać, że się nabrała.

Ja w to nie wchodzę - Bury rzucił.

drązek na ziemię.

Masz za dużo do stracenia przypomniałam Zuzannie od niechcienia.

Nibyco?

- zaperzył się.

Własny święty spokój.

Starala się być przy tym wesoła, ale oczy miała pochmurne.

Podniósł drążek bez słowa.

Stał milcząc jak wszyscy nie byli pewni reakcji Kaśki.

Ani tego, co będzie potem, jak już wróci.

O ile wróci.

Umre z głodu!

Bury zaczął udawać, że jęczy.

Tak wydawałomu się bardziej honorowo, w tej irracjonalnej sytuacji.

I ręka mi zdrewniała!

To sobie zmień!

podpowiedziała Agata.

Możesz też stać raz na lewej, raz na prawej nodze.

Ani cienia litości dla starego Burego!

poskarżył się Bury, choć nikt się nie roześmiał.

122

Lżej im się stało przy jego wygłupach.

Zuza wiedziała, że celowo nadal robił z siebie błazna.

Dzięki temu wszystko wyglądało "normalnie".

Ale bała się skrytej, zapiekłej wściekłości Burego.

Którą wyczuwała intuicyjnie.

A którą starał się hamować ze wszystkich sił.

Prawie błagał go w duszy, żeby wytrzymał dokońca.

Pomyślała nawet, że Bury coś knuje, i przestraszyła się.

Popatrzyła na niego ukradkiem.

Udał, że tego nie dostrzega.

Stroił miny, jak gdyby nigdy nic.

Ale widziała teraz znacznie więcej niż przedtem.

Był o wiele trudniejszym partnerem niż sądziła.

Bardziej skomplikowanym niż mogła przypuszczać.

Odkrycie drugiego dna w Bury mdziwiło ją i niepokoiło.

Okazał się kimś innym, niż to z pozoru wyglądało.

Nie była całkiem pewna, czy Bury dotrzyma słowa.

I jak się wtedy potoczy cała sprawa.

Gniew nie jest najlepszym doradcą.

A Bury był zły.

O tym akurat była przekonana.

Bury starał się nie patrzeć na Zużę.

Jednocześnie przez cały czas obserwował ją uważnie.

Spod oka i w sposób niezauważony.

I cały czas intensywnie zastanawiał się.

Jak wybrnąć z tej idiotycznej sieci, w którą wpadł.

Pierwszy raz ktoś nad nim panował, dyktował mu warunki.

Zmuszał.

Nie zmuszając faktycznie do niczego.

Ale prosząc w taki sposób, że odmowa kompromitowałaby jego.

Odczuwał to jako zwykły, podły szantaż emocjonalny.

Nie przypuszczał, że Zuza może być zdolna do czegoś takiego.

Że jest tak silna.

I tak zdecydowana.

Musiała wszystko przemyśleć z najdrobniejszymi szczegółami.

Nie przypuszczał, że ta grubaska może być tak cwana i sprytna.

Że będzie umiała zapędzić go w kozi róg i doprowadzić, że robi i mówi coś wbrew sobie, wbrew własnej woli.

Tak, czuł się ubezwłasnowolniony.

Przez nią stał się nikim.

Nikt w klasie nie będzie go już szanował.

Jego słowo nie będzie miało znaczenia.

Przejęła dowództwo samowładnie, a oni poddali się

123.

jej bez oporu.

Donicteż miał pretensje.

Dopiero teraz poczuł, jak bardzo boli go ta zdrada.

Nic nieobchodziła go Kaśka ani jej humory.

Tymczasem tkwił tu Bóg wiepo co.

A Zuza przygwaźdza go co chwila tym swoim wrednym spojrzeniem, jakby groziłamu: Uważaj, jeden twój błąd i pożałujesz.

Co ona mu może zrobić?

Burydoskonale wiedział co.

Żeto on będzie musiał opuścić klasę i szkołę, jeśli nie zaakceptuje powrotu Kaśki.

W tej chwili klasa jest po ich stronie.

I Zuza to wykorzysta.

Czyli nie ma wyjścia.

W porządku.

Niech okularnica wraca.

Na zemstę przyjdzie pora.

A zemsta jest słodka.

Będzie mialdość czasu, żeby się przygotować.

Żeby obie wpadły w sidła.

Najpierw Zuza.

Potem Kaśka.

Obu się pozbędzie.

W ten sposób oczyści się atmosfera w klasie i wszystko wróci do normy.

Nikt więcej Buremu nie podskoczy.

Kaśka zobaczyła ich przez okno.

Zajrzała jak zwykle do jaskółek i wtedy ich zobaczyła.

Stali gromadą na trawniku przed jej oknem.

Niektórzy siedzieli na tornistrach.

Przyszli tu pewnie od razu po lekcjach.

Na ich czele Bury z wielkim transparentem.

"Jak zwykle udaje pomyślała Kaśka.

Niewierzę w taki manifestację.

Może klasa ma dobre intencje.

Ale na pewno nie Bury.

To inna kategoria.

On się tylko podszywa, z jego strony na pewno nie jest to szlachetny poryw serca".

Kaśka nie miała złudzeń co doniego.

Ale jednak był tu.

Stał.

Z tym idiotycznym napisem.

Robiąc z siebie małpę.

Bury?

Nigdy w życiu nie zdobyłby się na coś takiego, żeby zrobić sobie widowisko, pajaca dla niej.

Coś się więc musiało stać.

Kaśka nie wierzyła w jego przemianę.

Nie z dnia na dzień.

Klasacz się głupio, to jasne.

Ale co czuje Bury?

Przecież nieskruchę.

Więc co?

Co to niby ma być?

124

Domyśliła się bez trudu, że to robota Zuzy.

Dlaczego jednak ją posłuchał?

Z jego arogancją?

Co mu powiedziała takiego?

Żeniemógł odmówić?

Z jej wrodzonym taktem, trudnobyło podejrzewać ją o szantaż.

Czym zresztą mogłaby cokolwiek wymusić na Burym.

Nie, musiało chodzić o coś innego.

Najwłaściwszym wytłumaczeniem było to, że Bury bał się stanąć w pozycji do całej klasy.

Robił to wiedźla picu.

Żeby gonie odsunęli od siebie.

Czyli nosiw sobie złość.

Ustąpił, bomusiał.

Ale przy okazji wymanewruje Kaśkę tak, że klasa będzie żałowała, że ją zatrzymała, zamiast pozwolić odejść.

Kaśka pomyślała, że jeżeli wróci, czeka ją ukryta wojna z Burym.

Będzie miała wrogai będzie musiała mieć się stale na baczności.

Bo on jej nie daruje tego upokorzenia.

Za to myślała ciepło o Zuzie.

Kaśka doskonale rozumiała, co Zuza chciała jej przekazać.

"Że nie jestem pępkiem świata.

Świat nie może kręcić się wokół mnie, a ja nie mogę tego od świata wymagać.

Trochę luzu w ocenach innych i siebie.

Odrobina samokrytycyzmu, aby próbować, starać się próbować, jednak nie za wszelką cenę, naprawiać błędy i wyciągać z nich wnioski.

Dystans w stosunku do siebie, do swoich wad, i próba akceptacji tego, czego za diabła nie da się zmienić.

Umiejętność żartowania z siebie i swoich potknięć, i nietraktowanie wlotów czy przypadków ze śmiertelną powagą.

Tolerancja dla słabości innych.

Uśmiech zamiast marsowej miny.

Łagodność zamiast uporu.

Jasne!

Tylko jakto zrobić?

- Życia by brakło, żeby do tego dojść.

Skąd Zuzato wszystko wiedziała?

Bo wiedziała o tym od razu, jak tylko tu przyszła.

Rozpracowała mnie, jakbym była małymdzieckiem.

Dotego trzeba przenikliwości albo doświadczenia.

Co do doświadczenia, miałabym wątpliwości.

Przenikliwość?

Może, ale raczej

125.

tylko od czasu do czasu.

Zostaje intuicja.

Ale i ta ją zawodzi, jak widać, inaczej nie musiałaby teraz tego wszystkiego odkręcać.

Czyli i Zuzia idealnym nie jest.

To pocieszające.

I budujące.

Jedno jest pewne.

Chciałabym się z nią zaprzyjaźnić.

Ale tak naprawdę.

Dla niej mogłabym nawet wrócić do klasy i znosić Burego.

Jego humory i docinki.

Chyba by mnie już tak nie obchodziły.

W każdym razie do tego stopnia, co kiedyś.

Może nawet samopotrąfiłabym zażartować.

Z niego.

I z siebie.

Coprzecież się nie zdarzało.

Moja ponura mina nikogo nie dziwiła.

Za to z pewnością zdziwiłbych fakt, gdybym zaczęła się śmiać".

Przez podwórze przeszła mama Kaśki.

Zauważyli ją i zaczęli się kłaniać.

Przystanąła, aby z nimi porozmawiać.

Popatrzyła w okna córki.

Kaśka stała za firanką, mama nie mogła jej widzieć z takiej odległości.

Po chwili Kaśka usłyszała szczerk klucza w zamku.

Mama weszła do jej pokoju.

- Powiedzieli.

że nie chcesz z nimi rozmawiać.

- zaczęła ostrożnie.

Kaśka nie odpowiedziała.

Wciąż jeszcze nie czuła się dość pewnie i bezpiecznie, aby podjąć ryzyko pogodzenia się z nimi.

Wciąż odczuwała to jak wyzwanie.

Mama wycofała się do kuchni.

Słychać było, jak szcękają talerzami.

Pewnie też była zdenerwowana.

Powoli zapadł zmierzch i Kaśkę przestało bawić ich czekanie pod jej oknami.

Pomyślała, że chyba nigdy nie odważy się wyjść do nich.

Że jednak to ją przerasta.

Tęczała sytuacja.

Wyjść do nich, jakby nigdy nic.

Z obciętymi włosami, w dziwacznej, zbyt efektownej sukience.

Po co?

Cowłaściwie chce im udowodnić?

I co udowodnić chcą oni?

126

A Zuza?

Kaśka nie rozumiała do końca jej starań.

Przecież nie chodziło chyba tylko o zwykły altruizm.

Może Zuza zamierzała objąć przywództwo w klasie?

Drogą bezkrwawej rewolucji?

Korzystając z okazji zamienić się miejscem z Burym?

Czyżby było to możliwe?

Żeby Kaśka była cyniczną okazją dla Zuzy?

"Chyba jednak jestem wobec niej niesprawiedliwa -- pomyślała Kaśka.

- Zresztą sama nie wiem.

Znowu się pogubiłam.

W swoich i ich intencjach".

Zaczęło się ściemniać.

Kaśka nie zapaliła światła.

Położyłam się na łóżku w ubraniu, ale nie mogła zmrużyć oka.

Nie -wspominając już o spaniu.

Usłyszała, jak mama wchodzi do jej pokoju i siada przy niej na łóżku.

Kaśka zamknęła oczy.

- Nieudawaj - powiedziała mama.

- Wiem, żenie śpisz.

Kaśka milczała.

- Oni wciąż tam czekają - przypomniała mama, zupełnie jakby Kaśka o tym nie pamiętała.

Ale Kaśka nawet się nie poruszyła.

- Wyjdiesz do nich?

- zapytała mama cierpliwie.

-Cóż właściwie ci zrobili?

Po raz pierwszy od tamtego wydarzenia Kaśka nie wytrzymała i rozplakała się.

Chlipała w poduszkę, a mama gładziła ją po głowie.

Jak dobrze było jej płakać.

Dlaczego wcześniej nie mogłam się tak po prostu rozbeczeć?

Dlaczego było to dla niej takie trudne?

Tak straszliwie trudne?

A to przecież takie łatwe.

Płakać.

Łzy wypływały z niej strumieniem.

Nawet nie próbowała ich powstrzymać.

Mają coś

127.

w sobie, co pozwala przezwyciężyć każdy ból.

I gniew.

Tak, czuła gniew.

Ale coraz mniejszy.

Jakby wypływał z niej wraz ze łzami.

Opuszczał ją.

stopniowo wraz z nimi.

Mama - potrafiła płakać przybyłe okazji.

I różnych powodów.

Czasem nawet tylko dlatego, że traciła grunt pod nogami.

Ale potem zawsze jakoś zbierała się w sobie.

I to zbieranie się jej nie trwało tyle tygodni co u Kaśki.

Płacz.

Kaśka nie znosiła jej płaczu.

Zakrywała głowę poduszką, byle go nie słyszeć.

Byle nie wiedzieć, że znowu płacze.

Teraz ona sama płakała i odkrywała jego życiodajną moc.

Zupełnie jakby ktoś obejmował ją ciepłym ramieniem i mówił:

już po wszystkim.

Jateż w waszym wieku robiłam wiele głupstw.

Może nietakich, żeby kogoś skrzywdzić, ale jednak.

Jak się ma 17 lat, niezawsze się wie, gdzie leży granica - matka gderała, aż Kaśka poderwała się z jej kolan.

Dajmi wreszcie spokój!

przerwała.

Nie chciała żadnych morałów.

Nie od matki.

Oniproszą; cię tylko o szansę!

O nic więcej.

Nawetnie o przebaczenie.

Czuja, że nie mogą cię o to prosić.

Tylkoomożliwość spróbowaniana nowo.

Pomóż im, Kasiu.

Jest imtak samo trudno, jak tobie.

Akurat!

- Kaśka znów stała się agresywna.

Wiem, jak ciężko ci się przełamać.

Oni też to wiedzą.

Uwierz mi.

Ale tym bardziej docenią.

Kaśka odsunęła się od niej.

Nigdy się nierozumiały.

Nigdy nie rozumieją.

Teraz też nie.

Kaśkawidziała to wyraźnie.

Szkoda było jakichkolwiek słów.

Zrób to dlaZuzy powiedziała nagle matka i jej ton byłzastanawiający.

Od kiedy obchodzi cię Zuza?

- odburknęła Kaśka.

128

Ta drwina była zupełnie w stylu Burego, co Kaśka samastwierdziła z przykrością.

Może Bury też miał swoje problemyi dlategobył taki?

Kaśkę to zastanowiło.

I dało do myślenia.

Postanowiła to sprawdzić przy jakiejś okazji.

Rozmawiałam z jej mamą.

Ty? Dlaczego?

nie rozumiała Kaśka

Chciałam jej podziękować za wstawienie Zuzy.

Jej?

Co ci przyszło do głowy?

Chciałam zobaczyć, jak to wygląda z ich strony.

Dlaczego Zuza jest taka.

Jaka znowu?

Wspaniała.

Ty tak nie uważasz?

Mama pochyliła głowę, siedziała zeskrzyżowanymi ramionami, bez ruchu, aż Kaśka przestraszyła się.

Co jest?

- zapytała z niepokojem.

Może ja cię źle wychowałam - wykrztusiła mama.

-Może nie umiałam.

Nikt tego nie umie pocieszyć ją Kaśka, wbrew sobie.

Dowiedziałam się.

zaczęła matka i urwała.

Czego?

Nic nie zauważyłaś?

Zuza nie jest jakaś.

bledsza?

Nie.

Zresztą, to chyba normalne pozimie.

Ale ostatnio abrała rumieńców.

Wypieków.

Do czego zmierzasz?

Cojej jest?

Tego nie wiem.

Ale jestchora.

Bardzo ciężko.

Zuza?

Kaśce nie mieściło się to w głowie.

Ta wiecznie roześmia(na,pogodna, wesołajak szczygieł?

Nie wierzę - wyszeptała Kaśka wstrząśnięta.

-To niesprawiedliwe.

129.

Obiecuj, że zachowasz to dla siebie.

Jej mama powiedziała mi to w tajemnicy.

Bo Zuza chce żyć normalnie.

I udaje jej się to powiedziała Kaśka zamyślona.

Jej mama powiedziała mi, że kochasz teatr.

Czemu nigdy tym nierozmawialiśmy?

Nie wiedziałam, że mamy tę samą pasję jakoś tak szybko, za szybko zmieniła temat, ale Kaśka nie zwróciła na to uwagi.

U Zuzy, jak widzę, jest inaczej.

Zuza i jej mama są.

bardzo żyte i zaprzyjaźnione.

U nas tak nie jest.

Nie wiem dlaczego.

Bo nigdy cię nie obchodziłam.

Bonie miałaś zmną kłopotów.

To jamiałam z tobą problemy.

A ciebie nie interesowało, czy sobieznimi radzę, czy nie.

Jak widzisz, teraz przestałam sobie radzić.

Ja też sobie nie radzę.

Bez ciebie.

I będziemy rozmawiać o teatrze?

Teraz?

Gdy oni tam stoją?

Czemu nie?

Temat taki sam dobry jak każdy inny.

Lepsze toniż milczenie.

Nie uważasz?

I pewnie zapytasz, czy wybieram się na teatrologię?

No,pytaj.

A wybierasz się?

Nie.

Myślę o reżyserii.

Boże!

Ja tak nie mogę!

Kaśka zakryła twarz rękami, trzęsła się jak w febrze.

Już dobrze mama objęła ją, jakby to ona szukała u niejratunku.

Tak, jak nieobejmowała jej nigdy, kiedy Kaśka była dzieckiem.

Wszystko będzie dobrze powtórzyła.

Kołysała Kaśkę przez chwilę i Kaśka pomyślała, że pewnie teraz zaśpiewa córce kołysankę.

Nie zrobiła tego jednak.

Nieumiała.

Choć Kaśka nie miała by nic przeciwko temu.

Pomyślała, że czas wstać.

Mama pomagając doprowadzić się do porządku, przypatrując się Kaśce, wygładzającej na sobie jedwabną sukienkę od Zuzy.

130

Była taka bezradna i chyba naprawdę cieszyła się, że Kaśka wychodzi do nich.

Bo oznaczało to, że wraca także do niej.

Ona nie mogła się zmienić.

Niepotrafiła.

Musiała się więc zmienić - Kaśka.

I obie miały tego absolutną świadomość.

Kaśka pomyślała, że powinna być dla niej dobra.

Ostatecznie mają tylko siebie.

Nie mogą się nawzajem krzywdzić.

Szkoda tylko, że tego nie potrafiła.

Obie nie potrafiły.

Dorosnąć.

Na razie postanowiła zobaczyć Zużę.

Wyjść do niej.

Tak, jako to prosiła.

Kaśka wyszła przed dom.

Pierwsza zobaczyła ją Agata.

To Kaśka!

zawołała.

Omiotli ją latarkami.

Powoli zbliżała się donich.

Zapadłowyczekującemilczenie.

"Długo kazała na siebie czekać.

Udzielna księżna!

pomyślał w duchu Buryze złością.

- Wylazł to jak duch wystrojony w gieźło.

Iteraz będzie rozdawać łaski nalewo i prawo wdzięcznym sługom".

- Jezu, nie mogę!

Kaśka, to ty?

- wrzasnął Rudy z zachwytem.

Strasznieśałowowylądasz!

Kaśka zobaczyła, jak Zuza trąca go szybko w bok, ale jednocześnie niewytrzymała i parska śmiechem.

Przez moment spojrzeli zdezorientowani na Zużę, potem na Kaśkę, myśląc pewnie, że się obrazi.

Że toż niej się śmieją.

Kaśka rzeczywiście stanęła w pół kroku, nie rozumiała intencji Zuzy.

Dlaczego Zuza się roześmiała?

Myśli lotembłyskawicy przelatowały Kaśce przez głowę.

A potem nagle wyjaśnienie opadło nanią jak iluminacja.

Jasne i proste.

Zuza-- odreagowała!

Odruchowo!

Cały swój stres!

Dziwacznie, za to spontanicznie.

Że mają to już za sobą!

Zapadła cisza, pełna napięcia, wszyscy zastygli w oczekiwaniu, co się teraz stanie.

Może Kaśka odwróci się na pięcie i pójdzie sobie?

Z powrotem, do domu?

Ale nie.

Roześmiała się ona.

Zuza podeszła do niej, klepnęła ją.

po ramieniu.

- Naprawdę się cieszymy!

- powiedziała.

- Mogę was zaprosić na herbatę?

- zapytała Kaśka.

Może nie zabrzmiało całkiem słodko.

Kaśka nie była typem pochlebcy.

Może wypadło nawet trochę zjadliwie, jakby Kaśka nie do końca wierzyła w ich szczerść.

Ale wołała tak.

Przynajmniej była szczerą.

Kaśka zauważyła wzrok Burego.

Wrogi czy nadto uważny?

Z całą pewnością ostrożny.

Ale w tej chwili Bury obchodził ją najmniej.

Wiara wydała odgłos radosnej ulgi.

Najwyraźniej wszyscy mieli już dość.

Bury zwinął prześcieradło, rozcierając ostentacyjnie niby zdrętwiałe ręce, jakby pokazując wszem ogrom swego poświęcenia.

Błądował jak zwykle, jakby nigdy nie przestał błądować.

Jakby po prostu taki był.

A oni pomyśleli, że smutno by im było bez jego żartów.

Bez tego szczeniackiego, wesołego luzactwa, do którego byli tak przyzwyczajeni, że nie wyobrażali sobie niczego innego.

Żadnego nowego sposobu bycia w klasie.

Sposobu na życie.

Dla nich istniał tylko ten jeden.

Który proponował Bury.

Zmęczeni, ale rozładowani nareszcie, buczeli i bzykali jak szaleni.

Totalny wygłup.

Kaśka czekała tylko, aż sąsiedzi otworzą okna i zawołają straż miejską.

Ale nie.

Patrzyli zza szyb.

I tyle.

Szczęście, że miała takich dobrych sąsiadów - ucieszyła się.

W domu u Kaśki nagle zrobiło się ciasno.

Mama podała zakalcowate ciasto i herbatę.

Jedli udając, że im smakuje.

Udawali też, że świetnie się bawią.

Bury puszczał co chwilę w obiegu jakiś kawałek "z brodą" ku ich wielkiej wdzięczności, doprawdy nie wiedzieliby inaczej, co począć z czasem.

132

Tymczasem Bury rozluźnił się.

Wpadł w swoje dawne tory.

Znowu był na tapecie, miał wrażenie, że tamten okropny sen tylko mu się przyśnił, a raczej już prześnił i niepotrzebnie nie panikował.

Nadal był głową klasy.

Tym najważniejszym, wszyscy zresztą wyraźną ulgą dawali mu odczuć, że bez niego cała impreza po prostu się rozpadła, poszłyby w rozsypkę.

Nawet Zuza starała się być dla niego łaskawa, ale jej ironię wyczuwał przez skórę i zaciskał tylko zęby.

Burem nie chodziło już o to, żeby dać nauczkę Kaśce, teraz było ponad to, tylko właśnie dać wyciskając pewnie siebie Zuzie.

Wymanewrowała go, ale stop.

Wystarczy. Zrobił, co chciała, bo zamierzał odzyskać dawny aplauz klasy.

I tyle.

Więcej czegoś takiego nie będzie tolerował.

Zuza zKašką mają się trzymać od niego z daleka.

Zuza obserwowała Burego ostrożnie.

Niepokoił ją wyrazjegotwarzy.

Bury najwyraźniej znów poczuł się w swoim żywiole.

I klasa to akceptowała,była pojegostronie.

W przypadku jakiegokolwiekkonfliktu Zuzie już nie pójdzie z nim tak łatwo.

MiałZa sobąklasę.

Na cenzurowanym była zaś już nie tylko Kaška.

Także Zuza.

Przyjęte przez niego powrót dogrona warunkowo.

Czy uda się Zuzie i Kašce wygrać tę batalię?

O swoimiejsce między nimi?

Prawdziwe miejsce, nie udawane?

Zuza miała wątpliwości.

I mnóstwo obaw.

Popatrzyła na Kaškę.

Kaška zdawała się nie robić sobienicz tego, że jejmatkaaniona sama nie umieją piec, i że lepiej było coś kupić, bylesmacznego, zamiast podawać takiego gniota.

Śmiała się zkawałów Buregowraz z innymi, asukienka leżała naniej bez zarzutu.

Zuzę ciekawiło to, czy Kaška naprawdę dobrze się bawi, czyudaje,jak oni wszyscy.

Raczej podejrzewała i ją o maskaradę.

Ale jednocześnie zaczynała być tym zmęczona.

Miała wrażenie,

że podjęła się zadania ponad siły.

Że to się nie uda.

Bo Kaśka była zbyt niezależna, harda.

Była zbyt silna, indywidualnością, osobowością nie do podporządkowania.

Tak jak Bury.

Starcietych dwojga było nieuchronne.

Teraz, w tym gronie, tylko oni we trójkę mieli tego całkowitą świadomość.

Dlatego Zuza bała się.

Lęk ogarniał ją.

na myśl, że chodzący nie tylko oprzywódczo wkłasię.

Chodziło o coś znacznie ważniejszego.

O uczucia Kaśki, które będzie musiała położyć na tej szali.

I które mogą.

się okazać decydującą w tej rozgrywce.

Zuzanie pragnęła walki.

Przeciwnie, wolałaby jej uniknąć, nawet za wszelką cenę.

Ale to nie dotyczyło Kaśki.

Kaśka, gdy jej uczucia znowu zostaną zranione boleśnie, może popełnić jakieś głupstwo.

A wtedy już krok od katastrofy.

I wtedy Zuza czułaby się winna.

Dlatego, że wzięła się w to wszystko.

Tym samym wzięła na siebie odpowiedzialność.

Za to, co się stanie.

Kolacja skończyła się późno.

Wszyscy byli nieludzko zmęczeni i choć nadrabiali minami, mieli serdecznie dość.

Każdy marzył tylko o tym, żeby spłynąć do domu i jak najprędzej wleźć do własnego wyra.

Żegnali się z Kaśką, wylewnie i pospiesznie wyfruwali w ciemność.

Zuza wyszła niespiesznie, za Burym.

Miała wrażenie, że czekana nią.

Więc zwlekała, licząc na to, że zniechęcony jej przedłużającym się pożegnaniem z Kaśką, nie napatoczy się na nią.

na schodach.

Jednak pomyliła się.

Stał przed klatką.

- Musimy pogadać - warknął najejwidok, a jej ścierpła skóra na plecach.

- Nie mamy o czym odpała spokojnie.

- A jednak.

134

Nie dał się spławić.

Ruszyła ją, choć nie zachęcała go ani słowem, aby ją odprowadził.

Szli przez puste miasto milcząc.

I Zuza dziwiła się, o czym chciał z nią mówić, skoro milczy jak zaklęty.

Rzeczywiście szedł jakiś zaszepiony, zatopiony w swoich myślach.

Gadaj, skoro chcesz - rozzłościła się w końcu.

- Nie mam czasu ani ochoty na randki z tobą po nocy.

Aty, czego ty chcesz?

teraz on wrzasnął.

Nareszcie puściły mu nerwy.

W pustej ulicy jego krzyk zabrzmiał jak wystrzał.

Zuzie ścierpła skóra.

Spróbuj mi coś zrobić, a pożałujesz!

była wyraźnie przestraszona.

Puściła się biegiem w stronę domu.

Bury ruszył za.

nią.

Zaślepiła go wściekłość.

Podła gówniara.

Za kogo ona się uważa?

Randki znią?

Chybana głowę upadła!

Wolałbysię całować z boa.

Sam nie wiedział, dlaczego pobiegł za nią.

Uciekała, a on ją gonił.

Wściekły, że naprawdę się bała!

Jakby uznała, że tak jak wtedy Kaśkę miał zamiar teraz ją zgwałcić.

Najpierw pewnie sprać.

Za to wszystko.

A potem zgwałcić.

Za takiego go ma?

Tomożeniech zakosztuje bandziora?

Skoro na toczeka!

Biegła zadyszana po schodach, po dwa stopnie w górę.

On za nią.

Była bez szans.

Za tęga, niewysportowana.

Dogonił ją.

bez trudu.

Chwytał za rękę, wykręcił, aż zajęczała.

Przejął ją.

w tył i patrzył.

Patrzył na jej rozognioną twarz i nie zobaczył tego, co był pewien ujrzeć.

Nie dostrzegł nienawiści.

To go zdumiało i zaskoczyło.

Odwróciła twarz, żeby nie patrzeć na niego, ale on już wiedział, costarała się ukryć.

Ogarnęło go dziwne uczucie.

Dotąd nieznane.

Zuza szarpnęła się.

Ocknął się.

Poczuł, jak przez oczy przelewa mu się gorący strumień krwi.

Jej twarz była za blisko.

Przestał panować nad sobą.

Przyciągnął ją do siebie tak gwałtownie, że zajęczała.

Całował.

Zupełnie bezświadomości tego, co robi.

Odpychała go z początku, gdy nagle poczuł, jak poddaje mu się.

Przywierado jego twarzy.

To było

jak szaleństwo.

Dziki i niezrozumiały.

Pragnienie.

Namiętność.

Nie rozumiał.

Nie kochał tej dziewczyny.

Niekochal się.

Co się tu stało?

Cos się dzieje?

Osłabł tak bardzo, że musiał oprzeć się poręcz.

W tej samej sekundzie odwróciła się i uciekła.

 Nie gonił jej.

Nie chciał gonić.

Ani dogonić.

 Wcale jej nie chciał.

 A mimo to czuł wciąż na policzkach płomień jej skóry.

Który rozpalał go.

Przerażał.

W jednej chwili ta dziewczyna zwrogastała mu się bliska.

Wbrew jego woli.

Jak to możliwe?

Robi z nim, co chce.

A on nie potrafi się przed nią bronić.

 Wracał do domu jak ślepiec.

Wciąż potykając się.

Czując w głowie chaos.

Pożądanie oładnęło nim po raz pierwszy w życiu.

To go zaskoczyło.

Izmroziło.

Nie to, żeby był prawiczkim.

Nic z tych rzeczy.

Bury byłrozchwytywany przez dziewczyny.

Paręstudentek na wakacjachjuż zaliczył.

Były łatwe i chętne.

Samezabiegały o niego.

Niemusiał nawetkiwać palcem.

Właziły mu do łóżka i nie chciaływyjść.

Seks w nadmiarze znudził go.

I dziewczyny jakprzezkalkę.

Zniechęciły do reszty.

Teraz czuł zupełnie coś innego.

Był przestraszony i zakłopotany.

Niewyobrażał sobie siebie w łóżku z Zużą.

To byłatylkojego koleżanka!

Krępowałby się jej.

I czułby się głupio.

Zdjąć przed niągatki?

I jeszcze prosić, żeby ona też zdjęła?

Poczuł siękrępowany namysłó nagości.

To, co jeshczeniedawno wydawało mu się takie łatwe i oczywiste, że aż banalne, teraz okazało się za trudne.

Niedo zrealizowania.

Zrea.

lizo.

wania?

Boże, o czym on myśli?

Nie wyobrażał sobie następnego dnia.

Spotkania Zuzyw klasie.

Bury, który spiekł raka przed babą?

Wszyscy pękliby ześmiechu.

A jeśliona rozpowie o tym, zrzucił się na nią?

I że dostał

136

kosza?

Bury zatrząśł się z wściekłości i strachu.

Mogła to zrobić.

Z zemsty.

Ośmieszyć go.

Oczywiście on wszystkiemu zaprzeczy.

Ale plotka zostanie.

I uśmieszki za jego plecami.

Nienawdził siebie.

Zuzy.

Klasy.

I tego, że nie potrafił się powstrzymać, żeby jej nie pocałować na tych nieszczęśliwych schodach.

Co go napadło?

Nie mógł tego pojąć.

I zdawał sobie sprawę z tego, że niktby tego nie zrozumiał.

Posądzą go o psie gonitwy, o uganianie się za tą, która go nie chce.

Któraś go nie chce?

Na samą myśl o śmiechu w klasie zazgrzytał zębami.

Wpakował się w niezłą kabałę.

I nie wiedział, jak to się, u diabła, stało.

Jak mógł dopuścić do takiej sytuacji?

Całą wściekłość i całą winę zwałił z hukiem na Kaśkę.

Niech tylko Zuza piśnie słowo, a obie pożałują.

Z tym mocnym postanowieniem wrócił wreszcie do domu.

Zuza nie mogła zasnąć w nocy.

Przewracała się z bok na bok.

W głowie jej huczało.

Miała wrażenie, że oszalała.

Dlaczego tak przywarła do Burego?

Co ją tak przyciągnęło do niego?

Przecież nawet go nie lubiła.

To było jakieś.

zwierzęce.

Jak nieodparty impuls.

Który popchnął ją w jego ramiona.

A właściwie prostow jego usta.

Nawspomnienie owych zachłannych ust ogarnął ją dreszcz.

Jeszcze nigdy nie całowała się z nikim.

Nigdy - tak naprawdę.

Nie w taki sposób.

Były jakieś nieciekawe próby, które skutecznie niechęciły ją do szukania tego typu wrażeń.

Ale to, co się stało teraz, przerosło najśmielsze jej oczekiwania.

I wyobrażenia.

Że można się tak zatracić.

Nagle i bez sensu.

Do tego stopnia.

Wciąż czuła przy sobie jego ciało, które drżało tak silnie, jak ona, i błogosławiła los, że pozwolił jej umknąć stamtąd.

Zanim stałoby się coś jeszcze gorszego.

Przed czym nie potrafiłaby się bronić.

Przerazała ją, jak bardzo pragnęła tego człowieka.

Jego namiętności, siły, nieokiełznania.

Szaleństwa.

Zatracenia.

Wie137.

działa aż nadto dobrze, że od tej chwili będzie nieszczęśliwa.

Żebędziego pragnąć, a jednocześnie udawać, że wcale tak nie jest.

Że owszem, zmusił ją do tego, siłą.

Wbrew jej woli.

I tyle.

Że nikt go nie czuje.

Nie pragnie go.

Okłamywała siebie i powoli ogarniała ją rozpacz.

Przed klasą może udawać.

Ale przecież nie przed sobą samą!

I nie wiedziała, jak przeżyje jutrzejsze wejście do klasy. Kiedy trzeba będzie na niego patrzeć, rozmawiać jakgdyby nigdy nic.

Udawać, że nic a nic takiego się nie stało.

A jeśli obgada ją przed klasą?

Ośmieszy?

Opowie, jak rzuciła się na niego, niczym zgłodniała wilczyca?

Niedoczekanie.

Będzie walczyć!

O swój honor!

Nie da się zgnoić Buremu!

A może właśnie chodziło mu o to, żeby teraz móc ją trzymać w szachu?

Szantażować?

Tak, to byłoby najprostszym wytłumaczeniem.

Całowanie?

Zwykle wygłupy Burego.

Nic ważnego.

Ręce przysobie, cwaniaczku.

Więcej się to nie powtórzy z Zużą.

Niech się lepi do innych.

Z całą pewnością bardziej innych od niej.

Ale na myśl o całowaniu innej przez Burego odczuła tak niepohamowaną zazdrość, aż wpadła w popłoch.

Zamknęła oczy i postanowiła zasnąć.

Zanim, oszaleje na dobre.

Następnego dnia Kaśka weszła do klasy w bojowym nastroju.

Okazało się to niepotrzebne.

Wszyscy przywitali ją, jak gdyby nigdy nic.

Odpisywali zadania i tylko jednym uchem słuchali, że odpisujący mają robić od dziś ścięgę za jej wkład pracy.

Zrzucili się szybko i bez dyskusji.

Kaśka siadła w ławce.

Zuzabyła jakaś markotna.

Nie odpisujesz?

zdziwiła się Kaśka.

Zuza wzruszyła ramionami i wsparła brodę na łokciu.

Była jakaś blada.

Oczy miała podbite.

- Żlesię czujesz?

- zmartwiła się Kaśka.

Pamiętała o jej chorobie i nie chciała, żeby cudze problemy odbiły się na zdrowiu Zuzy.

138

Źle spałam pożałowała się Zuza.

Rzeczywiście była jakaś nieswoja.

W tym momencie do klasy wszedł Bury.

Prawie równo dzwonkiem.

Oczywiście nie zdążył odpisać zadań.

Siadł odrazu w swojej ławce i udawał, że szpera za czymś w teczce.

Rozejrzał się ukradkiem posali i Kaśkaze zdumieniem zauważyła, że przyglądał się Zuzie.

Potem znów się rozejrzał, tym razem śmiejąc.

Nie zauważył niczego podejrzanego w zachowaniu klasy, i wyraźnie rozluźnił się.

Starał się nie patrzeć więcej w stronę Zuzy.

Ona też unikała jego wzroku.

Wszystko to nie uszło jednak uwadze Kaśki.

"Co się stało?"

- pomyślała.

- Bo coś się stało.

Aleco?

Ty chdwoje obawia się siebie.

Unikają starcia.

Nie wiem, czy to dobrze, czy źle.

W każdym razie coś się święci.

Żeby tylko Zuzana tym nie ucierpiała.

Nie darowałabym sobietego.

Jeśli Buryzacznie motać, będę musiała jej bronić.

Bez względu na konsekwencje.

Niedaruję draniowi.

O mało mnie nie zniszczył, ale Zuzę nie pójdzie mu tak łatwo!

"

W tym momencie do klasy weszła Wtyczka.

Zaszurali niemrawo wstając.

O! zdziwiła się.

Cotak ospale?

Zaszemrali coś z głupia frant, ale jakoś tak bez polotu.

W tym momencie zauważyła Kaśkę i też przyhamowała.

No, tak zrozumiała jednoznacznie ich brak entuzjazmu, jako rezerwę w stosunku do nieoczekiwanego powrotu koleżanki.

Jakiś masz, Kasiu?

(Kaśka uśmiechnęła się dziwnie i skinęła uprzejmie głową, zupełnie nieźle.

139.

- Dobrze, że jesteś - zaświergotała Wtyczka, tym razemszczerze.

- Nasz teatr kompletnie nie ruszył miejsca!

Aza miesiąc już pokaz.

Może jak ty się do tego włączysz, to będą jakieś efekty.

Kaśka znów uśmiechnęła się grzecznie, przygryzając wargi, i pomyślała, że Wtyczka niepotrzebnie nadepnęła Buremuna ogon.

Z pewnością będzie teraz chciał się odgryźć za to.

Bury jednak udawał, że nie słyszy.

- Bury!

- Wtyczka zwróciła się wprost do niego.

- Dociebiemówię!

- Tak?

zdumiał się Bury ku uciesze klasy.

Mam inaczej na imię!

- Żartownisi - poczochręła go łagodnie po czuprynie jak psa.

Bury skrzywił się niemiłosiernie, wywracając gały tak, żeby Wtyczka nie widziała.

Do Wtyczki zaś zrobił słodką minę zachwyconego gogusia.

Klasa jęczała ze śmiechu.

Zdezorientowana Wtyczka błędziła wzrokiem po twarzach starając się zrozumieć, co się dzieje.

- Proponuję, żebyście zostali dzisiaj po lekcjach.

Musimy wreszcie coś postanowić - powiedziała niepewnie, wyczerpując temat.

Po chwili wrócili do lekcji.

Zebrali się pod salą gimnastyczną, gdzie zwykle odbywały się próby.

Bury tym razem nie błaznował.

Czekał.

Oparty nonszalancko o drzwi.

Ze zmarszczonymi brwiami, jakby głęboko nad czymś rozmyślał.

Tak zastała go Wtyczka i rozanieliła się natychmiast.

- Widzę, Adasiu, że pracujesz nad koncepcją!

Rozległ się parsknięcie śmiechu (niektórzy nie wytrzymali nerwowo).

Wtyczka obraziła się.

140

- Nie rozumiem was.

Wieczne chichoty.

Nie możecie

wreszcie spoważnieć?

Tak jak wasz kolega?

Miała oczywiście Buregona myśli, który za jej plecami wyszczerzył do klasy zęby, co miało oznaczać: "niebiorę odpowiedzialności za to, co ta kobieta wygaduje".

Spojrzeli na niego z wyrozumiałością.

Rzeczywiście nie odpowiadał.

W sali Wtyczka od razu przystąpiła do rzeczy

- Bury wybrał "Hamleta".

To trudny tekst.

Nie byłam pewna, czy sobie poradzicie.

Właściwie wołałam "Zbrodnię i karę" albo coś z Gombrowicza.

To znacznie czytelniejsze i wdzięczniejsze jako przedstawienie.

Ale mina Burego jest dziś tak wielomówiąca, że chętnie posłucham jego przemyśleń.

- "Hamleta" - wykrztusił Bury z miną filozofa - można przedstawić na wiele sposobów.

Daje to duże możliwości interpretacyjne.

Scenografia może być umowna.

Jedna osoba może grać kilka postaci.

- Jezu!

- nie wytrzymała Zuza - Królową i Ofelię też?

- A czemu nie?

- zaperzył się Bury ironicznie.

-Jeżeli tyje obie zagrasz, to dopiero będzie!

- Odczepię ode mnie!

warknęła Zuza w odpowiedzi.

- Sam sobie graj Hamleta i stryja jednocześnie!

-Odmawiasz?

- ciągnął dalej Bury.

-Jesteś za stara na Królową czy za chuda na Ofelię?

- Nie, to ty jesteś za głupi na Hamleta!

- niewytrzymała Zuza.

- Przestańcie!

- Wtyczka zaczęła tłuc linijką o stół.

-Cowy wyprawiacie?

- Dobrze wiem, że jestem za grubana Ofelię!

- wściekła się Zuza na dobre.

-Ale czy ja się proszę o tę rolę?

- Wcale nie musimy grać "Hamleta"!

- odparował Bury.

Możesz zagrać filigranową Sonieczkę w "Zbrodni i karze".

Skoro bardziej ci pasuje.

141.

- Za to ty byłbyś świetnym Raskolnikowem!

Taksamopozbawiony skrupułów!

I zasad!

- Moich zasad się nie czepiaj!

Mam, jakie mam!

Ja do twoich niezaglądam!

- Oco ci chodzi?

wrzasnęła Zuza.

Masz cośdo mnie?

-Przeciwnie!

To ty mnie zaczepiasz!

- Ja?

Ciebie?

Chyba oszalałeś!

- Natychmiast wyjdźcie oboje z sali!

- Wtyczka najwyraźniej miała dość.

-Na następną próbę macie wrócić pogodzeni.

Zrozumiano?

I nie obchodzi mnie, jakto zrobicie, inaczej niechęć was tu widzieć tym razem nie żartowała.

Zuza wzięła teczkę i wyleciała jak oparzona.

Za nią Bury.

Zuza biegła przez korytarz, ażdudniło.

Wypadła zeszkołyi pognała przed siebie.

Bury z trudem za nią nadażał.

- Jasnacholera!

- zaklął.

-Dokąd tak pędzisz?

Ściał trawnik na przestrzał i dogonił ją po cięciwie łuku.

Zatrzymał sięwprost przed nią, ale wyminęłago i biegła dalej.

On tym razem tuż obok niej.

- Odwał się!

z jej oczu płynęły łzy.

Znowu będzieszmnie całował?

Znajdźsobie inny obiekt!

Zmęczyła się.

Musiałazwolnić.

Nawet nie usiłowała ukryćzadyszki.

- Powinnaświęcej ćwiczyć - skonstatował mściwie.

- Pozatym przypominam ci, że to nie ja ciebie całowałem, tylko ty mnie!

Zużę aż zatrzęsło z oburzenia.

Aleniemogła wykrztusićsłowa.

Bury smagnął ją tymi słowami przetztwarz jak batem, nie umiała siębronić.

Choćto nie była cała prawda.

Najpierwoncałował ją, potem ona jego.

W porządku.

Niech będzie jejprzegrana.

Bury patrzyłna nią i też milczał.

- Właściwie dlaczego płaczesz?

- zapytał w końcu zjadliwie.

142

Chciała gowyminać i odejść, ale nie pozwoliłna to.

Patrzyłna nią, widział, jak drżą jej wargi i nie czułitości.

Czy to byłanienawiść?

W głowie czuł pustkę i chaos.

Pierwszyraz tak kogoś nie znosił.

Nie licząc Kaśki, oczywiście.

Zatrzymał ją równie gwałtownie jak wtedy.

I równiegwałtownie odepchnęła.

Wtedy stało się to samo.

Przyciągnął ją.

Przycisnął się dojej warg.

Rozbeczała się na dobre.

Puścił ją.

Usiadłna trawie.

Bardziejprzestraszony od niej.

Był pewien, że ucieknie.

Alenie.

Usiadła obokniego.

Wtedy objął ją, otarł łzy z jej policzków.

Czuł ściskanie wgardle.

Gładził jej włosy, a ona nie protestowała.

Nie spytała, dlaczego torobi.

Siedzieli obok siebie.

Bezśłów.

Które nagle stały się zbędne.

Obojewiedzieli, co się stało.

I nie umieli sięz tym pogodzić.

Pochylił sięku niej.

Dotknąłjej policzka.

Delikatnie.

Jakptaka.

Jakby bał się, że odfrunie, spłoszona nieostrożnym gestem.

Położył palec na jej wargach, nie odsunęła twarzy.

Pocałował.

Miał wrażenie, że śni.

Że to nie dzieje się naprawdę.

Jednocześnie boleśnie, z całą świadomością, odczuwał przy sobie jej obecność.

On także chciałby się rozplakać.

Była taka bezbronna w jego ramionach.

Krucha, porcelanowa.

Lalka.

O żywych oczach.

Które wciąż płakały.

Co teraz będzie?

zapytała szeptem.

Nie wiem odpowiedział bezradnie.

Następnego dnia Kaśka wraz z klasą oczekiwali burzy.

Przekonani, że pojedynek Burego z Zużą sięgnie zenitu.

Szykowali się do opowiedzenia się po stronie zwycięzcy lub nie, zaintrygowani do granicy wytrzymałości, robili zakłady, kto nim zostanie.

Niecierpliwie oczekiwali przybycia do szkoły tych dwojga.

I sensacji, która miała się stać ich udziałem.

143.

Tymczasem Bury z Zużą zademonstrowali im coś nakształt zawieszenia broni.

Rozczarowani próbowali więc coś z nich wyciągnąć, nawet napuścić na siebie.

Bez skutku.

Bury robił uniki.

Podobnie Zuża.

Zniechęceni machnęli więc ręką.

i sprawa narazie przyschła.

Bo że tylko na razie tego akurat byli pewni.

Bury, Zuża i święty spokój?

Do czasu.

Po lekcjach Kaśka wyszła z Zużą.

Ciekawa, co zaszło między nimi wczoraj po wyrzuceniu ich z sali przez Wtyczkę.

Niestety, Zuża była małomównai nieswoja.

Kwitły już kasztanyi Kaśka prawie rozmodliła się z zachwyty.

- Zobacz, Zuża!

Powąchaj!

Na próżno.

Zuża wlokła się jakoś niemrawo, co chwilę oglądając za siebie, jakby na kogoś czekała.

Rzeczywiście, po jakimś czasie dogonił je Bury.

- Ty tu czego?

- Kaśka postanowiła bronić dostępu chorej koleżanki.

- Daj spokój - Zuża machnęła ręką, jakby opędzała się od dokuczliwej pszczoły.

Przecież muszę się nim dogadać.

Wtyczka kazała.

- Ale nie kazała ci być z nim sam na sam.

Kto wie, może z niego zwykły damski bokser.

Mamzle doświadczenia podsumowała znacząco.

- Daj spokój - Zuza wyraźnie zaczerwieniła się.

- Nie jestem dzieckiem.

Nie trzeba mnie pilnować.

Wydawała się urażona nadopiekuńczością Kaśki, więc taspasowała.

- W porządku.

Skoro tak wolisz.

Zmierzyła Burego nieufnie z góry na dół.

Jednak zostawiła ich i oddaliła się.

144

Zostali sami.

Dokąd pójdziemy?

-zapytał Bury, jakbybyło oczywiste,

że pójdą teraz gdzieś razem.

Może nad rzekę?

zapropnowała Zuzai znów zaczerwieniła się, bo uzmysłowiła sobie, że on teraz wie, że chce być z nim.

Popatrzył na nią miękko.

A ona była mu wdzięczna, że nieskomentował tego jej potknięcia złośliwie.

Poszli w stronę rzeki.

Wiosna wybuchła już z całą mocą.

Zaczął się maj.

Ciepłe drzewa przebiegały po rzece wzdłużi wszcz.

Rośliny uginały się pod ciężarem kwitnącej zieleni.

Dziwnie czuli się idąc tak obok siebie.

Bliscy i obcy jednocześnie.

Nie mając odwagi chwycić się za ręce.

Bezsłów.

Bez jednego spojrzenia.

Śniłaś mi się powiedział wreszcie, jakby chciał przetrwać ciężar tego milczenia.

Wtedy spojrzała na niego.

Spłoszona.

Jednak spojrzała.

Szybko odwróciła oczy.

Żeby nie dostrzegł w niczego, czego się obawiała, że może dostrzec.

Jednak zobaczył to.

Zauważył.

Z lękiem.

Zobawą, czy podoła.

Temu, co się rozpoczęło.

Czego oczekiwała.

Usiedli na skarpie.

Położyła mu głowę na ramieniu.

Jakoś tak naturalnie.

Jakby nic innego w życiu nie robiła.

Jakby od zawsze należeli do siebie i było to oczywiste.

Wtedy objął ją.

Siedzieli długo, zanim ją pocałował.

A ona czekała.

Wiedział, czuł, że czeka.

Ale nie spieszył się.

Teraz już nie musieli się spieszyć.

Nigdzie.

Mieli czas.

Dużo czasu.

Caławieczność.

Mogą dać sobie wszystko.

Dadzą.

Zaczęła ogarniać ich cicha radość.

Wyparła smutek, zażenowanie.

Wypełniła dusze.

Czuli siętak lekko.

Jakbynie przebywali na ziemi, lecz zupełniegdzie indziej.

Stracilipoczucie czasu.

Rzeczywistości.

Jego usta błdziłypo jej twarzy.

Jej usta szukały jego.

W Kosmosie.

Na MlecznejDrodze.

Pośród Mgławicy Andromedy.

Wszystko się zatrzymało.

Oprócz ich serc.

Które byłyna alarm.

Za późno.

- Co jest z wami?

- Wtyczka wpadła do klasy jak bomba.

Dlaczego ja się dowiaduję ostatnia o próbie?

Przecież tak nie można!

- Przepraszam!

- Bury puścił do klasy przez ramię perskie oko.

Wtyczka spojrzała na nich nieufnie, widząc ich hamowane uśmiešky.

- Więc co z tą próbą?

dywagował w rozterce.

Niewiem, czy dam radę uczestniczyć.

- To nic - uspokoił ją Bury.

- Damy sobie radę bez pani profesor.

Na następny zaprosimy odpowiednio wcześniej.

Rozluźniła się.

- No, dobrze - zgodziła się jakoś tak bez oporu.

- Ale chcę na przyszły raz zobaczyć jakieś efekty.

Macie raptem miesiąc.

To naprawdę niewiele.

Zważywszy, że jeszcze nieruszyliście z miejsca.

- Ruszymy.

Obiecuję Bury był zniewalająco uprzejmy.

Wtyczka popatrzyła na niego z wdzięcznością.

Mogła odpuścić sobie dzisiejszą próbę.

Co było jej narękę.

Kiedy wyszła, w klasie zawrzało.

Próba?

Tak nagle?

- Nie słyszeliście?

Mamy jednego miecha!

Ani dnia więcej!

skomentował Bury.

Podekscytowani nie protestowali.

A więc jednak zaczniesz się.

Pojedynek.

Bury kontra Zuza z Kaśką.

Ciekawe, czy "Hamlet" na tym skorzysta?

Kaśka od rana przyglądała się Zuzie.

Chciała wysondować, jak przebiegła wczorajsza rozmowa między nią a Burym.

Zuzapomijała jednak temat, a Kaśka niecierpliwiła się.

Przypatrywała się ukradkiem Buremu i ze zdziwieniem stwierdziła, że zupełnie nie zwraca uwagi na Zużę.

Jakby nie istniała.

I jakby nie było problemu.

Którego rozwiązania tak się

146

wczoraj domagał.

Rozwiązali go w końcu czy nie?

Jak rozwiązali?

Kaśka nie mogła usiedzieć na miejscu spokojnie.

- Co jest?

zapytała w końcu Zużę.

Czemu kryjesz tego łobuza?

Zuza wzruszyła ramionami.

- O czym tu mówić.

Znasz go przecież.

Trudno się z nim dogadać - skwitowała.

To oczywiście nadal nie Kaśce nie mówiło.

- Ale na czym stało?

- zaczęła naciskać.

- Na niczym powiedziała Zuza beznamiętnie.

Tego już Kaśka zupełnie nie mogła zrozumieć.

- Więc czemu jest taki grzeczny?

nie wytrzymała.

- Boi się nas - podsumowała Zuza, kończąc dyskusję na ten temat.

Więc Kaśka z równym zniecierpliwieniem co inni oczekiwała próby.

Która tak wiele miała wyjaśnić.

"Zebraliśmy się w salę gimnastyczną.

Bury od razu przeszedł do rzeczy.

- Kochani, jak widać, słon nadepnął mi nie tylko na ucho.

Wobec czego muszę prosić o pomoc naszą drogą koleżankę Kasię, tym bardziej że Wtyczka i tak mi to zaleci w ramach przeczyszczenia.

- Przestań!

- warknęłam.

- Czy ja mówię nieprawdę?

zapiszczał cienko Bury, udając przerażenie.

Klasa cieszyła się, a ja czułam się wystrychnięta na dudka.

Bury miał rację.

On musiał prosić mnie o pomoc.

A ja musiałam się zgodzić.

Czy tego chcieliśmy, czy nie.

- W porządku - nie miałam innego wyjścia, jak zbagatelizować jego błazenadę.

147.

Zaczął od obsady.

Oczywiście on - Hamlet.

Bezdiskusyjnie.

Do tego Zuza jako Ofelia.

Myślałam, że Zuza pięknie zezłości.

Tymczasem przyjęła propozycję jako coś oczywistego.

Poczułam palącą zazdrość.

Ona i Bury.

W rolach głównych.

Naprawdę liczyłam na to, że Bury wybierze mnie na Ofelię?

Więc jednak wszystkie te słowa o miłości, które padną z jego ust, usłyszy Zuza.

Nieja.

Wprawdzie tylko na scenie.

Ale jednak.

Będzie patrzył jej w oczy.

Udawał, ale jednak.

Może nawet ją pocałuje.

Na samą myśl o tym wzdrygnęłam się.

Mnie nie obsadził w ogóle.

Byłam dla niego nikim.

Kaśkanikt.

Boże, jak to zabolalo.

A myślałam, że już niewiele mnie to obchodzi.

Dałabym wszystko, żeby nic mnie Bury nie obchodził.

Już nigdy.

Zaczął od rozczytywania tekstu.

Porozdawał role i zaczął wyłuszczać, jak mają czytać.

Szło to całkiem sprawnie.

Świetnie dawał sobie radę bez mnie.

Ale zachowywał się jak dżentelmen.

Co chwilę pytał mnie o zdanie.

Choć w tej sytuacji to, co mam do powiedzenia, było absolutnie niezbędne.

Nieistotne.

Niesłuchanie ugrzeczniony.

Czaiła się jednak pod tym pogardą.

Bury gardził mną.

I moim zdaniem.

To było widać.

Nic jednak nie mogłam na to poradzić.

Skoro był tak ujmująco grzeczny.

W tej rundzie ja byłam przegrana.

Zuza przeciwnie.

Działo się coś niepojętego.

Bury był czuły dla Zuzy!

Klasa, która spodziewała się piorunów, przeżyła szok, widząc Burego pełnego uwagi.

Szczerej, jak mniemam.

Choć z Bury wszystko było możliwe.

Nawet to, że być może w ten sposób usiłował uspić jej czujność, by tym boleśniej uderzyć.

Poniżej pasa.

Tylko do tego był zdolny.

Nie ufałam mu ani na jotę.

Zuza jednak poszła to.

Grała w tę jego grę.

Czy do końca uczciwie, nie dałabym głowy.

Może ona usiłowała zmylić przeciwnika?

Stało się jednak coś zaskakującego.

Czego nie zauważył nikt z klasy, zbyt zajęty tekstem.

Otóż Buryw pewnym momencie musnął palcami dłoni Zuzy!

A ona nie cofnęła ręki!

148

Zrobiło specjalnie.

Wyczuł moment, kiedy nikt nie patrzył.

A ona jakby nato czekała!

Gdyby przypadkiem nie podniosła głowy, też niczego bym nie zauważyła!

I do tego, nie to było w tym zdarzeniu najdziwniejsze.

Tylko jak oni spojrzeli na siebie!

Zauważyłam ten wzrok!

Poznałabym go nawet po ciemku!

Tak patrzyła kiedyś moja matka.

Naswojego ukochanego!

Boże!

Co się tu działo?

Spektakl poza spektaklem?

Zuza i Bury?

Od kiedy?

Miałam ochotę krzyknąć!

Wykrzyknąć im to w twarz!

Zdrajcy!

Pękało mi serce!

Przez nich!

Jak mogli!

Przecież to ja!

Ja kochałam Burego!

Nie Zuza!

Jak to się stało?

Kiedy?

Pewnie, kiedy poszli razem na spacer.

Czy to możliwe?

Przecież oni nawet się nie lubili!

Ale, może to nic poważnego?

Może to tylko takie wygłupy?

Może ja widzę więcej niż jest?

Może to nie jest nic?

Bury zapytał mnie o coś.

Niewiem, o co.

Odpowiedziałam machinalnie.

Musieli zauważyć, że zmieniłam się na twarzy, bo Zuza spytała, czy dobrze się czuję.

Czułam się źle.

Wyszłam.

Dogoniła mnie.

- Martwię się o ciebie - powiedziała przyglądając mi się.

Co się stało?

- Nic - starałam się przybrać normalny ton.

- Ale jednak - dociekała nadal.

Nie odpowiadałam, więc kontynuowała swoje śledztwo.

- Masz do mnie żal?

Że pracuję z Burym?

- Skąd - zaprzeczyłam wbrew oczywistości.

- Robię to dla klasy Dłaciebie.

I dla Wtyczki - wyliczała jednym tchem.

Nie wierzyłam w ani jedno jej słowo.
Pierwszy raz widziałam, jak Zuza kłamie.
Bez zmrużenia oka.
Okłamuje swoją, najlepszą.
przyjaciółkę!
I to przez kogo?
Przez takiego chłystka?
Przez którego o mało nie umarłam!
Gdzie się podziały jej zapewnienia o przyjaźni?
Pomocy?
Sztamie na mur?
Koalicji przeciw Buremu?
Wszystkopryśło jak mydlana bańka.
Więc tyle jest warte słowo Zuzy.
Jej honor?
Jak ją mogłam ją podziwiać?
Martwić się jej zdrowiem?

 Nie powinnaś tak się przejmować wycodziłam wreszcie.

Ani tym bardziej brać tej roli.

To forsowna sztuka.

Wymaga wysiłku.

Powinnaś zrezygnować póki czas.

Co będzie, jak źlesię poczujesz na przedstawieniu, z emocji?

Albo weź dublerkę.

 Szłam coraz szybciej.

I coraz szybciej wylatywały ze mnie słowa.

Coraz więcej słów.

Złychsłów.

Z trudem nadażała zamną.

Iza moimi wywodami.

O czym tymówisz?

zapytała.

Amnie ogarnęła zła radość, że mogę sprawić jej ból.

Takjak ona sprawiła mnie.

- Jesteś przecież poważnie chora.

Tak czynie?

Może klasapowinna o tym wiedzieć?

Przede wszystkim Bury.

- Nie!

- krzyknęła gwałtownie, aż zatrzymała się.

-Skąd ty wiesz?

Nieważne.

Wiem i już.

- Obiecuj mi.

- chwyciła mnie kurczowo, prawie wpiłapalcami w ramię.

Więc udało się.

Byłam górą.

- Właściwie dlaczego to ukrywasz?

- udałam, że nie wiem, o co jej chodzi.

Drżała jakw febrze.

W porządku.

Rozumiem, do czego zmierzasz.

Będziemyradem ćwiczyć tę rolę.

O to ci chodzi?

-zgodziła się natychmiast

To nie będzie proste uprzedziłam ją, udając, że nie obchodzi mnie, dlaczego tak szybko zgadła.

Bury mnie nie lubi.

Ale główna rola to rzeczywiście niezły kasek.

Będzie wściekły, jeżeli będziemusiał ze mną grać.

A ja chętnie zagram muna nosie!

kłamałam.

Tak jak ona.

Dwie kłamczuchy.

W rozgrywce o jednego faceta.

Ozagraniem razem z nim.

O wykopanie tej drugiej.

Rywalki.

Przyjaciółki?

Pożal się Boże.

Nawet nie pisnęła słowem, dlaczego to ją Bury obsadził.

Skoro tak ci zależy.

Załatwię to.

po swojemu.

Tylko obiecaj.

Nikt nie może się dowiedzieć.

o mnie.

Nie Bury.

Proszę.

Pomyślałam, że niepotrzebnie tak się boi.

Bo jeśli ona się rozchoruje, a tak będzie z całą pewnością, i tak wszystko z jej chorobą się wyda.

Ofelię zagram ja.

Z Burym.

Czy będzie tego chciała, czynie".

Następne dni okazały się dla nich bardzo trudne.

Zuzanna i Buryk kontrolowali w klasie każdą gesty i spojrzenie.

Żeby nie dopuścić do plotek.

Obowiązywała ich milcząca umowa, że nikt nie może się niczego domyślić.

Panicznie bali się złych języków.

Niezrozumienia.

Obmowy.

Wyśmiania.

Czuli, że to, co ich łączy, jest zbyt nagłe, by mogło spotkać się powszechną akceptacją.

Przed wszystkim ze strony zazdrosnych dziewcząt.

Oraz ze strony olewających takie rzeczy chłopaków.

Zuzanna najbardziej bała się Kaśki, która była w Burym zakochana.

I która jak się zorientowała wiedziała o wiele za dużo.

Jednocześnie Zuzanna chciała unikać Kaśki, by tym bardziej nie utwierdziła się w swoich podejrzeniach.

I żeby żłość Kaśki na uległość Zuzanny wobec znienawidzonego i jednocześnie ukochanego przez Kaśkę Burego nie przejawiała się w jej reakcjach nie do przewidzenia.

Kaśka przyzwyczajona, że z zwykłym wracały ze szkoły, teraz prawie czyhała na nią.

Zuzanna chcąc nie chcąc nadal musiała

z nią wracać do domu.

Choć zalemkątem oka obserwowwała snującego się za nimi Burego.

Którynie śmiał podejść.

A który szedłw gromadzie chłopaków i udawałnonszalanckorozbawionego.

Utarł się więc między Zużą a Burymniepisany zwyczaj, że po rozstaniu z klasową paczką, spotykali się nad rzeką, zawszew tym samym miejscu.

Tam, gdzie siedzieli po raz pierwszy.

Kaśka właśnie opowiadała Zuzie coś według niej istotnego dla spektaklu, gdy zorientowała się, że Zuzazupełnie jej niesłucha, rozkojarzona, myślami błądziła gdzieś daleko.

Kaśkadomyśliła się bez trudu, przykim znajdując się teraz myśli Zuży.

- Cześć powiedziała Zuza z roztargnieniem, nie zauważając, że przerwała Kaśce w połowie zdania.

- Muszępędzić.

- Dokąd?

- zdziwiła się Kaśka.

Zuza z pośpiechu nie zorientowała się, że popełniła błąd.

Wzbudziła w Kaśce podejrzliwość.

Jednak takbardzochciała już uciec od niej i pobiec nad rzekę, gdzie z pewnością czekał nanią Bury.

Panicznie bała się spóźnići nie zastać gotam.

Gdybyzbytdługoczeakał na próżno, mógłby w końcu pomyśleć, że Zuzie jużna nim nie zależy, i odejść!

- Obiecałam mamie, że wcześniej dziś wrócę.

- Rozmawiałaś już z Burym o rolidla mnie?

spytałaKaśka nieufnie, jakby pomyślała, że Zuza chce za wszelką cenęuniknąć tego tematu.

- Pogadam z nim- obiecałaZuza szybko.

- Kiedy?

- Kaśka nie chciała dać za wygraną.

- Zaraz - wypaliła Zuza i natychmiast ugryzła się język.

To znaczy, przy okazji.

I natychmiast zawróciła na pięcie, żeby Kaśkanie spostrzegła jej rumieńców zażenowania.

Ale Kaśka widziała wszystko.

Nic nie umknęło jejzazdrośnemu spojrzeniu.

"Pogadaz nim ZARAZ?"

- to niebacznie wypowiedzianeprzez Zużę zdanie zbiło Kaśkę z tropu.

-Czyto znaczy, że on się spotykają?

"

152

Nie była w stanie -wrócićdo domu.

Musiała się przekonać, jaka jest prawda.

Co jest między Zużą a Burem.

"Towszysko mi się wydaje - łudziła się.

- To nic ważnego.

I Bury podrywa Zużę, żeby mubyło łatwiej nią manipulować.

Byosiągnąć swój cel.

To do niego podobne.

Ale ona w końcu maswój rozum.

Niedałabysię złapać napięknego słówka Burego.

Tylko go pewnie tak zwodzi".

Nadzieja, pokusa nadziei opanowała Kaśkę bez reszty.

Ruszyła bezwiednie w stronę, w którą poszłaZuza.

Chciała zobaczyć na własne oczy.

Zużę i Burego sam na sam.

Bo że mają sięteraz spotkać, tego była pewna.

Tylkotego.

Niczego więcej.

Zuza szła szybko.

Prawie biegła.

Dławił ją strach, zemożenie zastać już Burego.

Ten strach przerażał ją.

Oszalał.

Tak bardzo pragnęła zobaczyć tego chłopaka.

Jakby niewidziała gocałe wieki.

Choć przecież przedpołudnie spędzili ze sobą w klasie.

To się jednaknie liczyło.

Spotkania w klasie były męką.

Właściwe ich spotkania są dopiero tu.

Od kilkuniedni.

Bardziej rozpoznała go niż zobaczyła.

Po sylwetce.

Któratak bardzo już była jej znajoma.

Bliska.

Na widok której zaczynała drżeć.

Zanim jeszcze zbliżyła się na tyle do niego, aby zerwał się na jej widok.

Bury siedział nad rzeką, niespokojny, raz po raz zerkając na zegarek.

Niecierpliwy.

Przestraszony. Żewciąż jeszcze jej nie ma.

I co to może oznaczać.

Nawet nie chciał myśleć, co stałoby się

z nim, gdyby nie przyszła.

Gdyby pewnego dnia nie spotkali się tu, nad rzeką.

Na samą myśl o tym czuł paniczny lęk.

Ból.

Nigdy tak się nie bał.

Nigdy niczego, nikogo tak nie pragnął - mieć przysobie.

Każdego zstaniez nią stawało się coraz trudniejsze.

Z dnia na dzień przekonywał się, że związek z tą dziewczyną jest praw-

153.

dziwym wyzwaniem dla niego.

I po raz pierwszy nie miał pojęcia, czy temu podoła i co będzie dalej.

Wiedziały tylko, że każda godzina bez niej przestała mieć jakikolwiek sens.

Usłyszał jej kroki.

Natychmiast poznał, że to ona.

Nie zdążył nawet wstać, gdy była przy nim.

Pociągnął ją za rękę, żeby także usiadła.

Uśmiechali się, nic niemówiąc.

Szczęśliwi, że znowu są przy sobie.

Oboje po raz pierwszy czuli ten nieznany dotąd smak.

Smak szczęścia.

Spełnienia.

Pocałował ją, nareszcie spokojny.

Objął.

Przytuliła się bez słów.

Siedzieli tak przez chwilę.

Od rzeki ciągnęło wilgocią i żabim skrzekiem.

Niebo poróżwiało nad horyzontem, a cumulusy nabrały seledynowej barwy.

Trawa pachniała żółtym łanem jaskrów.

Ptaki zamilkły w zachwycie.

Było zupełnie cicho.

- Kocham cię - usłyszała Zuza.

- Dlaczego ja?

- zapytała, nie wierząc temu, co słyszy.

Nie wiem - odpowiedział.

Przez ścieżkę przebiegł pies.

Potem przejechali jacyś ludzie na rowerach.

Muszę cię o coś poprosić. Zuza zdobyła się na odwagę.

O co tylko chcesz zapewnić ją natychmiast.

- Kaśka musi być moją dublerką - wyznała i zawstydziała się.

Przez chwilę rozważał w sobie jej słowa.

Musiało zajść coś ważnego między nią a Kaśką, jeśli prosiła go teraz o to, wiedząc, jaką to mu sprawia przykrość.

I widział, jaką przykrość sprawiają jej własne słowa.

Jeżeli jednak nie tłumaczyła mu niczego, musiało to być dla niej bardzo niezręczne.

Nie należało więc, żeby nie stawiać jej w kłopotliwej sytuacji, kręcenia lub co gorsza zatajenia przed nim prawdy czy wręcz skłamania.

Miał nadzieję, że kiedyś sam wyjaśni mu, dlaczego go o to prosi.

Będzie wdzięczna, że jej zaufa.

I nie będzie się bała zaufać jemu.

154

Nie ma sprawy zgodził się bez wahania.

Zobaczył, jak bardzo jej ulżyło, i poczuł złość do Kaśki.

Czuł przez skórę, że musiała posunąć się do szantażu.

Niewiedział i nie chciał wiedzieć, przynajmniej na razie, jakiego haka Kaśka ma na Zuze, ale przysiągł sobie nie darować jej tego.

Przecież Zuza walczyła o nią!

Z nim!

Przeciwko wszystkim!

A teraz - Kaśka tak się jej odpłaca!

Niewdzięcznica!

Od początku nie podobała mu się ta dziewczyna.

Widocznie przeczuciego nie myliło.

Teraz Zuza przekonała się na własnej skórze, że nie było o kogo walczyć.

Ale nie czuł z tego powodu satysfakcji.

Przeciwnie.

Było mu Zużywał.

Należała do niego.

Czuł się zanią odpowiedzialny.

Więc musi jej pomóc.

Niech sobie Kaśkadubluje Zużę, skoro jej takna tymzależy.

On robi todla Zuzy.

AleKaśka kiedyśza wszystko zapłaci.

I gorzko pożałuje.

Towłaśnie obiecał sobie wdychu.

Kaśka stała niedaleko, zasłonięta rozłożystymi wierzby.

Sercew niejumarło.

Widziała ich.

Widziała, jak się całowali.

Słyszała każde słowo.

To była najgorsza chwila w jej życiu.

Bury kochał Zużę.

Powiedziało.

Żeby nie było żadnychwątpliwości.

Zuzadobyla go więc, o czym Kaśka mogła tylkomarzyć.

Kaśka nie umiała sięz tym pogodzić.

Owszem, podziwiała Zużę.

Która była miła, elokwentna.

I tyle.

Nie była nawetładna.

Anibłyskotliwa czy specjalnie utalentowana.

Co Buryw niej widział?

Kaśce nie mieściło się to w głowie.

A co Zuzawidziała w Burym?

Bo coś musiała zobaczyć.

W tym hardym, zarozumiałym arogancie.

W przypadku Burego podejrzewała, czym mógł Zużę zauroczyć.

Był pozerem, ale tylko na zewnątrz.

W środku niezwykle skomplikowany i trudny.

Piekielnie inteligentny.

Stanowił dla Kaśki wyzwanie.

Zdawała sobie sprawę, że niezainteresowałaby się byle kim.

Sama, zgłębkim, introwertycz155.

nym wnętrzem, potrzebowała kogoś podobnego.

Ale Zuza była zupełnie inna.

Prosta, często naiwna.

Nie pasowała do Burego.

Kaśka dałaby głowę, że Zuza nie jest w jego typie.

Jakże gorzkoprzekonała się teraz o swojej pomyłce.

Nie doceniała Zuzy.

Coś przeoczyła.

Co? Co to było takiego?

Co takurzekło Burego?

Rozpacz zaślepiła Kaśkę.

Miała ochotę wybiec z krzakówi sprać Zużę na kwaśne jabłko.

Wykrzyzczyć Buremu, jakimogło mu się spodobać takie zero.

Próbowała za wszelką cenę się uspokoić.

"To nic powtarzała sobie z uporem, jak katarynka tonic.

Ona jest chora myślała z mściwą satysfakcją.

Długo się nim nie nacieszy.

On też nie będzie się wiecznie uganiał za taką lebiudą.

Porzuci ją.

Wtedy nastanie mój czas.

Tylko mój.

I już go nie oddam.

Nikommu".

Tego dnia Kaśka wróciła do domu późno.

Matka była zaniepokojona.

Nareszcie jesteś odetchnęła na widok córki.

Gdzieś ty była tak długo?

Długo?

- Kaśka udała, że lekceważy słowa matki.

-Przespacerowałam się trochę.

Jest chłodno.

Nie tak bardzo.

Od rzeki nawet nie ciągnie.

Byłaś nad rzeką?

Też powinnaś czasem gdzieś się przejść.

Stało się coś?

W szkole?

Zauważyła błyszczące, rozgorączkowane oczy Kaśki.

Opowiedzmi o tym człowieku.

zapropozowała Kaśka znienacka i matka zadrżała.

O kim?

udała, że niewie, kogo Kaśka ma na myśli.

156

O tym, przez którego chciała sumrzeć.

Zakochałaś się?

- zdenerwowała się matka.

Ciebie pytam.

A ja nie zamierzam ci o tym opowiadać.

Więc dlaczego wypytujesz mnie o moje sprawy?

To co innego.

Natomiast nie mogę się zwierzać tobie.

Mam prawo do swoichtajemnic.

Jateż.

Myślałam, że się przyjaźnimy.

Jednak nie masz do mnie zaufania.

Odwracasz kota ogonem.

To ty mi nie ufasz.

Dlaczego?

Bo nie chcesz ze mną rozmawiać.

Toty nie chcesz.

Jestem zmęczona.

Położę się.

Przecież widzę, że coś cię gnębi.

Kaśka odwróciła się, udając, że szuka czegoś do zjedzenia w lodówce.

To chociaż powiedz, czy mam się czym martwić - powiedziała matka i Kaśce zrobiło się jej żal.

Nie.

Mam po prostu zły dzień - pocieszyła ją wbrewoczywistości.

Może odgrzeję ci zupę?

mama wyraźnie odczuła ulgę.

Dobrze Kaśka bezwolnie siadła przy stole.

Zapatrzyła się w muchy łazące po knie.

Trzeba będzie kupić moskitiery mama zauważyła jej wzrok.

Co? zapytała Kaśka nieprzytomnie.

Moskitiery powtórzyła mama, kładąc przed nią zupę.

Ach tak zgodziła się Kaśka.

Koniecznienie.

Jeszcze chwila a napadnie ją niepowstrzymany atak śmiechu.

Czkawki i śmiechu.

Nieokiełznanej, szalonej wesołości.

157.

Kochani, kochani!

Spokój!

Proszę ociszę!

- Wtyczkaza klaskała głośno w ręce, usiłując opanować hałas.

Klasa była podminowana faktem zaproponowania przez Burego dodatkowych aktorów.

Uciszyli się z trudem.

To świetny pomysł.

Bury, żeby zdublować obsadę.

Chociaż Kasia Ofelia i Rudy jako Hamlet.

Cóż, nie zamierzam kwestionować twojego wyboru.

Co na tonasza nowa para bohaterów?

Kaśka nie mogła wykrztusić słowa.

Więctak poradził sobie Bury z problemem.

Nie dopuścił, by Kaśka razem z nim grała.

Nigdy.

Nawet na próbach.

Najwyraźniej nie życzył sobie tego.

Zgodził się, ale na dodatkową parę.

Za to Rudy był zachwycony.

Prawie podskoczył z radości.

Pani psorko, tylko nie wiem.

Jestem trochę niższy od Kasi.

Klasa znowu podjęła bezsensowną dyskusję co do prawidłowości obsady.

Tego, że powinni być dublerzy, nikt nie kwestionował.

Rudy i Kasia lubią się podjąć znowu Bury.

Na pewno świetnie się zrozumieją także na scenie.

Między takimi partnerami jak Ofelia i Hamlet musi zaistnieć pewna, oczywiście zagrana, ale jednak intymność.

Inaczej czuć będzie fałsz.

Znakomicie to ująłeś - rozpromieniła się Wtyczka.

Dobrzy reżyserzy zawsze zwracają na to szczególną uwagę.

Rudy może mieć buty na koturnach.

Wtedy będzie wyższy.

Najważniejsze, jak czytają tekst.

Kaśka w pierwszej chwili chciała tak przeczytać, żeby wywalili ją od razu z tego przedstawienia.

Ona i Rudy?

Niedoczekanie.

Mówić słowa o miłości temu sympatycznemu wymoczkowi?

Czuła, jak ogarnia jęczmień i beznadzieja.

Przegrała!

Z kretelem!

Pochwili jednak opanowała się.

Przegrała, owszem.

Narazie.

Ale przecież może wygrać co innego:

może być świetną

158

Ofelią!

Znacznie lepszą od Zuzy.

Tak świetną, napróbach, że Bury samzechce zmienić obsadę i zagrać właśnie z nią.

Nawet jeśli Zuza nie zachoruje, to Kaśka może mu partnerować.

Najego własne życzenie!

Zacisnęła zęby i postanowiła nie poddawać się, tylko podjąć wyzwanie.

- Bardzo chętnie coś przeczytam, pani psorko - powiedziała, udając obojętność.

Wszyscy ucichli.

Dociekając, dlaczego Bury zaproponował nieciekawą Kaśkę na Ofelię, gdy tyle innych koleżanek na pewno nie pogardziłoby jego propozycją.

Kandydatura Rudego zaś w ogóle wydała się im niestosowna.

Cała ta nowa para zapowiadała się dziwnie, i już na wstępie wiadomo było, że szybko odpadnie.

W spektaklu zagra tylko Bury z Zużą.

Bo co do Zuzynki nie miał wątpliwości, że to dobry wybór.

Zuza niegrzeszyła urodą, ale była z pewnością interesującą dziewczyną.

Klasa coraz bardziej była zaintrygowana rezultatem poczynąń Burego.

Wtyczka, która widziała Kaśkę raczej jako drugiego reżysera i scenografa w jednej osobie niż jako aktorkę, też była zaskoczona wyborem Burego.

Jednak nie oponując, postanowiła poprostu zweryfikować jego decyzję przez poddanie nowicjuszy próbie czytania tekstu.

Żeby wypadło to naturalnie i nietendycyjnie, zaprosiła też do czytania Burego i Zuzę.

Klasa zamilkła, pełna nieskrywanej ciekawości co do wyników tego testu.

Zaczął Bury z Zużą.

Weszli na scenę, w rękach mieli kartki z tekstem.

Bury podszedł blisko Zuzi, oparł rękę o ścianę, zakleszczywszy Zuzę jak obręczą.

Zaczerwieniła się i bezwiednie opuściła oczy.

Bury mówił tekst prosto w jej policzek.

Czuła jego oddech na skórzei przeszył ją dreszcz.

Którzy słyszeć było w jej

głosie, kiedy próbowała recytować tekst.

Przez recytację przenikał jednak autentyczny szok spowodowany publiczną bliskością Burego.

Zuza z trudem hamowała wzruszenie.

Nie była wytrawną aktorką.

Recytacja brzmiała jak wyznanie.

Klasa zamarła.

Wtyczka też była poruszona.

- Świetnie!

- zawołała wśród głośnego aplauzu klasy.

Tapara przeszła jednogłośnie.

Kaśka czuła, że dziś przegrywa po raz drugi.

Nie uda się jej przebić wrażenia wywołanego przez Zużę.

Wiedziała, że to Bury pomógł Zuzie.

Przez sprytny trick.

Stawiając ją w niespodziewanej dla niej sytuacji, spowodował, że Zuza wypadła tak nadspodziewanie szczerze.

Tylko dwie osoby wiedziały o tym: Kaśka i Bury.

Ale Bury nie miał pojęcia, że Kaśka orientowała się w jego manipulacji.

I to była jej przewaga.

Którą zamierzała przy okazji wykorzystać.

Bo Zuza w innym kontekście z pewnością wypadnie gorzej.

Właśnie z tego Kaśka doskonale zdawała sobie sprawę.

Teraz przyszedł czas na nią i Rudego.

Rudy oczywiście wlepił w Kaśkę zachwycone gały i słownie mógł wykrztusić.

Kaśka przejęła taktykę z niego.

Okrażając go z wolna, mówiła jakby poza niego, w głąb siebie.

Jak do kogoś nieobecnego.

Rudy obracał się w kółko zdeorientowany, ale melodią głosu Kaśki płynęła równo i nieubłaganie.

Wybełkotał oszołomiony swój tekst.

Kaśka jakby nie słyszała.

Jej słowamiłości kierowane były do kogoś innego.

W przestrzeń.

Wołały.

Przyzywały.

Przez świat poszło wołanie.

Czekała na odzew.

Kiedy zamilkła, rozległy się brawa.

Bury milcząc, wpatrywał się w nią wzrokiem bazyliszka.

Klasa miała trudny wybór, która Ofelia bardziej im się podobała.

Wtyczka nie miała wątpliwości.

No, Kasiu sapnęła z uznaniem.

Z ciebie to prawdziwa artystka!

Czekała przez chwilę, pewna, że Bury zmieni partnerkę, a leniwość takiego się nie stało.

160

- Cóż stwierdziła Wtyczka w końcu z niekłamanym żalem.

- Ofelie będą dwie.

Bury zadecyduje, która wystąpi na przedstawieniu.

Bury jednak już wybrał, o żadnej innej decyzji nie było mowy.

Więc nie odezwała się słowem, jakby sprawa była przesądzona.

Zuza odetchnęła z ulgą, widząc, że Kaśka nie jest specjalnie zawiedziona.

- Rudy może ćwiczyć z Kasią, ale tę rundę wygrał zdecydowanie Bury.

Myszę, że do premiery on pozostanie właściwym Hamletem.

Mam nadzieję, że nie będzie potrzebował zastępcy - podsumowała Wtyczka.

Klasa pomrukiem wyraziła aprobatę co do jej decyzji.

Teraz Zuza mogła spotykać się z Burem bezkarnie.

Podpretekstem prób.

Ktokolwiek zobaczył ich razem, niczego niepodejrzał.

Omawiali sprawy związane z przedstawieniem.

Zato Kaśka w ponurym nastroju odmawiała spotkań Rudemu.

- Dajspokój- machała tylko ręką.

- Naucz się swojej roli tyle.

Ja sobie dam radę.

Wystarczy, jeśli przeciwiczymy raz przedspektaklem.

Oczywiście, jeśli trzeba będzie kogoś zastąpić.

Rudy rozczarowany nie nalegał.

Kaśka wyznaczona do zorganizowania scenografii i kostiumów próbowała uciec myślami od pary zakochanych.

Rysowała projekty, walczyła z Burem o każdy szczegół.

Był nieugięty i często robił jej nazłość, preferując z początku inną, gorszą koncepcję, zanim przystał na jej punktwidzenia z wyraźną niechęcią.

Kaśka cierpiała niewymownie z tego powodu, ale postanowiła nie poddawać się.

Czuła, że w końcu zaimponuje Buremu, że zmieni jej zdanie.

Przyzna, że się pomylił co do niej.

Stwierdzi, że o wiele przewyższa jego ukochaną Zużę.

I może wreszcie się Kaśką zainteresuje.

Pracowała więc, ile sił.

To stało się jej celem.

Zuza z Buryem powtarzali scenkę po lekcjach, w sali gimnastycznej.

Zuza:

- Jakże zdrowie.

Bury:

- Popatrz na mnie!

Pochylił się nad Zużę.

Zuza podniosła niegospłoszony wzrok.

Zuza:

- ...

Waszej księżęjmości.

Bury:

- Dobrze.

Pokornie dziękuję waćpannie.

Zuza:

- Mam jeszcze dla was Panie.

Bury:

- Dotknij mnie!

Zuza:

- Ale.

Bury wziął jej rękę, położył palce Zuzy na swoich wargach.

Zuza: (usiłując cofnąć rękę)

- Ale.

Bury: (przesuwając ustami po jej palcach)

- ...

kilka drobnych pamiątek.

Czy tak?

Zuza wpatrywała się w niego jak zahipnotyzowana.

Niepotrafiła ukryć emocji.

Bury uśmiechnął się wyczekująco:

- Co jest?

Zapomniałaś tekstu?

- Masz.

niebieskie oczy!

stwierdziła Zuza, zażenowana swoją reakcją.

Ale Bury się nie roześmiał.

Tylko sam zaczął się przyglądać uważnie jej oczom.

Zuza była coraz bardziej zakłopotana.

- Twoje są piwne.

Prawie złote - powiedział w końcu Bury.

162

Objął ją i pocałował.

W tym momencie do sali weszła Kaśka ze stertą rozrysowanych papierzysek.

Na widok całujących zatrzymała się jak wryta.

W szkole?

Tego zupełnie się nie spodziewała.

Odkoczyli odsiebie jak oparzeni.

Przeszkadzasz nam w próbach!

- rozzłościł się Bury.

- Mogłabyś pukać!

Musimy omówić kwestię zamku Kaśka udała, że nic nie zauważyła.

Bury natychmiast się opamiętał.

Jasne.

Pokaż to.

Kaśka rozłożyła papiery na podłodze.

Pochylili się nad nimi oboje.

Kaśka czuła, jak włosy Burego prawiedotykają jejwłosów.

Od rozpalonego obecnością Zuzy ciała Burego biegłaku Kaśce gorąca, spocona fala.

Zakręciło się jej w głowie.

" I co tyna to?

usłyszała nagle.

 Nie miała pojęcia, o co pytał.

Wyłączyła się na momenti straciła kontrolę nad sobą.

Była wyraźnierzutargniona.

 W porządku odpowiedziała obojętnie.

Bury spojrział na nią dziwnie i nie skomentował.

Kaśka zebrała porzucane papiery i szybko wyszła.

Bury popatrzył za nią przeciągle.

 Myślisz, że coś widziała?

- zapytała Zuzanieszpokojnie.

 Nie wiem powiedział zamyślony.

 Kaśka leżała w pokojuz głową pod poduszką i tłukła pięściami w łóżko.

 Ze złości, bezsilności żalu.

Nic nie mogła poradzićna to, co się stało.

Bury kochał Zuzę.

Kochał i już.

Czy Kaśka tego chce, czy nie.

Niezostawi Zuzy, nawet jeśli Kaśkaokaże się rewelacyjna we wszystkim.

Nawet, gdybędziesto razy ciekawszaod Zuzy -nie ma szans.

Nigdy jej nie przebije.

Bo Zuza ma coś,

czego nie ma Kaśka.

I czego nigdy mieć nie będzie.

Anajgorszebyło to, że Kaśka nie wiedziała, co to jest.

Pamięta tamtego człowieka.

Którego tak kochała jej matka.

Był według Kaśki zupełnie nieciekawym.

Nawet nie był przystojny.

Nie miała pojęcia, co takiego mogło się matce w nim podobać.

Podobać aż tak!

Do tego stopnia!

Żeby bez niego nie umieć, nie chcieć!

Kaśka po raz pierwszy spotkała się z czymś, co umykało jej rozumowi.

Ona też szalała na punkcie Burego i nie wiedziała dlaczego.

O wiele łatwiej byłoby nie myśleć o nim, nie zabiegać o niego, w ogóle go nie lubić.

Dlaczego jest inaczej?

Czym jest to, co nie pozwala jej - wybić sobie go z głowy?

Choć tak przecież byłoby najprościej.

Co pchnęło Burego do Zuzy?

I czemu obie straciły głowy dla tego samego chłopaka?

Kaśka nie po raz pierwszy czuła gorzki smak porażki i niespełnienia.

W sercu gniotła ją paląca zazdrość.

Zuzie wszystko przychodziło jak z płatka.

Była powszechnie lubiana.

Miała wspaniały dom, świetnych chodźców.

Uczyła się bez trudu.

Ubierała się bez zarzutu.

A teraz - pokochał ją Bury.

Kaśka wdychuprzyznawała mu rację.

Rzeczywiście zrobił dobry wybór.

Zuzapotrafiła się podobać.

Żywiołowa, radosna, jednocześnie twarda, gdy chodziło o zasady.

Ale to tym bardziej frustrowało Kaśkę.

Ona sama miała humor zwarzony.

Nigdy nie należała do zbyt frywolnych osób, raczej do zanadto poważnych.

Terazw ogóle przestała sięuśmiechać.

Te jejzaciśnięte wargiz pewnością niemogły się nikomupodobać.

A już na pewno nie Buremu.

Wesołkowi.

Hulace.

Usłyszała pukanie do drzwi i do pokoju weszła Zuza.

Twoja mama wpuściłamnie powiedziała na swoje
usprawiedliwienie.

Kaśka ukradkiem wytarła oczy, zanim wyciągnęła głó-WSpod poduszki.

164

Spałam powiedziała, nie patrząc na Zuzę.

Przepraszam wybąkała Zuza, przyglądając się jej uważnie.

Nie ma za co- Kaśka wzruszyła ramionami.

Nie miała ochoty na rozmowę.

Chętnie wyrzuciłaby Zuzęza drzwi.

Widziałas, prawda?

- zapytałaZuza na wstępie.

Kaśka nic nie odpowiedziała.

A więc jednak westchnęła Zuza.

To twoje sprawy powiedziała Kaśka kąśliwie.

Przepraszam, zeci nie powiedziałam.

o mnie i o Buryim-Zuzazaczęła nerwowo wyłamywać sobie palce.

To stało się niedawno.

Zupełnie niespodziewanie.

Sama niewiem jak.

Kaśka milczała, więc Zuza ciągnęła dalej.

Przyjaźnimy się.

Nie chcę, żebyś myślała, że coś ukrywam przed tobą.

Po prostu.

sama jestem zaskoczona.

Czym?

zapytała Kaśka z ironią.

Tym, że.

kochamy się.

Nie gniewasz się?

Ja? Niby dlaczego?

- Kaśka była zimna jak lód, ale w środku wyznanie Zuzi szarpało jej wnętrze.

Jesteś pewna, że on cię kocha?

Nie ufałaś Buremu ani najotę.

Dlaczego zmieniłaś zdanie?

- zapytała Zuzę podłuższej przerwie.

Nie wiem wykrztusiła Zuza.

Samą po wielokroć zadawała sobie to pytanie.

Nie umiała na nie odpowiedzieć.

I nie dziwiła się, że padło z ust Kaśki.

Doskonale zdawała sobie sprawę z tego, co musi teraz czuć Kaśka.

Była przecież także zakochana w Buryim.

I musiała patrzeć, jak całuje inną.

Kocha inną.

Zuza prawie fizycznie odczuwała cierpienie, które zadała Kaśce.

I było jej strasznie żal.

Możesz to wszystko odkręcić - zaproponowała nagle Kaśka.

Co? niezrozumiała Zuza.

165.

- Przestań się z nim spotykać.

Przecież uważałaś, że jest niewiele wart.

- Teraz tak nie uważam- Zuza zdenerwowała się.

-Nie?

Bo ciepocałował?

- Kaśka kpiła i płakała w środku jednocześnie.

Zuza zakryła ręką.

twarz.

- Nie chcesz się już ze mną przyjaźnić?

zapytała wreszcie cicho.

- Dlaczego?

- Kaśka udawała zdziwienie.

-Bo robisz błądzadając się z tym pajacem?

Przeciwnie.

Wolę cię mieć na oku.

Jeśli spróbuje cię skrzywdzić, będzie miał ze mną do czynienia.

- Dziękuję Zuza dotknęła jej ręki z wdzięcznością.

-Nigdy ciego nie zapomnę.

Maj przyszedł upalny.

Nawet "zimna Zośka" nie ochłodziła aury.

Kasztany przekwitły.

Nastał czas bzów.

Próby szłypelną parą.

Wreszcie Wtyczka zapowiedziała generalkę.

Zuza wróciła do domu późno.

Nadrzeką było coraz piękniej.

Białe stokrotki wprost zalewały brzegi.

Miłość jej Burego kwitła jak one.

Kładł jej rękę na swojej piersi, a onadotykała jego ramienia, obojczyka, szyi, dziwiąc się tym odkryciom, przestraszona, czy nie wyśmiej jej zachwyty.

A onpoddawał się jej nieśmiałym, niezręcznym pieszczotom i niemógł pojąć, że żadna z tych dziewczyn, które miał do tej pory, nie wyzwalała w nim takiego wzruszenia.

Zuza wróciła z wypiekami na twarzy, które starała się ukryć, ale mama od razu to zauważyła.

- Zuziu, podejdź tu - zawołała na nią, widząc, że zamierza się udać od razu do swojego pokoju.

- O co chodzi?

- spytała Zuza niechętnie.

- Jestem zmęczona.

166

- Właśnie widzę - zaniepokoiła się mama.

- Zapomniałaś, że nie wolno ci się męczyć?

- Jeszcze nikt nie umarł od świeżego powietrza - zaśmiała się Zuza, usiłując zbagatelizować niepokój mamy.

- Ale ty zapomniałaś, że jutro masz badania kontrolne.

- Ojej!

- zajęczała Zuza.

- Tylko nie jutro!

Wyląduję naparę dni w szpitalu!

- Przecież to konieczne - przekonywała ją mama.

- Doskonale o tym wiesz.

- Mamy jutro próbę generalną!

- Przecież może cię ktoś zastąpić - podpowiedziała mama.

- Naprawdę zdrowie jest najważniejsze!

- Nie chcę!

- zdenerwowała się Zuza.

- Nie oddam mojej roli!

- Zuziu!

- teraz zdenerwowała się mama.

- Proszę, przełóż te badania!

prosiła Zuza gorączkowo.

- O kilka dni.

Popróbiesz się tam zgłoszę!

- No, nie wiem.

- mama wahała się.

-Porozmawiam z lekarzem.

Niech on zadecyduje.

- Powiedz, że świetnie się czuję.

Naprawdę niema pośpiechu.

Przecieżnic mi się nie dzieje!

- Dobrze - zgodziła się mama.

- Ale jeśli lekarz się nie zgodzi.

- To go przekonaj!

- Zuzapocałowała mamę i przytuliła się do niej mocno.

Mama pogładziła ją po włosach i już nieprotestowała.

Kaśka codziennie przed lekcjami lojalnie przynosiła odrobioną matkę.

Klasa równie lojalnie robiła za to dla niej zrzutkę.

Kaśka zbierała już pewną sumkę i zamierzała ją wydać.

Miała upatrzonej cel.

Była nią sukienka.

Czarna w żółte kwiaty, która 167.

rażę oglądały wtedy z Zużą.

Nawet ją.

mierzyła.

Leżała świetnie! Kaśka postanowiła ją dzisiaj kupić.

Bury ostentacyjnie nie odpisywał od niej zadań i dorobił się przez to dwóch pał.

Groził mu przez to komis we wrześniu, więc Mojra przyleciała zdenerwowana i od razu wzięła go w obroty.

Adasiu!

usiłowała przemówić mu do rozumu.

Dlaczego przestałeś się uczyć?

Muszę zawiadomić twoich rodziców.

Lepiej nie, pani psorko.

Po co?

Stary mi wleje i tyle.

Coto da?

Ja to nadrobię.

Ale jak?

Cały czas tracisz na teatr.

Może dałoby się to jakoś ograniczyć?

Porozmawiam z panią od polskiego, która opiekuje się waszym zespołem.

Chyba ktoś inny powinien zaciebie zagrać tę rolę.

Nie, pani psorko.

Dam sobieradę.

Pogadam ze starym.

Na pewno da mi na korepety.

Nie rozumiem.

Przecież nigdy nie potrzebowałeś korepetycji!

była szczerze martwiona.

Przyszła kryśka na Matyska - Bury skwitował ten fakt filozoficznie i Mojra postanowiła dać mu szansę.

Obiecujesz, że poprawisz te pały?

- spasowała.

Jasne.

Nie ma sprawy zapewnił Bury.

Jeżeli nie, ja obiecuję, że wylecisz z obsady podsumowała Mojra.

Tym samym problem odszedł do lamusa.

Narazie.

Bury postanowił, że zajmie się tym potem.

Po próbie.

Kaśka przy pomocy klasy sprawnie rozłożyła przygotowaną dekorację.

Kostiumy dla grających mieli wypożyczyć z prawdziwego teatru.

Wtyczka zrozwanym włosem biegała to tu, to tam, bardziej przejętaniż oni sami.

Ale jej nerwowy nastrój udzielał się i im.

Nawet Bury przestał się wygłupiać.

Zuza była blada, jakby

168

przestraszona.

Ostatnio zeszczupiała, zrobiła się nadspodziewanie drobna i filigranowa.

"Wysubtelniała przy Bury" - stwierdziła Kaśka z zawiścią.

Rzeczywiście rysy Zuzy były teraz delikatne, aoczy błyszczące jakby gorączkowo.

"Będzie lepszą Ofelią ode mnie" - pomyślała znowu Kaśka.

I nic nie wskazywało na to, żeby miało być inaczej.

Wtyczka zaklaskała głośno wręce.

Był to sygnał do koncentracji.

Ustawili się na scenie.

Najpierw Bernardo i Francisko, potem Horacy i Marcellus.

Scena przebiegła dość gładko, prawie bez wpadek.

Może bez wielkich aktorskich kreacji, ale też bez szczególnych błędów.

Wtyczka wydawała się całkiem zadowolona, poprosiła nascenę Króla, Królową i resztę.

Tu zaczęły się przepychania, bomiejsca na estradce było mało i trochę kłębili się, tracąc głowy.

Wtyczka zaczęła ich ustawiać, ale na razie utknęli, bo okazało się, że orszak jest zbyt liczny.

- Pani psorko - poddał Bury - a może niektórzy stanęlibyż boku sceny?

- Też na to wpadłam - Wtyczka podrapała się w nos.

Ale i tak jest ich tu dużo.

- Część może przechadzać się po sali.

Wtedy akcja będzie dla widzów ciekawsza odezwała się nagle Kaśka.

- Właśnie - podchwyciła rozpromieniona Wtyczka.

- To może poprobujemy?

Młodzież zaczęła kręcić się trochę bezładnie i składowo.

Wtyczka kierowała ich krokami, żeby to wszystko zaczęło mieć jakiś sens.

w końcu opracowali strategię poruszania się między widzami.

- Teraz scena z Królem i Królową zakomenderowała Wtyczka.

Uwaga: wchodzi Hamlet, Poloniusz, Laertes, Woltymand i Korneliusz.

Bury, czy dokonałeś skrótów?

Ten tekst jest za długi.

169.

- Tak, pani psorko.

Ale nie wiem, czy teraz z kolei będzie dość czytelny.

- Zobaczymy w takim razie.

Proszę.

Ruchem ręki zachęciła ich do kontynuacji próby.

Kaśka siedząca obok Zuzy zauważyła, że Zuza zaczęła być niespokojna.

- Co ci jest?

spytała Kaśka szeptem.

- Strasznie tu duszno - jęknęła Zuza.

- Nawet okien niepootwierali.

- Ciszej, dziewczęta!

- zirytowała się Wtyczka, podnosząc nos za kartek z dialogami.

- Wyjdę na chwilę - postanowiła Zuza.

- Zawołaj mnie, jak będę potrzebna.

- Nie ma sprawy - obiecała Kaśka, wertując po raz setny swoją rolę.

Była w głębi duszy zadowolona, że Zuza źle się czuje.

Może Wtyczka poleci jej zastąpić niedysponowaną koleżankę, wtedy zagra z Burym, czy on tego chce, czy nie.

Ale ledwo Zuza podniosła się z miejsca, natychmiast runęła na podłogę jak długa.

- Jezu!

- wrzasnęła Wtyczka przerażona, wypuszczając stertę kartek z rąk.

Zrobiło się nieopisane zamieszanie.

Wtyczka rzuciła się w stronę Zuzy, ktoś usiłował pozbierać fruujące wokół kartki.

Kaśka stała jak wryta, kompletnie straciwszy głowę.

Bury doskoczył do Zuzy przykląkł przy niej.

Fachowo zmierzył jej ciśnienie w nadgarstku, było ledwie wyczuwalne.

- Co jej jest?

- Wtyczka nie mogła dojść do siebie.

- Trzeba ją odwieźć do szpitala!

- wrzasnął Bury, nie panując nad sobą.

To wywołało totalną histerię.

Bury chwycił Zużę na rękę i zaczął nieść w stronę wyjścia.

170

- Co się dzieje?

- Wtyczka podążała za nim machinalnie.

Chłopcy pomagali Buremu asekurować go, żeby nie potknął się na schodach.

- Trzeba wezwać pogotowie!

- jęknęła Wtyczka.

- Makoś zwaś telefon?

Kilka rąk wyciągnęło się do niej.

- Na pogotowie to można czekać półgodziny!

- Burycały się trząść.

Położył Zużę na lawce i doskoczył do pierwszego zaparkowanego samochodu.

Walnął butem w szybę, która rozleciała się z hukiem.

- Co ty wyprawiasz!

- przeraziła się Wtyczka.

Bury nie słuchał.

Wsadził rękę przez otwór i otworzył drzwiczki.

- Odwiozę ją- wysapał w stronę Wtyczki.

- Biorę to na siebie.

Podbiegł do nieprzytomnej Zuży i zapakował ją

do auta.

Położył natylnym siedzeniu i umocował pasem.

- Zwariowałeś?

Wyleją mnie za to z pracy!

- Wtyczka niepanowała nad sobą.

- Jeżeli ona umrze, też panią wyleją- wrzasnął Bury i ruszył z piskiem opon.

Po chwili zniknął za zakrętem.

Zamarli bez ruchu, nie mogąc wykrztusić słowa.

Bury pędził przez miasto, gdy przejechał pasy na czerwonym świetle, usłyszał za sobą buczenie policyjnej drogowki.

Zaklął szpetnie.

Na szczęście wjeżdżał właśnie na szpitalny podjazd.

Odpiał Zużę i pędem wleciał razem z nią na izbę przyjęć.

- Szybko!

Lekarza!

- zaczął wołać, nie panując dłużej nad sobą.

171.

Zrobił się ruch.

Pielegniarki wyrzuciły go z sali, gdzie położyły wciąż nieprzytomną Zużę.

Przybiegło dwóch lekarzy, znikli za drzwiami.

Buremu pozostało tylko czekać.

Długo to nie trwało.

Już po chwili wywieziono Zużę nawózku, z podłączoną kroplówką.

Ty ją przywiozłeś?

zapytał go jeden z lekarzy.

Tak potwierdził bez tchu.

Jak się nazywa dziewczyna?

Zuzanna Paćławska.

Panie doktorze, co jej się stało?

- Bury ucepil się jego rękawa kurczowo.

Jesteś z rodziny?

- zapytał lekarz.

Nie.

Jestem.

kolegą zeszkoły.

Nie udzielamy informacji osobom postronnym.

Jak najszybciej zawiadom jej rodziców.

Przepraszam, ale muszę iść na oddział.

W tym momencie doszpitala wkroczyli policjanci z drogówki.

Zaczęli rozglądać się pokorytarzu.

Bury szybko skręcił zaróg korytarza.

Tylnymi schodami przebiegł na recepcję.

Muszę koniecznie zadzwonić!

Zapłacę!

- prawie błagał recepcjonistę.

Wporządku.

Tylko krótko recepcjonista schował podaną monetę do kieszeni.

Bury zawiadomił rodziców Zuzy.

Beztrudu dostał się napiętro i usiadł pod drzwiami prowadzącymi na oddział.

Po chwili wyszła stamtąd pielęgniarka.

Jak się czuje ta dziewczyna?

doskoczył doniej nerwowo.

Bez zmian - powiedziała pielęgniarka ze współczuciem.

Nadal jest nieprzytomna?

nie mógł uwierzyć.

Niestety.

Pielęgniarka odeszła.

Bury usłyszał w korytarzu głosy policjantów wychodzących z windy iszybko zbiegł bocznymi schodami w dół.

172

Nie mógł tu dłużej zostać.

Choć nie wyobrażał sobie, że mógłby być teraz gdzie indziej niż właśnie tu.

Kaśka wróciła do domu przestraszona.

To prawda, że liczyła na chorobę Zuzy, ale gdy to już się stało, jakoś nie czuła radości ani satysfakcji.

Wszystko to wyglądało groźnie.

"Ale moźeniczej nie jest - pocieszała się.

- Moźe to tylkoprzemęczenie.

Albo niedotlenienie.

To się zdarza.

Poleżydzień, dwa i wyjdzie.

A ja sobie za niąagram Ofelię".

Wciąż jeszcze liczyła, że jest to możliwe.

Choć pojawiły się w niejpewneskrupuły.

I niepokoiło szaleństwo Burego.

Źle spała w nocy, czuła, że powinna zadzwonić do rodziców Zuzy, ale jakoś nie mogła zdobyć się na odwagę.

Nazajutrz w klasie aż huczało od plotek.

Zuza i Bury nie pojawili się w szkole.

Pobrzmiwały sprzeczne informacje.

Napewno wiadano tylko tyle, że Zuza nadal jest w szpitalu, a Bury był przesłuchiwany przez policję.

Po dzwonku do klasy weszła Mojra.

Miała grobową minę.

- Nie spodziewałam się czegoś takiego zaczęła nieprecyzując, co ma na myśli.

- Podobno to stało się już po próbie?

- zapytała udając, że notuje coś w dzienniku.

- Tak, tak!

- zapewnił szybko Rudy.

- My niczego nie widzieliśmy.

Mojra spojrzała na niego dziwnie i umilkła.

Kaśka podniosła się z miejsca.

- Mogę odwiedzić Zuzę w szpitalu, w imieniu klasy zaproponowała.

- O ile pozwolą ci tam wejść - zgodziła się Mojra bezoporu.

173.

- Jeśli nie pozwolą, postaram skontaktować się z jej rodzicami.

-Tylko delikatnie.

Sama rozumiesz, co przeżywają.

Ktoś kto, aley powinnyś wiedzieć to najlepiej.

Mojra ani słowem nie wspomniała o Burym.

I jakoś nikt w klasie też nie ośmielił się poruszyć tego tematu.

Kaśka wchodziła na teren szpitala z mieszanymi uczuciami.

Niedawno obiecywała sobie, że noga jej tu więcej nie postanie.

Los zrządził inaczej.

Musiała tu przyjść.

Była towinna Zuzie.

W szpitalu czuć było stęchlizną i lizolem, po korytarzusunuli się jacyś ludzie, chorzy i ich rodziny.

Wszystko to robił przygnębiające wrażenie na Kaśce, z trudem powstrzymywała się, żeby stądnie uciec.

Sporo czasu zajęło jej sprawdzenie, na którym oddziale znajduje się Zuza.

Kiedy podeszła wreszcie pod wielkie szklane drzwi z czerwonym napisem: "STOP. WSTĘP WZBRONIONY", zatrzymała się niezdecydowana.

Na szczęście pojawiła się pielęgniarka.

- Szukam koleżanki - wyjaśniła Kaśka szybko.

- Zuza Paćławska.

Mogę ją zobaczyć?

- Jest na intensywnej terapii.

Nie wolno jej odwiedzać pielęgniarka pokręciła głową z przykrością.

Kaśka wsunęła jej zgrabnie czekoladę do kieszeni fartucha.

- Ale tylko na chwilę - zgodziła się pielęgniarka wspaniałomyślnie.

Chodź za mną.

- Jak on się czuje?

zapytała Kaśka z niepokojem.

- Już dobrze - zapewniła ją pielęgniarka.

-Jest przytomna.

Odziała Kaśkę w zielony fartuch i zaprowadziła na oddział, gdzie leżała Zuza.

Zuza leżała podłączona do kroplówki i monitora.

Była blada, miała sine podkowy pod oczami.

174

Kaśka weszła, usiadła na małym stołeczku obok jej łóżka.

- Hej!

- uśmiechnęła się do Zuzy.

-Świetnie wyglądasz!

Kto ci zrobił taki genialny makijaż?

- Wariatka!

- Zuza próbowała się roześmiać, ale była zbyt słaba.

- Zawsze wiedziałaś, co dobre - dogadywała jej Kaśka.

-Nigdy nie mogłam cię przeskoczyć.

Niezły sposób wymyśliłaś, żeby się urwać z tej idiotycznej próby.

- Co z Burym?

- przerwała jej Zuza.

- Przywiózł cię tutaj.

Nic nie pamiętasz?

- Nie.

-Pewnie nocował pod twoimi drzwiami i teraz odsypia.

- Martwię się oniego.

Pytałam pielęgniarki.

Nie było go tutaj.

- Może przyjdzie dzisiaj.

-Mogłabyś zadzwonić i dowiedzieć się, co z nim?

Todziwne, że się niejawiał.

- Skoro chcesz.

zadzwonię.

Pielegniarka weszła do separatki, aby zakończyć wizytę.

- Przyjdę jutro - zapewniła Zużę Kaśka na odchodnym.

Wyszła ze ściśniętym sercem.

Nie miała ochoty na taką.

misję.

Ale cóż, skoro się podjęła.

Ma zadzwonić do Burego!

Zadzwonić!

Do Burego!

Ta jedna myśl tłukła się w głowie Kaśki jak oszałała.

Nigdy w życiu nie zadzwoniłaby do niego pierwsza.

Nie do niego.

Pod żadnym pretekstem.

Ale tu w grę wchodziła Zuza.

I obietnica jej dana.

Kaśka podniosła słuchawkę telefonu.

Odłożyła.

Na samą myśl o głosie Burego przy swoimuchu przeszył ją dreszcz.

Znowu podniosła słuchawkę i zacisnęła zęby.

Wykręciła numer.

- Halo?

usłyszała głos w telefonie.

Nie był to głos Burego.

Kaśka poczuła rozczarowanie.

Jednak musiała brnąć w to nadal.

175.

- Dzień dobry.

Jestem koleżanką, z klasy.

Czy mogłabym rozmawiać z.

Adamem?

W ostatniej chwili przypomniała sobie, jak Bury ma na imię.

-Niestety, nie może podejść to był z pewnością, głos jego mamy.

Miły, ale bardzo zdecydowany.

- Czy coś się stało?

Martwimy się, bo nie był dziś w szkole.

- Ma problemy z policją.

Chwilowo niemoże opuścić domu.

Mam nadzieję, że to nie potrwa długo.

- Nie można się z nim kontaktować?

-Ojciec zarządził mu areszt domowy.

Za karę.

Niestety, nic na tonie poradę.

- Proszę go pozdrowić od nas.

Trzymamy za niego kciuki.

I proszę przekazać, że Zuza czuje się dobrze.

I też go pozdrawia.

- Oczywiście.

Cieszę się, że już z nią lepiej.

Mam nadzieję, że szybko wróci do zdrowia.

- My też.

Do widzenia.

Kaśka odłożyła słuchawkę.

Nie wyglądało to najlepiej.

Burymiał poważne kłopoty Niebędzie mógł odwiedzać Zuzyw szpitalu.

Z jednejstrony cieszyła się ich rozłąką, która mogła zepsućten związek.

Torowała Kaścedrogę do legalnych kontaktówz Burym i do zagrania z nim głównej roli.

On z pewnością za parędni wróci do szkoły.

Zuzazaś była chora i Wtyczka z całą pewnością niebędzie czekałanajej powrót, który może się przeciągać.

Jednak żal jej byłokoleżanki.

Dobrze pamiętała, jak ciężkosię znosi pobyt wszpitalu iczuła wyrzutysumienia, że ta chorobajest jej na rękę.

Kaśka miała nawetżłość do losu, że postawił ją w sytuacji, kiedy musi wybierać międzylojalnością wobecprzyjaciółki a miłością do chłopaka.

Była kompletnie rozdarta, jakby wpadła w pułapkę.

Uwikłana w problemy wbrew własnejwoli, miotła się jak wsidlach.

176

Rano Kaśka wyłuszczała klasie relację zpobytu uZuzy, część słuchała, część zajęta była odpisywaniem majcy, gdy jakburza wpadła na nią Wtyczka.

- Jak tam Zuza?

zaczęła bez wstępu.

Kaśka bąknęła coś pod nosem.

Nie wiedziała, co powiedzieć.

Że Zuza wróci prędko czy też nie?

Uspokoić Wtyczkę, czy przeciwnie?

Nie miała sił na roztrząsanie takichdylematów.

Swoichdylematów.

Bo to, co powie Wtyczce teraz, będzie miało w konsekwencji dalsze skutki.

Dla Kaśki.

DlaZuzy Dla Burego.

- Więc jak?

niecierpliwiła się Wtyczka.

- Bierze kroplówkę - powiedziała wreszcie Kaśka zgodnie z prawdą.

-Niedobrze - Wtyczkazasepiła się pokręciła głową.

A co z Buryem?

Tuwykazała znacznie większy niepokój.

Z pewnością bałasię o swoją skórę.

Jak widać, bardziej niż o Zużę.

Kaśka stwierdziła to z przykrością.

Jednocześnie zdała sobie w duchu sprawę, że jest taką samą hipokrytką jak Wtyczka.

Też nie do końca, szczerą!

to również sprawiło jej przykrość.

- Bury ma areszt domowy.

I kłopoty z policją.

-to także była prawda.

- Jeżeli nie wróci na generalną, zagrasz z Rudym - stwierdziła Wtyczka kategorycznie.

Ucięła dyskusję.

Kaśka czuła jednak, że Wtyczka, tak samo jak ona, liczy na powrót Burego.

Rudy Hamletem?

Sic!

Ale poraz pierwszypomyślała, że może to byłoby jedyne wyjście.

Honorowe.

Honor.

Kaśka zamyśliła się, kompletnie dezorientowana, jak postąpić.

Tym razem Kaśka dostała się do Zuzy bez kłopotu.

Siadła przy jej łóżku jak wczoraj.

I jak wczoraj zauważyła jej chudość.

Zuza miała twarz małego dziecka.

Kaśka odczuła litość.

Tym

177.

bardziej że Zuza patrzyła na nią niespokojnie, czekając na wieści od Burego.

Ma areszt domowy Kaśka usiłowała zbagatelizować sprawę.

Głupstwo.

Ale cię pozdrawił już od siebie.

Dlaczego siedzi w domu?

- nie zrozumiała Zuza.

Nabroił.

Z rozpacz.

Przecież znasz Burego.

Czasem mu odbija.

Na szczęście niegroźnie.

Ale raczej przez parę dni go nie zobaczysz.

Przepraszam, że cię fatyguję.

- zaczęła Zuza nieśmiało.

- Ale jesteś jedyną osobą, która o nas wie.

Mam nadzieję, że dochowasz tajemnicę?

Niema sprawy Kaśka postanowiła być wspaniałomyślna.

Do pewnych granic, oczywiście.

Chciałabym.

przekazać mu list.

Zaniesiesz?

Nie poproszę przecież o to mamy.

Jasne bąknęła Kaśka.

Czemunie.

Tylko jest.

pewien problem.

Jaki?

Musiszgo za mnie.

napisać pokazała ręce podłączone do kroplówek i różnych urządzeń.

Kaśce ścierpła skóra, ale starała się zachować spokój.

Wyjęła z torebki długopis i notes.

No, todyktuj usiłowała nadać głosowi lekkie brzmienie.

"Mój kochany,

zaczęła Zuza i zaczerwieniła się.

Niemogę.

Czuję się głupio.

- popatrzyła na Kaśkę z nadzieją, że ją wesprze.

Ojej, nie wydziwiał - ofuknęła ją Kaśka - i pospiesz się, zanim ktoś wejdzie.

Pochyliła się nad kartką, starając się ukryć twarz.

Zuza odetchnęła z wdzięcznością.

"Mam nadzieję, że jakoś dajesz sobie radę.

Kaśka niechciałami powiedzieć Twoich kłopotach.

"

178

Sam ciopowie - zirytowała się Kaśka.

- Plotki tonie

moja specjalność!

. Nie złość się Zuza starała się uśmiechnąć do niej.

"Pisz, proszę.

- "Bardzo tęsknię za tobą.

Naszcześnie śnisz mi się, a że dużo się, mam cię prawie cały czas przy sobie.

To mi pomaga.

Wspominam naszą rzekę i jest mi lepiej.

Napisz choć parę słów co u Ciebie poprosz Kaśkę, to przyniesie mi Twój list.

Ona o nas wie.

Jest pewną przyjaciółką.

Możesz jej zaufać.

kocham cię.

Twoja Zuza".

- Tyle?

spytała Kaśka zdławionym głosem.

Miała wrażenie, że gdy stąd wyjdzie, zacznie wyć.

Z bólu.

- Przepraszam cię - Zuza musiała zauważyć wyraz jej twarzy.

Ale nie mam nikogo innego.

- Myśl lepiej o swoim zdrowiu.

Żeby jak najszybciej stąd wyjść, do niego.

Inaczej sobie nogi zedrę, jak tak będę gonić listami.

Od jednego do drugiego.

Kaśka żartowała jakby nigdy nic.

Ale w środku wrzał w niej tygiel rozpacz.

Onanie mogłaby tak napisać do Burego!

Jej niewolno!

Tylko Zuzie!

Zuzie!

- Dzięki.

Jesteś kochana.

Nigdy ci tego nie zapomnę Zuza wyraźnie osłabła.

- Policzęci, moja droga, z odsetkami!

Masz to jak w banku!

Kaśce głos zadrżał mimo woli, ale Zuza nie zauważyła tego, bo właśnie zmęczona przymknęła na chwilę oczy.

Pielęgniarka zjrzała, skinęła, każąc Kaśce opuścić separatkę.

Kaśka schowała list do torebki i wyszła, rzucając tylko krótkie:

- To na razie.

Drogą do Burego dłużyła się jak dotąd żadna.

Kaśka skręciła w stronę parku.

Wyjęła z torebki list Zuzy.

Mogła bardzo łatwo "wyrzucić go do kosza.

Nie pójść do Burego.

A Zuzie nie zanieść

179.

odpowiedzi.

Powiedzieć, że jej do niego nie wpuścili.

Albo, co lepsze, że przeczytał i nie odpisał.

Nie miała ochoty być ich posłańcem.

Powiernikiem miłości.

Czytała słowa Zuzy skierowanego Burego i nie mogła pojąć, że można kogoś tak kochać.

Tak bezwstydnie.

Żeby nie krępować się przed kimś trzecim.

Mówić o tym otwarcie.

A może miłością jest tak, że jeśli przynajmniej jedna osoba postronna jej nie sprzyja, to miłość obumiera?

Jeśli więc Kaśka im nie pomoże, może wygra dla siebie Burego?

Co w takim razie powinna zrobić?

Jeśli nie zanieśli listu, nie będzie odpowiedzi.

Zuza obrazi się na Burego, nie będzie chciała słuchać wyjaśnień, on też nie będzie w nieskończoność błagał jej o przebaczenie.

Rozstaną się.

Może tak być, a może nie.

Co się jednak stanie, jeżeli Zuza z Burem zorientują się w machinacjach Kaśki?

W jej krętaćwach?

Uznają ją za intrygantkę?

A siebie za jej ofiary?

Kaśka straci wtedy wszystko.

Nie tylko Burego.

Także przyjaciółkę.

I dobre imię.

Nikt w klasie się do niej nie odezwie.

Zostanie sama.

Ze swoją rozpaczą.

Nikt nie wysłucha żadnych wyjaśnień.

To będzie jej koniec.

Kaśka czuła, że coraz bardziej grzęźnie.

Gdyby miała pewność, że to się nie wyda.

Ale nie było takiej pewności.

Z drugiej strony wspomnienie chudej, pokurczonej twarzy Zuzy prześladowało Kaśkę bez przerwy.

Nie umiała wymazać pamięci widoku Zuzy pod kroplówką.

Jejufność ciążyła Kaśce i raniła serce.

Kaśka nieumiała być podła.

Nie umiała kłamać.

Brzydziła się nieuczciwymi metodami.

Najbardziej gnębił ją fakt, że ciągle o tym myślała, jak wykorzystać własną korzyść chorobą Zuzy. Czuła, że jeśli oszuka teraz Zuzę Burego, nie będzie umiała z tym żyć.

Wymazać tego z pamięci.

Z ciężkim sercem powędrowała do Burego.

Drzwi otworzył Kaśce jego ojciec.

180

- O co chodzi?

- nie miał zamiaru wpuszczać jej do środka.

- Przyniosłam Adamowi lekcję wymyśliła Kaśka na poczekaniu.

Żeby nie miał zaległości.

- Acha ojciec Burego był skonsternowany.

Adamowi nie wolno się z nikim kontaktować.

To i tak niedużakara.

, -Zaco?

- Kaśka udawała, że nie wie o niczym.

- Niech panienka nie udaje- obruszył się.

- Za włamanie i kradzież auta.

Jazdę nieprzepisowo i bez prawa jazdy.

Do tego jest pełnoletni.

Jak panienka się domyśla, czekają za torozprawa sądowa.

- Ale nie będzie siedział przez cały czas w domu?

W końcu uratował życie naszej koleżance.

Działał w dobrej wierze.

- Miło, że panienka go broni, ale zasłużył na karę.

Zdania nie zmienię.

Trochę posiedzi w domu, przemyśli to i owo, to mu; dobrze zrobi.

Na drugi raz będzie się bardziej zastanawiał.

- Mogę przekazać mu lekcje?

Wychowawczyni się martwi.

- No.

dobrze.

- zgodził się oporami.

-Ale szybko.

Adam!

- zawołał w głąb mieszkania.

-Koleżanka z klasy!

Bury wyjrzał do przedpokoju.

Zdziwił się ujrawszy Kaśkę.

Jednak bez słowa poprosiła do pokoju.

Trzeba odrobić te zadania powiedziała Kaśka głośno, wchodząc do środka.

Kiedy Bury zamknął drzwi, wyjęła kartkę z torebki i podała mu.

- Co to jest?

- Bury spojrzał podejrzliwie na zwitek.

- List od Zuzy.

Byłam u niej w szpitalu.

Martwiszę o ciebie.

- Jak się czuje?

-Już dobrze.

- Co jej jest?

-Nie wiem.

Jej mama nie chciała mi nic powiedzieć.

Możesz tylko przemęczenie.

181.

Usiadł ciężko przy stole.

Rozwinął list.

Przeczytał.

Zmienił

się na twarzy.

- To nie jest pismo Zuzy.

Ty to pisałaś?

- wykrztusił

wreszcie.

Zorientował się, że Kaśka zna każde słowo tego listu.

I że z pewnością przeczyta też odpowiedź.

Jednak nie protestował.

- Leży pod kroplówką.

Jest jeszcze bardzo słaba.

Pospiesz się, bo za chwilę twój ojciec mnie stąd wyrzuci - Kaśka starała się nie patrzeć na niego.

Więc tak się stało, że ona, ta, z którą walczył, której nieznosił, teraz ona jest tą jedyną, której musi zaufać.

Kaśka czuła jakąś niedobłą satysfakcję, gdy widziała, jak Bury się męczy, kreśląc szybko parę słów do Zuzy

- Masz, zanieś jej - podaj jej kartkę.

Kaśka schowała szybko.

Ruszyła w stronę drzwi.

- Dlaczego to robisz?

- zapytał.

Więc jednak zapytał.

Odwróciła się do niego i popatrzyła mu prosto w oczy

- Kiedyś Zuza pomogła mi.

Nie pamiętasz?

Oczywiście, że pamiętał.

Doskonale wszystko pamiętał.

I właśnie dlatego nie rozumiał.

Otworzyła drzwi, wtedy

usłyszała ciche:

- Dziękuję.

-Przyjdę jutro - powiedziała, nie odwracając się.

Nie czuła już nienawiści do Burego.

W tej jednej chwili wybaczyła mu wszystko.

Nawet miłość do Zuzy.

"Moja kochana!

- pisał Bury do Zuzy.

-Tak bardzo martwię się o Ciebie.

Cały czas myślę tylko o Tobie.

I o chwilach, które razem spędziliśmy Chciałbym być już z Tobą, niestety nie wolno mi wyjść z domu.

Ojciec wkurzył się na mnie, bo mam sprawę na policji.

Kaśka wszystkoci wyjaśni.

Mam nadzieję, że

182

nasza rozłąka nie potrwa długo.

Liczę dni do naszego spotkania.

Całuję cię.

Twój Adam".

Kaśka przeczytała to z przykrością.

Nie mogła się powstrzymać, żeby tego nie przeczytać.

Teraz czuła się głupio i źle.

Okazało się, że nie jest miło ani dobrze znać cudze myśli.

Cudze uczucia.

Skierowane do kogoś innego.

Pomyślała, że Zuza na pewno się ucieszy.

Postanowiła też, że nie będzie więcej czytać listów od Burego.

Jednocześnie zrozumiała, że Burey nigdy nie przestanie kochać Zuzy.

Że to nie jest takie zwykłe zauroczenie, jak sądziła i na co liczyła.

Nie jest to więc dla niej zwykła przegrana.

Tylko przegrana totalna.

Którą będzie musiała przyjąć do wiadomości.

I z którą jakoś będzie musiała się uporać.

Choć nie będzie to proste.

Smutek zaciążył w jej sercu.

Z tym smutkiem wróciła do domu.

Kartka od Burego leżała przed nią na stole.

Kaśka wyobraziła sobie, jak bardzo byłaby szczęśliwa, gdyby te słowa skierowane były do niej.

Miała wrażenie, że kartka świeci, fosforyzuje delikatnym słonecznym ciepłem, prawie pachnie słońcem i rozgrzaną trawą z nad rzeki.

Miała ochotę popłakać sobie.

Oto leżą obok niej, jej marzenia.

Ale nie należą do niej.

Kaśka po raz pierwszy zdała sobie sprawę, że jej stosunek do Burego zmienił się.

Na początku zamierzała go zdobyć tylko po to, aby go rozkochać w sobie i porzucić.

Żeby sprawić mu ból.

Zadać cierpienie.

Teraz śmiała się z tego.

Taki plan od początku był nierealny.

Kaśka nigdy nie zdobyłaby Burego.

Nie była w jegotypie.

Jakoś wtedynie brała tego pod uwagę.

Małotego.

Potem, widząc, jak szczęśliwa jest Zuza, pozazdrościła jej.

Już nie myślała, żeby zdobyć irzucić Burego.

Tylko żeby go zdobyć zatrzymać.

Za wszelką cenę.

Odbić go Zuzie.

Dla siebie.

Nic z tego.

Musi przestać marzyć o Burym.

Jest zajęty.

Oddany Zuzie.

Być może nawet zaprzyjaźni się z Kaśką, co nagle stało się realne.

Ale to wszystko.

183

ik.

Nie pokocha Kaśki.

Jeśli nawet nie będzie z Zużą.

Każdąinną pewnie tak.

Tylko nieKaśkę.

Tak jak tamten mężczyzna nie pokochał jej matki.

Od tego się umiera.

Od tego niewolno chcieć umrzeć.

Z tym trzeba żyć.

Pogodzić się.

Nie ma innego wyjścia.

Kaśka dotknęła palcem kartki.

Parzyła.

Przycisnęła do niejusta.

To było pożegnanie.

Koniec.

Wtyczka oczywiście urządziła generalną bez Zuzy i Burego.

Stwierdziła, że nie mają czasu na czekanie.

Zresztą, główną parę ostatecznie będzie można wymienić w ostatniej chwili.

Grunt, żeby zespół był przygotowany.

A niebył.

Zaczęli od tego miejsca, na którym skończyli.

Znowutłoczyli się bez sensu wokółpodium i Wtyczka o mało niedostała apopleksji.

Ciągnęło się to wślimaczym tempie.

Humory mielizwarzone nieobecnością najważniejszych postaci, zapominali tekst albo podawali go tak nieudolnie, że Wtyczkamiiała ochotę zrezygnować.

Kiedy Kaśka rozpoczęła duet z Rudym, zirytowała sięnanowo.

Kaśka, choć machinalnie, jednak dobrze interpretowała tekst.

Rudy skandował zaś jak przemówienie na akademii pierwszej i Wtyczka miała ochotę zazgrzytać zębami złości.

Nie miała jednak wyjścia.

Żaden z chłopaków nie miał ochoty być Hamletem.

Konkurować z Burym?

Nigdy.

Tylko Rudy promieniał szczęściem.

Jemu niewiele, jak się okazało, brakowało do szczęścia.

Wystarczyła obecność Kaśki Rudy gotów był podjąć każde wyzwanie.

184

"A niech się cieszy" -Kaśka jakoś nie miała mu tego zazłe.

Z pewnością ona taksamo by się cieszyła, gdyby miała grać z Burym.

Rozumiała Rudego i starała się być dla niego łaskawa.

Po lekcjach postanowiła poprawić sobie samopoczucie.

Oddawna polowała na tę przepiękną suknię w żółte kwiaty, którą oglądały wtedy z Zuzą.

Uzbierała wreszcie dość pieniędzy.

Postanowiła, że dziś ją kupi.

Nieważne, że nie oczaruje już Burego.

Na to było za późno.

Ale może przynajmniej mu się podobać.

Niech myśli o niej jako o fajnej, ładnej dziewczynie.

To też będzie miłe.

Przyjaźnić się z Burym.

Pewnie, że nie tak, jak kochać.

Ale dobre i to.

Od dziś zawsze będzie wyglądać atrakcyjnie.

Dla siebie samej.

Tak jak uczyła ją tego Zuza.

Sukienka wisiała na wystawie.

Kaśka weszła dosklepu.

Potemprzymierzyła ją w przymierzalni.

Leżała idealnie.

Kaśka zapłaciła.

To była ta przyjemniejsza część dnia.

Teraz czekała ją tamniej przyjemna.

Trzeba było iść do Zuzy i zanieść jej list od Burego.

List miłosny.

Jakiego Kaśka nigdy nieotrzyma.

W każdym razie- nie od niego.

Zuza już czekała naniąniecierpliwie.

Co chwilę unosiła głowę, żeby dojrzeć zza drzwi, czy Kaśka już się zbliża.

Tajednak, zajęta najpierw po lekcjach generalką z Wtyczką, a potem kupowaniem sukienki, przyszła późno.

Ojej!

- przywitała ją Zuza z wymówką.

-Już myślałam, że nie przyjdiesz.

Przecież obiecałam.

Nie wystawiłabym cię do wiatru.

Mieliśmy próbę.

Wtyczkanie odpuściła ani minuty.

Grałaś za mnie?

A Rudyza Burego.

Ale co to za granie.

Wtyczka nie mogła tego przelknąć.

Musisz szybko wrócić.

- Byłaś u niego?

- Zuzanie wytrzymała.

- Jasne.

Masz tu list - podała Zuzie, a ta prawie wyrwała go z jej rąk.

Czytała z wypiekami natwarzy.

Po raz pierwszy od przybycia doszpitala zaróżowiła się i Kaśka doskonale wiedziała dlaczego.

Nie czuła już takiej palącej zazdrości.

Raczej smutek, że te uczucia nie są jej Kaśki udziałem.

Zuza przeczytała i odetchnęła z ulgą.

"Ciesz się, że Bury nadal ją kocha" pomyślała Kaśka zalem.

- Opowiedz mi - poprosiła Zuza.

- Co on takiego zmalował.

Przywiózł cię.

Kradzionym autem.

- Co takiego?

- Zuza nie mogła pojąć, o czym Kaśka mówi.

- Spanikował, kiedy zemdląłeś.

Zamiast czekać na pogotowie, włamał się do jakiegoś auta i przywiózł cię nim, bez prawa jazdy.

Ma kłopoty z policją.

I z ojcem.

Wariat!

skwitowała to wszystko Zuzaspokojnie.

Zaniesiesz mu list ode mnie?

A mam innyjście?

spytała Kaśka, markując sceptycyzm.

-Nie masz!

- zaśmiała się Zuza.

-Pozwolę ci zato bawićnasze dzieci.

- Najpierw wyjdź ze szpitala.

Nie sędzę, żebyBury miałochootę tu się ztobą rozmnażać.

W ogóle nie wiem, czy ma się ochotę ze mną rozmnażać.

Myślałam, że będziecie ze sobą do śmierci.

Też mam takąnadzieję.

W każdym razie, w razie czego,mogę liczyć na ciebie, jakona matkę chrzestną?

Okay.

I wzajemnie.

Zuza roześmiała się.

Po raz pierwszy swobodnie.

Kaśkawyjeła notes i Zuza zaczęła dyktować.

186

- " Mój kochany.

Dziękuję za list.

Kamień spadł mi z serca.

Tylko po coś ty,wariacie, tak narozrabiał?

Teraz nie możemy sięwidywać,a ja tu usycham bez Ciebie.

Na szczęście Kaśka mnieodwiedza i przynosi mi wieści od Ciebie.

Tęsknię za Tobą.

Mam nadzieję, że nasze niewidzenie niebędzie trwać zbytługo, inaczej będę musiała uciec ze szpitala,żeby Cię zobaczyć.

Kocham Cię i całuję, całuję, całuję!

Twojana zawsze Zuza".

Kaśka szła do Burego i wszystko w niej w środku płakało.

Już myślała, że ma to za sobą.

I wciąż okazywałosię, że jednak nie.

Musi, musi przestać kochać tego człowieka.

Musi to zrobić.

Dla siebie.

Dla Zuzy.

Przede wszystkim dla siebie.

Jeśli nie ma zwariować.

Jeżeli ma normalnie żyć.

Nie może wpaść w obsesję.

To byłby błąd.

Bury kocha Zużę.

Zuzajego.

Tak jest.

Tak będzie.

Kaśka ma o Burym zapomnieć.

Przecież poto kupiła tę sukienkę.

Żeby zacząć od początku.

Żeby żyć bez niego.

Na swój własny użytek.

Pójść swoją drogą.

Sama.

Nie będzie odbijać Zuzie chłopaka.

Nie zrobi tego.

To byłoby świństwo.

Zresztą i tak nic nie osiągnie.

Przecież już rozmyślała nad tym.

Rozważała wszelkie za i przeciw.

Już się z tym pogodziła.

Skąd więc w niej znowu taki ból?

Prawie rozsadzał jej czaszkę.

I serce.

Że będzie musiała patrzeć na ich szczęście i nie głupiec z żalu.

Trudno.

Ale to idiotyczne wzdychać do zajętego faceta.

Poniżające.

Bury za żadne skarby nie może się o tym dowiedzieć.

Że Kaśka zamierzała rywalizować z Zuzą.

z Zuzą?

Tobyłby koniec przyjaźni.

Koniec zaufania.

Nie odezwałby się doniej słowem.

A teraz tylko jej zostało.

Przyjaźń tych dwojga.

Tym razem Bury sam otworzył jej drzwi.

Dopřed pokoju wyjrzał jego ojciec.

187.

Znowu lekcje?

nie był zachwycony widokiem Kaśki.

-Macie pięć minut.

Na szczęście wycofał się i Kaśka mogła podać Buremu list.

Przeczytał szybko.

Spojrzał na nią z ukosa, ale o nic nie pytał.

Wiedział, że zna doskonale jej treść.

Poczekaj chwilę, zaraz odpiszę udał się do pokoju.

Kaśka czekała w przedpokoju, rozglądając się ciekawie dookoła.

Mieszkanie było ogromne, dwupoziomowe, całe w antykach.

Bogactwo prawie kapało tuż ścian.

Kaśka czuła się trochę nieswojo.

I jakoś niezazdrościła Buremu.

On pewnie też czuł się tu nieswojo.

W każdym razie to mogłoby tłumaczyć jego wieczne szczeniackie wygłupy.

Jako totalną zgrywę.

Żeby zakamufłować samotność.

To odkrycie zaskoczyło Kaśkę.

Czyżby Bury czuł się samotny?

Kiedyś wyśmiałaś się za ten pomysł.

Odkąd wiedziała, jak Bury mocno potrafi kochać, nie wydawało się jej to całkiem nierealne.

Bury wrócił szybko i wręczył jej list.

Jak przedtem - niezaklejony.

Tak bardzo jej ufał, liczył, że nie będzie czytać?

Czy przeciwnie, pozwalał na uczestniczenie w ich korespondencji?

Kaśka nie zamierzała tego dociekać.

Od wczoraj nosiła niezłomne postanowienie, żenie zaglądnie więcej do listów Burego.

Bez względu na to, czy Bury miałby coś przeciwko temu, czy nie.

Onasama nie chciała.

To był cudze życie.

Nie jej.

Niemiała prawa się w to wtrącać.

Nie będzie.

Zuza musiała dyktować jej swoje uczucia, nie miała bowiem innego wyjścia.

Kaśkadoskonale potrafiła sobie siebie wyobrazić najej miejscu.

Jakie to jest upokarzające.

Przekazywać przez kogoś słowa miłości.

Dlatego Kaśka nie przeczyta tego listu.

I żadnego innego.

Zrobi to dla siebie.

Żeby przed sobą samą się nie upokarzać.

Honor.

dziwne słowo.

Ostatnio coraz częściej przyłapujesz się na myśleniu w tych kategoriach.

Wcześniej jakoś nie przykła-

188

dała do tego wagi.

Bardziej do ambicji.

Teraz wszystko zaczęło się w niej przewartościowywać i układać na nowo.

Czujesz się coraz bardziej zagubiona.

I coraz bardziej zmęczona.

Sama nie wie, dokąd dąży.

Wie jedno.

Musi sobie poradzić.

Nie ma innego wyjścia.

Kaśka znów wróciła do domu późno.

Tym razem matka czekała na nią.

Zamierzała odbyć z nią poważną rozmowę.

Kasiu zaczęła swoim mentorskim, nieznoszącym sprzeciwu tonem.

Martwisz mnie.

Czy jest coś, o czym powinnam wiedzieć?

Kaśka nie miała ochęci na słuchanie morałów.

Mamy próby po lekcjach.

A potem odwiedzam Zuzę w szpitalu.

Jest chora?

zaniepokoiła się mama.

Co jej jest?

Nie wiem.

Mam nadzieję, że nic.

Wygląda nieźle.

Za to ty nieszczególnie.

Przesadzasz.

Nie sądzę.

Zawsze podchodziłaś do wszystkiego zbyt serio.

Ja? - zachichotała złośliwie Kaśka.

- Ikto to mówi!

Może przesadzasz z tym angażowaniem się we wszystko, na sto procent?

matka uśmiechnęła się, że nie słyszy.

I Gram tylko Ofelię.

; - Ofelię?

-mama zdumiała się i ucieszyła jednocześnie.

przecież to główna rola!

Już zapomniała, że przed chwilą odradzała jej zbytne zaangażowanie w sprawę.

No właśnie.

Dlatego tak mi zależy - mimo wszystkotriumf Kaśki był tylko połowiczny.

To pięknie!

Gratuluję!

Nie wiedziałam, że masz talent aktorski.

No, ale skoro cię wybrali, znaczy, że jednak.

Tylko dubluję Zużę - zgasła ją Kaśka.

- Ponieważ jest chora.

Ale to ona zagra na premierze.

II 189.

- Ach tak - mama była wyraźnie rozczarowana.

- A kto jest Hamletem?

Rudy przyznała Kaśka niechętnie.

- Rudy?

- zdziwiła się mama.

-Nie Bury?

Buryci bardziej pasuje?

Kaśka próbowała zakończyć rozmowę ironicznie.

Bury jest bardziej.

zaczęła mama i nie dokończyła.

Nagle własne argumenty wydały się jej niestosowne.

Ale widocznie Rudy ma ukryte zalety, o których nie wiem.

-Nie ma - skwitowała Kaśka.

- Też dubluje.

Burego.

Bury zagra na premierze.

I nie czekając na reakcję matki, pomaszerowała do pokoju.

Próbowała uczyć się.

Bez skutku.

Po raz pierwszy Kaśka nie chciała się uczyć.

Patrzyła bezmyślnie na porożki z książki, sama nie wiedziała, czego chce.

Pić?

Jeść?

Może czytać?

Zobaczyć film?

Czy wypuścić się na spacer?

Najgorsze było to, że nic jej się nie chciało.

Nawet żyć.

Nie miała ochoty iść jutro do Zuzy.

Ani do Burego.

Ani w ogóle do szkoły.

Miała wrażenie, że sprawy zaszły za daleko.

Że cała ta historia ją przerosła.

A ona nie czuła się na siłach jej sprostać.

Gdy Zuza namawiała ją do powrotu do szkoły, do klasy, wszystko wyglądało inaczej.

Było inne.

Prostsze.

Dlaczego nagle tak się skomplikowało?

Może w ogóle życie nie jest obliczone na jej miarę?

Tooznaczaloby, że dla niej przeznaczone są wieczne przegrane, dylematy, niespełnienia.

Ustawiczne cierpienie.

Kaśka zasępiła się.

Na stole leżał list od Burego.

Kolejny list.

Nie do niej.

Nagle zdała sobie sprawę z tego, co ją tak wiera.

Ten list!

190

Tak bardzo chciała go przeczytać!

Dowiedzieć się, co jest w środku.

O czym pisze Bury.

Co go cieszy, co zasmuca.

Oczywiście wiedziała co.

Ale co innego wiedzieć, co innego czytać tym.

Patrzeć na jego słowa.

Poznawać charakter pisma.

Czuła, że nie wytrwał swoim postanowieniu.

To była czysta imaginacja, gdy sądziła, że ma na tyle silnej woli, aby uwolnić się od uczucia do Burego.

Nic bardziej błędnego.

Odkąd uczestniczy w tej nieprawdopodobnej miłości, sama zakochała się jeszcze bardziej.

Na amen.

Nie ma się co oszukiwać.

Przeczyta ten list.

I będzie sobie wyobrażać, że jest pisany do niej.

Od wczoraj tak się czuje.

Jakby zanosila Buremu swojewłasnewyznania.

I odczytywała jego słowa, jak skierowane do siebie.

To była tylko jej wyobraźnia.

Tego miała absolutną świadomość.

Nie była żadną mitomanką.

Ale wymyślony romansz Burem, który przeżywała w wyobraźni, był tak realny!

Tak żywy!

Prawie jak prawdziwy.

Leży przed nią kolejny list.

A jej brakują ci słowa Burego.

I będzie brakować, gdy Zuza wyzdrowieje i Kaśka stanie się im zbędna.

Więc chociaż teraz nasycisz nimi.

Póki jest to możliwe.

Drżącymi rękami otworzyła kopertę.

"Moja Najukochańsza!

- pisał Bury.

-Cieszę się, że wróciłeś do dobrego humoru, bo to oznacza, że wracasz do zdrowia.

Zabraniam ci kategorycznie próbować związać szpitala.

Chcesz poraz drugi narazić mnie na szwank?

Wiesz dobrze, że nie wpuszczą Cię do mnie i będę musiał wyskoczyć z drugiego piętra, żeby się z Tobą zobaczyć.

Przecież nie przepuściłbym takiej okazji.

A że przy tym skręciłbym kark, trudno.

Musiałabyś dokońca życiściegnąć kalekę.

Zakochanego.

Który stracił rozum z miłości.

Dbaj o siebie, żeby nie musiał znowu kraść przez Ciebie samochodu.

Drugi raz mi tego nie darują (o ile teraz darują, co nie jest takie pewne).

Całuję Cię, śpij dobrze i myśl o mnie stale, tak jak ja o Tobie.

Twój Adam".

Tak więc znów szła do Zuzy.
I znów miałanieczyste sumienie.
Zastanawiała się, dokąd to będzie trwało.
I jak długo to wytrzyma.
Czuła się, jakby ich okłamywała.
Nadużywała.
Nieumiejąc przestać to brnąć.
Ani pogodzić się ze stratą Burego.
Do tego oszukując samą siebie co było najgorsze ze wszystkiego.
Nie życząc już im tak źle, jak przedtem, ale też nie życząc dobrze.
Znów rozdarta i niespokojna.
Nieumiejąca doprowadzić się do ładu.
Zagubiona.

Zuza rozjaśniła się na jej widok.

"To nie mój widok tak ją cieszy - pomyślała Kaśka ponuro.

- Tylko list, który chwilę otrzyma.

Ja jestem tylko listonoszem.

Ni kim więcej".

Hej!

- powiedziała Zuza na przywitanie.

- Dali mi dzisiaj zupy.

Wyobrażasz sobie?

Boże, jakabyłam głodna!

Zjadłabym wiadro tej zupy.

I pewnie konia z kopytami dodała Kaśka podając jej list.

Obserwowała, jak Zuza rzuciła się na kopertę, jak drżąc jej ręce, gdy ją otwiera i jak zachłannie czyta.

"Sama tak się zachowałam.

Wczoraj".

uprzytomniła sobie Kaśka.

I spieszyła się.

Znała każde słowo tego listu.

Nie musiała patrzeć na twarz Zuzy, aby zgadnąć, co czuje.

Onaczuła to samo.

Wstała, podeszła dookna.

Zapatrzyła się na wiosnę podругiej stronie szyby.

W którą ona zanurzy się za chwilę, a o której Zuza już pewnie zapomniała.

Zajęta miłością.

I chorobą.

Czytałaś, prawda?

usłyszała głos Zuzy.

Nie wiedziała, co odpowiedzieć.

Bała odwrócić się spojrzeć jej w oczy.

I bała się skłamać.

Zamarła zapatrzona w okno.

Nie szkodzi powiedziała Zuza łagodnie.

Rozumiem cię..

Też byłabym ciekawa.

To normalne.

192

Nic nie jest normalne!

krzyknęła nagle Kaśka z rozpaczą,

odwracając się ku niej.

Coty możesz wiedzieć!

Czujesz się samotna Zuza unikała jej wzroku.

Tak - Kaśka usiłowała zapanować nad sobą.

- Właśnie tak.

Nic się nie stało.

Przecież nie mamy przed sobą tajemnic, Zuzanna usiłowała ją usprawiedliwić.

Opiekujesz się nami.

Byłoby nieładnie, gdybyśmy ukrywali coś przed tobą.

;-] - Sama wiesz, że nie o to chodzi- wykrztusiła Kaśka.

] Wiem, że jesteś dla nas najważniejsza na świecie.

Tylko to się liczy.

Chcę, żebyś zawsze o tym pamiętała.

Daj spokój.

I bez tego zaniósę mu twój list.

Uważasz, że jestem interesowna?

Musisz być taka.

Też bym była na twoim miejscu.

Ale to

nie znaczy, że wolno mi czytać cudze listy.

Zuzanna milczała przez chwilę.

- Ale Janie mam nic przeciwko temu.

Naprawdę-powiedziała wolno i szczerze.

Nawet nie wiesz, czy akceptuję wasz związek.

I co czuję, czytając to, co piszecie do siebie.

Najważniejsze, że tu jesteś.

Reszta nie ma znaczenia.

Ufam ci.

Rozumiesz?

Bardziej niż własnej matce.

Dlatego nie mam przed tobą tajemnic.

I dlatego możesz je czytać.

Kaśka uspokoiła się trochę.

Zuzachyba mówiła prawdę.

I chyba nie domyślała się, co czuje Kaśka do Burego.

W takim razie wszystko w porządku.

Poprawiła włosy.

To jak?

Dyktujesz następny?

rzuciła prawie wesoło.

Zauważyła ulgę natwarzy Zuzy.

"Mój Najdroższy!

- dyktowała Zuza.

-Trochę ci za wesoło, zważywszy na powagę sytuacji.

Co będzie, jak wylądujesz w poprawczaku?

Wyobrażasz sobie te tysiące kilometrów, które będę musiała codziennie pokonywać, żeby Cię zobaczyć?

I te wszystkie ciężkie paczki, które Ci będę musiała dostarczać, żebyś nie

umarł z głodu?

A jeśli narozrabiasz po raz drugi i wsadzą.

Cię zakratki, jak będziemy się całować przez szybę?

Wtedy na pewno umrę i żadne kroplówki minie pomogą.

Jeśli zależy Ci na moim zdrowiu, dbaj o siebie.

Całuję!

(nie mogę się doczekać, kiedy zrobię to naprawdę!

). Tęsknię!

Twoja Zuza".

Kolejny raz u Burego.

Dziś popatrzył na nią tak jakoś miękko.

W sercu Kaśki odtajały lody i popłynęły w siną dal.

Przestała żałować, że musi nosić te listy.

Które sprawiają jej tyle przykrości.

Wartobyło.

Dla tego jednego spojrzenia.

Bury wręczył jej list i przytrzymał jej rękę.

- Wybacz mi.

Wiem, co ci wtedy zrobiłem.

Byłem chłystkiem.

Masz prawo mi nieprzebaczyć.

Ale jeśli możesz.

Nie jestem tu, żeby zasłużyć sobie na twoją wdzięczność.

Robię to dla Zuzy.

Już ci to mówiłam odpowiedziała Kaśka sucho.

Niech sobie Bury nie wyobraża, że można mu tak łatwo odpuścić.

Miłość miłością, ale Bury jeszcze nie odpokutował za swoje świństwo.

Na to z pewnością przyjdzie czas.

Uśmiechnął się, słysząc jej słowa, jakby nie spodziewał się innych.

Odprowadził Kaśkę do drzwi przyglądał się jej uważnie, jakby ją widział po raz pierwszy w życiu.

A Kaśka po raz pierwszy wracała do domurozanielona.

Nie była już wściekła na Burego.

Prawie zapomniała o tamtej historii i gdyby jej dziś nieprzypomniał, pewnie by do ni niewracała.

Ale było jej miło, że on wrócił.

I że patrzyła nią tak ciepło.

Tak samo ciepło patrzyła dziś na nią Zuza.

Kaśce zrobiło się wstyd, że tak nie lubiła kursować między nimi.

Posłanka miłości.

Już nie wydawało się jej to takie głupie i uwłaczające.

Wciąż miała w sercu żal.

Ale już do nikogo konkretnie.

To nie wina Zuzy i Burego, że się pokochali.

Szkoda, że nie padło na nią.

Chociaż, kto wie.

Spojrzenie Burego było dziś wielce wymowne.

194

Kaśka miała ochotę śpiewać.

Podobało się jej dziś wszystko, Ciężkie niebo nad głową, różane cumulusy na tle wieczornego granatu.

Przedwieczorny tumult ptaków.

Ogłupiająca woń jaśminów.

Może to nietakie głupie, być zakochanym.

Nawet bez wzajemności.

Inaczej odczuwa się wszystko.

Głębiej.

Boleśniej.

Intensywniej.

Ale i piękniej.

Bardziej prawdziwie.

Wcześniej pewnie nie zauważyłaby takiego wieczoru.

Nie wiedziałyby, coto nadzieja.

Bo wciąż miała nadzieję.

Sama niewiedziała już naco.

Jednak z całą pewnością naprawdę chciała żyć.

Co jeszcze parę tygodni wcześniej wcale nie było dla niej takie oczywiste.

List Burego był jak melodia.

Kaśka odczytywała go bez przerwy, raz po raz.

Tym chętniej, że bez wyrzutów sumienia.

Miała przecież przyzwolenie Zuzy.

"Moja senna wróżko!

Wczoraj padał deszcz, jakby cały świat płakał nad nami.

Nie wiem, czemu musimy się tak męczyć.

Po szybach płynęła moja tęsknota za tobą.

Jakieś nienapisane wiersze, niewymyślone sonaty.

W moim pokoju nocą okna otwierają się jak skrzydła, prawie podrywają mnie do lotu.

Kołużę nad twoimi snami, a wszystkie kręgi, które nas zaczarowały, otaczają cię ciepło i bezpiecznie.

Jestem cały czas przy tobie.

I Bogu dziękuję, że istniejesz.

Bez Ciebie moje życie nie miałoby sensu.

Kocham Cię.

Adam".

Kaśka źle spała w nocy.

Wciąż wydawało się jej, że widzi Burego i Zuzęcałujących się nad rzeką.

Kiedy zapadała wreszcie w sen, przepływały przez nią kręgi jak po wodzie uderzonej kamieniem.

Znow się budziła, a potem ogarniało ją kolejne senne odrętwienie.

195.

Rano była zupełnie rozbita.

Żałowała, że skusiło ją, aby przeczytać ten nieszczęsny list.

To on był przyczyną jej nocnej niemocy i porannego znużenia.

Ni! nikt nie był i nie będzie tak oczarowany.

Nikt nienazwie jej wróżką, czy czarodziejką.

Nikogo nie zaczaruje, dla nikogo nie będzie kojarzyć się z poezją.

Był w niej jakiś feler.

Jakiś brak.

Kompletnie nie wiedziała jaki.

Skąd się bierze ten czar, ten wdzięku Zuzy Tak działający na mężczyzn - jak narkotyk.

Z Kaśką może nawet ktoś się ożeni.

Albo może tylko pójdzie z nią do łóżka.

Albo napisze do niej takiego listu.

Jak wiersz.

Niepokocha jej

- romantycznie.

W płatkach róż.

Co najwyżej, w walentynkowej szmirze.

Czerwonym sercem z papieru.

Postanowiła nie iść do szkoły.

Bolała ją głowa i wcale nie musiała udawać przed matką, że źle się czuje.

Leżała w łóżku zastanawiając się, czemu losnie obszedł się z nią bardziej łaskawie.

Chandrane opuściła jej dopołudnia.

W końcu zwlokła się z tapczanu i postanowiła odnieść Zuzie list.

Już nie miała ochoty na czytanie go po raz kolejny.

Niech sobie go czyta Zuza.

Skoronależydo niej.

Razem z Burym.

I całymbrodziejstwem inwentarza.

Kiedy weszła do separatki, przestraszyła się.

Zuzynie było!

- Przepraszam -zaczepiła przechodzącą, pielęgniarkę.

Co się stałoz tą dziewczyną?

- Wypisali ją do domu - usłyszała.

Sama nie wiedziała, cieszyć się czy nie.

Było teraz pewne, że Zuza zagraz Burym w przedstawieniu.

Że wszystko wrócidonormy.

Nie będzie więcej listów.

Koniec.

Przypomniała sobie, że musi oddać Zuzie ten ostatni.

Wyszła ze szpitala i pomaszerowała prosto do niej.

196

Zuza byław domu.

Chudziutka, nie ta sama.

Skóra jak papier.

Kaśce znówzrobiło się jej żal.

Podąła jej list.

Patrzyła spod oka, jaknerwowo otwiera kopertę.

Prawie czuła, jak bije jej serce.

"Czy japotrafiłabym tak kochać, jak Zuza?

- zastanowiła się.

-Tak gorąco, tak bezkrytycznie?

Do zapamiętania?

Chybanie.

Jestem o wiele chłodniejsza.

Trochę oschła.

Może w tym tkwi sekret Zuzy?

A mój feler?

"

Zuza czytała.

Oczy jej promieniały.

Całabyła blaskiem.

Ogniem.

Kaśka patrzyła na nią w milczeniu.

W podziwieniu.

Nagle zrozumiała Burego.

Czego potrzebował.

I co w Zuzie odnalazł.

Prawdę.

Zuza nie potrafiła udawać.

Dlatego była taką mierną aktorką.

Dobrze grała Ofelię dlatego, że był przy niej Bury.

Nie Hamlet.

Tylko ten, którego kochała.

I tę prawdę się czuło.

Cokolwiek powiedziała.

"Jednak jest za chuda - pomyślała Kaśka.

- Po prostu werek kości.

Pewnie przestanie mu się podobać.

Oczywiście nieznaczty, że automatycznie ja mu się zaczął podobać.

Co do tego, to już przestałam się tym egzaltować.

Nie, to nie.

Ale Zuzaprzesażiła z niejedzeniem.

Pewnie stwierdziła, że jest za grubana Ofelię i zaczęła się odchudzać.

Wpadła w anoreksję, stąd teomdlenia.

Bury powinien jej to wybić z głowy".

Napiszesz coś do Burego?

Chętnie zaniosę.

- Nie trzeba.

Dzwoniłam do niego przed chwilą.

Długorozmawialiśmy przez telefon.

Kaśka poczuła ukłucie w sercu, że już nie będzie świadkiem ich intymności.

Zuzapopatrzyła na nią, zauważyła jej zmieszanie.

- Naprawdę bardzo jesteśmy ci wdzięczni.

Nawet nie wiesz jak bardzo.

Głupstwo machnęła ręką Kaśka, pozornie bez troski.

" Kiedy wracasz do szkoły?

197.

- Jeszcze nie wiem.

Najpierw muszę dojść do siebie.

Nogi mi się trzęsą jak galareta, kiedy chodzę - zaśmiała się z przymusem.

- Powinnaś zacząć chodzić na aerobic.

To wzmacnia mięśnie i sylwetkę.

- Od kiedy to ty mi dajesz rady?

- Zuza zaśmiała się, jakby naprawdę ją to rozbawiło.

- ABury?

On też nie wraca doszkoły?

- Skąd.

Jego ojciec wściekł się na amen.

Trzyma go podkluczem.

- Przez niego Bury stracił.

-Nie sędzę.

Powścieka się i przestanie.

A co w klasie?

- Wszyscy czekają na was.

-Akurat!

- Pierwsza Wtyczka!

Jak usłyszała Hamleta w wykonaniu Rudego.

Teraz śmiały się obydwie.

Kaśka pomyślała, że dobrze śmiać się znów razem.

Jakby nic się nie stało.

Jednak stało się.

Tak wiele.

Zbyt wiele.

By można było być naiwnym, jak przedtem.

Międzynie wszedł zgrzyt.

Być może tylko zwykłe ziarenko piasku.

Ale już koło ich przyjaźni nie toczy się tak gładko jak kiedyś.

Kaśka wcześniej nie zdawała sobie sprawy tego, jak nudno jest w klasie bez Zuzy i Burego.

Gdy następnego dnia weszła do szkoły, już miała ochotę z niej wyjść.

Zajęcia bez nich nie miały barwy.

Żadnej temperatury.

Lekcje miały jedna za drugą, rutynowo i nieciekawie.

Nikt nie błaznował (gdzie ten Bury?

), nikt go nie strofował (gdzie ta Zuza?

). Miała być wojna, walka na śmierć i życie, podnosząca ciśnienie gorąca adrenalina.

Nie byłonic.

Oczekiwanie.

Nie wiadomo na co.

Karty zostały rozdane.

Tajemnice przeniknięte.

Przyszłość zaprogramowana.

Wbrew Kaścei bez jej udziału.

Z odstawką na boczny tor.

198

Wracła do domu pustą jak flaszka.

"Jak tu żyć?

- myślała z niechęcią.

- Ani z Burym.

Ani bez Burego.

Nuda.

Nijakość".

Jeśli Bury z Zuzą nie wrócą szybko, czeka ją w dodatku granie z Rudym.

Koszmar.

Straciła ochotę nawet na teatr.

Na swoją przedtem największą miłość!

Już chyba gorzej nie mogło być.

A źle było, odkąd Kaśka pogodziła się ze stratą Burego.

Nakorzyść Zuzy.

To znacznie straciła go, bo tak naprawdę nigdy go nie miała.

Nigdy przecież nie należał do niej, tylko do Zuzy.

Kaśka po prostu odpuściła.

Zrezygnowała z walki o niego.

I wtedy wszystko straciło dla niej sens.

Aż życie smak.

Świat przestał ją pociągać.

Swojej nowej sukienki nawet nie wyjęła z torby.

Nie miała nic ochoty.

Co najwyżej na czytanie listów Burego do Zuzy.

Niestety, i to się skończyło.

A wraz z tym minęła nawet jej fascynacja teatrem.

Teatr bez Burego?

Nie był już żadną namiętnością.

Przestał porywać.

Wyschnięty ocean, bez wody.

Kompletna pustka.

Nagle stanęła jak wryta.

Przed domem czekał na nią.

Bury!

Chodził niespokojnie, w jedną, w drugą stronę, rozglądał się, to tu, to tam, wtulał głowę w ramiona, zdesperowany.

Kaśka nie wiedziała, coo tym sądzić.

Podeszłaniepewnie.

Co ty tu robisz?

- zdziwiła się.

Odwrócił się i prawie chwycił ją za rękę.

Jak dobrze, żejesteś!

powiedział rozgorączkowany, prawiebez tchu.

Skończyła ci się kara?

zapytałaostroźnie.

Rumieńce wystąpiły jej na policzki.

Bury czekał na nią?

Ciesz się, że ją widzi?

Chwyta ją za rękę.

Czy tomożliwe, że

chuda Zuza przestała mu się podobać?

199.

Może jednak świat jest piękniejszy niż się to Kaśce wydawało?

Może za szybko "odpuściła"?

Miała teraz wyrzuty sumienia, że tak łatwo się poddała.

- Chodźmy stąd - wziął ją pod ramię i poprowadził w boczną uliczkę.

Musimy pogadać.

Był zdenerwowany i niepanował nad sobą.

- Jasne zgodziła się natychmiast.

-Zwiałemz domu.

Ale za chwilę będę musiał wracać.

Pókiojca nie ma.

Inaczej się zorientuje, że wybyłem pod jego nieobecność i nici ze wszystkiego.

- Ale po coryzykujesz?

Stało się coś?

- Musiałem zobaczyć Zużę.

Nie mogłem dłużej tego znieść.

Rozumiesz?

Jednak chodziło o Zużę?

Kaśka z trudem hamowała rozczarowanie i ogarniającą złość.

Nagle Bury przystanął, Kaśka miała wrażenie, że gruchnie przed nią na kolana.

- Ona wyszła ze szpitala - zaczęli urwać.

Nie mógł nic więcej wykrztusić.

- Wiem powiedziała Kaśka drętwo.

Byłam uniej.

- Ale ja.

rozmawiałem z lekarzem - głos mu się załamał.

Jezu jęknął janie umiem udawać!

- Comasz udawać?

Przed kim?

- Kaśka nie miała pojęcia, o co mu chodzi.

- Zorientowała się.

Że wiem.

- Co wiesz, namiłość boską?

- tym razem i Kaśką się denerwowała.

- Nie powiedziała ci?

- Mów!

- wrzasnęła, niepanując nad sobą.

- Ona.

umiera - wybełkotał.

Tak. To właściwe określenie.

Wydawało się, że Bury zachwilę zemdleje i teraz Kaśka będzie musiała odwieźć go do szpitala.

W każdym razie nie uwierzyła.

200

Głupie żarty!

wkurzyła się.

Kto ci naopowiadał takich bzdur?

Umiera!

Nie słyszysz, co mówię?

Czekaj, spokojnie usiłowała zapanować nad sobą, nad nim, nad tym, co właśnie usłyszała.

Przysiadł na krawężniku i zaszlochał.

Kaśka była jak ogłuszona.

Kompletnie szokowana wiadomością i widokiem płaczącego Burego.

Miała wrażenie, że mimo woli uczestniczy w jakimś koszmarnym śnie.

Widziałam ją zaoponowała.

Czuje się nieźle.

Najdalej za dwa tygodnie umrze - wyszeptał.

- Wypisali ją, bo już niema ratunku.

Przysiadła obok niego.

Też miała ochotę popłakać.

Czuła się podle.

Gorzej już nie mogła.

Przecież życzyła jej choroby.

Rozstania z Burym.

Teraz, gdy to się zaczynało spełniać, przeraziła się.

Nie mogła zaprotestować.

Nie wierzę.

Ukrył twarz w dłoniach i już nie zaprzeczał.

To niesprawiedliwe!

wyjęczała Kaśka.

Dlaczego?

Siedzieli oboje w milczeniu.

Niebo zachmurzyło się, zaczął padać letni majowy deszcz.

Tak mokli nieporuszeni, od deszczu, od łez.

Weszła tęcza.

Ale świat był już inny niż przed paroma minutami.

Coś niego ubyło.

Bezpowrotnie.

Skurczył się.

Nagle nieważny.

Tylko niebo nad nimi ogromniało jak przedtem.

Obojętne.

Gdy z klepsydry czasu kropla po kropli wypływał jak krew jeden mały człowieczy los.

W nocy Kaśka nie mogła spać.

Był to nowy dla niej zupełni stan bezsenności.

Jakiejś półjawy, pół omamu.

Pełen nieokreślonego niepokoj.

Który wsączał się do pokoju bezlitośnie, układał pokąta, wypełniał wszystkie wolne przestrzenie.

Otumaniał.

Kaśka bała się siebie.

Swojej winy.

Dotąd nigdy nie czuła się winna.

Zawsze była ofiarą.

Swojej matki.

Burego.

Teraz role

201.

się odwróciły.

To ona sprowadziła nieszczęście na Zużę.

Egoizm matki, egoizm Burego wydawały się jej teraz czymś o wiele mniej ważnym niż kiedyś.

Przyćmił je jej własny egoizm.

"Jeżeli Zuzaurze - myślała - nie będę w stanie żyć.

Niewytrzymam.

Jak ja spojrzę w oczy Buremu?

Jej mamie?

Jak pokażę się klasie?

Przecież nie mogę bez końca udawać!

Że nie mam z tym nic wspólnego.

Choćby tylko w sensie moralnym.

Nie zabiłam jej - ale tak, jakbym to zrobiła!

Boże, przebaczmi.

Jeżeli w ogóle coś takiego można komuś wybaczyć.

"

Zasnął dopiero nad ranem.

Cieężko.

Męcząco.

W końcumatka zagłędnęła rano do jej pokoju, dziwiąc się, czemu Kaśkanie wstaje do szkoły.

Kaśka leżała w poprzek łóżka, w zmiętym prześcieradle, z odrzuconą kołdrą.

Wstała zmęczona, obolała.

Kompletnie skonana.

- Kasiu - zdenerwowała się matka.

- Jeśli masz kłopoty, powiedz.

Przychodisz późno do domu.

Tak, opowiadałaś mi szkolnym przedstawieniu, o Zuzie.

Ale myślę, że nie jesteś do końca szczera.

Prawie nic nie mówisz.

Zawsze byłaś milczkiem.

Ale teraz zupełnie się izolujesz ode mnie.

Co się dzieje?

Powiedz.

Nie widzisz, że się martwię?

- Przesadzasz.

Nic się nie dzieje.

Głowa mnie boli.

Może.

mogłabym dziś zostać w domu?

- Nie chcesz iść do szkoły?

Zupełnie przestałaś się uczyć.

- Chyba się zaziębiłam.

-Nie kłam.

Przecież widzę, że to tylko wymówki.

- Jak chcesz.

Samawidzisz, żeniemogę na ciebie liczyć.

- Proszę, nieszantażuj mnie!

Nie zamierzam pomagaćciw oszustwie.

- Nie martw się.

Już wychodzę.

- Bez śniadania?

-Nie jestem głodna.

202

Kaśka nie wiedziała, czemu chciała być dla matki nie uprzejma i opryskliwa.

Za to wiedziała aż za dobrze, dlaczegoniewiedziała jej o stanie Zuzy.

Przestraszyła się, że rozmowa

; o tym może ją samą wytrącić z równowagi.

I że ztego wszystkiego przyznasię matce do wyrzutów sumienia.

Które na razie

: wciąż starała się od siebie odsunąć.

Wymazać z pamięci.

Zwlokła się z łóżka, wciągnęła na siebiedzinsy, od jakiegośczasu preferowała ten styl ubierania, co Zuza.

Nie zamierzała iśćdo szkoły Itakprzespała prawie całe przedpołudnie.

Za to chętniesię przewietrzy, połazi po parku.

Spróbuję dojść ze sobą do ładu.

, Pozbierać siępo wczorajszym zajściuz Burym.

Uporać z tym, co

; od niego usłyszała.

To oznaczało: wagary.

Pierwsze w jej życiu.

Przed domem znów stał Bury.

Znów czekał nanią.

Kaśka aż się skuliła na jego widok.

Pierwszą jej myślą było, że

Zuza właśnie umarłai Buryjej pierwszej przyszedł to oznajmić.

Zrobiła w tył zwrot z zamiarem zwiania do domu.

Ale zauważył

Doskoczył do niej, nie miał żadnych szans na ucieczkę.

Zatrzymał ją gwałtownie, z impetem.

Bury zawsze był porywczy, teraz był ponadto zdesperowany.

„ - Kaśka!

-mówił szybko i niezrozumiale.

-Jak dobrze, że

już jesteś.

Po raz pierwszy nie ucieszyła się, słysząc takie słowa.

Nie wiedziała, co oznaczają.

Mamy z Zuzą prośbę do ciebie.

Kaśka rozluźniła się nieco.

Jeżeli Zuza ma prośbę, to znaczy, że jest w porządku.

Przynajmniej na razie.

Wiesz, że zrobię wszystko dla Zuzy.

Zobaczyła, jak rozjaśniła mu się twarz.

Pojaśniał z radości.

W jego oczach zapaliło się łagodne światło.

Odsunął się lekko od Kaśki i uśmiechnął.

203.

- Dziękuję.

Naprawdę cię nie doceniałem.

Jak ona się czuje?

Dobrze.

Właśnie wracam od niej.

Miałem koszmar noc.

Już odrana warowałem pod jej drzwiami ze strachu.

Znowu zwiąłeś z domu?

- Nie.

Stary wyjechał na poligon nadwa dni.

Więc matkapuściłamnie.

W sekrecie przed starym, oczywiście.

Oco prosi Zuza?

- Mam jeszcze jutro wolne.

Dopóki ojciec nie wróci.

A Zuzajeszczeczuje się dobrze na tyle, żeby wyjść z domu.

Zabiorę ją taksówką, żeby się nie zmęczyła.

Gdzie ją chcesz zabrać?

- Do ciebie, jeśli pozwolisz.

- Oczywiście, możecie mnie odwiedzić.

Będzie mi miło.

- Nie rozumiesz.

My chcemy.

Nagle dotarło do Kaśki, o co ją proszą.

Chcąspotkać się niej.

Sami.

Zadygotała jak w febrze.

- Czy.

ja dobrzerozumiem?

Tak.

Zgadzasz się?

Nie mamykogo o to poprosić.

Kaśka milczała jakogłuszona.

Usiłowała zebrać myśli.

Moja mamaw czwartki zwykle wychodzi po południu- powiedziała wolno.

- Koło czwartej.

Wraca dopiero na kolację.

Po ósmej.

- Mielibyśmy więc pewne ponad trzy godziny.

Zadzwoniszdo mnie, kiedy twoja mama wyjdzie?

- Bury prawie ją błagał.

Jasne przytaknęła zdławionym głosem.

Będę pilnować na dole i gdyby nie daj Boże wróciła wcześniej, odciągnę ją.

Pochylił się i pocałował ją w policzek.

Po czym szybko się oddalił.

Kaśka wciąż stała na schodach.

Oddychała z trudem.

204

Jutro Zuzabędzie miała Burego.

A onją.

Do końca.

Staniesz się to w jej domu.

Na jej łóżku.

Rozumiała ich.

Nie mają dokąd pójść.

Za młodzi na hotel i za słabi psychicznie na takie obciążenie.

W jego i w jej domu - rodzice.

Inie mają już czasu.

Aniona.

Ani on.

Pojutrze wraca jego ojciec.

Za parę dni Zuza może mieć już siłę, żeby się z nim kochać.

To będzie ich prawdziwe spotkanie ze sobą.

Jednocześnie pożegnanie.

Kaśka nie mogła mieć o to żalu.

Kochali się.

Jej ufali.

Tylko ona jedna mogła pomóc.

I jednocześnie dochować tajemnicy.

Izrobiła to.

Żeby móc wreszcie spokojnie spać.

Z czystym sumieniem.

Zapłacił za to wysoką cenę.

Bo Zuza już na zawsze zostanie w jego sercu.

To Zuza będzie tą pierwszą - prawdziwą.

Nie do zastąpienia.

Każdą inną dziewczynę Bury będzie już tylko porównywał z Zuzą.

Każda następna będzie tylko echem tej miłości.

Może zamiastką.

A może w ogóle Bury już nigdy nikogo tak nie pokocha.

Kaśka czuła, jak serce pęka jej z bólu.

Nie wyobrażała sobie jutrzejszego dnia, kiedy będzie musiała stać na czatach.

Podczas gdy oni uniosą się ponad to wszystko.

Może dojakiegośraju, którego Kaśka nie zna.

Poznają siebie,całą tę nieznaną krainędoznań.

Była zazdrosna.

Tak straszliwie, że z trudem powstrzymywała się, żeby nie zadzwonićdo Burego i nieodwołać tego spotkania.

Mogła tak łatwo skłamać, że matka źle sięczuje, że w ogóle nie ma zamiaru wychodzić jutroz domu.

Mogła zadzwonić.

Ale nie potrafiła.

Walka, którą toczyław sobie, była naśmierć i życie.

Na śmierć Zuzy.

Na życie Burego, bez Zuzy.

I na życie Kaśki - z udręką zgodyna nieodwracalną, dożywotniąświadomość bezduszności wobec przyjaciółki.

Nie potrafiła odwrócić się od nich.

Bездuszność.

Mogło ją to zagryźć.

Albo pozbawić jutrzejszego cierpienia nie do wytrzymania.

Kaśka nie wiedziała, jak postąpić.

I sam fakt, że musi dokonać takiego wyboru, był ponad jej siły.

Jeżeli miała żal, to do

205.

siebie.

Właśnie o to.

Że nie potrafi się cieszyć ich szczęściem.

Bo samągo nie doświadczyła.

Że nie podziela tej radości, którą stanie się ich udziałem.

Kaśka nie poszła do szkoły.

Nie poszła też nad rzekę, gdzie wszystkie ślady prowadziłyby ich ścieżkami, a nie chłajanami chodzić.

Park też sprawiłby jej przykrość.

Ze swoją szalącą wiosną.

Bezłitośnie rozlewającą wokół jasne potoki słońca, zapachów, kolorów.

Kupiła bilet do kina.

Usiadła w najciemniejszym kącie, z dala od całujących się par.

Nie miała pojęcia, na jakitrafiliłaseans.

Nierozróżniała twarzy i słów, płynących do niej z ekranu.

Muzyka z głośników raniła jej uszy.

Pojękiwała bezgłośnie, nareszcie swobodnie, bez strachu, że ją ktoś na tym przyłapie.

Zacznie wypytywać.

Rozgrzebywać.

Babrać się w jej wnętrznościach.

Chciałabyć sama.

Sama ze sobą.

Do jutra.

Przez wszystkie katorznicze godziny, które musi przetrzymać.

Nie wiedziała, jak je przetrzyma.

Anico będzie dalej.

Bury był zdruzgotany.

To wszystko działo się zbyt szybko.

Nienadążał za życiem w tempie wyścigów Formuły 1.

Choć znał Zużę tak długo.

Cała klasa zżyta była ze sobą odwielulat.

Od kiedy jako 7-latkawkroczyli w mury szkolne.

Doskonale pamięta jej brzoskwiniowe policzki, orzechowe oczy.

Cała była apetyczna jak ciasteczko.

Pulchniutka, z dołeczkami w policzkach i rzęsami jak u lalki.

Z puszystymiwarkoczami zawsze starannie zaplecionymi.

Ale Zuza tylko pozornie była.

takasłodka.

Miała bardzo silny charakter.

Pod jej naturalną wesołością kryła się bardzo zdecydowana natura.

Zuza nie była takajak inne dziewczyny.

Nie można jejbyło lekceważyć.

Miała swoje zdanie i lepiej było żyć z nią w zgodzie.

Jak tygrysica walczyła

206

o swoje, a wiedziała, czego chce.

Nikt nigdy nie ośmielił się jejdokuczyć.

Czy podnieść na nią głos.

Przy tym była powszechnielubiana za swoją niesłychaną autentyczną życzliwość dla innych.

Dobryhumor nigdy jej nie opuszczał, ale w przeciwieństwie doBuregonie była klasowym wesołkiem.

Raczej wносиła pogodę.

Bury, zepsuty powodzeniem u dziewczyn, nigdy nie rozpatrywał Zuzy w kategoriach damsko-męskich, a już na pewno nie erotycznych.

Co nie znaczy, że mu sięnie podobała.

Ale topodobanieoparte było na podstawach kumplowskich.

z Zużą po prostu fajnie się przebywało.

Nie zaczepiali się nawzajem, ich relacje, przyjacielsko-koleżeńskie rozwijały się przez lata, bez zakłóceń.

Możnaby rzec, że Zuza to byłjedyny "kolega" Burego wśród dziewczyn.

Jeden niebaczny pocałunekzmienił wszystko.

Nie wie, dlaczego ją wtedy pocałował na schodach.

Zupełnienie mógł siępowstrzymać.

Była w tym magia.

Jakieśniesamowite przyciąganie.

Które musiało w nim wzbierać od dawna.

Wybuchło nagle, wystarczyła iskra.

Bury znalazłdziewczyny.

Nudziły go.

Nie ciągnęło go do całowania.

Bywały natrętnei bezwstydne.

Zuza nigdy nie garnęłasię do niego.

To zastanawiało i niepokoilo.

Jej zachowanie drażyło go jak podziemnekoryto rzeki.

Podświadomie pragnął poznać ją bliżej.

Przekonać się, jaka jest naprawdę, co lubi, czego nie, co ją wzrusza, co złości.

Ostatnie tygodnie pełne euforii odkrywania własnej namiętności nie pozwoliły na to.

Było jeszcze za wcześnie.

Pocieszał sięWtedy, że nigdzieim się nie spieszy.

Mają przed sobą wiele lat, może całęzycie, żeby się dobrze poznać, nacieszyć sobą.

Tak się niestało.

Dziewczyna, której nie zdążył poznać- odchodzi.

Już prawie odeszła.

Już nie jest tą samą brzoskwinia, co kiedyś.

Wychudzona, blada, zmęczona.

Bez iskierek oczach.

Ze spoconym czołem.

Wzbudzała litość.

207.

Nie pozna już tamtej Zuzy.

Jest za późno.

Nie zdążył.

Zmarnował tyle lat.

Za długoczekał.

Spóźnił się, to był wielki, niewybaczalny błąd.

Teraz może się dowiedzieć tylko czegoś o umieraniu Zuzy.

Być przy jej łękach, samotność zapadania się w siebie, bez możliwości powrotu.

Towarzyszyć jej, na ile to będzie możliwe, na ile pozwolą jej, jego rodzice.

Nie mógł się nawet z nią zobaczyć.

Bo wyśmiano by ten pomysł.

Jakby był gówniarzem.

Też sknota za tym, co się nie spełniło, co było i co mogłoby być, opanowała go tak przemożnie, że nie dawał sobie z tym rady.

Co mógł jej ofiarować, żeby złagodzić cierpienie, jej i swoje?

Tylko siebie.

Dla Zuzy poniżył się przed Kaśką, prosząc ją o pomoc.

Choć doskonale wiedział, jakie to dla Kaśki będzie trudne.

Potem, co jej zrobił.

Sam zresztą nie wie, czemu to zrobił.

Teraz czuje się głupcem.

Po tej nieszczęsnej prywatce.

Sam czuł się upokorzony.

Upokorzył nie tylko Kaśkę.

Także siebie.

Był pijany, ale i tak trudno o usprawiedliwienie.

Reakcja samobójcza Kaśki zaskoczyła go i przestraszyła.

Dziewczyny traktował instrumentalnie, jako przedstawicielki pośledniejszego gatunku, uważał, że to one są winne takiego o nich mniemania.

Wyjątkiem była Zuza.

Wyjątkiem, który tylko potwierdzał regułę.

Zuza okazała się stworzeniem myślącym i czującym.

Wyzwalała w nim pozytywne emocje.

Dzięki niej zaczął inaczej traktować Kaśkę, jak kogoś tak samo wrażliwego jak on.

Choć w gruncie rzeczy był to jego strony tylko wybieg dyplomatyczny.

Nie chciał zrobić przykrości Zuzie, która była z Kaśką zaprzyjaźniona.

Choroba Zuzy ujawniła coś innego.

Że na Kaśkę można liczyć, że nie jest mściwa.

Dobyło dla niego odkrycie i zupełne nowe doświadczenie.

Tym bardziej czuł się podle.

I tym bardziej byłaby ostatnią osobą, którą poprosiłby o pomoc.

Nie chciał już nic więcej jej zawdzięczać, on nie prosić.

208

Jednak poprosił.

Nie miał innego wyjścia.

Chciał poznać Zuzę, do końca.

Chciał jej, na tę daleką drogę, podarować siebie.

Oboje pragnęli tego najbardziej na świecie.

Nie przypuszczał, że będzie pragnął kiedyś być z dziewczyną!

I to do tego stopnia, że wolałby nie żyć od niespełnienia.

Jeszcze miesiąc temu wyśmiałby każdego, kto by mu o tym powiedział.

Każdego, kto by tak kogoś pragnął.

I nie uwierzyłby, że sam tak będzie pragnąć.

To, co kiedyś było niedo pomyślenia, nagle stało się faktem; i Bury zupełnie nie wiedział, jak do tego doszło.

Stracił głowę.

Tego dnia Kaśka wcześniej wróciła ze szkoły.

Urwała się z dwóch ostatnich lekcji.

Matka oczywiście natychmiast to za-
uważyła.

Mojra się rozchorowała skłamała Kaśka gładko.

Ostatnio wiele rzeczy przychodziło jej łatwiej niżkiedyś, co.
stwierdziła cynicznie.

Nie mielinikogo na zastępstwo.

Zabrała się za sprzątanie swojego pokoju.

Matka,choćaskoczona (w pokoju Kaśki nigdy nie widać było pedanterii w
utrzymaniu porządku),zdziwiła się dopiero, kiedy Kaśka zaczęła zmieniaćpościel na
łóżku.

: Dopiero co zmieniałam!

zaprotestowała podejrzliwie.

- Wiem - przyznała Kaśka.

- Ale ostatnio tak paskudnie się pocę.

zobacz sama.

Podsunęła mamie pod nos poduszkę do powąchania.

;- Nic nie czuję - matka nie była przekonana.

; Przecieżśmierdzi!

oburzyła się Kaśka.

Nie będęv tym spać!

-Ojej, musisz się tak złościć?

Ostatnio zrobiłaś się takadrażliwa.

Nie poznaję cię.

209.

Więc mogę zmienić, czy nie?

Skoro koniecznie chcesz.

Wezmę niebieską.

To moja najlepsza pościel!

Tylko dla gości.

Przecież nikt do nas nie przyjeżdża.

Kurzy się i tyle.

Poco ma leżeć nieużywana.

A mnie się bardzo podoba.

Do tego zrobiłaś się uparta.

Noto, zgadzasz się czy nie ?

- zapytała Kaśka niecierpliwie.

Jeżeli tylko poprawi ci to samopoczucie mama byłaby zadowolona.

Na pewno poprawi Kaśka nic dzisiaj nie pokłóci się z matką.

- Kiedy wychodzisz?

Wyganasz mnie?

- mama znów zrobiła się ostrożna.

No nie- obraziła się Kaśka.

- Po prostu rozmawiam z tobą.

Zapytać o nic nie wolno?

Wiesz przecież, że w czwartki mam popołudniowy dyżur.

Wróćkoło ósmej.

To ja się pouczę poinformowała ją Kaśka gładko.

Nie wychodzisz?

Nie.

Mam jutro klasówkę.

Ze zdobyczną pościelą Kaśka powędrowała do pokoju.

Poustawiała swoje miśki, odkurzyła książki, przetrzepała dywanik.

Zmieniła nawet zasłonki świeże.

Ręce jej drżały.

Niedługo będzie tu Bury.

W jej pokoju.

Będzie leżał w jej łóżku.

Patrzył na ściany, zasłony.

Zobaczmyżę jaskółki.

Kaśce kręciło się od tego w głowie.

Z Zuzą czy bez, to tutaj będzie.

I nigdy tym nie zapomni.

"Życie jest dziwne" - pomyślała po raz kolejny.

Ona też miała poczucie nieuchronności.

Jakby wszystkotoczyło się własnym torem.

Bez jej udziału.

Tylko pozornie zależąc od niej, od chęci, zamiarów, czynów.

Bez względu na działania.

Na cokolwiek.

Jest, co ma być.

Żadna rozpacz nie pomoże.

Niczego nie zmieni.

210

Kaśka czuła, że nie ma wyjścia, jak tylko poddać się temu biegowi rzeczy.

.Bez względu na konsekwencje.

Mama wyszła po czwartej z wielkim pośpiechem.

Była trochę spóźniona, Kaśka odczekała parę minut i zadzwoniła do Burego.

Zeszła na dół, gdy przed domem, zatrzymała się taksówka.

Bury pomógł wysiąść Zuzie, Kaśka przywitała się z nimi i dała im klucze do

mieszkania.

Za piętnaście ósma musicie zejść na dół.

Przez cały czas będę tu siedzieć na ławce i was asekurować.

W każdej chwili możecie mnie zawołać przez okno.

- Dzięki - Zuza pocałowała ją, oczy jej się zamglily.

Kaśka też miała szklane oczy, ale starała się patrzeć w bok, żeby tego nie zauważyli.

Oni zresztą, zapatrzeni w siebie, nie widzieli wokół nikogo i niczego.

Żyli już tym, co się stanie za chwilę.

Kaśka usiadła na ławce i próbowała czytać książkę.

Myślami była jednak gdzie indziej.

Przy Bury.

To ona oddawała mu się i przyjmowała jego miłość.

Wyobrażała sobie tę scenę raz porazi wszystko w niej płakała z żalu.

Starała się przy tym podejść do sprawy ironicznie.

Krytykowała siebie za sentymentalizm.

I za brak odrobiny feminizmu, która w jej przypadku, szczególnie teraz, wydała się jej szczególnie pożądana.

Jednak to, że Bury tam był, w jej pokoju, stało się faktem, od którego oboje nigdy już nie uciekną.

Jednocześnie własna naiwność wkurzała ją do tego stopnia, że znów miała ochotę sobie popłakać.

Zuza poprowadziła Burego do pokoju Kaśki.

Zasłony były zasłonięte, łóżko rozścielone.

Zuza zaczerwieniła się na ten widok.

Dostrzegł to.

Znieruchomiał.

Stał nieporuszony, czekając.

Aż ona podejmie decyzję.

"Dwoje zagubionych nastolatków" - pomyślała Zuza zestrachem.

Gdyby im się tak nie spieszyło, pewnie dopiero zarok czydwa znaleźliby się w takiej sytuacji.

Oczekiwania tę wielką, intymność, która zachwile pewnie stanie się ich udziałem.

Teraz było na to za wcześnie.

On także nie był pewien.

Nie czuł teraz do Zuzy tego, co czuł kiedyś, i czego oczekiwał od innych dziewczyn.

Nie była to sytuacja erotyczna.

Zuza wyzwalała w nim czułość pomieszaną z litością.

Burego ogarnął lek, że nie podoła temu, co się miało zdarzyć.

Tej niesamowitej odpowiedzialności za ich oboje.

Trwałobok niej.

Może zostawiał jej jeszcze czas na zastanowienie.

Gdyby parę tygodni temu ktoś zwierzyłby mu się, że stracił głowę dla dziewczyny, że stała się dla niego najważniejsza na świecie, wysmiałyby go.

I nie uwierzyłby, że coś takiego może się przytrafić jemu samemu.

Podniosła na niego oczy, jakby pytała.

Popatrzył na nią, nagle onieśmielony.

Zobaczył w jego wzroku to, czego szukała.

Wtedy zdecydowała się.

Dotknęła delikatnie jego ręki.

Objął ją i już niewypuścił.

Gdy leżeli potem obok siebie, sąsiadując ze sobą za ledwie przez skórę, pomyślał, że takie musi być niebo.

I że gdyby miało trwać wiecznie, byłby najszczęśliwszy na świecie.

Miał nadzieję, że ona odejdzie szczęśliwa, dokądkolwiek pójdzie.

Piekłem będzie jego pozostanie tutaj bez niej.

Potem zeszli nadół.

Buryposzedłpo taksówkę.

Zuza objęła Kaśkę i pocałowała.

Kaśka miała tak ściśnięte gardło, że nie mogła wykrztusić słowa.

- Opiekuj się nim - poprosiła ją Zuza.

- Sam nie dasobie rady.

Nie martw się uspokoiła ją Kaśka, chlipiąc.

212

Wiem, że go kochasz.

Wiedziałaś?

Przez cały czas?

Wybacz mi.

Byłam z nim, wiedząc, jakisprawiam ci ból.

Jak siędomyślałaś?

Znalazłam w szpitalu twoją karteczkę.

Przeczytałam ją.

Może za to teraz muszę odpokutować.

Nie pleć.

To wszystko przeze mnie.

Źle ci życzyłam.

Zraniłyśmy siebie obie.

Nie wiem, czyja to wina, że kochamy tego samego chłopaka.

Teraz będzie miał tylko ciebie.

Zuza, boję się!

Ja chyba bardziej niż ty.

Bury podjechał taksówką, Zuza wsiadła do niej.

Odjechali oboje.

Zuza pomachała Kaśce ręką na pożegnanie.

Wtedy poraz ostatni Kaśka ją widziała.

Mama wróciłazmężonai zła.

Powiedziała coś do Kaśki,ta zatopiona we własnych niewesołych myślach,
odburknęła jejcoś bez związku.

No wiesz?

- rozindyczyła sięmama.

-Ostatnio zupełnie nie mogę się z tobądogadać!

Włóczysz się gdzieś całymi dniami, opuszczasz szkołę.

Tak, dowiedziałam się o twoich wagarach.

Czekałam, aż samacoś powiesz, wytłumaczysz.

Ale ty potrafisz warczeć tylkoi podkulać pod siebie ogon.

O co ci chodzi właściwie?

Czepiasz się!

Tak uważasz?

Bo przestałaś się uczyć?

Bokłamiesz?

Boznikasz na całe popołudnia?

Nigdy niemogłam się z tobą dogadać!

To z tobą nie możnasie dogadać!

Odczasu powrotu zeszpitala, z dnia na dzieńjest z tobą coraz gorzej!

Bez przerwychcesz się kłócić!

Akurat!

To ty naskakujesz na mnie!

Wyładowujesz swoje frustracje!

A ja mam tego dość!

213.

- Obiecałaś, że jeżeli będziesz mieć kłopoty, pogadamy o tym.

-Nie mam kłopotów.

I niczego nie obiecywałam.

- W takim razie widocznie źle zrozumiałam.

Nie rozmawialiśmy przypadkiem o przyjaźni?

- Czy ty wiesz chociaż, o czym mówisz?

-Teraz jeszcze mnie obrażasz!

Kaśka wstała i ruszyła do drzwi.

- Gdzie się wybierasz po nocy?

- jęknęła matka.

- Idę się przejść - powiedziała Kaśka wychodząc.

Nogi samezaprowadziły ją pod dom Zuzy.

Alenie odważyła się wejść.

Stała w mroku, za węglem, wpatrując się intensywnie w jej okna.

Paliło się światło.

Żaluzje nie były opuszczone.

Mimo to byłoza wysoko, aby można było cokolwiek dojrzeć.

- Nudzisz się, lala?

- usłyszała nagle obok siebie idrgnęła.

Obok niej stało dwóch podchmielonych punków.

Przestraszyła się i chciała uciec, lecz zagrodzili jej drogę.

- Bądź grzeczna, tonie pożałujesz jedenz nich chwyciłją.

za rękę.

Wyrwała się, wyskoczyła z mroku i zaczęłauciekać.

Dogonili jąszybko i osaczyli.

Jeden z przodu, drugi z tyłu.

- Lalenie lubi się bawić?

- zapytał któryś z wyraźną groźbą.

wgłosie.

- Odwal się!

- wrzasnęła Kaśka z nadzieją, że ją.

ktoś usłyszy.

W tym momencie poczuła piekący ból na skroni.

Uderzenia następowały kolejno po sobie, z rozbitego nosa pociekła jej krew.

To trwało zaledwie przez chwilę.

Naagle naprzeciw nich ktoś się pojawił.

- Zjeżdżajcie!

Ale już!

usłyszała głos Burego.

214

- Zmykaj lepiej, chłopaczku, pókiś cały - teraz ruszyli na niego.

- Zwiewaj!

krzyknął do niej Bury i zaserwował im parę ciosów nogami.

- Nie zostawię cię!

- Kaśka z przerażeniem zauważyła, jak jeden z nich wyciąga nóż.

Według łatwo poradziła sobie z Burym.

Po chwili zwiła się na ziemi.

Naszcześnie rozległa się policyjna syrena i na drogę wyjechał policyjny patrol.

Obaj napastnicy natychmiast zaczęli uciekać.

Patrol ruszył za nimi.

Bury odciągnął Kaśkę w bok.

Przypomniała sobie, że Bury ma już problemy z policją i że nie powinna dostarczyć ojcu nowych powodów do gniewu.

Oddalili się szybko boczną uliczką.

- Co ty tu robisz, o tej porze?

- zdziwił się.

- A ty?

- odparowała.

- Lepiej odprowadzę cię do domu.

Zanim wpadniesz w następne kłopoty udał, żenie usłyszał pytania.

Szła obok Burego.

Zawsze marzyła o tym, żeby tak iść, przynim, krok w krok.

Teraz, gdy to się stało, myślała tylko o swoim bolącym nosie.

Przystanął obok jakiejś oświetlonej wystawy.

- Nic ci nie jest?

- zapytał.

- Pokaż to - przyjrzał się jej twarzy.

- Masz jakąś chusteczkę?

Trzeba to zetrzeć, bo twoja mama się przestraszy,

- Lepiej pomyśl o sobie - powiedziała, wycierając nosz krwi.

- Nieźle ci dołożyli.

- Eee tam.

- Jak ręka?

zauważyła rozerwany rękaw.

- Do wesela się zagoi - zażartował i zaczerwienił się.

Kaśka też zamilkła speszona, żart był niefortunny.

Skierowali się w stronę jej domu.

- Nie chcę jeszcze wracać - powiedziała cicho.

- Nie mogę.

I tak nie zasnę.

215.

Rozumiał ją.

Czuł to samo.

Tak jak ona błądził pod oknami Zuzy, nie wiedząc, co począć ze sobą.

Poszli przez park.

Żeby było dalej.

W parku panowała cisza.

Raz po raz pojawiała się na ich drodze latarnia.

Czasem zaszumiało jakieś drzewo, coś zachrobotowało w ciemności.

Altanki, pijalnia, wyglądały jak zrobione z kolorowej cynfolii.

Pomarańczowe światło latarni nadawało wszystkiemu wokół wygląd Disneylandu.

Bajkowej krainy.

Wszystko dookoła było nieprawdziwe, wymyślone.

Jakby nagle znaleźli się na innej planecie.

Każdy z nich nigdy nie miał takiego poczucia nierealności.

Nierzeczywistości.

Wrażenie to było tak silne, że prawie wstrząsające.

Gdyby nie okoliczności, czułaby się pewnie niewyobrażalnie szczęśliwa.

A tak, patrzyła na tę niezwykłą scenografię jak na przynależną komuś innemu, nie jej.

Ona była tu prawie świętokradcą.

Nie miała prawa do poczucia piękna czy nawet zwykłej ludzkiej radości.

Toż byt obciążało jej sumienie.

Nie dawała sobie z tym rady.

Chcę wrócić do domu wykrztusiła wreszcie.

Spojrzał na nią ze zdziwieniem.

On także poddał się niespodziewanemu poczuciu zachwytu.

Nie podoba ci się tutaj?

zapytał.

Nie o to chodzi.

Właśnie dlatego.

- jąkała się.

Doskonale wiedział, co ma na myśli.

Nie mieli prawa do

bycia tu ze sobą.

Teraz.

W takiej scenerii.

Skręcili ku wyjściu.

Odprowadził ją do domu.

Przez całą

drogę milczeli zamyśleni.

Dobrze im było milczeć z sobą.

Nie

potrzebowali słów, żeby się rozumieć.

216

III. BURY

Ostatnie dwatygodnie minęły Kaśce jak sen.

Jak naniemym seansie w kinie.

Gdzie akcja toczy się obok.

Patrzyła na zmieniające się wciąż obrazy i nie rozumiejąc słów chwytła tylko logikę wydarzeń.

Przestała chodzić do szkoły.

Przestała marzyć.

Czekać na cokolwiek.

Myśleć.

Czuć.

Jakby zapadła w psychiczny letarg.

Jadła.

Mówiła.

Była.

Jak roślina.

Którą można przestawić w dowolne miejsce.

Dopiero dziśrano otworzyła okno jakoś inaczej.

Do pokoju wtargnął świeżypodmuch wiatru, pełen wiosennej kwietnej słodyczy.

Kaśka poczuła pod powiekami dojmujący ból.

Szukała w sobie łez.

Nie znalazła.

Za to po raz pierwszy poczuła, że w jej żyłach nie płynie już mętna rzeka.

Zaczęły się pojawiać pierwsze krople prawdziwej krwi.

Jakby manekin zaczął wracać do życia.

Uczłowieczać się.

Nabrała pełne płuca powietrza.

Zdziwiła się, jak dobrze znówu jest żyć.

Ostatnio zupełnie o tym zapomniała.

Że wszystko toczy się dalej.

Z Zużą czy bez.

Zuza krąży gdzieś teraz po swoich, sobie tylko znanych trajektoriach.

Jest częścią Kosmosu.

Wielkiej Niedźwiedzicy.

Albo stąpa lekkopo Mlecznej Drodze.

Gdzieś z wysoka wciąż dobiega do Kaśki jej śmiech.

Jakby Zuza naprawdę była szczęśliwa.

Tak, jakbyła nią odchodząc.

217.

Kaśka zapakowała plecak, wyszła na przenikliwe słońce.

Mijałmaj.

Minął bezpowrotnie.

Nie zauważyła, kiedy odszedł.

Znikł razem z Zużą.

Zakwitły akacje.

To znakczerwca.

Kaśka po raz pierwszyzapra gnęła pójść do szkoły.

Dać się wciągnąć w wir mało ważnych spraw, które pozwoliłyby jej zająć myśli.

Od razu wpadła w codzienność.

Przed klasą ruch.

Odpisywaniematmy szło całą parą.

Kaśka stwierdziła, żecałkiemnieźle sobie bez niej poradzili.

Ale nie odczuła przykrości.

- Patrzcie, kto przyszedł!

- pierwszazauważyła ją Agata.

Nasza wagarowiczka!

To tyżyjesz?

skomentował obecność Kaśki ktoś zgłupiafrant i zaraz się przymknął, usłyszawszy znaczące psyknięcia.

Kaśka stwierdziła, że tu z pewnością niewiele się zmieniło.

Ta konkluzja jednak nie zmartwiła jej.

Anawet uspokoiła.

Po chwili w drzwiach pojawił się Bury.

Także poraz pierwszy dziś wszkole.

- Co to?

Zjazd absolwentów?

- skwitowała poranek Monika.

Nie tak łatwo się mnie pozbyć, kochana odparował jej Bury po swoim.

Kaśka pomyślała, że gdyby nie brak Zuzy, byłby to dzień jak co dzień.

Poczuła lekkie ukłucie w sercu.

Bury przywitał ją spojrzeniem ponad głowami odpisujących, po czym sam zabrał się do odpisywania.

Niewiele.

I aż tyle.

Podzwonku wszyscy wpadli do klasy zezwyczajnym dla nich hukiem.

Bury tylko wszedł wolniej niż zwykle, jakby bardziej skupiony w sobie.

Kaśka była jednak pewna, że tylko ona zauważyła tę zmianę w jego zachowaniu.

Tak jak tylko ona znała jej przyczynę.

Wtyczka od razu dostrzegła, że nareszcie przybyło jej dwoje dawno oczekiwanych uczniów.

218

- Jak miłocię widzieć, Adasiu!

- zwróciła się najpierw do niego.

Cieszę się, że tata wreszcie podarował ci karę.

Mam nadzieję, że szybko nadrobisz zaległości.

Co do Kasi podeszła do niej blisko i uważnie zaczęła się jej przyglądać.

Rozmawiałam z twoją mamą.

Usprawiedliwimy ci te wszystkie ucieczki ze

szkoły.

Wiemy, jak bardzo byłaś zaprzyjaźniona z Zuzą.

I jak bardzo przeżyłaś to, co się stało.

Kaśka stała w ławce i udawała, że Wtyczka nie do niej przemawia swoim mentorskim tonem.

- Dobrze, że już jesteś, bo sprawa naszego teatru stała się palącą.

Ale nie musisz stać.

Siadaj.

Dotknęła jej ramienia, Kaśka machinalnie usiadła.

i- Kiedy utknąłeś w domu, wyznaczyłam Kasię na reżysera, chwilowo, w twoim zastępstwie oczywiście Wtyczka zaczęła się tłumaczyć Buremu.

-Niestety, Kasianas zawiodła, nie odbyła się ani jedna próba.

A z braku obu Ofelii i jednego Hamleta przedstawienie utknęło w martwym punkcie.

Zostało niewiele czasu.

Proponuję zacząć od zaraz, to znaczy, dziś polekcjach.

Musimy omówić wszystko szczegółowo.

- Panipsorko - zaczęła Agata ostrożnie.

-Może należałoby zrezygnować z tej premiery?

Ze względu na Zużę?

W końcu

mamy żałobę.

To dobre usprawiedliwienie.

Wtyczka spojrzała na nią skonsternowana.

A ja myślę powiedziała wolno że posądzą was o wybieg kosztem koleżanki.

Nie będzie ładnie wyglądało, więc niezostanie dobrze przyjęte.

W klasie rozgorzał gwałtowny spór o to, jak postąpić.

Dyskusja była zażarta, więc Wtyczka przerwała ją głośnym klaskaniem w ręce.

- Cisza, cisza!

Niech głos zabierze reżyser, a potem przyjaciółka Zuzy.

Poznajmy ich zdanie.

219.

Uciszyło się momentalnie.

Bury wstał i wszystkie oczywróciły się na niego.

- Pytam cię o to - wyjaśniła Wtyczka - także dlatego, że będzie konieczna zmiana obsady.

Zamiast Zuzy musiałaby zagrać Kasia, której gra ci nie odpowiada.

Z kolei Rudy nie jest przekonującym Hamletem, rola musiałaby więc przypaść tobie.

- Mamy więc podwójny problem podsumował Bury.

Wtyczka zasepiła się na te słowa, a klasa umilkła.

- Co do spektaklu - zaczął Bury z namysłem - uważam że powinniśmy zagrać i dedykować go Zuzie.

To będzie wyraz naszej pamięci o niej.

W klasie panowała cisza.

Wtyczka była wzruszona.

- Co do obsady - kontynuował Bury.

- Chętnie zagram Kasią, jeśli ona nie ma nic przeciwko temu.

Oglądałem ją na jednej z prób, była naprawdę świetną Ofelią.

Sądzę, że godnie zastąpi Zuzę.

Wtyczka rozjaśniła się.

Szeroki uśmiech pojawił się na jej twarzy.

- A co na to Kasia?

- podeszła do Kaśki.

Kaśka wstała.

- Nigdy nie dorównam Zuzie - odpowiedziała, nie patrząc na Burego.

- Ale możesz spróbować.

Może uda nam się zgrać z sobą.

- To załatwione - ucieszyła się Wtyczka.

- Jeszcze jedna sprawa.

Masz, Kasiu, duże zaległości w nauce.

Tak samo jak Bury.

Może przy okazji prób spróbowalibyście także uzupełnić te braki.

Doszły mnie słuchy, że nie przepadacie za sobą, ale może wspólna nauka i próby pozwolą wam przełamać te lody.

Para głównych bohaterów także prywatnie musi się lubić, przecież to twoje słowa, Adasiu.

Jeśli spektakl ma się udać, spróbujcie jakoś się dogadać.

W klasie zapanowała kłopotliwa cisza.

Bury wstał.

- Oczywiście, pani psorko - powiedział i usiadł.

220

Kaśka patrzyła w okno i udawała, że nie ma nic do powiedzenia.

Wtyczka zerknęła na nią, ale już onieśmięła się.

Rozpoczęła lekcję, jakby nigdy nic.

Po lekcjach, w auli, trwał niezły tumult.

Istna Sodom i Gomora.

Połowa dekoracji przygotowana uprzednio przez Kaśkę wyparowała jak kamfora, część była uszkodzona i w najgorszym stanie.

- To nic!

- pocieszał Rudy Wtyczkę.

- Zajmę się tym.

Kasia rozrysuje formy, a ja zrobię resztę.

Żeby ją odciążać.

- Świetnie - ucieszyła się Wtyczka.

- Mam nadzieję, że nie jest ci przykro o tego Hamleta?

- upewniała się.

- No, może trochę - przyznał Rudy.

- Przez moment czułem się amantem.

Ale w końcu kiedyś trzeba wrócić do rzeczywistości.

Na Romea też się nie nadaje.

- Za to byłbyś świetnym Tybaltem- pocieszyła go Wtyczka.

- Na przyszłyrok pomyślimy o tym.

- Trzymam panią psorkę za słowo!

- roześmiał się i Wtyczka stwierdziła, że Rudy rzeczywiście mógłby zagrać Tybalta.

Narazie dwoiła się troiła, żeby wszystko wróciło do poprzedniego stanu.

Grający pozapominali swoich kwestii, mylili się, orszaków płał się wokół estrady.

Bury nie wtrącał się, jakby oddała sprawę w ręce Kaśki.

Ta nie miała ochoty brać się za reżyserowanie w obecności Burego, mógłby pomyśleć, że pcha się na niego.

Wtyczka nie doczekawszy się więc pomocy ani z jednej, ani z drugiej strony, wzięła odpowiedzialność za całość na siebie.

Biedziła się przy tym okropnie.

Schryła od wydawania poleceń.

W końcu jednak opanowała ten totalny chaos i nareszcie.

cię próba ruszyła z kopyta.

Nabrała pewnego przyspieszenia, gdy na scenę weszli Bury i Kaśka.

Od razu wyczuli napięcie między sobą.

Ponieważ oboje bali się.

Napięciem udzieliło się także Wtyczce grającym.

I tonie zewzględu na akcję sztuki, tylko w oczekiwaniu na, jak się spodziewali, nieuchronny konflikt tych dwojga.

Odmomentu, gdy Kaśka z Burym spojrzeli na siebie, jako Ofelia i Hamlet, czuło się intensywną prywatność ich spojrzeń.

Pozostawali przez cały czas sobą, nawet recytując swoje kwestie.

Nie potrafili na dobre wejść w swoje role.

Oboje zakłopotani, obcy sobie.

Ostrożni.

"Tak nie może być pomyślała Kaśka w popłochu.

Tona nic!

"

Wtyczka też czuła dystans między nimi i to ją martwiło.

"Pięknie się prezentują jako para bohaterów stwierdził w duchu ze smutkiem.

Ale grają przeciw sobie.

Oddzielnie.

Jaka szkoda.

Mógłby powstać taki dobry spektakl!

"

Bury także odczuwał dyskomfort.

Niepotrafił psychicznie przestawić się na nieobecność Zuzy.

Jej brak wytrącał go z równowagi.

Przez cały czas wydawało mu się, że widzi i słyszy Zużę, tymczasem przyłapywał się na świadomości, że przecież gra z Kaśką i zaczynało go to przytłaczać.

Nie potrafił się skupić.

Odizolować odwspomnień.

Męczył się tak bardzo, że pot łał musieć zczoła.

Gdy zszedłwreszcie ze sceny, miałochootęuciec stąd,gdzie pieprz rośnie.

Miał dość całej tej komedii.

Chciał być sam.

Chętniepoprosiłby ojca, żeby go zamknął w domu na kolejnedwa tygodnie.

Nie czuł się na siłachudawać, że jest,jak było.

Że wszystko wróciło do normy.

Bo nie wróciło.

Zastanawiał się, czykiedykolwiekwróci.

Czy to jestw ogóle możliwe.

Po próbie Bury wyszedł z chłopakami.

Palili papierosy, idąc,i Bury dopiero teraz, paląc, zaczynał dochodzić do siebie.

Obej222

rzał się.

Za nimi z tyłu wlokła się Kaśka.

Sama.

Z oczami wbitymiw chodnik.

Nie widziała wokół siebie nikogo i niczego.

Patrzysz za tą kwoką?

zaśmiałsięktóryś.

Masz ciekawą Ofelię.

Współczuję.

Bury wkurzył się.

Na szczęście przypomniał sobie wporę,że oni o niczym nie wiedzą.

O nim i Zuzie.

OroliKaśki.

Opanował się.

Daj spokój, straciła przyjaciółkę rzucił papierosa na ziemię i przydeptał.

-Będę musiał z nią pogadać.

Wtyczka kazała nam się uczyć.

Mówisz poważnie?

nie uwierzyli.

Możesz olać Wtyczkę.

I Kaśkę do tego.

Nie.

Mam za duże braki.

A ona jest świetna z matmy.

Na razie nie jest.

Też ma brak próbowali go przekonać.

Dłaniej to pryszcz.

Nadrobiw jeden dzień nie dał się przekonać.

I nie czekając na to, żeby usłyszeć, co jeszcze mają do powiedzenia, powiedział im cześć na pożegnanie, odwrócił się tył i podszedł do Kaśki.

Nie zdziwiła się, zobaczywszy go obok siebie.

Jakby był w tym coś naturalnego, że szukał jej towarzystwa.

Uśmiechnął się mimowoli.

Rzeczywiście, nie czuł się przy niej skrępowany.

Może dlatego, że tak wiele ich łączyło.

Ruszyli w stronę parku.

Jakby i to było oczywiste, bez słów.

Przepraszam cię - powiedziała wreszcie.

- Widziałam, jak się męczysz.

Nie chciałam zrobić ci przykrości.

Aleskor powiedziałeś, że powinniśmy zagrać dla Zuzy, zgodziłam się.

Może jednak byłoby lepiej, gdybym odmówiła.

Nie chcę cię mieć na sumieniu.

Słuchał uważnie, nie przerywając jej.

223.

- To nie twoja wina - głos miał poważny, ale miękki.

- Towszystko jest dla mnie zbyt trudne i zbyt świeże.

Sama rozumiesz.

Muszę mieć trochę czasu.

Tak zresztą jak ty.

Dlaciebiebyło to równie przykrejak dlamnie.

Ja też dużo widzę.

 Nieodpowiedziała.

Ale w jej oczach zapaliło się małeświatelko.

Była mu wdzięczna za dobre słowa.

Za spokój.

Obydwoje najbardziejpotrzebowali teraz spokoju.

 Usiedli wcieeniu rozkwitłych jaśminów.

Pszczoły jak oszalałe uwijały się wśród kwiecica.

Ptaki skakały z gałęzi na gałąź,zanosiły się od śpiewu.

Uśmiechnęli sięna widok tego spontanicznego,bezmyślnego, intuicyjnie wrzącego życia.

Nie dosiebie.

Raczej do tego, co ich otaczało.

Na przekór czającemusię zewsząd kresowi.

O którym wszystko wokółstaralo się niepamiętać, usilnie zapomnieć.

Zupełniejak oni.

Mimo że doszczętnie zdruzgotani, próbowali oddychać normalnie.

 Nie rozmawiali o Zuzie.

Nie potrafili.

Jakby ten tematnagle stał się ich tabu.

 Nie przywoływali wspomnień.

Czuli, że w taki rozspiewany życiem dzień byłoby tożak wywoływanie upiorów.

Bali siętego.

Potrzebowali za wszelką cenęsłońca.

Powietrza.

Przemykających po niebie obłoków.

Odpoczynku.

Szansy na jutro.

Zuza wciążbyła między nimi.

I aż do bólu mieli pewność, że już na zawsze zostanie.

Rozdzielała ich.

Jak miecz.

Ostrąświadomością swojego istnienia.

Którego żadne z nich nieśmiałyby wymazać z pamięci.

Nie chciało zapomnieć.

Nawetgdyby trzeba było nieść ją jak garb.

Siedzieli zamyśleni, rozkoszując się chwilą.

Osobno.

Jednocześnie razem.

Byli sobie nawzajem wdzięczni za tę milczącą obecność.

W tymdziwnym parku, który łączył ichi dzieliłrównocześnie, niepierwszy raz.

Czuli się tu bezpiecznie.

Ze sobą.

W tym miejscu.

Wyodrębnionym ze świata kawałku ziemiz kwitnącym nad nimipromiennie krzewem.

Pełnym niezaprzeczalnego życia.

224

W domu rozdzwonił się telefon.

Mamy nie było w domu.

Kaśka doleciała wreszcie do telefonu, po drodze mało się nie poślizgnęła.

"Któż tak dzwonił na alarm?"

"warknęła w duchu.

Halo?

rzuciła do słuchawki.

Cześć, Kaśka - usłyszała głos Burego i nogi ugięły się.

pod nią z wrażenia.

Bardzo jesteś zajęta?

To zależy niezamierzałaś się poddać bez walki.

Mogłabyś przyjść wytłumaczyć mi majce?

Kompletnie jej nie kapuję.

Nie ma sprawy.

Właśnie nad nią siedzę.

Możemy pomęczyć się razem.

Roześmiał się.

W takim razie czekam.

Wyłączył się.

Kaśka odłożyła słuchawkę na widełki.

"Zaczęło się Wielkie Odliczanie!"

"pomyślała.

Nie miała zbyt wiele czasu.

Jak tu w takim pośpiechu zrobić się na bóstwo?

Jak ją uczyła Zuza, spryskała lakierem włosy i uniosła ku górze.

Spłynęły swobodnie.

"Całkiem nieźle" podsumowała swój obraz w lustrze.

Gorzej było z ciuchami.

Nie wiedziała, co na siebie włożyć.

Zdecydowała się na szarą jedwabną.

"Żeby tylko nie doszedł do wniosku, że wystroiliam się jak na randkę!

" - denerwowała się w duchu.

To nie były żarty.

Bury to była absolutnie poważna sprawa!

: Podkreśliła jeszcze oczy konturówką.

Po czym zrobiło się późno.

"Boże!

- jęknęła do siebie samej.

-Żeby tylko gdzieś nie był!

Idąc ulicą starała się nadać krokom powabny styl.

Lekki.

Pełen wdzięku.

Niezbyt jej to wychodziło.

Dwa razy się potknęła i zaklęła szpetnie.

, Jeśli patrzył przez okno, zniecierpliwiony,

225.

że mnie tak długo nie ma, pewnie widział, że się o mało niewywaliłam!

" wpadła w popłoch.

Tymczasem stała już pod jego domem i dzwoniła domofonem.

Otworzył jej osobiście.

Zmierzył bystrym wzrokiem odstóp dogłów.

"Po co się tak wystroiłam!

przeraziła się Kaśka.

Trzebabyło przyjść w dzinsach!

Wyszłam naidiotkę!

"

Cześć!

przywitał ją i wpuścił do środka.

Przepraszam, żetak na wieczorowo, ale wybieram siępotem do kina - zaczęła się tłumaczyć z głupia frant.

Tak?

A na co?

zaciekawiał się.

Mam nadzieję, że grają.

"Rosyjską, arkę"Sokurowa.

To taki dobry film?

Niezwykły.

Zrealizowany jednym ujęciem.

Pokazuje dzieje Rosji z pozycji jednostkowej, jednocześnie całymdziedziectwemkulturowymi mentalnym.

Poprzez kilka wieków,powspółczesność.

Wyjątkowy obraz.

Wyliczała jednym tchem.

Film naprawdę ją fascynował.

Ale wyczuł, że chodzi jej o coś innego.

Nie mówił tego, aby sprowokować go, żeby z nią poszedł.

To nie było w stylu Kaśki.

Zbyt proste i oczywiste.

Zastanawiał się właśnie, jakim stylem, kiedy wpadł na to, co się stało.

Czuła się niezręcznie w swojej niecodziennej sukience!

Więc dlaczego ją włożyła?

Skoroczuj się niej nieswojo?

Kaśka starała mu się podobać!

- toodkrycie zakłopotanego.

Nie był pewien, jak powinien się zachować, żeby jej nie urazić.

Zwrócić uwagę na sukienkę czy przemilczeć?

Usiadła w fotelu i starała się na niego nie patrzeć.

Zaproponował herbatę i wyszedł do kuchni.

Rozglądała się ciekawie po jego pokoju.

Wokół było pełno płyt, kaset, instrumentów, plakatów, zdjęć.

226

Wrócił z herbatą.

- Ty robiłaś te zdjęcia?

- była wyraźnie zainteresowana.

Aż wstała, żeby im się przyglądać, zapominając o sukience.

Uśmiechnął się do siebie na ten widok.

Pamiętał tę sukienkę.

Wyszła w niej, gdy koczowali z klasą przed jej domem.

Widocznie uznała, że znów sytuacja jest wyjątkowa.

To mu pochlebiło.

Podobają ci się?

zapytał ciekawie, co ma do powiedzenia.

Są świetne.

Perfekcyjne.

Niezwykłe rzetelnie wykonane.

Naprawdę profesjonalne ujęcia.

Kompozycyjnie bez zarzutu.

Koprystyka wysokiej klasy.

Gdzie nauczyłeś się tak robić zdjęcia?

Była naprawdę zachwycona.

Zafascynowana.

Co najdziwniejsze, znała się natym!

Musiał przyznać, że mu zaimponowała.

- A ty skąd się znasz na tym tak dobrze?

-W tamtej miejscowości, gdzie moja mama prowadziła teatr, było kółko fotograficzne.

Wystawiali sporo prac.

Ale nie były tak piękne jak twoje.

- Dziękuję.

Cieszę się, że ci się podobają.

- Powinieneś je gdzieś wysłać.

Wygrałbyś niejednen konkurs.

- Myślę o tym.

-Naprawdę?

- Chciałbym robić operatorkę w szkole filmowej.

Kaśka miała właśnie powiedzieć, że marzy się jej reżyseriaf tej samej szkole, jednak ugryzła się w język.

Jedwabna sukienka i reżyserka tostanowczo za dużo jak na jeden wieczór.

Zauważył, że się speszyła, niedopytywał się, dlaczego.

Nagle zrobił się uważny.

Zaczęła intrygować go tadziewczyna.

Chyba rzeczywiście jej nie doceniał.

Miał zamiar poznać ją bliżej.

I stwierdził ze zdumieniem, że warta jest fatygi.

- Lepiej przejdźmy do matematyki - ocknęła się Kaśka.

- Przed nami sporo materiału.

Zróbmy dziś trygonometrię, a funkcje i logarytmy zostawmy na jutro i pojutrze.

227.

Speszyła się.

Fakt, że zaproponował niespodziewanie kolejne spotkanie, podziałał na nią wstrząsowo.

Rozłożyła książki i starała się myśleć na razieo dniu dzisiejszym.

Od czego zaczniemy?

spytała.

Nie czekając na odpowiedź, narysowała układ współrzędnych, sinusoidę, cosinusoidę oraz punkty.

Zagłębili się w obliczeniach.

Okazał się bystry i pojętny.

"Gdyby się uczył systematycznie, byłby naprawdę dobry!

" podsumowała Kaśka zdziwiona.

Najbardziej dziwił ją sam Bury.

Był taki inny.

Poważny.

Skupiony.

Oszczędny w słowach i gestach.

To nie był ten Bury klasowy wesolek.

O szczeniackich zgrywach.

Jakiego poznała na początku roku szkolnego.

Tak bardzo zmienił się przez ten czas.

"I to nie jest moja zasługa" pomyślała Kaśka ze smutkiem tylko Zuzy"

Po dwóch godzinach zakuwania stwierdzili, że mają dość.

Może zabierzesz mnie ze sobą do tego kina?

zaproponował znieca, jakgdyby nigdy nic.

Jakby chodzenie z Kaśką do kina rozumiało się samo przez się.

Czemunie udało się spokój, choć w środku modliła się to, żeby gdzieś, gdziekolwiek, grał ten film.

Inaczej wyjdzie kłamczuchę.

- Sprawdziłaś, czy grają?

- Nie - przyznała ze skruchą, wdzięczna, że pozwolił jej na wybieg.

- Kupimy po drodze gazetę i dowiemy się.

Dla niego wszystkobyło łatwe i proste.

Niestety, okazało się, że filmunie ma na ekranach.

Nie martw się pocieszy ją Bury.

Powinni mieć kasetę w wypożyczalni DKF-u.

- Byłoby świetnie - ucieszyła się.

- Wiesz, gdzie to jest?

Wiedział.

Interesował się filmem.

W końcu marzył o operatorce.

Podziwiał Bergmana.

Kochał Felliniego, Saure.

Jego ideałem jednak był Scorsese.

2 operatorów Kamiński.

Kaśka najbardziej przeżyła "La stradę".

Opowiadała o tym z euforią i uwielbieniem.

Bury był zaskoczony, jak wiele wiedziała o filmie, o teatrze, jakaskakiwała jej fachowa wiedza.

Kasetę udało im się pożyczyć bez problemu.

Obejrzymy jutro u mnie, po matmie zaproponował Bury.

Zgodziła się bezoporu.

Wracając zjedli lody i po raz pierwszy poczuli, że wszystko zaczęło wracać na normalne tory.

Życie, jakiegokolwiek miałyby się okazać, cokolwiek im przynieść, stało się nagle znośne i do zaakceptowania.

Pomyśleli, że z dwójką łatwiej będzie się z nim uporać.

I zrozumieli, że potym, co razem przeszli, naprawdę mogą na siebie liczyć.

Rety!

Co to jest!

- złościł się Rudy.

Nie podoba ci się moja nowa dekoracja?

obruszyła się Kaśka.

Nie podoba mi się, że nowa!

Wiesz, ilez tym roboty?

Przez tydzień nie będę spać!

Przesadzasz.

Tamta przestała być dobra?

Była prostsza.

I częściowo wykorzystana.

Nie wszystko się zniszczyło.

Ta jest lepsza.

Ty taknie uważasz?

Jest nowoczesna.

Jakto się zgra z klasycznymi kostiumami?

O co chodzi?

Wtyczka podeszła do rozindyczonego

Rudego.

Ma zastrzeżenia do scenografii wyjaśniła Kaśka.

Pokaż Wtyczka uważnie przyglądała się rozrysowanym przez Kaśkę kartonom.

I jak?

zapytała Kaśka z niepokojem.

Wspaniale!

Wtyczka była zachwycona.

No, to chyba nie mam wyjścia, zabieram się do roboty

- skapitulował Rudy.

Nie martw się pocieszyła go Wtyczka.

Zaraz ci wyznaczę parę osób do pomocy.

Dlaczego masz tyrać sam za nich wszystkich.

Dobrze powiedziane!

ucieszył się Rudy.

Wtyczka odpłynęła w stronę przybywającej na próbę młodzieży i zaczęła intensywną agitację na rzecz pomocy dla Rudego.

Podobno twoja wyobraźnia jest na miarę Salvadora Dali

Kaśka usłyszała tuż nad uchem głos Burego.

Sam zobacz i oceń podsunęła mu kartony.

Niezłe mruknął z uznaniem.

Sama to wymyśliłaś?

Jaskółkami podpowiedziały - przyznała szczerze.

Masz w domu jaskółki?

niewierzył.

Jasne.

Za oknem.

Nie zauważyłeś?

Teraz on się zaczerwienił.

"Ależ mnie idiotka pomyślała Kaśka wściekła na siebie za tak głupią wpadkę.

- Przecież jakbyś umnie, to się zajmował Zużą, a nie rozglądał".

Nie to miałam na myśli dodała szybko.

Przepraszam.

Nie ma sprawy - udał, że wszystko jest w porządku.

Ale wiedziała, że nie jest.

Niechcąc sprawiłam przykrość.

Przypomniała mu tamtopopołudnie.

I tamten ból.

Oddalił się szybko.

Została z rozoranym sercem.

Zaciskając wargi.

I usiłując zapanować nad chęcią pobiegnięcia za nim.

Popołudnie spędzili nad matmą.

Bury był wyciszony, jakby nieobecny.

Kaśka nie wiedziała, rozruszać go jakimś żartem, czy raczej pozostawić w spokoju.

"Zupełnie go nie znam- myślała z żalem.

- Nie mam pojęcia, jak się zachować.

Co powiedzieć.

Jak mu pomóc.

Przecież widzę, że cierpi".

230

Oboje nie mogli się skupić nad zadaniami.

Tłumaczenia Kaśki brzmiały drętwie i Bury miał ochotę zostać sam.

- Jest późno - powiedział, gdy skończyli przerabiać funkcje.

Za późno naszans.

Obejrzymy go jutro, okay?

- Jasne zgodziła się natychmiast.

Bez oporu.

Tak strasznie się bała, że Bury może odwołać jutrzejsze spotkanie i nie zaproponować następnego.

Ale nie miała wyjścia.

Odprowadził ją do drzwi.

- Nie gniewaj się - powiedział cicho.

- Nie mam dziś nastroju na film.

- Widzę - odpowiedziała równie cicho.

Bury chciał zostać sam.

Ze sobą, swoimi myślami.

Poraz pierwszy od utraty Zuzy tak dotkliwie odczuł samotność, a jednocześnie tak tego pragnął.

Izolacji.

Przez ostatnie tygodnie wszystkie zdarzenia rozgrywały się jakby obok niego.

Miał wrażenie, że w nich nie uczestniczy.

Że nie dotyczą jego, tylko zupełnie kogoś innego.

Jakby śnił i nie mógł się obudzić.

A jednocześnie miał pewność, że to tylko sen.

I że w końcu się obudzi.

Choć nie był do końca pewien, co czeka go po przebudzeniu.

Nie przyjął do wiadomości, że Zuzy "niema".

To zupełnie nie mogło mu się pomieścić w głowie.

Cały czas miał absolutne przeświadczenie, że Zuza nadal jest.

I była.

W nim.

Jednocześnie w "gdzieś" bliżej nieokreślonym, alenie starał się dociekać gdzie.

W każdym razie całą pewnością była.

Czuł ją przy sobie przez cały czas.

I to doznanie było tak intensywne, że przenikało do szpiku kości.

Jednocześnie uwalniało od rozpacz.

Nauczył się jej stałej obecności, czasem przyłapywał się na tym, że rozmawia z nią.

Na początku było to trochę niesamowite, ale przyzwyczaił się.

Przywykł.

Dostosował.

To pozwalało mu żyć.

Nie oglądać siewstecz.

Nie rozpamiętywać.

231.

Ostatnia próba teatralna udowodniła mu, że się mylił.

Spokój, który osiągnął, był złudny.

Rozprysnął się jak mydla nabańka.

Był wytworem jego pragnienia.

Chęci zapomnienia.

Poukładania się na nowo.

Okazało się, jak kruchy był ten spokój.

Nic się nie udało.

Pamięć zabijała go.

Podstępnie i nieubłagane.

Podświadomie, dlatego tak niebezpiecznie.

Ostatnia próba.

Mógł nie wiadomo jak wyteżać wyobraźnię, nie zmieniło to w żaden sposób faktu, że to nie nad twarzą Zuzy się pochylał.

Nigdy się już nie pochyli.

Choćby walił głową mur.

Nie zmieni tego, co się stało.

Zuzy nie ma.

NIE MA!

Nawet nie potrafił płakać.

Czułw sobie kompletną zapaść.

Żadnej chęci do życia.

Do jakiegokolwiek działania.

Namyśło kolejnej próbie teatru, obojętne, z Kaśką czy kimkolwiek, odczuwał wstręt i strach.

Wiedział, że dopadł go ciężki kryzys.

Może wywołały goniebaczne słowa Kaśki.

Przypomniały to, co miał już ukryte gdzieś głęboko.

Czego nie chciał roz pamiętać.

Nie teraz.

Pamięć bolała go jak harakiri.

Najchętniej umarłby wtedy wraz z Zużą.

Nie stało się tak, bo kazała mu żyć.

Jednocześnie zapomnieć.

Ale on był chory na pamięć.

Nie uporał się z nią.

Zabijała go.

Codziennie potrochu.

Chodził, mówił, jadł, uczył się.

Jednocześnie umierał.

Nie umiał inie chciał temu zapobiec.

Obecność Kaśki pomagała mu.

Przy niej mógł być sobą.

Nie udawać.

Rozumiała, co się z nim dzieje.

Ponieważ wiedziała wszystko.

Jednak nie wspominała o tym słowem i za to był jej wdzięczny.

Za pozostawienie go w spokoju.

Samemu sobie.

Jednocześnie z nią nie czuł się sam.

Ani samotny.

Przypominał mu o Zuzie samą swoją obecnością.

Ale to wspomnienie było ciepłe.

Niedręczyło go.

Uspokajało.

Było mu przykro, że prawie wyrzucił ją z domu.

Trochę się przestraszył, że zniechęcił ją tym do siebie.

Że nie usiądą więcej bez słów w parku albo mimochodem nie zjedzą lodów.

232

Pewnie miała żal, o ten film.

Bardzo chciała go obejrzeć.

I całkiem nieźle wygląda w tej swojej sukience.

Jest naprawdę miła.

I nienachalna.

Szkoda, że ją tak potraktował.

Poczuł wyrzuty sumienia.

Doceniał jej poświęcenie dla Zuzy, dotego nie była mściwa.

Mogła im nie pomagać.

I mogła teraz udawać, że go nie zna.

Jej misja pomocy Zuzi została zakończona.

Niezdziwiłby się, gdyby teraz nie chciała mieć z nim nic wspólnego.

Jednak pomagała mu.

Pozbierać się.

Jej pewnie też było trudno.

Z pewnością ta pomoc była obopólna.

To tłumaczyło jej zachowanie.

Jednocześnie tym gorzej się czuł.

Ona mu pomogła.

Niebacząc na własne samopoczucie.

On wyrzucił ją, gdy tylko poczuł, że jest mu zbędna.

Powinien zadzwonić do niej i przeprosić.

Ale w tej chwili miał ochoty na rozmowę z kimkolwiek.

Nawet z Kaśką.

Nazajutrz Kaśka przyniosła klasie odrobioną matkę i wszyscy rzucili się do

odpisywania.

W ten sposób wszystko wróciło do normy.

Gdzien zeszyt!

huknął Bury na cały korytarz.

Też odpisujesz?

Rudy potraktował go cynicznie z niedowierzaniem.

Przecież nigdy.

I dochrapałem siępał.

Zktórych zamierzam wyleźć - odgryzł mu się Bury.

Specjalnie głośno, żeby wszyscy zauważyli, jak zrezygnował z bojkotu Kaśki.

Byli zajęci odwalanką, więc wyszło to naturalnie tak, jak sobie życzył.

Za to Kaśka pokraśniała z zadowolenia, co stwierdziłkątem oka.

Rudy zrobił szybką ściepkę dla Kaśki.

Bury wrzucił sporybanknot.

Rudynie skomentował, choć wyraźnie miał ochotę, ale bał się, że urazi Kaśkę, która nie zechciałaby wtedy przyjąć gotówki, a wiedział, jak bardzo jest jej potrzebna.

233.

Po lekcjach Kaśka wyszła z dziewczynami.

Nie czekała na Burego, nawet nie patrzyła w jego stronę.

Nie chciała, żeby pomyślał, że wprasza się do niego.

Ani żeby czuł się zobowiązany do oglądania filmu, na co najwyraźniej nie miał ochoty.

Dogonił ją.

Mieliśmy się uczyć!

Zapomniałaś?

wysapał zdyszany.

Jaki pilny!

- ironizowała Agata.

-Uważaj, jeszcze zostaniesz prymusem!

Raczej mnie przypudłują.

Wtedy tatuś znajdzie mi inną szkołę.

A ja nie chcę opuszczać moich ukochanych dziewczyn zgrywał się jak dawniej, obejmując czule Agatę.

Dziewczyny chichotały.

I już bez problemu pozwoliły Buremu oddalić się z Kaśką.

Kaśka miała ochotę wykić jego wybieg, ale w porę ugryzła się w język.

Ostatecznie nieważne, jakz tego wybrnął.

Najważniejsze, że skutecznie.

I że maszerowali właśnie do niego.

Gdzie będą sami.

A tego pragnęła przecie najbardziej na świecie.

Nie męczą cię te trajkotki?

zapytał, aby przerwać milczenie.

A ciebie?

odparowała.

Dobre pytanie.

I niezłe zagranie.

Celne podsumował uśmiechem.

Odpowiedziała uśmiechem.

Za nic w świecie nie skrytykowałaby koleżanek.

Wysłałaby na kogoś, kto się wywyższa.

Uważa za coś lepszego.

Od razu zapaliło się jej w głowie czerwone światełko.

"Nie ze mną.

Bury, takie numery - pomyślała.

- Zamierzam być godnym ciebie przeciwnikiem.

Jeżeli oczywiście nadal zamierzasz uważać mnie za przeciwnika".

Tymczasem Buremu spodobała się jej odpowiedź.

Jego osobie irytowały koleżanki z klasy.

Stwierdził więc, że Kaśka jest cierpliwsza i bardziej tolerancyjna od niego.

Skoro wytrzy234

muje także jego wygłupy. Wiedząc, że to nie wygłupy.

Zatem jest mądra.

To odkrycie sprawiło mu przyjemność.

Zawsze lepiej przyjaźnić się z kimś mądrym.

Too wiele wartościowsze.

Był doprawdy zaskoczony tym odkryciem. Nigdy nie uważał Kaśki za mądrą.

Mylił się.

I cieszył się z tego powodu. Wieczorem, gdy już przerobili logarytmy, mogli wreszcie obejrzeć film.

Patrzył, jak Kaśka z wypiekami na twarzy, gestykulując, opowiada swoje wrażenia z dopiero obejrzanego filmu.

Mówiła na gorąco.

Nie była przecież przygotowana na to, co zobaczy. Jednak przenikliwość jej wnioski

byłauderzająca.

Wyłapywała wszystkie niuanse.

Tekstu.

Realizacji.

Podtekstów.

Wyływających stąd w konsekwencji dalszych skojarzeń.

Słuchał i dziwił się.

Zrozumiał, Wtyczka, podsuwającjajemu, jako reżyserowispektaklu, doskonale wiedziała, co robi.

I przyznawał w duchu, że sam teraz poprosiłbyKaśkę o pomoc.

O wszelkie sugestie.

- Masz wolną sobotę alboniedzielę?

Spytał nieoczekiwanie, także dla siebie samego.

Jej spontaniczność udzielała mu się.

- Tak.

To znaczy nie robię nic specjalnego - nie wiedziała,do czego zmierza.

- Nie wybrałaś się ze mną w góry?

Konieczniew muszę się stąd wyrwać.

Ale nie chcę być sam z kumplami musiałbymstale rechotać.

A nie jest mi dośmiechu.

Więc może mogłabyśmi towarzyszyć?

W takiej ucieczce-wędrówce

Milczała.

Rozważała w sobie jego słowa, tak bardzo na nieczekała!

Nie chciałazgodzić sięnatychmiast, żebynie wzbudzićw nim podejrzeń, że chodzi jej ocoś więcej niż przyjaźń.

Mógłby się spłoszyć.

Zacząćją unikać.

- Też czuję się zmęczona - powiedziała z pewnym namysłem.

- Więc taki wyjazd pewnie dobrze mi zrobi.

Nawet myślałam o tym, ale dziewczyny męczyłyby mnie.

235.

Roześmieli się oboje.

Oboje z ulgą.

- To załatwione - ucieszył się.

-Jutro na dworcu?

Pasujeci?

Wszystko przygotuję.

- Może być zgodziła się.

Tym razem znieukrywaną radością.

Kaśka wierciła się niespokojnie na krześle.

Mamapopatrzyła nanią raz i drugi.

Ale o nic nie spytała.

- Mamo - nie wytrzymała wkońcu Kaśka.

- Chciałam cię przeprosić.

- Tak?

A za co?

-mama nastawiona była bojowo.

- Za moje zachowanie, ostatnio.

Wiem, masz prawo być na mnie zła.

- Coś takiego.

Samado tego doszłaś?

- Nie kpij.

Naprawdę mi przykro.

- Przecież już się wcale do mnie nie odzywałaś?

Co ci się nagle stało?

- Będzie inaczej, obiecuję.

Będzie jak kiedyś.

- Mam wierzyć w twoją cudowną przemianę?

Przecież nie chciałaś mieć ze mną nic wspólnego.

Byłaś arogancka i opryskliwa.

Kłamałaś.

Wagarowałaś.

Mam o tym zapomnieć?

Tak prosto?

- Ale przecież mimo to broniłaś mnie w szkole.

I zato jestem ci wdzięczna.

Teraz chodzę do szkoły, uczę się, nadrobiłam zaległości.

- I czego oczekujesz z tego ode mnie?

- Żebyś mi wybaczyła.

- W porządku.

Towzystwo?

- Wiem, masz prawo czuć się urażona, ale dajmi szansę.

- Do czego zmierzasz?

- Mogłabyś mi zaufać.

- W jaki sposób?

- Proszę cię!

Czy niemożemy inaczej rozmawiać?

- Rozmawiam z tobą tak, jak ty ze mną.

Więc o co chodzi?

Pomyślisz pewnie, że mam interes.

A masz?

- Chcę wyjechać jutro za miasto.

Potrzebuję odpoczynku.

- Czuję, że twoje przeprosiny nie są bezinteresowne.

Jak możesz!

Kaśka gwałtownie odsunęła krzesło i zamierzała odejść.

Mama chwyciła ją za rękę.

Obraziłaś się?

Ja też czułam się obrażona.

Nie zasłużyłam na takie traktowanie.

Aleciebie to nic nie obchodziło.

Kaśka chciała wyrwać rękę, ale mama trzymała ją mocno.

- Nawet nie zaproponowałaś, żebyśmy pojechały razem.

Amoże ja też mam dość?

Nic cię już nie obchodzi?

Kaśka przysiadła z powrotem na krześle.

Chcę być sama.

Żeby zrobić ze sobą porządek.

Inaczej nie dam rady ani być z tobą, ani ze sobą.

Z niczym nie dam sobie rady.

Jakoś ci nie wierzę.

- Pochodzę gdzieś po górach.

Zjem obiad w schronisku.

Wrócę wieczorem.

Dobrze wiesz, że nie dam rady cię zatrzymać.

Bo ty poprostu uciekniesz.

Mam rację?

Kaśka szybko pomaszerowała do swojego pokoju, bojąc się kontynuacji tematu, dopytywań i ewentualnej wpadki.

Teraz już bezobaw mogła wyciągnąć mały plecak i rozpocząć pakowanie.

Wyrzuciła z szafy na łóżko wszystkie swoje bluzki i sweterki, przerzucała je nerwowo.

Nic jednak nie było godne tego, żeby wystąpić w tym jutrzejszego dnia.

W końcu z westchnieniem wybrała najbardziej sportowe rzeczy i zapakowała do plecaka.

Niestety, propozycja Burego padła tak niespodziewanie!

236237.

Kaśka zarobiła ostatnio trochę pieniędzy w klasie i żałowała, że nie zdążyła niczego stosownego kupić na wyjazd.

Miała, tylko cichą nadzieję, że Bury będzie bardziej kontemplował górskie widoki niż szczegółowej garderoby.

Dołożyła jeszcze coś od deszczu, czapkę od słońca.

Jakie szczęście, że Zuza wymyśliła dla niej te szkła kontaktowe.

Kaśka tak dobrze się w nich czuła, błogosławiła Zuzę za jej nieocenione przysługi.

Do pokoju weszła mama.

Zdziwił ją.

widok sterty ciuchów włożonych po całym pokoju.

- Co to, wybierasz się za morze?

- Nie- zająknęła się Kaśka, jak przyłapanana gorącym muczynku.

Po prostu niewiem, jaka będzie pogoda.

- Nie potrzebujesz pieniędzy?

Kaśka miała właśnie przyznać, że ma trochę gotówki, ale w tym samym momencie uprzytomniła sobie, że jeśli mama dała wycieczkę, to więcej pieniędzy pozostanie jej na ciuchy.

- A ile możesz dać?

- zapytała ostrożnie.

- Tyle wystarczy?

- mama podała Kaśce banknot.

Kaśka ucieszyła się.

Czuła okropne wyrzuty sumienia, okłamującą.

Pomyślała, że może nadszedł czas, by zakopać topór wojenny.

Ale teraz, teraz najważniejszy był Bury.

Na dworzec przyszli prawie równocześnie.

Kaśka trochę wcześniej.

Zobaczyła nadchodzącego Burego i pomachała muręką.

Uśmiechnął się do niej.

Po chwili studiowali rozkład jazdy autobusów.

- Najbliższy do Zakopca mamy za 20 minut - stwierdził Bury.

Poszli kupić bilety i po chwili na stanowisko podjechał autobus.

Weszli do środka, usadowili się bardziej z tyłu.

Kaśka siadła przy oknie.

Bury obok.

238

Słońce milionem promieni iskrzyło się zaszybą.

Tak samo iskrzyło w sercu Kaśki i w jej oczach.

Cała była jednym wielkim fajerwerkiem radości.

Jakby świat stał się nagle dookolnym festynem, rozkręconym wokół niej wesołym miasteczkiem.

Od jakiegoś już czasu miała takie poczucie nierealności.

Parę razy przyłapała się na wrażeniu, że otacza ją nieprawdziwy, celuloidowy, wymyślony przez nią świat.

Że cieszy się na wyrost.

Jakby działała na nią magnetycznie jej własna wyobraźnia.

Podsuwając piękniejsze niż w rzeczywistości obrazy.

Które jednak dawały poczucie absolutnej prawdy.

Może naprawdę śniła na jawie?

Może wcale nie jedzie teraz z Burym, prawie dotykając go podczas kołysania autobusu.

Może to tylko jej pragnienia przywdziały szaty realności, zwodząc ją, oszukując jej zmysły pozorami prawdy?

"Czymkolwiek to jest i cokolwiek oznacza, niech się dzieje, błagam, niech tylko nadal się dzieje!

Nieważne, dokąd mnie to zaprowadzi, jeśli nawet się obudzę, warto przeżyć tak isen!

"

- tłuło się Kaśce w głowie tak, że prawie nie słyszała, co?

Bury doniejmówi.

- I co ty na to?

- zapytał.

Ocknęła się, nie wiedząc, co odpowiedzieć.

- Przepraszam, zamyśliłam się - przyznała zakłopotana.

Spojrzał na nią spod oka.

Rzeczywiście wyglądała, jakby przybyła właśnie z bardzo daleka.

- Zastanawiałem się nad trasą - powtórzył, jakby nic się nie stało.

- Moglibyśmy przejść przez Zawrat i zejść do Doliny Pięciu Stawów.

Tam zjedlibyśmy obiad w schronisku.

Potem jest już dość długie, ale łagodne zejście.

Na wieczór wrócilibyśmy do domu.

Coty na to?

- Nigdy w życiu nie byłam w Zakopanem spieszyła się.

- Musisz sam zdecydować.

Ze mnie żadna turystka.

Nic ci nie odpowiem.

239.

Tym lepiej!

- ucieszył się.

-Będziesz miała co podziwiać.

Ja już znam, niestety, te wszystkie atrakcje.

Zazdrośczeni.

Pierwszy raz robią naprawdę niesamowite wrażenie!

Wziąłeś aparat?

Jasne.

Przede wszystkim.

Dawno nie robiłem zdjęć.

Naszcześnie jest świetne słońce.

Powinny wyjść bardzo ostre.

Ale po zmierzchu też lubię, jak jest łagodne światło.

Trzeba tylko odpowiednio długonaświetlać.

Wychodzą wtedy bardzo nastrojowe.

Romantyczne.

uzupełniła Kaśka bezwiednie.

Właśnie.

udał, że nie zauważył tonu, w jakim to powiedziała.

Wyjął z plecaka aparat i zaczął pokazywać jej, z jakich części się składa.

Wyjaśniał, co to przesłona, co migawka.

Wiedziało fotografowaniu wszystko, co Kaśka stwierdziła z dumą.

Bury okazał się niezwykle interesującym towarzyszem podróży.

W domu mam kamerę.

Nakręciłem już parę krótkich filmów.

Na razie bez fabuły.

Samą przyrodę.

Robiłem różnójęcia, żeby poćwiczyć technikę.

Mogłabyś je kiedyś przejrzeć i powiedzieć, co o nich myślisz?

Jasne.

Ale za bardzo się na tym nie znam.

Wystarczy pierwsze wrażenie.

Okazuje się zwyklenajważniejsze.

Decydujące.

Pierwsze wrażenie?

Kaśka odwróciła twarz ku oknu.

Przecież nie spodobała się Buremu na początku.

Czy to znaczy, że tak pozostało?

I pozostanie?

Jej milczenie wydało mu się wymowne.

Jakby czytałw jej myślach.

Mimowolnie jąuraził.

Była wrażliwa jak mimoza.

Odczuwała nawet najlżejsze, właściwie prawie nieistniejące ukłucia.

Utkanaz niezwykle cienkich,delikatnych włókien.

"Księżniczka na ziarnku grochu" - pomyślał, ale z niespodziewaną dla siebie czułością.

Ale jeżeli jest aż taka,jakże bardzo musiałaodczućwtedy tamtą nieszczęsną prywatkę!

Poktórej chciała się zabić.

Nagle zrozu240

miął ją.

Co wtedy czuła.

I zabolalo go tamto własne okrucieństwo.

Poczuł się niezręcznie, zamilkł.

Przechwilę trwali każde w swoimzamyśleniu.

Potem popatrzyli na siebie uśmiechnęli się.

Odetchnął.

Na szczęście wszystko toczy się dalej.

Na Zawracie, w słońcu, przyschnie każda, nawet niezagojona rana.

Nato liczył.

- Przestań, wariacie!

- wrzasnęła Kaśka.

- Co wyprawiasz!

- Trzymaj się!

- odkrzyknął jej Bury.

- I popatrz w górę!

Spadniesz!

To ty spadniesz!

- Musisz koniecznie robić mi zdjęcia?

Nie było takiej umowy!

Miałeś sobie pstrykać góry!

Nie gadaj tyle!

Głowa wyżej!

No, udało się!

"Co mu się udało, u diabła!

- zżymała się Kaśka w duchu.

- Okularnica zrozwichrzonym łbem, pookręcana łańcuchami, zobłądem w oku!

Rzeczywiście, niezły efekt!

"

Starła się nie patrzeć w dół.

Trzymała się łańcuchowi usiłowała pokonać nieszczęsny Zawrat.

Wcale nie było tak łatwo i przyjemnie, jakto zapowiadał Bury.

Była kompletnie skonana.

Ręcemiała pocięra.

Na samą myśl, ile jęszczęczęka ichdreptaniapo górach, robiło się jej słabo.

Pomyślała jednak, żeBurego nie oczaruje totalny słabeusz.

Czy Kaśkachce, czy nie, musi okazywać uwielbienie dla gór.

Dlafotografowania także swojej nieszczęsnej osoby.

I zachwycać się widokami, choć ma ochotę tylko walnąć się do łóżkajak kłoda i spać.

Szedł za nią, asekurował.

Nie miała zupełnie kondycji.

I trzepotała cała ze strachu, gdy nieopatrznie spojrzęła wdół.

Bawiłogo, trochę nawet rozczęła.

Była jak dziecko.

Nie udawała.

Żę jest zachwycona wycieczką.

Żę gwizdę na Zawrat, jakby to zrobiły inne dziewczyny.

Nonszalanckie.

Irytująco obojętne.

241.

Wściekała się i nie potrafiła tego ukryć.

Szczera do bólu.

Chciało mu się śmiać, że napędził jej strachu, choć przecież nie miał takiego zamiaru.

Oczywiście, mógłby jej krzyknąć na pocieszenie, że jest słodka, obawiał się jednak, że efekt może być odwrotny.

Kaśkanie była typem łasym na komplementy.

Przeciwnie.

Traktowała je nieufnie.

Czyli nie miała o sobie zbyt wygórowanego mniemania.

Była stanowczo zaskromna.

Z dołu, idąc za nią, mimowolnie zaczął oceniać jej nogi i figurę.

"Jest niezła - stwierdził ubawiony.

- Niema żadnych powodów do kompleksów!

"

I natychmiast przypomniał sobie, że przecież w ogóle musienie podobała, że uważał ją za paskudztwo.

"Upowiedziałem się do niej i tyle - skwitował swoje poprzednie zdanie o Kaśce.

Z pewnością pozna kiedyś fajnego faceta, zasługuje na to".

Czy ta góra nigdy się nieskończy?

Kaśka była przerażona i miała dość.

Zupełnie opadła z sił.

Ciągnij się, ciągnij!

odciął się Bury.

Żebyś miała codziennie opowiadać.

- Zamierzam zostać starą panną!

- wkurzyłaś się na dobre.

- To znaczy, kobietą wolną, bez zobowiązań!

Chichotał, aż trzęsły się łańcuchy.

- Przestań, bo spadnę!

- wrzasnęła znowu.

-Na drugi raz ty pójdziesz pierwszy!

- O,to będzie jeszcze drugi raz?

- cieszył się jak sztubak.

Jak przeżyję!

odkrzyknęła.

Na razie nie jest to takie pewne - mruknęła już do siebie.

Nie miała zamiaru wyjść natchórza.

Kiedy wydostała się wreszcie na szczyt, przysiadła na kamieniu, żeby ochłonać.

Widok był rzeczywiście imponujący.

Burypstrykał i pstrykał.

Oczywiście ją też.

Taką zmachaną i spoconą.

Udawała, że jej to nie obchodzi.

Niech sobie pstryka.

W rzeczywistości była wkurzona.

Wyjdzie na tych zdjęciach jak idiotka.

Komu Bury zamierza to pokazać?

Przecież ona pęknie ze wstydu!

242

Po chwili ruszył doprzodu i nawet nie zawołał za nią, żeby wreszcie wstała.

Powłokłasię za nim.

Wykończona.

Ślamazarna.

Obejrzał się raz, drugi.

- Już niedaleko pocieszył ją.

-Nie musisz mniepopędzać -warknęła niegrzecznie.

-Jakoś dojdę.

Potknęła się na śliskim kamieniu.

Chwycił ją, podtrzymał.

Od jego bliskości zakręciło się jej w głowie.

Bardziej niż przywchodzeniu naZawrat.

"Zdobycie tej góry to pestka, w porównaniu ze zdobyciem Burego.

To będziejak wejście na MountEverest!

" -pomyślała,czując, jakmiękną jej nogi i to nie zezmęczenia.

Odgarnął jej włosy z twarzy, aż zadrżała.

- Może zepnijje - poradził.

- Na tym wietrzelecą ci dooczu.

Możesz się przewrócić.

- Dobrze - zgodziła się potulnie.

Wyjęła zplecaka klamrę,upięła włosy do góry.

Znów wyjąłaparar i chciał zrobić jej zdjęcie.

"Niedoczekanie!

" - przestraszyła się Kaškai pognała naprzód.

Dopiero schodząc w dół, mogła docenić uroki krajobrazu,którego do tej pory prawie nie zauważała, skupiona na trudnym dla niej podejściu.

Szklaną kopułę panoramy zawieszoną wokółnich jak kryształową czarę.

Płynne złoto słońca rozprysniętanaokolicznych szczytach.

Droga była jednak błotnista i pełnazakrzepłego jak krew śniegu, który pękał pod butami, wysypując spod kruchej wierzchniej warstwy lodowy cukier.

Milczała,przejętado głębi tym, co roztaczało się przed jej oczami.

Towarzystwo Burego pogłębiało to wrażenie nieziemskości.

Jakbypatrzyli na wszystko z lotu ptaka.

Była wdzięczna losowi, że dostarczył jej takiego uniesienia.

- Teraz zamknijoczy!

- powiedział Bury.

243.

I gdy zamknęła je, podprowadził ją parę kroków do przodu.

Możesz otworzyć usłyszała.

Z jej ust wydobył się okrzyk zachwytu.

To było jak olśnienie.

Przed nimi rozciągało się czarne jak perła jezioro.

Całagama jezior.

We wszystkich odcieniach grafitu.

Stała oczarowana.

Z otwartymi ustami.

Trwał przy niej, nie mącąc jej ciszy.

By mogła napawać się do woli.

Nawet nie próbował pstryknąć fotki, aby nieprysł urok tej chwili.

Kiedy wreszcie spojrzała na niego, jej oczy były wilgotne.

Poruszyło go jej wzruszenie.

Niespodziewał się aż takiej reakcji.

Zimnokrwista, poważna, zawsze doskonale opanowana Kaśka okazała się kimś zupełnie innym.

Delikatnym, ciepłym stworzeniem.

I taka mu się podobała.

Poszli dalej w milczeniu, kontemplując widok.

Jakieś wiersze, jakieś dawno zapomniane słowa cisnęły im się na usta.

Jednak nie wypowiedzieli ani jednego, jakby wstydzieli się siebie nawzajem i własnej słabości.

Wraz ze zmierzchem nadciągnęły chmury.

Pojawiła się mgła.

Opadła wokół jak cienki welon.

Przeźroczysty.

Osaczający niczym sieć pajęcza.

Drobne kropelki rozwieszanej w powietrzu rosy wdzierały się do płuc.

Wszystko zasnuło się rozpylonym deszczowym dymem.

Świat zniknął.

Byli tylko oni.

Idącyprzezbiały przestwór.

Nie wiadomo skąd ani dokąd.

Dwabłędne ognikiw zaklętym kręgu.

Tak szli przez mleczny tunel, niewidząc w oddali niczego próczrozkołysanej bieli.

Zadziwienipodwójnie.

I podwójnie zawieszeni w dotkliwym niebycie.

Potem, kiedyschodzili już do Zakopanego, zapytał:

Co powiedziałaś w domu?

Miała nadzieję, że nie padnie pytanie, niestety, stało się inaczej.

Będzie musiała przyznać się do kłamstwa.

Sprawiało

244

to jej niewyobrażalną wprost przykrość.

Nie chciała, żeby Bury przestał jej ufać, gdy przekona się, że potrafi kłamać.

Nie miała jednak wyjścia.

- Żejadę w góry powiedziała zgodniez prawdą.

-A o mnie?

- Nie puściłabymnie z tobą- przyznałaKaśka niepewnie.

-Ja też nie puściłem farby - pocieszył ją.

- I wolałbym, aby w klasie też nikt o niczym nie wiedział.

- Jasne zgodziła się natychmiast.

Oboje bali się plotek.

Bury był pewien, że nikt nie zrozumie, że można się tak po prostu przyjaźnić z dziewczyną, I NIC.

Kaśka także nie zniosłaby domysłów na temat tego, co ją łączy z Burym.

W klasie zrobiłaby się sensacyjka, nic dobrego byz tego nie wynikło.

W ten sposób do ich wspólnych tajemnic doszedł jeszcze jeden sekret.

Siedzieli nadworcu, czekając na ostatni autobus.

- Palisz?

- podał jej papierosa.

- Tak.

Chętnie zaciągnęła się aromatycznym ciepłem.

- Zmarzłaś?

- domyślił się.

Wypili na pół piwo z puszek, które przezornie trzymał w plecaku.

Trochę ich rozgrzało.

- Dziwnie się czuję wyznał jakoś niechęć.

Popatrzyła pytająco.

Nie mógł już wycofać się od wyjaśnień.

- Jakbym miał dwie twarze.

Kapujesz?

Jakbym nosił teatralną maskę.

Z jednej strony usta do góry, z drugiej w dół.

Iniechodzi tylko o to, że w klasie jestem inny, a przy tobie inny.

Choć to pewnie też.

Tylko.

- zająknął się i urwał.

Czekała nieponagłając.

- Chodzi o to, że nie wiem, co dalej.

Jak żyć.

Potrafę godzinami leżeć bezmyślnie i gapić się w sufit.

A innym razem, jak

245.

teraz, wszystko wydaje się takie proste, jasne, wręcz oczywiste.

Ale to mnie przeraża.

Jakby zwodziło na manowce.

Zwiesił głowę bezradnie.

Nie to, żebym się użalał przed tobą czy szukał pocieszenia albo rady.

To zresztą, na nic.

Sam muszę sobie wszystkoupokładać.

Sękw tym, że coraz mniej we mnie ochoty.

Wiedziała, że mówio Zuzie.

Choć nie wymówił żadnegoimienia.

Widziała jak cierpi i nie potrafiła, nie chciała mu pomóc.

Do serca Kaśki wdzierał się gniew zamiast litości.

Bury z Zuzapopsuli jejdzień.

Pewniepopsują następny.

I jeszcze kolejny.

Znów zapaliła papierosa.

On też palił zachłannie.

"Wygadał się, to teraz mu lżej myślała Kaśka ze smutkiem.

Szkoda, że nie mogę zrobić taksamo.

"

Wtedy oparł się o nią, jakby zachłannie potrzebowałczyjeśbliskości.

Tak siedzieli, każde zatopione w sobie.

Odrązu zapomniała o złości i smutku.

Bo nieważne było, dlaczego Bury tak bardzo jej potrzebuje.

Ona mogłaby tak z nim siedzieć teraz i zawsze.

Do skończenia świata.

Bez względu na jego motywacje.

Kaśka wróciła do domu późno.

Zbyła mamę mówiąc, że jest kompletnie padnięta i natychmiast musi iść spać.

Pogadajajutro.

Ale matka nie dała się zbyć.

Podeszła do Kaśki blisko.

Paliłaś!

stwierdziła autorytatywnie.

Trochę mruknęła Kaśka niechętnie.

I piłaś dodała mama tonem nieznoszącym sprzeciwu.

Ojej!

Jedno piwo Kaśka miała dość tego śledztwa.

A może jeszcze coś brałaś?

indagowała matka ze strachem.

Przestań!

Jak możesz posądzać mnie o prochy?

Z tobą wszystko jest możliwe.

Przecież widzę, że niebyłaś sama.

246

- Byłam.

Po drodze spotkałam kumpli, to pogadaliśmy.

I co się takiego stało?

Mama usiadła ciężko i zaczęła płakać.

- Jeszcze wczoraj zapewniałaś mnie, że będzie inaczej.

Już zapomniałaś?

Kaśce zrobiło się jej żal.

Usiadła obok.

- Jezu, o co ta mowa!

O jedno piwo z kolegami?

Opapieroska?

- Nie powinnaś palić.

Ani pić.

Obiecuj, że nie będziesz tego robić.

- Kiedyś sama chciałaś zapalić.

Mimo że mnie przyłapałaś.

Zapomniałaś?

- Fakt.

Nie jestem konsekwentna.

Ale czy musisz z tego korzystać?

- Nie korzystam.

- Nie poznaję cię.

Jesteś zupełnie obca.

- Jestem po prostu wykończona.

Daj mi spać.

- W porządku.

Skoro tak wolisz - powiedziała matka i wyszła nie powiedziawszy nawet dobranoc.

Kaśka nie mogła jednak zasnąć.

Na próżno wtulała nos w poduszkę.

Przewracała się z boku na bok.

Coraz większy ciężar rósł w jej sercu.

Przeszkadzał.

Męczył.

Kaśkę dręczyło poczucie obecności Zuzy.

Zupełnie, jakby stała przy niej w pokoju.

Nie pozwalała zagłębić się w beztroski sen.

Stała jak wyrzut.

Bo Kaśkę zaczęły gnębić wyrzuty sumienia.

Może naprawdę ta cała historia z Burym rozwija się zbyt szybko?

Możeto w ogóle nie powinno siedzieć?

Gdziejej lojalność wobecprzyjaciółki?

Pożądałajej chłopaka.

Walczyła o niego.

Coraz bardziej kusilo ją zdobycie go za wszelką cenę.

A pokusa to przecieżgrzech.

Coś bardzo złego.

Kaśka czuła, że sprzeniewierzyła sięZuzie.

I bała się, że za to może ją spotkać kara.

247.

Za oknem coś szemrało w pachnącej nocy.
Kaśka miała ochotę sobie popłakać.
Powinna czuć się teraz szczęśliwa.
Tak jednak nie było.
Tak się nie stało.
Wycieczka zakończyła się jej wewnętrzną, udawką.
Nie taki koniec tej wyprawy sobie wyobrażała.
Przestraszyła się, że już nigdy nie będzie naprawdę szczęśliwa.
Jakby kradła Zuzie Burego.
Jakiś głos mówił jej w środku, że powinna się wycofać, póki czas.
Ale dobrzewiedziała, że nie zrobi tego.
Niepotrafi.
To byłoby ponad jej siły.
I to rozdarcie wewnętrzne napawało ją przerażeniem.
Że sobie z tym nie poradzi.

Premiera zbliżała się wielkimi krokami.

Wtyczka przykrościła, że ani Bury, ani Kaśka nie biorą się za reżyserię przedstawienia.

Rozumiała, że gdy zaproponowała Buremu współudział Kaśki, obrażony Bury odpuścił sobie całkowite prowadzenie, z kolei Kaśka, nie chcąc rozjątrzać sprawy przedpremierą, bo przecież grają razem, też sobie odpuściła.

W rezultacie Wtyczka z westchnieniem zawodu i żalu sama wzięła się za prowadzenie zespołu.

Musiała jednak przyznać ręką na sercu, że scenografię Kaśka zaprojektowała wspaniałą, bardzo nowatorską w koncepcji, na szczęście nietrudną do wykonania.

Prace szły pełną parą.

Rudy wraz z przydzielonymi mu osobami, które ostrowztał do galopu, przygotowali wszystko na czas.

Scenografia świetnie się składała, na rozłożenie jej wystarczyło ledwie parę

minut.

Właściwie wszystko zapięte było naostatni guzik.

Niemniej jednak Wtyczkę dręczyłniepokój.

Jużwcześniej docierały do niej wieści o animozjach między Kaśką.

a Buryem.

Generalna udowodniła, że nie są niestety zgranymduetem.

Bała się, że na premierzeBuryz Kaśką nie wytrzymająciśnienia i cały spektaklsię posypie.

Drżała na samamyśl o tym, żebynie doszło do ostrego konfliktumiędzy tym dwojgiem,

248

w końcu- głównych bohaterów.

Dlatego nie zrobiła już anijednejpróby z nimi.

Ćwiczyła tylko zbiorówki.

Ten dzieńjednaknadszedł.

Moment ostatecznej konfrontacji z widzami.

Nie było już odwrotu.

Aula nabita była młodzieżą i gronem pedagogicznym, wokół szum i totalne napięcie.

Wtyczka o mało nie eksplodowała z nerwów.

Kostiumy,którepożyczyli z magazynów prawdziwego teatru, prezentowały siędoskonale.

Bury w czarnym uniformierobił piorunujące wrażenie nietylko na niej.

Kaśkaskupiona, wtopiła się w jakieś ustronne miejsce, jakby próbowała odnaleźć w sobie pokłady energii, które zachwilę będzie musiała zaprezentować.

Rzeczywiście chodziłaz kątaw kąt, unikając kogokolwiek w swoim pobliżu.

Ostatnie dni były dla niej trudne.

Po wspólnym wyjeździe w góryBury nie zaproponował następnego spotkania.

Jakby uznał, że sprawyzaszły za daleko.

W klasie wycofany w stosunku doKaśki, po lekcjachszukał towarzystwa kolegów.

Nie unikał jej, w grupie rozmawiał także z nią, jednak nie starał się specjalnieo

jejtowarzystwo.

Kaśkę to martwiło.

Przyzwyczaiła się doobecności Burego, do rozmów i bycia z nim.

Przyłapała się na to, że już prawie uznała go za swojego chłopaka.

Teraz boleśnie przeżywała rozczarowanie i zawód.

Starła się więc teraz unikać spotkań z nim, żeby niepomyślał, że narzuca mu się korzystając z pretekstu, jakim jest wspólne przeciwienie roli.

Wiedziała, z jaką niechęcią Bury gra z nią, w zastępstwie Zuzy, jaką przykrość sprawiają mu wspomnienia, które nieuchronnie w nim wywołuje.

- Kasiu!

- Wtyczka złapała ją za rękę.

- Czemu się chowasz?

Wszyscy cię szukają.

Za chwilę zaczynamy.

Denerwujesz się przyznała Kaśka.

249.

- Wszyscy się denerwujemy, nie ty jedna - połajają ją lekko Wtyczka.

- Weź się w garść.

Przecież wiesz, jak liczymy Ciebie.

- Postaram się - obiecała Kaśka.

Wtyczka pociągnęła ją za sobą, nie pozwalając na dalsze rozmyślenia.

Rozległy się brawa i pierwsza grupa występujących wkroczyła na scenę.

Kaśka poczuła na plecach dreszcz.

Za chwilę stanie twarzą w twarz z Burym.

Pierwszy raz od tamtej wycieczki.

Spojrzą sobie w oczy.

Z tak bliska.

Będą mówić tylko do siebie.

Intymnie.

Na oczach całej szkoły.

Miała absolutną świadomość, że jeżeli nie oczaruje teraz Burego, nie "uwiedzie" go sobą, swoimi słowami, swoją grą, przegra z kretelem.

Musi postawić wszystko na jedną kartę.

Będzie się ważyć szalanej losów.

Jeżeli przebijewrażenie, które pozostawiła w nim Zuza, jeśli ją przyćmi, przyszłość należy do Kaśki.

Bez dyskusyjnie.

Miała jednak wątpliwości, czy jej się uda.

Czy zakasowanie wspomnienia po Zuzie jest w ogóle możliwe.

Czy Bury, przywiązany do swojej tęsknoty, będzie chciał spojrzeć na Kaśkę?

Inaczej niż na koleżankę?

Kaśka nie była tego pewna.

Ani nawet tego, czy powinna o to walczyć.

- Być albo nie być.

usłyszałaKaśka i w oczachjej sięzamgliło.

Bury naprawdę byłdzisiaj Hamletem.

Hamletem-Burym.

Mówił jakby do siebie.

- Gdybyśmy wiedzieli, żeraz zasnąwszy.

zakończymnazawsze boleści serca, kres taki byłby celem na tejziemi najpożądańszym.

Głos mu się załamał.

Umilkł.

Na sali panowała pełnaoczekiwania cisza.

250

- Jakie bowiem w tym śnie śmiertelnym marzenia przyjsćmogą, to zastanawia nas.

Bo któż by ścierpiał zniewagi świata.

gdyby od tego kawałkiem żelaza mógł się uwolnić podjął Bury.

Po chwilizwiesił głowę, jakby płakał.

Sala nadal trwaław kamiennejciszy.

Z Burym działa sięcoś nieoczekiwanego.

Wszyscy z zapartym tchem czekali, co będzie dalej.

- Któż bydźwigał ciężar nudnego życia i pocił się podnim, gdyby obawa czegoś poza grobem, obawa tego obcegonam kraju, skąd nikt nie wraca, nie wątpiła woli, i nie kazała nampędzić dni raczej w złem już wiadomym, niż uchodząc przednim.

zamilkł.

Cisza nastąpiła iście grobowa.

- ...

popadać w inne, którego nie znamy - dokończył Buryz wysiłkiem.

Wydawałosię, że można było usłyszeć przelatującą muchę.

Nikt nie drgnął.

Bury stał na scenie ze zwieszonymirękami.

Tragedia Hamleta rozegrała się na ich oczach.

Nie wierzyli własnym uszom.

Ta tragedia była prawdziwa!

Kaśka trwała wraz z innymi absolutnie porażona tym, co działo się na scenie.

Milczenie Hamleta przedłużało się.

Sala pogrążyła się w konsternacji.

Na szczęście do Kaśki dotarło, że teraz ona ma się pojawić obok niego.

Weszła, podtrzymując suknię drżącymi rękami.

Bała się Burego-Hamleta.

Nigdy go takim nie widziała.

Takiego nie знаła.

Nie miała pojęcia, jak zareaguje.

Najej widok.

Jej, jako Ofelii.

- Jakże zdrowie waszej księżęcej mości od dni tyłu?

zapytała siląc się na spokój.

Bury okrążył ją dookoła, jakby ją widział pierwszy raz w życiu.

251.

Patrzył i nie poznawał.

Aż Kaśkaprzestraszyła się.

Buryodszedł na bok i zamiast kontynuować tekst, zamyślił się.

Kaśka podeszła do niego i spojrzała lękliwie.

Na jej twarzywidać było autentyczny strach.

Naprawdę nie wiedziała,do czego Bury zmierza i co ona mazrobić.

Dobre obudził się nagle Bury.

Pokornie dziękujęwaćpannie.

Ale zabrzmiało to jak kpina.

Kaśka zaczerwieniła się.

Byławyraźnie zdeorientowana.

Mam jeszcze od was panie, kilkadrobnych pamiątek,dawno zwrócić je
pragnęłam.

Jam nigdy w życiu nic nie dał waćpannie!

rzucił sięBury w jej stronę, aż Kaśka cofnęła się.

Wiesz dobrze, mości księżę, żeś to czynił.

spróbowała spokojnie jeszcze raz.

Wtedy wyrzucił z siebie cały ból.

Z takim impetem, żeKaśka przestraszona nie nadążała z tekstem.

Sali udzielił sięten niesamowity nastrój.

Wszyscy z zapartym tchem czekali na rozwójypadków.

A najbardziej zdenerwowana Kaśka.

Nie kochałem cię wcale - huknął Bury.

- Idź waćpannadoklasztoru!

i

Pod Kaśką ugięły się nogi.

Tym bardziej więc zostałam zawiedziona wyszeptalabeztchu.

Chciała zwiąćstąd, gdzie pieprz rośnie.

Schować się choćby do mysiej dziury i wypłakać do cna.

Ten cały spektakl upokarzał ją.

Miała ochotę uderzyć Burego.

On nie grał.

On jej nienawidził!

Winił za wszystko!

Nawet za śmierć Zuzy!

Do klasztoru!

Doklasztoru!

- wrzasnął raz jeszcze Buryjak w malignie i zbiegł ze sceny.

252

Kaśka została, z trzęsącymi się nogami.

Nie mogła wykrztusić słowa.

- O, jak szlachetny duch zwichnięty został.

Toczyste źródło zmacone szalem.

O, czemuż musiałam ujrzeć, co widziałam.

- wyszeptała.

Miała wrażenie, że za chwilę zemdleje.

Wyszła nie czekając, aż na scenie pojawią się Poloniusz i Król.

Nikt nie zaklaskał.

Sala była jak martwa.

Jakby wszyscy zamarli z podziwui zgrozy.

Za kulisami dorwała ją Wtyczka.

- Świetnie!

Świetnie!

- ścisnęła ją.

- Bury też przeszedł samego siebie!

Kaśka wyrwała się z jej uścisku.

Pomyślała, że owszem, scena jej szaleństwa też wypadnie przekonująco.

Wystarczająco jest roztrzęsiona.

Przez Burego.

Któryżnów przyczepił się doniej.

Publicznie.

I nie wiadomo o co.

Ona również nienawidziła go w tej chwili.

Chętnie mu to wygarnie.

Może być publicznie, skoro taki sposób Buremu odpowiada.

Niech tylko znowu znaj; dzie się na scenie.

Nikt nie będzie miał wątpliwości, przez kogo Kaśka chciała się zabić.

Ani przez kogo zabiła się Ofelia.

Po raz drugi będzie umierać Kaśka-Ofelia, przez Burego.

Tylko dlatego, że Bury nie może darować jej, że ona żyje, a nie Zuza.

Kaśka dotrzymała słowa.

Jej scena szaleństwa była drapieżna i oskarżycielska.

Bury grał jak w malignie.

Kaśka odpłaciła mu pięknym za nadobne.

Bez kompromisówczytaryfyulgowej.

Chciał Bury piekła na scenie, to miał.

\ Sztuka zakończyła się burzą braw i bisów.

Kaśka z Burem wyszli się uklonić.

Oddzielnie.

I osobno zeszli z sceny.

Zakulisami wrzało.

Jakby ktoś włożył kij w mrowisko.

Kaśka udała, że jej tonie dotyczy.

Ale zaczęły się gratulacje.

Ściskano także Burego, który kompletnie zamilkł, jakby gra wy253.

cisnęła z niego całą.

duszę.

Zachowywał się jak lunatyk.

Agata aż piszczalała z wrażenia.

Kochani!

Kochani!

usiłowała przekrzyczeć hałas.

Zapraszam was do siebie.

Ochłoniemy, zjemy lody, potańczymy!

Odpowiedział jej podobny pisk - aprobaty.

Kostiumy powkładali do worków byle jak.

Scenografię usiłował doprowadzić do porządku Rudy, na próżno dopominając się o pomoc.

Podekscytowani myśleli jednak już tylko, żeby wyrwać na prywat do Agaty.

Oczywiście przyjdiesz?

upewniła się Agata podchodząc do Kaśki.

Nie masz już chyba żalu.

o tamto?

Chodziło jej o to nieszczęsne wydarzenie z Burym.

Nie - ucięła szybko Kaśka.

- Aleraczej nie przyjdę.

Dlaczego?

zmartwiła się Agata.

Wszyscy idą.

Nawet Bury.

Tu przyłapała się na podejrzeniu, że Kaśka może bać się właśnie podpitego Burego.

No coś ty!

zapewniła Kaśkę szybko.

To już się nie powtórzy!

Kaśka nie miała ochoty na tłumaczenia.

Ani na prywatkę.

Ani na obecność Burego.

Zastanowię się była Agatę i miała szczerzy zamiar
udać się do domu.

Wyszła niezauważona, tak przynajmniej jej się wydawało.

Kiedy z boku doszedł doniej Bury, aż drgnęła, widząc go
obok siebie.

Mogę ci pogratulować?

zapytał Bury jak gdyby nigdy nic.

Nie ma czego - Kaśka wzruszyła niechętnie ramionami.

Patrzyła niądługo.

Szli w milczeniu i Kaśka była już tym zirytowana.

Przyczepił się niewiadomo po co.

Może zamierzając dogryzać albo nawet obrazić.

Na dziś miała serdecznie dość.

Czuła się jak wyciśnięta przez wyżymaczkę.

254

Nie miałem pojęcia, że jesteś tak dobrą aktorką - powiedział z uznaniem.

Odczep się - czuła w tym jakiś podstęp.

O co ci chodzi?

Że możesz udawać, co zechcesz, i nikt się nie połapie.

Nawet ja.

Uważasz mnie za oszustkę?

Przystanął.

Myślę, że wcale cię nie znam.

Nie wiem, kim jesteś ani co ci chodzi po głowie - powiedziała poważnie.

Jaki stąd wniosek?

- zapytała urażona.

Że chciałbym cię poznać.

Tylko tyle?

Nie doceniałem cię.

Wciąż się na tym przyłapuję, że mnie zaskakujesz.

Chętnie pójdę z tobą do Agaty, jeżeli masz ochotę.

Ze mną?

Kaśka zdrętwiała na moment.

Nie musimy ukrywać naszej przyjaźni, nie sądzisz?

Zaniemówiła.

Skoro chcesz.

wybąkała.

Owszem - przytaknął.

- Mamy sobie tyle do powiedzenia.

Szczególnie ostatnich dniach.

Nie wiem, czy powinniśmy się teraz bawić.

Zważywszy na Zużę.

Jakoś mi będzie niezręcznie.

Mnie też.

Ale przecież oni niczego się nie domyślają.

Jeżeli nie przyjdziemy, poczują się urażeni.

Trudno to będzie potem naprawić.

Kaśka szła jak ogłuszona.

"Boże myślała z rozterką.

Nie umiem mu odmówić!

Wystarczy, że kiwnie na mnie palcem, a lecę.

Na każde jegozawołanie!

Robię wszystko, czego zechce.

Przestanie mnie szanować!

"

Na wspomnienie spektaklu znów zatrzęsa się ze złości.

Jednak szła obok niego.

Przy nim.

Czując, jak gubi po drodze resztki honoru.

I jak wyparowująz niej ostatnie krople złego humoru.

255.

U Agaty było jak zwykle gwarno i wesoło.

Nikt się niezdziwił, zobaczywszy, że przychodzą, razem.

W końcu paragłównychbohaterów może mieć ze sobą do pomówienia popremierze.

RodziceAgaty przezornie wycofali się dosąsiadów.

Mieli więc czas mniej więcej do północy.

Agata puściła muzykę,przyciemniła światło.

Kaśkaprzypomniała sobie nastrój tamtejprywatki i zrobiło się jej nieswojo.

Bury przysiadł obok niej nakanapie i też nieszczególnie się bawił.

Co jego gryzie, Kaśkawiedziała aż nadto dobrze.

Zagrali jakieś tango i Bury pociągnął jądo tańca.

Tańczyła sztywno, bojąc się odetchnąć mocniej, aby nie pomyślałsobie, że korzysta z okazji, żeby się do niego przykleić.

On teżnie starał się przełamać jej zażenowania.

Patrzył gdzieś ponadnią.

Kaśce mąciło się w głowie i z całych sił próbowałaopanować się, żeby go nie objąć.

Wieszodezwałaśsię niespodziewanie.

Wydawało mi się, że idę prostą, wytyczoną równo drogą.

Tymczasemwszystko się poplątało.

Okazało takie skomplikowane.

Zupełnie siępogubiłem.

I zupełnie sobie nie radzę.

To tak jakja przyznała ze smutkiem.

Przez ostatnie trzy dnużo myślałem.

Przepraszam, że się nie odzywałem.

Było mi ciężko.

Dzisiejszy spektakl topewnie wynik tej chandry.

Skrupilo się na tobie.

Ale wybroniłaś się.

Mam nadzieję, że się nie gniewasz?

Skoro ci lepiej.

Widocznie tego ci było trzeba.

Podziwiam cię.

Ja bym nie potrafił być tak wspaniałomyślny.

Tymi stale coś wybaczasz.

I to mnie niepokoi.

Dużo przeszedłeś.

Staram się o tym pamiętać.

Znów zamilkł.

Po chwili rozhulała się muzyka disco i oboje usiedli.

Najpierw straciłem brata.

Potem Zużę.

powiedział machinalnie, jakby do siebie.

256

Brata?

- zdziwiła się Kaśka.

-Nie wiedziałam, że miałeś brata.

Mam sprostować.

Mówiłeś, że.

Więc zrozumiałam.

zająknęła się.

Odszedł z domu.

Pokłócił się ze starym.

A ja niestanąłem w jego obronie.

Zawsze byłem oczkiem w głowie tatusia.

Bąłem się, żeto się zmieni.

Że też będę musiał opuścić dom.

Stchórzyłem.

Bo nie potrafiłem wybrać.

Ani zaproponować.

Nieumiem z tym żyć.

Masz kontakt z bratem?

Żadnego.

Nie odzywa się.

Podobno mieszka w Australii.

Ale równie dobrze może nie żyje.

Nie wolności tak myśleć.

Spróbuj go odszukać.

Nie mam odwagi.

Co mu powiem?

Wybacz?

Właśnie tak.

Dla ciebie wszystko jest proste.

Bo jest proste.

Tylko trzeba w to wierzyć.

Wiedzieć, czego się chce i do tego dążyć.

Ty wiesz, czego chcesz?

Kaśka zaczerwieniła się.

Mam marzenia.

Jak każdy.

To nic złego.

Pewnie przyznał.

Zazdroszczę ci.

Mnie też się wydawało, że wiem, czego chcę.

Myślałem, że złapałem Pana Bogaza nogi.

I gorzko się rozczarowałem.

Wiem.

Przykro mi.

Nie żałuj mnie.

To niczyja wina.

Ani twoja, ani moja.

Prosto mam takie cholerne szczęście.

Zabrane życie.

Niczego już nie oczekuję.

Ale myślałam.

że te zdjęcia.

szkoła filmowa.

zrezygnowałaś?

Po prostu nic mi się nie chce.

Nawet żyć.

W górach wydawało się.

257.

Właśnie w górach to zrozumiałem.

Że nic nie ma sensu.

A...

ja? Przecież się przyjaźnimy.

lubię cię, naprawdę.

Jesteś fajny facet.

Zupełnie inny niż myślałam.

Ja też odkrywam cię na nowo.

Powiem szczerze, żegdyby nie ty.

Ale nie zastąpisz mi Zuzy.

Żadna przyjaźń z nikim tego nie zastąpi.

Nie próbuję.

Nie patrz na to w takich kategoriach.

Prosto staraj się przetrwać.

Ja tylko usiłuję ci w tym pomóc.

Tak jak ty pomagasz mnie.

Bo mnie jest równie ciężko.

I nie dałabym sobie bez ciebie rady.

Jej słowa sprawiły mu ulgę.

Trochę się rozluźnił.

Hej!

- dołapała go Agata.

- Jeszcze ze mną nie tańczyłeś!

W końcu jestem tu gospodynią!

Porwała go do jakiegoś rocka.

Bury udawał, że sobie podpił, plątał się niezgrabnie naokoło niej.

Aż w końcu machnęła ręką i dała mu spokój.

Do Kaśki podszedł Rudy.

Zatańczysz?

- poprosił.

-Jesteś gwiazdą, wieczoru.

Kaśka bardzo niechętnie poszła z nim na parkiet.

Nie rozumiała, że ludzie mogą się tak bez troski bawić, nie pamiętając już o Zuzie zupełnie.

Rudy tańczył niezłe, ale zauważył sceptycyzm Kaśki.

Pewnie wolisz z Burym rozstać się.

Właściwie niedziwię ci się.

Miałem go za idiotę.

Dziś pokazała klasę, więc cię rozumiem.

Sam jestem pod wrażeniem.

Nie o to chodzi pocieszyła go Kaśka.

Jestem kompletnie wypluta po tym wszystkim.

Drogo mnie to kosztowało.

Ale za to z jakim efektem!

rozanieli się.

Odprowadził Kaśkę na miejsce.

Bury już czekał na nią.

Urywamy się?

szepnął jej do ucha.

I nie czekając na odpowiedź, zaczął lawirować w stronę drzwi.

258

"On jest absolutnie pewny, że za nim pójdę!

" rozzłościła się Kaśka, także manewrując ku wyjściu.

Jednocześnie niczego bardziej nie pragnąc, jak wyjść razem z nim.

Noc była gwiazdzista i ciepła.

W powietrzu fruwały stadach rabaszczy.

Pachniało akacjowo.

Kaśka zdjęła buty, szła na bosaka.

Tanecznie.

Lekko.

Przyglądał się jej długiej, szczupłej postaci.

Była zupełnie inna niż Zuza.

W niczym jej nie przypominała.

W żadnym szczególe urody czy zachowania.

Jednak obiemiały ze sobą coś wspólnego.

Tylko nie wiedział co.

Choć przezcąły czas myślał nad tym intensywnie.

I cogo niepokoiło.

Odprowadził ją do domu.

Żuł jakąś trawę.

Kaśka z pasją opowiadała o powieści Prousta "W poszukiwaniu traconego czasu", którą niedawno skończyła czytać.

Słuchał uważnie, rzucając czasem jakieś pytanie albo uwagę.

- Nie zapomniałem niczego- powiedział, gdy stanęli pod jej domem.

- Pamiętam każdy szczegół twojego pokoju.

Cieszę się, że od tamtej pory tam nie byłem.

Speszyła się.

- Mam rozumieć, że się wpraszasz?

- spróbowała zażartować.

- Na razie jacię zapraszam.

Chciałby pokazać ci zdjęcia z gór.

Wpadniesz jutro po lekcjach?

"Rany - myślała Kaśka, wbiegając po dwa stopnie poschodach do domu.

- Przecież ja jestem szczęśliwa!

"

Pokój Burego zarzucony był zdjęciami.

Część porozwieszana była na ścianach.

Były ogromne.

Kolorowe.

Bajkowe.

Kaśka oglądała je wzachwycie.

Była poruszona ich urodą.

- I jak?

- zapytał, widząc jej minę.

259.

Są doskonałe.

Dotego właśnie służył ten duży obiektyw pokazalkilka wykadrowanych zbliżeń.

Tym się zajmowałaś przez ostatnie dni?

Roześmiał się.

Nic się przed tobą nie ukryje.

Chciałem ci zrobić niespodziankę.

I dlatego bajerowałaś o swojej chandrze?

Umilkła nawidok jego rozczarowania.

Poczuła, że popełniła błąd.

Uraziła go.

Przecież widziała, że był w złym stanie psychicznym, dopiero praca w ciemni przywróciła mu równowagę.

Przepraszam.

To był głupi żart usiłowała niezręcznie wybrnąć z sytuacji.

Rozumiem cię- skwitował uszczypliwie.

- Szczerobierzesz za próbę ukrycia prawdy.

Aprawdę za wymówki.

Nie, nie!

zaprotestowała gwałtownie.

A zdjęcia naprawdę zniewalają.

Jakbyś robił je w transie.

Może tak było.

Możeto przez tę chandrę.

Widocznie działała na mnie twórczo.

Przestań Kaśkanie była pewna, żartuje z niej czynie.

Brała do ręki kolejne.

Na wielu z nich zobaczyła siebie samą.

Przypatrywała się sobie z uwagą.

Były bardzo wyraziste.

Niezwykle sugestywne.

W ruchu.

Sama Kaśka niewiele miała wspólnego z typową landrynkową urodą dziewcząt zokładek.

Mógłbyś znaleźć lepszą modelkę powiedziała w końcu.

Wątpię.

Jesteś charakterystyczna.

Przykuwasz uwagę.

Bury rzeczywiście tak uważał!

To odkrycie ucieszyło ją.

Dodało odwagi.

Więc raczej nie należała do brzydkich!

A jej "kontakty" na oczach były absolutnie niewidoczne.

Po prostu trafiłam na dobrego fotografa wolą pozostać skromna.

260

Przypomnieć ci, jak się przed tym broniłaś?

Wyślesz je gdzieś?

- zapytał z obawą.

Wolała, żeby się nie wydało, żebyli razem.

Na razie nie- uspokoił ją.

-Jeżeli już, to tylko panoramy.

Te prywatne zostaną umnie.

Twoi rodzice mogą zobaczyć.

Nie grzebią w moich rzeczach.

Już był taki, którego przez to stracili.

Drugi raz się nie odważą.

Opowiesz mi o tym?

O bracie?

Może kiedyś.

Kaśka pochylała się nad zdjęciami.

Przypomniał się jej tamten dzień.

Jeszcze raz miała przed oczami całą trasę wycieczki.

Wyjeżdżam - powiedziała z nienacką, aż ścierpła jej skóra.

Dokąd?

- nie rozumiała, o czym mówi.

Na obóz.

Zaraz po zakończeniu roku.

Na długo?

Nadwa miesiące.

To obóz szkoleniowy.

Mam tambyć przez dwa turnusy.

Szkoleniowy?

Ojciec załatwił mi szkołę przetrwania.

Mówi, że inaczej wyrośnie ze mnie baba.

To ci nie grozi - roześmiała się Kaśka z przymusem.

Więc rozstaną się.

Na dwa miesiące.

I to już za parę dni.

Jak ona to przetrzyma?

A ty się nigdzie nie wybierasz?

Nie Kaśka jeszcze niżej pochylała się nad zdjęciami.

Nie miała ochoty przyznawać się do swojej trudnej sytuacji finansowej w domu.

Nigdy nie miała szmalu.

O czym tu powiadać.

Itak Bury tego nie zrozumie.

To nie jego problem.

Udał, że niewie, o czym Kaśka myśli.

Nie zamierzał stawiać jej w niezręcznej sytuacji.

Jejmina powiedziała mu wszystko.

261.

Zapytałem, bo.

zaczął.

Zrobiło mi się jej żal i chciał ją coś z tego wybrnąć.

Moglibyśmy korespondować przez wakacje.

Chciałem wiedzieć, gdzie będziesz.

W domu wyjaśniła szybko.

Podniosła twarz i zobaczył, jak się rozjaśniła.

To go zastanowiło.

Ale już słowa padły.

Niewypadało się wycofać.

Zresztą, chętnie z nią powymienia listy.

Może okażą się interesujące.

Jak ona sama co przyznał w duchu przyjemnością.

Koniec roku nadszedł wielkimi krokami.

Zebrał się w auli, gdzie dyrektor wygłosił swoje stałe przemówienie okolicznościowe.

Pozmieniał tylko daty.

Poza tym nazwiska wyróżniających się uczniów.

Reszta pozostawała bez zmian.

Kaśka stała w otoczeniu swojej klasy.

Dziwiła się.

Jak szybko minął jej ten rok.

Jak wiele zdarzyło się przez ten czas.

I jak wiele zaczął naczytać dla niej ten blondyn z długimi rzęsami, którego zobaczyła na początku roku szkolnego.

Nie było Zuzy.

Przekwitły kasztany i akacje.

Przez otwarte okna dzierał się uliczny hałas.

Szkolny chór śpiewał.

Jutro Bury wyjedzie.

Nie zobaczą się bardzo długo.

Ma nadzieję, że napiszede niej tak, jak obiecał.

A ona będzie czekać.

I tęsknić.

I nie wolno jej okazać, jak bardzo będzie czekać i jak ogromnie tęsknić.

Bury, jakby wyczuł jej wzrokna sobie, odwrócił się spojrzął na nią.

Możliwe, że też myślał o tym, bo uśmiechnął się nawidok jej poważnej miny.

Dyrektor odczytał wyniki szkolnego konkursuteatralnego.

Wygrał oczywiście, bezdyskusyjnie, jak zapewnił dyrektor, "Hamlet" w ich wykonaniu.

Rozległy się rzęsiste brawa.

Wzruszona Wtyczka-reżyserka poszła im imieniu odebrać dyplom.

262

Kaśka z Burem - para głównych bohaterów - wystąpili doprzodu i uklonili się.

Nie patrząc na siebie ani przez moment.

Klasa otrzymała w nagrodę pewną sumę pieniędzy.

Mojra obiecała im za to wycieczkę, oczywiście już w nowym roku szkolnym.

Był tylko jeden nowy moment w całej końcoworocznej ceremonii: szkoła uczciła minutą ciszy pamięć Zuzy.

W hałasie przemaszerowali do klasy, gdzie odebrali świadectwa.

Chciałam się z wami pożegnać powiedziała Mojra uroczyście.

Mam nadzieję, że spotkamy się wszyscy po wakacjach.

Na pewno zapewnią ją.

A co z twoim procesem, Adasiu?

spytała niespokojnie.

Adwokat mojego ojca stara się o umorzenie sprawy.

Podobno działałam w stanie wyższej konieczności.

wyznał Bury.

Przy tymtak jakośdziwnie drgnął, że Mojra nie ośmieliła się na kontynuację tego tematu.

Potem poszli całą bandą do najbliższej kawiarni, zajęliwszystkie stoliki na tarasie, opowiadali kto gdzie wyjeżdża, umawiali się na spotkania, gadali, gadali.

Popijając colę albo kawę.

Niektórzy piwo.

Bury wrócił do domu z grupą kolegów.

Kaśka, rozczarowana,razem z dziewczynami.

Tak zakończył się jej pierwszy rok w nowej szkole.

ListBurego nadszedł-podwóch tygodniach.

Kiedy Kaśka już straciła nadzieję, że Bury cokolwiek napisze.

Siedziała w domuzła jak osa.

Znowu przestała się sobie podobać.

Uznała, że brak listu jest spowodowany jej za małym biustem.

263.

Za chudymi nogami.

Za dużym nosem.

Objadała się ciastkami, chcąc upodobnić się do pulchnej Zuzy.

Przeglądała ciuchypełnarozpaczę, stwierdzając, że każdy z nich godzien jest tylko wyrzucenia.

Mama nie mogła jej wyciągnąć z domu.

Kaśka nie miała ochoty nigdzie się ruszyć.

A każde spotkanie z listonoszem przyprawiało ją o palpacje serca.

Kiedy wreszcie trzymała w dłoniach małą, białą kopertę, przez długą chwilę nie mogła uwierzyć, że naprawdę to się stało.

Delikatnie rozcięła cienki papier.

Serce waliło jej jak młotem.

Co czekało nanią wewnątrz, zakłete w ciemnych literach listu?

Jaka wiadomość?

Dobra?

Czy zła?

Będzie chciała mu odpisać?

Czy podrze zaraz po przeczytaniu?

Położyła list na stole i przyglądała mu się.

Wyglądał zwyczajnie.

Bury nawet nie wysilił się na specjalną papeterię.

Kupił pewnie na poczcie, co było.

Znaczek przyklejony był niezbyt równo, jakby w pośpiechu.

Dokąd on tak się spieszył?

Odpowiedź pewnie jest w środku.

Jednak zwlekała z przeczytaniem.

Jednocześnie cieszyła się i bała.

Znała pismo Burego.

Ale jeśli to nie on jest autorem tego listu?

Jeżeli napisał za niego kolega?

Ludzie często tak robią.

Z różnych powodów.

Nie, Bury jest wystarczająco elokwentny.

Jego próbki epistolograficzne już były kiedyś w jej rękach.

Choć nie do niej adresowane.

Tym razem na pewno było list - do niej.

Byłoby miło, gdyby na przykład napisał wiersz.

Jeszcze nigdy nikt nie napisał dla Kaśki wiersza.

Westchnęła.

A może wcale o niej nie myśli?

Może to tylko sprawozdanie z obozowej musztry i tyle?

Kaśka gnębiła się coraz bardziej przykrymi domysłami.

List leżał nieprzeczytany i czekał, aż Kaśka zbierze się na odwagę, żeby do niego zajrzeć.

Przypomniała sobie, jak nie tak dawno leżały przed nią, w tym samym miejscu na stole, listy Burego do Zuzy.

Jak czytała je z wypiekami na twarzy.

I jak marzyła, żeby to doniejkiedyś tak napisał.

264

Nie wytrzymała dłużej niepewności.

Zajrzała do środka i wyjęła małą karteczkę.

"Cześć, Kaśka - pisał Bury.

- No więc jestem już na miejscu i nawet się zadomowiłem.

Nie pisałem od razu, bo tyle się tu dzieje.

Niema czasu, żeby się porządnie wyspać.

Stary trafił w dziesiątkę, sam o tym nie wiedząc.

Rzeczywiście potrzebami byłoby takiego potężnego kopa.

Gonia nas tustrasnie, często o pustych kichach.

Nie wiem, jak to wytrzymujemy.

Każdy zgrywa przed drugimi twardziela i ani piśnie, że głodny, nawet jak leci na pysk.

To dopiero połowapierwszego turnusu.

Podobno nadrugim poprzeczkama pójść w górę.

Tego już sobienie wyobrażam.

Za to ty sobie wyobraź, że jest tu dziewczyna!

Bezzadnej taryfy ulgowej!

Nie mogę tego pojąć, że ją to bawi.

Ale to chyba przez nią nikt nie chce zostać w tyle i wyjść na mięczaka.

Popisują się, wypruwają z siebie flaki, żeby tyłkosie nieośmieszyć przed babą.

Przepraszam, że tak piszę bez ładu i składu, ale mam dosłownie parę minut, za chwilę znowu ruszamy, a czeka nas dziś niezła przeprawa.

Pozdrawiam cię.

Adam".

"No, to wszystko się wyjaśniło- jęczała w duszy Kaśka.

- Tonie jest żaden list miłosny.

On pisze do mnie jak dokoleżanki.

Sympatycznej kumpelki.

I tyle.

To koniec.

Moich nadziei.

The end".

Czuła się zdruzgotana.

Nie potrafiła sobie wytłumaczyć, dlaczego spodziewała się czegoś zupełnie innego.

Dlaczego wmówiła sobie, że jej korespondencja z Buryim będzie miała taki charakter, jak jego z Zużą.

Poczuła ukłucie w sercu.

Nie po raz pierwszy czuła tak silną zazdrość.

Upokorzenie.

Wściekłość.

I wstyd.

Że niemoże uwolnić się od tego chłopaka.

Który wcale jej nie chce.

Niemiała najmniejszego zamiarumu odpisywać.

Albo nie.

Właśnie, żemu odpisze.

W takim samym tonie.

Jak do kolegi.

Niech sobie nie myśli, że ona wzdycha do niego.

Niedoczekanie!

Jeśli oczekuje, że Kaśka zrobi pierwszy krok, to się srogo zawiedzie!

"Hej, Bury!

Dzięki za list.

Zazdroszczę Ci intensywności wrażeń.

U mnie nudyna pudy.

Siedzęw domu i gapię się w sufit.

Nawet czytać mi się nie chce.

Ileż można czytać.

Czasem łążepo mieście, snuję się z kąta w kąt.

Ale straszne puchy.

Nikogo nie ma.

Wiara porozjeżdżała się we wszystkie strony świata.

Wywiało nawet staruszków.

Marzę o odrobinie słońca.

Wtedy przynajmniej pomoczę się w rzecei trochę poopalam to moje zielone ciało.

Może przestanę przypominać kijankę.

(W perspektywie niewesoła przemiana w ropuchę!

)

Gratuluję kondycji Twojej uroczej koleżance.

Ja, jeżeli jeszcze pamiętasz, w górach okazałam się ostatnim zerem.

Takie wspomnienia niewątpliwie zasługująa prędkie zapomnienie, czego Ci życzy Kaśka".

Odpowiedź, o dziwo, nadeszła dość szybko.

"Kaśka pisał Bury życzę Ci słońca, skoro tak Ci go brakuje.

Ostrzegam jednak (za Brzechwą), żeżaby na słońcuschną.

Obym nie zastał po powrocie garstki proszku!

Wolę Ciężywą, nawet zieloną.

Zresztą czego Ty się czepiasz koloru?

Mojaurocza, jak ją nazwałaś, koleżanka Magda, w zielonym wojskowym uniformie wygląda bombowo, szalowo i sexy!

Wszycymają ochotę skosztować tego groszkowego specjału.

Spróbuj pocwiczyć formę zamiast gnić w łóżku, jeżeli chcesz mi imponować jak ona.

Rzeczywiście trudno zapomnieć jak pociła się na Zawracie.

Mam nadzieję, że Twoja wysportowana sylwetka przyćmi te wspomnienia, a nawet ewentualne wspomnienie Magdy.

Pozdrawiam.

Oddany Ci Bury".

Po odczytaniu tego listu wściekłość Kaśki sięgnęła zenitu.

Więc to jest romantyzm w wydaniu Burego!

Oczywiście romantyzm przeznaczony dla niej!

Dla Zuzy miał, ba, pewnie i dlatej całej Magdy ma oddzielne pokłady.

Subtelnych uczuć, pięknych

nich słówek itd.

O czym sama mogła się naocznie przekonać, czytając po kryjomu liryki miłosne Burego do Zuzy.

"Co zaimpertynent!

Do tego obłudnik!

Falszywiec!

Nie tylko przyznał, że wyglądam jak płaz, ale dodał, że tej jego Magdzie niesięgam do pięt!

Za kogo on się uważa!

"

Trzęsła się ze złości.

Miała ochotę potargać ten podły list.

Przez kilka dni chodziła jak struta.

Sprawa wyglądała beznadziejnie.

Nie była w stanie walczyć z Zużą i Magdą jednocześnie.

Zresztą ta ostatnia była na miejscu z pewnością nie próżnowała.
Kaśka na złość Buremu chętnie zaczęłaby się spotykać z bylekim.
Nawet z Rudym.

Ostentacyjnie!

Niech sobie Bury niemyśli, że tylko on jest na świecie!
Niestety, w tej chwili na nic by się zdała taka manifestacja.
Burego nie było.

Rudego zresztą też.

Kaśka musiała przełknąć z niewagi odłożyć zemstę na potem.

Po dłuższym namyśle jednak odpisała Buremu.

"Szanowny kolego.

Twoja znajoma ropucha nawet na wyschnięcie nie ma szans.

Słońca ani nalekarstwo.

Towarzystwa jeszcze mniej.

A już na pewno tak atrakcyjnego jak szpinakowa Magda.

Życzę wam wszystkim smacznego, ponieważ jak piszesz, apetyty wam dopisują.

Moje zaś nieapetyczne ciało prawdopodobnie flaczędo reszty (trudno jogging uprawiać wokół łóżka).

Sądzę więc, że w górę powinieneś zabierać kogoś na swoje poziomie.

Z Twoich słów wynika, że kimś takim niewątpliwie jest Magda.

Wyobrażam sobie, że zdjęcia, które jej poczynisz, obiegają wkrótce okładki wszystkich czasopism.

Bawcie się dobrze.

Trzymam za Was kciuki!

Kaśka".

Przez kolejne dwa tygodnie panowała cisza.

Bury milczał.

Nie pisał.

Kaśka z rozgoryczeniem wyobrażała sobie, jak świetnie bawi się z nową

przyjaciółką.

Bo, że Bury potrafi być uroczyi porywający damskie serca, o tym zdążyła się już przekonać.

Na

267.

jej pocieszenie zmieniała się pogoda i Kaśka mogła parę razy wybrać się na basen.

Tylko parę razy, niestety, bo za wstęp trzeba płacić inawetże zniżką nie wychodzi to tanio.

Na kolejny tydzień udało się jej zatrudnić w kiosku z lodami, na zastępstwo, gdy akurat ktoś się rozchorował.

Najadła się lodów za wszystkie czasy, myśląc ponoć, że Bury z pewnością nietomiała myśli, radzącej zadbanie o sylwetkę.

Objadała się więc "na smutno".

Zamierzała roztyć się na złość Buremu.

Żeby sobienie myślał, że bierzesobie do serca jego słowa.

Za żadne skarby świata nie zamierzała konkurować z jakąś tam Magdą.

Myślała też goryczą, że to nie kobiety, ale właśnie mężczyźni są zmienni.

Buryszybko pocieszył się po stracie Zuzy a Kaśka tak mu współczuła!

Litowała się nad jego bólem!

I zadreślała się wyrzutami sumienia!

Wydała się teraz sobie naiwna i głupia.

Nie miała też pojęcia, jak mogła marzyć o kimś takim.

Kto w parę dni potrafi zakochać się w innej.

Cierpiał głucho, a lody stanowiły jej jedyną pociechę.

Wtedy nadszedł kolejny list.

"Kaśka, wybacz, że nie pisałem tak długo, ale naprawdę naniec nie mamy czasu.

Stale coś się dzieje.

Przez ostatnie trzy dni uczestniczyliśmy w spływie kajakowym parami.

Startowałem razem z Magdą, wyobraź sobie, że zajęliśmy drugie miejsce!

To świetna dziewczyna, z pewnością się zaprzyjaźnicie.

Gotujemy pod jej dyktando, dzięki czemu jest co jeść, wyżerkaw naszym wydaniu nadawałaby się na trutkę dla szczurów.

Dbaj o porządek w obozie, każdy zresztą sam się stara, głupio się przed nią pokazywać nieświeżymi wbałaganie.

Ostatnio trzymaliśmy razem warte, nie wyobrażasz sobie, ileta dziewczyna ma do powiedzenia.

Gadaliśmy do rana i nawet nie zauważyliśmy, kiedy minęła noc.

Dni płynątu bardzo szybko.

Szkoda, że Ty się nudzisz.

Przykro mi, że nie potrafisz sobie zorganizować czasu.

Przesyłam pozdrowienia, także od Magdy.

Adam".

268

Kaśka nie napisała więcej do Burego.

Czuła, że się ośmiesza.

Nawet poniża.

Nie zależało jej już na tej znajomości.

Bury poraz kolejny jest zajęty.

A jej niechce się dalej walczyć o niego.

To jak walka z wiatrakami.

Bezcelowa.

I beznadziejna.

Po tygodniu pracy w lodziarni za zarobione pieniądze kupiła sobie nowe sandały, poszła też do fryzjera.

Ściął ją nakrótka.

Z chłopięcą fryzurką było jej bardzo do twarzy.

Wyszła zadowolona.

Od dzisiaj zamierzała robić niczego dla Burego.

Tylko - dla siebie.

Mama pochwaliła jej nowe uczesanie.

Okazało się przy tym, że Kaśka dostała propozycję od sąsiadki zająć się jej dzieckiem na letnisku.

Sąsiadka poszła przedwcześnie do rodziców, a mąż chciał być przy niej.

Tak więc przez kolejny tydzień Kaśka miała płatne zajęcie, do tego na świeżym powietrzu, podmiastem.

Dzieciak okazał się pojętnym ośmiolatkiem.

Kaśka szybko ustaliła z nim reguły współpracy.

Dogadali się od razu, Kaśka nie miała żadnych problemów z chłopakiem.

Trzeba było jednak grać z nim w piłkę, od czasu do czasu popływać w rzece.

Wyciągał ją też na wycieczki.

Zwykle poprzedniego dnia ślęczeli nad mapą, ustalali trasę, przygotowywali prowiant i plecaki.

Mały nie przestawał na krótkich trasach.

Interesowały go tylko wyprawy całonocne.

Dzięki czemu Kaśka wkrótce poznała całą okolicę.

Po tygodniu przyjechał pomalutki ojciec nowina, że ma brata, po czym odwiózł ich do domu.

Kaśce wręczył sporą sumkę.

Uszczęśliwiona kupiła wymarzone dzinsy, najmodniejszy fason, dotego szalową kurteczkę.

Nie miała pojęcia, że kupowanie ciuchów może sprawiać aż taką frajdę.

Oglądała się powielokrotnie w lustrze, z uznaniem lustrując swoją figurę.

"Głupi Bury myślała z żalem nie ma pojęcia, co stracił".

Bury milczał parcie i Kaśka wiedziała już, że więcej listów nie otrzyma.

Bury tym samym przeszedł do historii.

Źle zniosła porażkę, ale starała się być dzielna.

"Nie, to nie myślała w kółko.

Nie, to nie".

Nowy rok szkolny zbliżał się jednak nieubłaganie.

A zni perspektywa spotkania Burego.

Spotkania się z nim oko w oko.

Niewesoła to była perspektywa.

I Kaśka chciała tego czy nie, musiała przyznać, że ją to boli.

Była pełna obaw, jak poradzi sobie w nowej sytuacji.

Wciąż musiała się do czegoś przyzwyczajać.

Przez Burego stale jej sytuacja w klasie była nowa, inna, nie do przewidzenia.

Musiała się przedstawiać, dostosowywać, i nie było już Zuzy, która nad nią czuwała.

Po raz pierwszy zaczęła odczuwać jej brak.

Żałować, że nie są już razem.

Że zdan jest na własne siły.

Kiedy był przy niej Bury, czuła się bezpiecznie.

Teraz stąpała znów po śliskim gruncie i nie miała żadnej gwarancji ani pewności, że nie zacznie grzęznąć czy nawet topić się.

Miała żal do Burego, że tak skądnie się z nią obszedł, że porzucił ją bez żadnego powodu.

"Ale przecież tłumaczyła sobie już raz zrobił mi świństwo.

Co z tego, że próbował to naprawić.

Ludzie się nie zmieniają.

Nie do tego stopnia.

Prawdziwa natura zawsze wyjdzie z człowieka".

Kaśka straciła czujność i dlatego dostała po nosie.

Teraz będzie musiała uważać.

Na Burego.

Który z pewnością nie jest jej przyjacielem.

Co sam udowodnił.

Nie wiadomo, czy jestjeszczekolegą.

To zresztą też wkrótce się okaże.

Pewnie uzależni swojadecyzję od tego, czy Kaśka zaakceptuje jego nową dziewczynę.

Niedoczekanie.

Żadnych akceptacji dla fanaberii Burego.

Niechsobie chodzi z kim chce.

Byle jak najdalejodKaśki.

Kaśka niemiała ochoty na przyjaźń we trójkę.

Co to, to nie.

Nigdy w życiu!

Bury musi zrozumieć, że straci ją.

Jeżeli wybierze tę drugą.

Bobędzie musiałwybrać.

I jeżelichoć trochę mu na Kaśce zależało,może się zastanowi.

To była jakaś szansa.

Choć Kaśka przyznawała, że w zasadzie równa zero.

Gdyby Burynie dokonał jużwyboru, nadal pisałby do Kaśki.

Jego milczenie było wymowne.

270

Mogłooznaczać tylko jedno.

I Kaśka z westchnieniem żalu musiała przyznać sama przed sobą, że wie, co oznacza.

Przed rozpoczęciem roku szkolnego Bury nie pojawił się Kaśki.

Ani nie zadzwonił, żeby przywitać siępo powrocie.

Z pewnością miałby jej dużo do opowiedzenia, jednak milczał.

Kaśka udawała, że niewiele ją to obchodzi.

Pierwszego września.

Znajoma, nieprzyjemna data.

Jaskółki odleciały.

Smutek.

Znajoma aula.

Rozkrzyczana entuzjastycznie klasa.

Upalnie do zniesienia.

I stare odwieczne orędzie dyra.

Bury stał wraz z innymi, nie podszedł do Kaśki.

Z daleka tylko zrobił ruch głową w jej stronę, jakby mówił "Cześć!

" Towszystko.

Jednak gdy potem w koszmarnym tumulcie gnał się do klas, miną ją niby przypadkiem.

Przyjdź po obiedzie nad rzekę usłyszała nad uchem.

To był Bury, we własnej osobie.

Nie powiedziała szybko i wyraźnie.

Będąc czekał nie dawał za wygraną.

Nie powiedziała znowu, dobitnie, tak, żeby nie miała wątpliwości, co ma myśleć.

Proszę!

popatrzył na nią tak.

Kaśka zamarła na moment.

Ten jego wzrok.

Jak się nazywa takie spojrzenie?

Aksamitne.

Kaśka poczuła, jak miękną jej nogi, drętwieją ręce.

Jeszcze sekunda i nie potrafi mu odmówić!

Honor!

Honor!

Coś krzychało w niej ostatkiem siły!

Godność!

Ambicja!

 Nie powtórzyła, nie patrząc na niego.

Tak było łatwiej.

Odmówiła widząc go.

Inaczej niestarczyłoby jej sił.

Odeszła szybko.

Nie starał się jej dogonić.

271.

Mojra była miła i łaskawa.

Przywitała ich jak równych sobie partnerów.

Choć byli przy niej tylko nieopierzonymi siedemnastolatkami.

Kaśkanie patrzyła w stronę Burego.

Za żadne skarby świata nie popatrzyłaby na niego.

Bonie byłaby w stanie oderwać od niego oczu.

Udawała wesołą, roześmianą.

Gdy wychodzili ze szkoły całą

gromadą, przyłapała na sobie jego wzrok.

Taki sam.

Błagalny Udała, że tego nie dostrzega.

W domu kręciła się niespokojnie z kąta w kąt.

Mama w końcu zaczęła się dopytywać, co się z nią dzieje.

Poszła więc do swojego pokoju i wsadziła głowę pod poduszkę.

Nie wytrzymała.

Pomyślała, że to kolejny najgorszy dzień w jej życiu.

I że trudno byłoby oczekiwać, że zła passatej daty kiedyś się skończy. Jej znajomość z Burem legła w gruzach.

Kaśka nie zamierzała się wykorzystywać temu egoiście.

Kiedybyłomu źle, miał Kaśkę na każde zawołanie.

Pewnie wyobrażał sobie, że tak będzie zawsze.

Gdy mu nagle zaczęło być dobrze, zapomniał o niej.

Teraz znowu czegoś od niej chce.

Pewnie wyszło mu z Magdą.

Widocznie wołała kogoś innego.

Więc Bure przypominał sobie o Kaśce.

Ale Kaśka nie chciała już odgrywać roli pocieszycielki.

Zbuntowała się.

Niech sobie Buryradziam.

Albo niech się użala przed kimś innym.

Nie obchodzi jej, co się zdarzyło na tymobozie.

Są w klasie inne dziewczyny, które chętnie się z nim zaprzyjaźnią.

Pojadą w góry.

Pocieszą.

Może nawet przytulą.

Nieona.

Z tym koniec.

Kaśka unikała Burego.

Widział to doskonale.

W klasie niktniczego nie zauważył.

Ostatecznie Kaśka z Burem nigdy za sobą.

nie przepadali.

Starał się jej nie narzucać.

Przekonany, że wystarczy byle iskra, aby wybuchła.

A tego nie chciał.

Czekał wtedy - nad

272

rzeką.

Nie doczekał się, choć mimowszystko miał nadzieję, że jednak przyjdzie.

Spóźniona.

Zdyszana.

Przybiegnie tłumacząc, że.

Tłumaczenie nie było istotne.

Nie przybiegła.

To nie była Zuza, która prędzej umarłaby niż zrezygnowała z spotkania z nim.

Na wspomnienie Zuzy ścisnęło mi się serce.

Dusiło w dołku.

Zuza, bezgranicznie zakochana, bez reszty mu oddana.

Nikt dotąd nie oddał mi się tak całkowicie, do końca, nie oczekując zmian niczego.

Nie miał pojęcia, za co tak go kochała.

Nie śmiała zapytać.

Nie poznał odpowiedzi.

Może zresztą nie istnieją odpowiedzi na takie pytania.

Jakby miłość polegała na pytaniach bez odpowiedzi.

Na pytaniach, które cisną się na usta.

Drepczą.

Nie dają spać.

Zuza nie pytała o nic.

Choć pragnął spowiedzi.

Niezapytała.

O te wszystkie dziewczyny.

O lekkie, łatwe znajomości.

Skąd wiedziała, że będąc z nią nie był w stanie spojrzeć na żadną inną?

Niemiał pojęcia, dlaczego jest go tak pewna.

Czy dlatego, że on był pewien jej?

Nie musieli mówić o tym.

O wierności.

Torożumiało się samo przez się.

Było takie oczywiste.

Samopodjęcie tego tematu, nieufności, zakrawało na profanację.

Zuzy nie ma.

Minęła jak błysk.

Rozjaśniła świat, przejrzał.

Tyle rzeczy stało się zrozumiałych.
Przewartościowanych.
Nagle zrozumiał.
Nie mógł uwierzyć, że to takie proste.
Stał się cichszy, skupiony wewnątrz.
Jakby nadal był z nim.
Obserwował z uwagą każdy jego krok.
Prowadziła za rękę.
Nie czuł się opuszczony.
Jej dobroczynna moc działała.
Była w tym magia, której nie zamierzał dociekać.
Ze strachu, że raz wyjaśniona, straciłaby urok i czar.
Wtedy naprawdę zostałby sam.
Naprzeciw świata.
Z którego bezwzględnością nie potrafiłby sobie poradzić.
Nie teraz.
Kiedy stał się kimś innym.
Pozbawionym nawet odrobiny cynizmu.
Co tak sobie kiedyś cenił.
Bez którego nie wyobrażał sobie przyszłości.
Który był w kalkulowanym działaniu.
Chronił.
Jak kaftan bezpieczeństwa.

Z Kaśką było inaczej.
Była rozważna.
Nie tak spontanicznajak Zuza.
Nietak emocjonalna.
Twardsza.
Stąpała mocno po ziemi.
Wiedziała dokładnie, czego chce.
Realizowała to mądrze, skutecznie.
Krok po kroku.
Dążyła do swojego celu, nie zrażając sięprzeszkodami.
Uważnie.
Unikając błędów.
Lub umiejętnie jenaprawiając.
Sprawiała wrażenie dużo starszej niżw rzeczywistości.
Przedwcześnie dojrzała.
Jednocześniepełna zasady wewnętrznychrygorów.
Była niezwykle prawą osobą, co Burego zdumiewało.
Pozbawioną mściwości.
Zdolną do poświęceń, nawet wbrew sobie.
Przy Zuziebył bezpieczny.
Aleczuł się też bezpiecznyprzyKaśce.
Wiedział doskonale, że ją krzywdzi.
Był tegoświadomy.
Żenajważniejsza rozmowa dopiero przed nimi.
Kaśka nie przyszła nadrzekę.
Widoczniedla niej było jeszcze za wcześnie.
Potrzebowaławięcej czasu.

I pewności, którą Bury już miał.

Dlatego czekał.

Mojra zapowiedziała wycieczkę do Czorsztyna.

W końcu

sobie na to zapracowali.

Wrzesień był złoty i gorący.

Szkoda pogody na siedzenie w szkole.

Przyjęli propozycję uciesznym wrzaskiem.

Bury czuł się głupio, zachowując się po szczeniacku, jak oni, jednak nie zamierzał się wyróżniać.

Więćdła spotęgowania efektu radości kolegów, miauknął po swojemu.

Co oczywiście rozbawiło Mojrę i całą resztę.

Z wyjątkiem Kaśki.

Spostrzegł tonaty chmiast.

Ostatnio interesowały go tylko jej reakcje.

Mojra podeszła do ławki Burego i poczochnęła go po bujnych blond lokach.

- Adasiu, kiedy ty spowaźniejesz?

- w jej słowach było morze czułości.

- Nigdy - odparł zupełnie serio, ku jej niezmiernej uciesze.

- Pani psorko, ale popłyniemy spływem Dunajca?

- zapytała Monika.

- Nigdy w życiu nie odmówiłabym sobie tej przyjemności

- zapewniła ją Mojra.

274

To wywołało kolejną falę entuzjazmu.

Do końca dnia wycieczka została tematem numer jeden, zdominowała nawet klasowe wybory do samorządu.

"Zgadnijcie, kto zostanie przewodniczącym, jeśli nie bezkonkurencyjny Bury!

I po co ta farsa wyborami.

Ha, ha!

" zaśmiała się Kaśka w duchu złośliwie.

Oczywiście wybory wygrał Bury.

Bezapelacyjnie.

Mojra podała nowy, już aktualny rozkład zajęć na całytydzień z przyjemnością zagłębili się w omawianiu szczegółów wyjazdu.

Kaśceprzypomniał się wyjazd z Burym w góry.

Natychmiast we krwi rozlał się jej wrzątek.

Parzyły wspomnienia.

Wciąż nie dawały spokoju.

Starła się myśleć tylko o Czorsztynie.

Nic z tego, słowa wypowiedane bezwiednie przez kolegów wywoływały tyle skojarzeń.

Bury od czasu do czasu zerkał na nią.

Zauważył jej rozkojarzenie.

Zrobiło mu się przyjemnie, jakby doskonale wiedział, o czym myślała.

I że może nadarzyć się okazja dobycia razem.

Choćby przez chwilę.

Mama oczywiście miała wątpliwości, czy wydanie sporej klasowej kwoty na tak bezsensowny cel, jak włączenie się do Czorsztynie, ma sens.

Mimo że musieli dopłacić tylko do transportu.

Kaśka właściwie chętnie by nie pojechała.

Bała się, że Bury będzie szukał okazji do zaczepienia jej.

Więc nie upierała się na wyjazd.

Co mama natychmiast zaniepokoiło.

Skłoniło do domysłów i podejrzeń.

Dlaczego Kaśka nie chcejechać z klasą.

- Przecież nie masz pieniędzy - wymigiwała się Kaśka od odpowiedzi, a lenie zamierzała zbyt gwałtownie się opierać.

Ostatecznie będzie się trzymać blisko dziewczyn, wtedy Buremu zamknie usta.

Za to mamasię uspokoi.

Jej drażliwość działała Kaścena nerwy.

Spakowała plecak już bezoporu.

Zadowolona, że wystąpi wreszcie w nowych ciuchach.

Krygowała się przed lustrem prze-

275.

szło godzinę, znajdując w tym zajęciu nowe, nieznane jej dotychczas zadowolenie.

Podobnie przyjemnie nastroiła fakt włożenia na siebie kupionych niedawno cudów mody.

Czuła się świetnie.

I wcale nie potrzebowała Burego, żeby tak się czuć.

To stwierdzenie również sprawiło jej prawie rozkosz.

Tak jak zwodzenie go.

Odrącanie.

Pomijanie wzrokiem.

Niezwracanie na niego uwagi.

Doczekała się swojej zemsty.

A zemsta była słodka.

Wpakowali się do autokaru.

Rudy oczywiście przysiadł się do Kaśki, nie pytając.

Jednak wspaniałomyślnie nie wyrzuciła go zauto.

Przeciwnie, obdarzyła dowcipną rozmówką o niczym.

Rudy był wniebowzięty, wywracał gałami i pocił się z wrażenia.

Kaśka zerknęła spod rzęs na Burego.

Siedział z tyłu, z Jasiem i udawał, że jest pochłonięty zajmującą konwersacją.

- Bury - zaczęła go Agata, siedząca tuż obok.

- Niejesteś głodny?

Mama zapakowała mi wagon kanapek!

- Jasne zgodzi się Bury natychmiast, jakby wyszedł z domu bez śniadania.

Zaraz znikną.

Co dojednej!

Dawaj ten prowiant!

- No, nie - zreflektowała się Agata.

- Trochę zostawimy na wieczór.

Podawała mu kanapkę i Bury ucałował szarmancko jej dłoń.

- Nie wygłupiaj się!

- jęknęła zachwycona Agata, na cały autobus.

Żeby wszyscy usłyszeli.

I docenili.

Jej powodzenie, naturalnie.

Kaśka zła pochyliła się bliżej Rudego.

Rudy zaczął się jąkać.

Kaśka uśmiechnęła się do biedaka wyrozumiale i zaczęła opowiadać o filmie, który kiedyś oglądała.

Nosił tytuł "Przełamując fale" i Kaśka usiłowała wytłumaczyć Rudemu, że był to pierwszy film robiony "z ręki", oraz na czym to polegało.

I jakim manifest ogłosił reżyser tego filmu wraz z kolegami.

Rudy słuchał, jego podziw dla Kaśki rósł.

Niestety, sam niewiele miał do powiedzenia i Kaśka poczuła, że się nudzi.

276

Spędzenie całego dnia w towarzystwie Rudego wydało się jej nagle stratą czasu.

Z autokaru wysypali się bezładnie na trasę.

Szli przez upojnie czerwono-brązowy las.

Bury taksował z tyłu zgrabną sylwetkę Kaśki opiętanymi dżinsami.

Mogła śmiało konkurować z Magdą - costwierdził z satysfakcją.

Miała świetnie dopasowaną do urody fryzurę.

Była zadbana, prezentowała się efektownie.

Nie była piękna tą pospolitą urodą modelek.

Ale przykuwała uwagę.

A jej sposób poruszania się, dyskretny, jednocześnie prawie taneczny, budził podziw.

Dlaczego wcześniej tego niewidział?

Zuza przesłoniła mu oczy jak przepaską.

A jednocześnie otworzyłamuje.

Dopiero teraz zaczął dostrzegać takie zalety u dziewczątjak delikatność, wdzięk.
Subtelność.

Przed wszystkim inteligencję.

Nie starał się dojść do Kaśki, żeby jej nie spłoszyć.

Widział, że nudzi jąRudy.

Liczył na to, że po jakimś czasie samazatęskni za gorącymi dyskusjami, które kiedyś prowadzili.

Zadniami,którychgodziny mijały nie wiadomo kiedy.

Nagle zdałsobie sprawę,że ona co noc śpi włożku, w którym kochał sięZuza.

I ścierpła mu skóra.

Kaśka nie usiadła na tej tratwie co Bury,mimo że było miejsce, nawet zrobił jakby początek gestu w jejstronę,ale odwróciłąglowę.

Za to natychmiast skorzystała zokazji Agata i wpakowała się obok niego.

Rozszczebiotała się rozanielona, podała mu nawet swój termos z herbatą, gdy napomknął, że suszy gopo jej kanapkach.

Popłynęli jako pierwsi.

Chłopcy znimi.

Kaśka zRudymna drugiej tratwie, razem zMojrą i dziewczynami.

Piskówprzerażenia było co niemiara.

Kaśka sama nawetodczuła chwilę grozy,gdy wpadli w jakiś wir i lej ten zacząłobracać nimi w kółko.

Flisacy cierpliwie wiosłując, umiejętniewyprowadzili ich naspokojniejszy nurt.

277.

Woda pryskała na wszystkie strony.

Widoki zapierały dech w piersiach.

Kaśka dziwiła się, że Bury nie wziął aparatu.

Mógłoby zrobić cały film niesamowitych zdjęć.

Nie wziął także kamery.

Choć opowiadał, że lubi się nią posługiwać.

Zauważyła przy tym, że nikt oprócz niej nie wiedział o tych umiejętnościach Burego.

Nie wspomniała więc ani słowa na ten temat.

Wciąż mieli z Burym wspólne sekrety.

I to się niezmieniło.

Gdyby nie to, że zranił ją opowieściami o Magdzie, siedzieliby teraz razem i przeżywali wspólnie kolejną przygodę.

Kaśka westchnęła.

Spostrzegła, że Rudy spojrzał na nią.

Pewnie przyglądał się jej od jakiegoś czasu, bo minę miał nietęgą.

- Coś cię martwi?

nie wytrzymał w końcu.

- Nie, skąd.

Dlaczego?

- Kaśka usiłowała się wyłgać.

- Wcale się nie cieszysz.

Nie podobają ci się Trzy Korony?

Jak żyję nie widziałem czegoś takiego!

- Czego?

- zaśmiała się Kaśka.

- Takich gór czy takiej malkontentki jak ja?

- Tego, że można nie piąć z zachwyty!

-Jak widzisz można.

- Jesteś tu jedyna, która nie pieje - przyznał Rudy.

-Naprawdę jestem taka wyjątkowa?

drażniła się z nią Kaśka.

-Nie udawaj, że nie wiesz o tym - znów wlepił w nią swoje zamglone gały.

- Patrz na swoje góry!

- Kaśka strofowała go z zadowoleniem.

Oczywiście bez skutku.

- Skoro o siebie nie interesują, wobec tego nie interesują także mnie wyznał Rudy tonem jak naspowiedzi.

-Rudy!

wtrąciła się Mojra.

Ja to wszystko słyszę!

- Jak pani profesor może podsłuchiwać!

- obruszył się Rudy

278

- Widocznie za głośno romansujesz!

- zripostowała mu Mojra.

-Taka sceneria powinna skłaniać do pełnego zadumyszeptu, a nie patetycznych oracji!

Dziewczyny zaczęły chichotać, alez aprobatą.

"Żadna niezazdrości mi Rudego.

Rudy dla nich jest zerem.

Gdyby to Bury tak zachowywał się przy nich w obecności, wpadłyby we wściekłość.

Dopóki Bury nie był z żadną z nich, był w porządku.

Gdyby nieopatrnie wybrał którąś z nich, zagryzłyby z zawiści ją jego.

Dlatego Zuza i Bury tak się bali" - myślała Kaśka, patrząc na spiętrzone wody Dunajca.

Co zrobiłaby Kaśka na miejscu Zuzy?

Oczywiście hipotetycznie.

Pomyślała z żalem, że jej napewno to nie grozi.

Ależ pewnością wolałaby się nie ukrywać.

Bez względu na konsekwencje.

Zamiast obiadokolacji mieli ognisko.

Pieklikielbaski przewiezione przez Mojrę.

Śpiewali, Bury akompaniował na gitarze.

Sam też śpiewał, Kaśka musiała przyznać, że wciąż jeszcze nieznała go dokońca.

Nie wiedziała, że jest muzykalny.

Znów zatęskniła za wspólnym z nim wyjazdem w góry. Wtedy było zupełnie inaczej niż teraz.

Byli sobie tacy bliscy. Czuli bliskość.

Że Bury wszystko zepsuł.

Przez jakąś Magdę.

A teraz siedzi sobie jak gdyby nigdy nic i śpiewa, aż serce dętyka tym śpiewaniem.

Pewnie myśli o tamtej Magdzie.

Nawet o Zuzi zapomniał.

Grzebała ponuro patykami w ogniu, nie bacząc, że przypala sobie kielbasę.

Noc zapadła z nienacką.

Spadła na nich natychmiast po amarantowym zachodzie słońca.

Niebo rozjarzyło się od miliardów zapalonych na firmamencie światełek.

Zadzierali głowy do góry, usiłując wypatrzeć Wielki i Mały

Wóz.

- Cholera, zapaliłbym - powiedział bez pardonu Bury, nie przejmując się obecnością Mojry

279.

- Nie, mój drogi - zaproponowała Mojra żywo.

- Nicz tego.

Pozwolę tobie, od razu rzuci się do palenia reszta.

Niedoczekanie.

- Cóż.

- Bury odłożył gitarę.

-W takim razie pooddycham sobie tlenem.

- I słusznie - skwitowała Mojra.

- Na astmę i raka płucawsze zdążysz.

- Hep, hep!

- odkaszlnął z udanym trudem Bury.

-Sądzę, że na tlen już za późno.

I na jakąkolwiek reanimację.

Zabrał się za swoją kiełbasę.

- Chcesz jeszcze drugą?

- Agata zamierzała upiec mukolejną.

- Pewnie - zgodził się natychmiast.

- Niejedną!

- W takim razie upiekę ci trzecią.

-Mojra wydobył z przepastnej torby następną porcję.

Kaśka straciła apetyt.

Miała ochotę usiąść, oprzeć się o Burego, jak wtedy, gdy czekali w Zakopanem na autobus.

Pomilczęć.

Zamiast tego patrzyła na jego wygłupy i nudziła się z Rudym.

"Życie nie ma sensu" - pomyślała rozżalona.

"Nie pogodzę się z Burym.

Niepo tym, co mi zrobił" dodałanatychniast twardo.

Bury zajadał się kielbaskami i robił z siebie małpę.

Jakbyto nieon, tylko ktoś zupełnie inny śpiewał przed chwilą nastrojowe ballady.

Wracali do domu późnym wieczorem.

Bury odprowadził najpierw z Agatą Mojre, a potem samą Agatę do domu.

Trajkotała przez całą drogę, strzelała uwodzicielsko oczami, prawie będąc pewna, że zdobyła go dzisiaj na wyłączność.

Irytowała go.

Nużyła monotonią jej wypowiedzi i gestów.

Czuł się przyniej stary.

Jakby przybyło mu przez ten rok wiele lat.

Sam traktował już swoje wygłupy z przymusem.

Z trudem zmuszał się do bycia takim, jak kiedyś.

Dawno przestało mu to odpowiadać.

280

Ta narzucona sobie rola klasowego wesołka.

Tęsknił do powagi Kaśki.

Jej krytycznych uwag.

Dokładnych, solidnych analiz myślowych.

Logiki argumentów.

Celnych wniosków.

Nagle przestraszył się, że zapodzieje mu się ta dziewczyna.

Która odnalazł jak w korcu maku.

Późno.

Zbyt późno.

Może nawet - całkiem za późno.

Następnego dnia po lekcjach wracał w gromadzie chłopaków.

Oglądając się.

Kaśka szła z Agatą.

Rzucił papierosa w trawę przydeptał.

Mam sprawę rzucił niewyraźnie w stronę kumpli.

Nie czekając na ich reakcję, zawrócił.

Szedł w stronę obudziwcząt.

Agata zobaczywszy go, zatrzymała się natychmiast, pewna po wczorajszej wycieczce, że zmierza właśnie do niej.

Podszedł niezręczny i poważny.

Agata uśmiechnęła się zachęcająco.

Kasiu- zwrócił się Bury do Kaśki - pozwolisz na chwilę?

Agata zzieleniała.

Kaśka najchętniej dałaby mu kosa przy Agacie.

Właśnie miała powiedzieć, że niestety, ale bardzo się spieszy, gdy zobaczyła minę Agaty.

To ją powstrzymało.

Może jednak wykorzystać tę szansę?

Może lepiej, gdy Agata zobaczy Burego ustąpi Kaśki?

Tej Kaśki, którą tak pogardzał?

Dopiero będzie sensacja w klasie.

Jej słodka, najśłodszym sta!

Ale tylko na chwilę - zgodziła się łaskawie ku obłędnemu zdumieniu Agaty.

Odeszła z Burem na bok.

Nie przyszłaś wtedy nad rzekę.

zaczął.

Nie powiedziała zimno.

A dziś?

spytał miękko.

Zawahała się.

Zobaczył to.

Co właściwie chcesz osiągnąć?

- zapytała bez przekonania.

281.

Chcę się z tobą spotkać.

Po co?

Wiele sobie musimy wyjaśnić.

Ja nic nie muszę.

Ale jatak.

Przyjdiesz?

Nie sędzę.

Kaśka oddaliła się do Agaty, zostawiając Burego bez jednoznacznej odpowiedzi.

Zrobiła to celowo.

Żeby znowutamstał i czekał.

I znowu.

Ijeszcze raz.

I jeszcze.

Syciła się własnymokrucieństwem.

Swoją zemstą.

Agata, która co nieco usłyszała, nie mogła wykrztusić słowa z wrażenia, że Kaśka puściła Burego w odstawkę.

Burego?

Zrobić w bambuko?

Kaśka?

Nie mieściło się jej w głowie.

Dlaczego właściwie niechciałaś się z nim spotkać?

- spytała wreszcie.

- Pokłóciliście się?

My się zawsze kłócimy zignorowała jej ciekawość Kaśka.

Pytasz, jakbyś o tym nie wiedziała.

Jesteśmy parą odwiecznych i wiecznych antagonistów.

Nigdy nie dojdziemy do porozumienia.

Jesteście.

parą?

Agata sądziła, że się przesłyszała.

Ojej, chciałam powiedzieć, że nie lubię Burego.

Przecież wiesz, co mi zrobił.

Jak mogłabym mu darować?

Ośmieszył mnie!

To było dawno.

Nie dlamnie.

Kaśka zakończyła temat.

Pożegnała Agatę i pomaszerowała do domu.

Agata patrzyła zanią zamyślona.

Kaśka wróciła do domu pełna rozterki.

Cieszyła się, że nie byłam w domu.

Nie chciała z nią rozmawiać.

O sobie, o Burym.

Jednocześnie bała się przepaści, która wyrosła między

282

nimi.

Nie wiedziała, jak do tego doszło.

Kiedyś stanowiła dla matki podporę.

Teraz pozostawiła ją samej sobie.

I jakoś tego nie żałowała.

Że już jej nie potrzebuje.

Pomyślała tylko, dla otuchy, że kiedyś zasypie tę przepaść.

Zrobi to, z całą pewnością.

Ale jeszcze nie teraz.

Potem.

Jak już obie staną mocno na własnych nogach.

Bez wspierania się na sobie nawzajem.

Teraz najważniejsze było to, że mogła odegrać sięna Bury.

Jednocześnie zaczęła targaćniąobawa, że Bury naczekawszy siębez skutku, nie poprosi jejwięcej o spotkanie.

Umierałaz ciekawości, co też ma jej dopowiedzenia.

Chciała go wysłuchać.

Potrzebowała tej rozmowy.

Tak bardzo!

I od tak dawna.

Jeżeli teraz nie pójdzie, może straci jedyną szansę na zdobyciego.

Na nawiązanie z nim z powrotemprzyjaźni.

Kto wie, może na coś więcej.

Byłjakiś inny.

Nigdy nie wyjaśnił, co właściwie zaszło na spektaklu.

Dlaczego miał taką straszną chandrę.

Że nie był w stanie widziećnikogo, nawet jej.

Co zdarzyło się na obozie.

Dlaczego otrzymywała takie zdawkowe listy.

I co wtedy chciał jejpowiedzieć nad rzeką.

Wahała sięjednak.

Miała sprzeczne uczucia w stosunku do Burego.

Bała się, że może oczekuje od niego zbyt

wiele.

Że znowu srogo się zawiedzie na nim.

Rozczaruje co do jego intencji.

Może Bury ma tylko zamiar poinformować ją o swoim związkuz Magdą, wyjaśnić,dlaczego do niego doszło.

I tyle.

Może nawet powie, że przecież nadal może się z Kaśką przyjaźnić, a to, że chodzi z Magdą, nie powinno być przeszkodą.

Kaśkapoczuła lód w sercu.

Milion lodowychobręczy.

Jakwtedy w szpitalu.

Kiedy chciała przez niego umrzeć.

Nie darady pójść nadrzekę.

Ani rozmawiać z nim.

Niechce.

Nie ma zamiaru wysłuchiwać jego zwierzeń.

Nieobchodzi jej, co Bury ma do powiedzenia w kwestii Magdy.

Niechsobie chodzi, z kimchce.

Jej to jużnie obchodzi.

283.

Pełna wątpliwości wyciągnęła z szafy swoją nową sukienkę, w której jeszcze nigdy nie była.

Czarną, w żółte kwiaty, którą pokazała jej Zuza na wystawie.

Włożyła ją.

Do tego nowe sandały.

Nie zdecydowała, że pójdzie.

Po prostu wiedziała, że musi tam pójść.

Bury nie napomknął ani słowem, gdzie mają się spotkać.

W którym miejscu nad rzeką.

Ale doskonale wiedziała, o comu chodzi.

Pamiętała, gdzie spotykał się z Zuzą.

Gdy nadeszła, czekał już na nią.

Patrzył, jak zbliża się do niego.

Wiotka, smukła.

W pięknej sukni, którą rozwiewał wiatr.

Nie mógł pojąć, że to ta sama Kaśka.

Z którą chodził po górach.

Z którą pochylał się nad zdjęciami.

Która grała Ofelię.

Ten taneczny krok.

Poznałby go wszędzie.

Po ciemku.

Poznałby ją po tym kroku.

Po szeleście jej sukienki.

Przytrzymywała ręką włosy, a może chroniła oczy przed intensywnym słońcem.

Nie wiedział.

Wciąż zaskakiwała go.

Wciążtak niewieleo niej wiedział.

Wiedziała, gdzie przyjść.

Był tego pewien.

Więcjednak nie mylił się.

Musiała gotu kiedyś widzieć z Zużą.

Zwolniła.

Wreszcie stanęła przed nim.

Patrzyłapytająco.

Z lękiem.

Znał ten wzrok.

Nareszcie zrozumiał, co miała wspólne z Zużą.

Choć byłytakie różne.

Właśnie ten wzrok.

Patrzyła naniego; wzrokiem Zuży.

To samo spojrzenie.

Wilgotne.

Zamglone.

Poczuł dreszcz.

Czy to możliwe?

Zuża go kochała.

Ogarnęłogo niespokojne podniecenie.

Czuł, że teraz wydarzy się coś ważnego.

Jednocześnie bał się, że nie podoła.

Żenie udźwignie jej oczekiwania.

I tego, co musi powiedzieć.

Żebyrazna zawsze rozwiązać wszelkie wątpliwości.

Kasiu powiedział głosem jakby nieswoim.

Odkasznął.

Czekała nieruchomo.

Bez słowa.

Pełna ciszy.

Takiej, jaka panowała wokół nich.

Wszystko zamarło w bezruchu.

Jak w zatrzymanym kadrze widział przed sobą jej twarz.

Jej oczy.

284

Wiedziałem, że przyjdiesz - przyznał się.

- Wiedziałem o tym od dawna.

Tylko nie umiałem się tym pogodzić.

Miała ochotę rozplakać się.

A więc to tak.

Rozpracowała ją jak małe dziecko.

Wiedział.

I pozwalał jej wierzyć w swoją niewiedzę.

Dlaczego?

Na co czekał?

Cóteraz zamierza z tym zrobić?

Z tym, czego się domyślił?

Wziął ją za rękę.

Miała oczym pełne łez.

Nie protestowała.

Po raz pierwszy trzymał jej dłoń.

Dziwił się, jak kruche i wąskie są palce.

Długie.

O delikatnych, obłych paznokciach.

- Domyśliłem się.

Nie od razu.

Stopniowo.

Pewnie, gdyby Zuza niepokazała mi twojej kartki, tej, którą znalazła, gdy leżałaś w szpitalu.

Zatrzymała na chwilę oddech.

Nie mogła oddychać!

- Nasamą myśl, że przeze mnie chciałaś umrzeć.

Urwał, jakby ijemu zabrakło tchu.

Nie miałem nic wspólnego z Magdą zaczął mówić bardzo szybko.

Pisałem tak, bo.

chciałem się przekonać.

Nie byłem pewien.

Bąłem się pomyłki.

Umilkł.

I znów podjął.

Tyle razy chciałem zapytać, czy to przeze mnie.

Nie miałem odwagi.

Pewnie dlatego, że znałem odpowiedź.

I nie chciałem jej usłyszeć.

Nie chciałem czuć się aż tak winny.

Znów zamilkł, a ona wciąż czekała.

Jej ręce drżały w jego.

Czekała, aż dokończy, choć już wiedziała, co zamierza powiedzieć.

- Tak naprawdę, to dopiero na tej premierze.

zorientowałem się.

Przeżyłem szok.

Nie byłem przygotowany.

nanową dziewczynę.

Rozumiesz?

Było za wcześnie.

Zbyt szybko, dla mnie.

Pomyślałem nawet, że to wszystko mi się wydaje.

Bo tak bardzo chciałem się uwolnić od rozpacz po Zuzie.

Przyciągnął ją do siebie.

Nie protestowała.

Zadrżał.

Chciałem cię sprowokować tymi listami.

Przepraszam.

Pomyślałem, że jeśli się odważysz, wtedy.

sam zresztą niewiem, co

285.

myślałem.

Odpisałaś w takim zimnym tonie.

Byłem dezorientowany.

Posądzałem się o halucynacje.

Dopiero kiedy przestałaś domnie pisać.

I potem.

znowu w szkole.

Wtedy byłem pewny.

Objął ją ciasno.

Nie słyszał, że chlipała.

Wciąż zagłębiany w swoim lęku.

Chyba cię kocham.

Powiedział.

Powiedział to wreszcie.

Czuł się tak, jakby zrzucił z siebie ogromny ciężar.

Kaśka rozplakała się na dobre.

Odsunęła się, choć próbował ją zatrzymać.

Nie!

Nie mogę!

Niepotrafię!

Dlaczego?

nie rozumiał.

Nie należysz do mnie.

Nigdy nie będziesz należeć.

Zawsze będę tylko namiastką Zuzy.

Tą drugą.

Nigdy pierwszą.

Wszystko będzie wtórne.

Nawet włożku, w moim własnymłożku, będziesz porównywał ją ze mną.

Nie mów tak!

krzyknął.

Potrząsnął jęczmiona, aż poczuła ból.

Nigdy taknie mów!

Dlaczego?

teraz ona krzyczała.

Sprawiam ci przykrość?

Sprawię ci większą!

Chciałam jej ciebie odbić!

Wiedziałam, że jestchora.

Liczyłam, że się rozchoruje i będę mogłają zastąpić!

Wymusiłamna niejzgodę na zostanie jej dublerką!

Kiedy leżałam w szpitalu, bałam się tylko o to, że wyzdrowieje!

Żenadal będziesz z nią.

Że to ona będzieOfelią!

Sprowokowałamjej śmierć!

Bo chciałam ciebie!

Zawszelką cenę!

Jak możesz sięze mną zadawać!

Jestem podła!

To nietwoja wina!

- trząśł niąi sobą jednocześnie.

-Widocznie tak miało być!

To wszystkobyłotrudniejsze niż mu się wydawało.

Iniewiedział, dlaczego musi być takie trudne.

Ja też jestemwinien!

Bardziej niż ty!

Wiedziałem, że dzieje się zemną coś, co nie powinno się dziać.

Nie wtedy.

Nietak szybko.

Kiedy grałem z tobą, przeraziłem się, bo stałaś się

286

ważniejsza niż ona.

Nie umiałem się z tym pogodzić.

Że to twoją twarzą chcę widzieć.

Bardziej niż jej.

Myślisz, że ja nie czułem się podle?

Wszystko się tak pogmatwało!

Wołał z rozpaczą.

Nawet nie do Kaśki.

Gdzieś poza nią.

W przestrzeń, która nagle zaczęła go przerastać.

Umilkł, ale nadal czuła, całą sobą, jak dygocze.

Trzymał ją całym siłą, jakby bał się, że odejdzie.

- Gdy nie przyszłaś wtedy, nad rzekę, spanikowałem.

Że to koniec.

Że cię straciłem.

Przez własne niezdecydowanie.

Że nie walczyłem o ciebie.

Objęła go.

Ostrożnie, jakby nie wierzyła mu do końca.

Był tak bezradny jak ona.

I chyba sam też nie wierzył w to, co mówił.

Wciąż płakała.

- Powiedz coś, cokolwiek - poprosił.

Zamiast odpowiedzi usłyszał tylko jej oddech.

Jakby uciekała.

Przednim.

I przed sobą.

Koniec.